

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

1(14)/2021

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Jarosław Kilias, Jacek Raciborski Socjologia publiczna epoki transformacji: Zygmunt Bauman i Jerzy J. Wiatr wobec przełomu ustrojowego

Adam Przeworski The US 2020 Election and Learning from History

Grzegorz W. Kołodko Merytokracja demokratyczna i autokratyczna a rozwój gospodarczy

Janusz Reykowski Neoautorytaryzm: źródła psychologiczne

Mirosława Grabowska Podział postkomunistyczny do ponownego przeanalizowania

Roman Kuźniar Międzynarodowe okno pogodowe dla polskiej transformacji

Elena Shestopal Russian Society in the Search of a New Vision of Itself and Others

Tomasz Rawski Budowanie narodów na peryferiach socjalistycznej Jugosławii

Anton Bebler The Visegrad Four and the European Union's Future after Brexit

Adam Michnik o PRL i przełomie ustrojowym – w rozmowie z **Jackiem Raciborskim**

Wydawca

Wydział Socjologii

Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie

SEDNO

**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

RADA REDAKCYJNA

Jerzy J. Wiatr – przewodniczący Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji;
prof. em. UW)

Krystyna Skarżyńska – z-ca przewodniczącego Rady (Uniwersytet SWPS)

Anton Bebler (prof. em. Uniwersytetu w Lublanie)

Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)

Maciej Gdula (Wydział Socjologii UW)

Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)

Mirosława Grabowska (Wydział Socjologii UW)

Hans-Georg Heinrich (prof. em. Uniwersytetu Wiedeńskiego)

Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. UW)

Wiesława Kozek (Wydział Socjologii UW)

Roman Kuźniar (Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW)

Grzegorz Lissowski (Wydział Socjologii UW)

Sławomir Łodziński (Wydział Socjologii UW)

Witold Morawski (Akademia Leona Koźmińskiego; prof. em. UW)

Jan Pakulski (University of Tasmania, Australia)

Adam Przeworski (New York University, USA)

Jacek Raciborski (Wydział Socjologii UW)

Renata Siemieńska-Zochowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej

im. Marii Grzegorzewskiej; prof. em. UW)

Ray Taras (Tulane University, USA)

Włodzimierz Wesołowski (prof. em. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; Collegium Civitas)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Jacek Raciborski – Redaktor Naczelny

Tomasz Rawski – Sekretarz Redakcji

Jerzy Bartkowski

Jacek Haman

Jarosław Kilias

Sławomir Mandes

Lech M. Nijakowski

Wojciech Rafałowski

Przemysław Sadura

Tadeusz Szawiel

Joanna Wawrzyniak

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

rok 2021
numer 1(14)

SERIA NOWA

Redakcja dedykuje ten numer
Profesorowi Jerzemu J. Wiatrowi
z okazji Jubileuszu 90-lecia urodzin.

Numer poświęcony jest
problematyce transformacji ustrojowej państw
oraz współczesnemu kryzysowi demokracji.

Profesor Jerzy J. Wiatr jest socjologiem i politologiem
światowej rangi mającym w tych obszarach wielki dorobek.

Ponad 60 lat temu należał do grona założycieli
naszego Czasopisma.

Życzymy **Jubilatowi** dalszego
szczęśliwego życia i sukcesów.

Redaktor tomu Jacek Raciborski

Wydawca
Wydział Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

Projekt okładki: Wojciech Markiewicz

Redakcja i korekta: Janusz Puskarz, Andrzej Chrzanowski

Łamanie: Efectoro, www.efectoro.pl

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii, Warszawa 2021

© Copyright by Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2021

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” znajdują się w wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych opublikowanym w Komunikacie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 lipca 2019 r. Za artykuły publikowane na naszych łamach nalicza się 20 punktów Unikatowy Identyfikator Czasopisma w wykazie: 200435
Przypisane dyscypliny naukowe: nauki socjologiczne; nauki o polityce i administracji

Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL
<http://www.studiasocjologicznapolityczne.pl/>

Wydawca

Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii
ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
Tel. +48 22 827 85 99
www.ws.uw.edu.pl
socpol.redakcja@is.uw.edu.pl
www.studiasocjologicznapolityczne.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.
ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa
Tel. +48 22 46 48 797
info@wydawnictwosedno.pl
www.wydawnictwosedno.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 11,5, ark. druk. 12,25

Nakład 200 egz.

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii Wojciech Hunkiewicz

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Jarosław Kiliński, Jacek Raciborski
Socjologia publiczna epoki transformacji: Zygmunt Bauman i Jerzy J. Wiatr wobec przełomu ustrojowego 9

- Adam Przeworski
The US 2020 Election and Learning from History 29

- Grzegorz W. Kołodko
Merytokracja demokratyczna i autokratyczna a rozwój gospodarczy 43

- Janusz Reykowski
Neoautorytaryzm: źródła psychologiczne 67

- Mirosława Grabowska
Podział postkomunistyczny do ponownego przeanalizowania. Teoria – historia – struktura społeczna 87

- Roman Kuźniar
Międzynarodowe okno pogodowe dla polskiej transformacji 115

- Elena Shestopal
Russian Society in the Search of a New Vision of Itself and Others: from the „National Inferiority Complex” to a New Identity 127

- Tomasz Rawski
Budowanie narodów na peryferiach socjalistycznej Jugosławii (1945–1974): Macedonia, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina 143

■ Anton Bebler The Visegrad Four and the European Union's Future after Brexit	161
■ Z Adamem Michnikiem o PRL, przełomie ustrojowym i politycznej roli kilku uczonych rozmawia Jacek Raciborski	171
■ Informacja o Wydawcy i Redakcji	183
■ Informacje dla autorów	184
■ Etyka i standardy publikacyjne – oświadczenie dotyczące procedur stosowanych przez czasopismo w sytuacji naruszeń etycznych i błędów w sztuce	186
■ Recenzenci zewnętrzni artykułów zgłoszonych do czasopisma od 2014 roku	194
■ Informacja o sprzedaży i kontakt	195

CONTENTS

ARTICLES

- Jarosław Kiliński, Jacek Raciborski
Public Sociology of the Transition Period: Zygmunt Bauman and Jerzy J. Wiatr Confront the Political System Change. 9

- Adam Przeworski
The US 2020 Election and Learning from History 29

- Grzegorz W. Kołodko
Democratic and Autocratic Meritocracy and Economic Development 43

- Janusz Reykowski
Neauthoritarianism: Psychological Sources 67

- Mirosława Grabowska
Post-Communist Cleavage to be Reconsidered. Theory – History – Social Structure 87

- Roman Kuźniar
International Window of Opportunity for the Polish Transformation. 115

- Elena Shestopal
Russian Society in the Search of a New Vision of Itself and Others: from the „National Inferiority Complex” to a New Identity 127

- Tomasz Rawski
Peripheral Nation-Building in the Socialist Yugoslavia (1945–1974): Macedonia, Montenegro, Bosnia and Herzegovina 143

■ Anton Bebler The Visegrad Four and the European Union’s Future after Brexit	161
■ Jacek Raciborski in conversation with Adam Michnik on Polish People’s Republic, political breakthrough and political role of a few scholars	171
■ Information about Publisher and Editorial Board	183
■ Information for Authors	184
■ Ethics and malpractice statement	186
■ External Reviewers of Articles Submitted for Publication in the Journal since 2014	194
■ Sales Information and Contact	195

ARTYKUŁY

*Jarosław Kilias**Uniwersytet Warszawski
Wydział Socjologii¹
ORCID: 0000-0002-2436-5843**Jacek Raciborski**Uniwersytet Warszawski
Wydział Socjologii²
ORCID: 0000-0002-4598-9647***SOCJOLOGIA PUBLICZNA EPOKI TRANSFORMACJI:
ZYG MUNT BAUMAN I JERZY J. WIATR
WOBEK PRZEŁOMU USTROJOWEGO****■ WOŁANIE O SOCJOLOGIĘ PUBLICZNĄ**

Choć różne formy społecznego i politycznego zaangażowania socjologów nie są niczym nowym, sam termin pojawił się zaledwie kilkadziesiąt, a światową popularność zyskał kilkanaście lat temu. Po raz pierwszy użył go w 1988 roku Herbert Gans w swym przemówieniu inauguracyjnym jako prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, w którym przywołał dzieła i postacie Roberta S. Lynda, Roberta Bellaha, a zwłaszcza Davida Riesmana jako autorów wypowiadających się w ważnych sprawach publicznych (Gans 1989: 6 i 7). Z przedmiotu debat amerykańskich naukowców tematem prawdziwie światowych dyskusji uczynił go Michel Burawoy – nie tylko uczynił z socjologii publicznej naczelnym tematem własnego, wygłoszonego w 2004 roku przemówienia inauguracyjnego jego kadencji jako prezesa ASA (Burawoy 2005), ale został także animatorem i uczestnikiem wielu dyskusji na temat socjologii publicznej. Początkowo toczyły się one głównie w Stanach Zjednoczonych, ale od czasu, gdy został on prezesem Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (2010–2014), stały się przedmiotem w istocie ogólnoswiatowej debaty.

Punktem wyjścia Burawoyowskich rozważań o socjologii publicznej była rozbieżność szerszych społecznych tendencji, gdzie dominował konserwatyzm i fundamentalizm rynkowy i stanowiska socjologów, gdzie jednoznacznie królowało myślenie krytyczne wobec owego pravicowego trendu. Definiując socjologię publiczną, stwierdził on, że: „Socjologia publiczna wprowadza socjologię w rozmowę z publicznością, rozumianą jako ludzie sami biorący udział w rozmowie”.

¹ E-mail: kilias@chello.pl

² E-mail: raciborski@is.uw.edu.pl

Jako przykład przywoływał książki takich autorów, jak chociażby William E.B. Du Bois czy Gunnar Myrdal, „napisane przez socjologów, czytane poza Akademią i stające się medium publicznej debaty na temat charakteru społeczeństwa amerykańskiego – charakteru jego wartości, rozbieżności między jego obietnicą i realiami, jego niemocy, jego tendencji”. Ten rodzaj socjologii publicznej określił mianem tradycyjnej socjologii publicznej, której współczesnymi reprezentantami byli chociażby socjologowie-komentatorzy wypowiadający się w ogólnokrajowych mediach. Nie był to jednak, zdaniem Burawoya, jedyny istniejący typ socjologii publicznej, jako że niezależnie od niej istniała organiczna socjologia publiczna, w ramach której „socjolog działa w bliskim związku z widzialną, szeroką, aktywną i częstokroć opozycyjną publicznością”. Jej przedstawicielami byli na przykład socjologowie współpracujący z ruchem związkowym, stowarzyszeniami sąsiedzkimi czy organizacjami broniącymi praw człowieka. W obu przypadkach „pomiędzy organiczną socjologią publiczną i publicznością ma miejsce dialog i proces wzajemnej nauki”.

Obie te formy socjologii publicznej dostarczałyby wiedzy publiczności pozaakademickiej, będąc pod tym względem zbliżone do socjologii praktycznej (*policy sociology*), która wszakże dostarcza wiedzy o charakterze instrumentalnym, tworzonej na konkretne potrzeby zamawiających ją podmiotów. Zaproponowaną przez Burawoya typologię form uprawiania socjologii uzupełniały dwie jej dalsze formy, wytwarzające wiedzę na potrzeby akademickiej publiczności – socjologia profesjonalna oraz socjologia krytyczna. Pierwsza z nich produkowałaby wiedzę o charakterze instrumentalnym, druga zaś, podobnie jak socjologia publiczna, wytwarzałaby wiedzę posiadającą walor refleksyjności – uwzględniającą krytyczną samorefleksję nad własnymi celami i charakterem (Burawoy 2005: 4–11).

■ DWA MODELE SOCJOLOGII PUBLICZNEJ CZASU PRZEŁOMU: ZYGMUNT BAUMAN I JERZY J. WIATR

Rzecz jasna, socjologia publiczna, jak ją zdefiniował Burawoy, nie jest w Polsce niczym nowym. Już od początku nauka ta uwikłana była w problemy społeczne i kwestie ideowe, począwszy od jej związków z ideą narodową i problematyką narodu (por. Kurczewska 1979). W okresie powojennym na tradycyjne formy intelektualnego zaangażowania nałożyła się pochodząca się z ruchu socjalistycznego, później także komunistycznego, tradycja wiązania działalności politycznej z pracą intelektualną. Z niej wywodził się Julian Hochfeld, założyciel marksistowskiej socjologii akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim (Raciborski 2007). Tak on sam, jak i socjologowie wywodzący się z jego kręgu uprawiali socjologię publiczną w obu jej odmianach. Hasłem, które im przyświecało, była socjologia zaangażowana. Wśród jej mistrzów, obok klasyków marksistowskiej lewicy, jak Antonio Gramsci, był w szczególności Charles Wright Mills (Bauman 1964: 289–365). W opozycji do głównego nurtu

amerykańskiej nauki autor ten podejmował krytyczną analizę społeczeństwa, badając nierówności klasowe czy elitę władzy w Stanach Zjednoczonych. Jego naukowe credo stanowiła wydana w roku 1959 książka *Wyobraźnia socjologiczna* (wyd. pol. Mills 2007), zjadliwa krytyka profesjonalnej socjologii, a zarazem projekt socjologii jako krytycznej nauki społecznej – takiej, która miała pomagać zwykłym ludziom zrozumieć, w jaki sposób na ich indywidualne losy wpływają wielkie zjawiska społeczne. Mills był w Polsce znany i przyjmowany entuzjastycznie, a wśród jego propagatorów był Zygmunt Bauman, po śmierci Hochfelda czołowa postać marksistowskiej socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Problem i hasło socjologii zaangażowanej pozostawały bliskie uczonym z tego kręgu, stanowiąc przedmiot ich systematycznej refleksji (Wiatr 1965), nawet jeśli w rzeczywistości co najwyżej niektóre z ich prac można uznać za krytyczną analizę polskiej rzeczywistości.

U progu polskiej transformacji ustrojowej dwiema najwyrazistszymi postaciami szkoły Hochfelda byli Zygmunt Bauman i Jerzy J. Wiatr. W tym artykule zajmujemy się w szczególności tym drugim. Podkreślić trzeba jednak, że właściwie wszyscy bezpośredni sukcesorzy Hochfelda zasługują na miano socjologów publicznych, raczej wg modelu tradycyjnego niż organicznego. Obok wymienionych bezpośredni sukcesorzy Juliana Hochfelda to: Włodzimierz Wesołowski, Maria Hirszowicz, Aleksandra Jasińska-Kania. W szczególności twórczość Włodzimierza Wesołowskiego to wręcz modelowa socjologia publiczna. Kwalifikacja ta dotyczy także jego fundamentalnej pracy *Klasy – warstwy – władza* (1966), odnoszącej się do rdzeniowej problematyki socjologii w języku ściśle naukowym, ale zarazem zaangażowanej w debatę o sprawiedliwym ładzie społecznym. W okresie przełomu ustrojowego Wesołowski skoncentrował uwagę na elitach politycznych i wdrożył rozległe empiryczne studia w tym obszarze (Wesołowski, Wasilewski 1992; Wesołowski, Pańków 1995). A ogląd elit politycznych to klasyczny temat socjologii publicznej. Maria Hirszowicz w interesującym nas okresie była od dawna na emigracji, sprawy polskie były jej jednak jakoś bliskie. W polskim kontekście podjęła później temat politycznych uwikłań intelektualistów, pisząc znakomitą pracę *Pulapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu* (2001). Odniosła się w niej także do swojej biografii. Aleksandra Jasińska-Kania zajmowała się w różnych okresach swej twórczości problematyką przywództwa politycznego, badała wartości liderów politycznych i postawy polityczne społeczeństwa, problematykę tożsamości narodowych i stereotypów narodowych. Typowe tematy socjologii publicznej. W okresie przełomu ustrojowego Aleksandra Jasińska-Kania wydała dwie ważne prace pod redakcją lub współredakcją, które dotyczyły tej problematyki: *Swoi i obcy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 1 (1990); *Bliscy i dalecy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 2 (1992). Jej perspektywa to wg przyjętej dystynkcji tradycyjna socjologia publiczna a nie socjologia publiczna organiczna.

W niniejszym tekście skupiamy się na twórczości Jerzego J. Wiatra i Zygmunta Baumana czasu przełomu politycznego, wyznaczonego dość arbitralnie jako lata

1989–1993, a więc okres od progu Okrągłego Stołu do wyborów 1993 roku, zamykających pierwszą fazę transformacji. Uczeni ci zajmowali odmienne miejsca w nauce polskiej i światowej, predysponujące ich do różnych form publicznej aktywności socjologicznej i zapewniające im odmienny stopień i zakres potencjalnego społecznego oddziaływania. Ten pierwszy, po latach funkcjonowania w Wielkiej Brytanii jako uczonego spoza czołówki światowej czy choćby brytyjskiej nauki, miał dopiero przed sobą okres największej sławy po opublikowaniu dzieł stanowiących oryginalną panoramę społeczeństwa kończącej się nowoczesności, współgrających z modnym wówczas nurtem intelektualnym postmodernizmu. W kraju nie był ani postacią powszechnie znaną, ani – jeszcze – uważnie słuchaną, jaką stał się, gdy do kraju dotarły echa jego światowego rozgłosu (por. Domoślowski 2021: 518–646). Nic więc dziwnego, że w czasie przełomu politycznego w kraju ukazał się zaledwie jeden artykuł mniej więcej relewantny względem tutejszych wydarzeń, do tego opublikowany nie w prasie społeczno-politycznej czy naukowej, a w miesięczniku „Literatura na Świecie” (Bauman 1991a). Z kolei Jerzy J. Wiatr pozostawał niezmiennie ważną (i budzącą emocje) postacią jako najbardziej znany z socjologów związanych ze stroną nazywaną wiosną 1989 roku „partyjno-rządową”, nie unikający „gorącej”, politycznej problematyki. Był zaangażowany jako organiczny socjolog publiczny – partyjny socjolog PZPR, później zaś środowiska wywodzącej się z PZPR lewicy, które po rozwiązaniu tej partii utworzyło Socjaldemokrację RP. Po Czerwcu 1989 stał się jednym z aktywniejszych polityków tej partii, pełniąc funkcje parlamentarne i rządowe.

Niezależnie od swego oddalenia od kraju Zygmunt Bauman nie porzucił socjologii publicznej, jednak ramą, w jaką wpisywała się jego refleksja, była raczej anglosaska (względnie: międzynarodowa) socjologia publiczna. Pozostawał obecny i zaangażowany, nie porzucając lewicowej orientacji ideowej, częstokroć w lewicowych mediach. Choć pisał także o Polsce, w jego pracach dostrzegalny jest dystans zewnętrznego komentatora, zainteresowanego nie jedynie wydarzeniami w kraju i nie tylko gwoli ich samych, ale również gwoli ich znaczenia dla świata Zachodu. Kluczową cechą jego myślenia wydaje się sceptycyzm. Za jego świadectwo może posłużyć opublikowany u progu 1989 roku, a pochodzący z końca poprzedniego roku tekst *Poland: On its Own* (Bauman 1989). Polskę końca lat osiemdziesiątych XX wieku, w momencie osłabienia radzieckiej dominacji, widział jako obszar stagnacji, gdzie konflikty strukturalnych interesów właściwie uniemożliwiają reformę, na której żaden z istotnych społecznych aktorów nie ma nic do zyskania. Ta jego diagnoza, opierająca się na zasadniczo marksistowskim instrumentarium, wydaje się tyleż dogłębna, co ambarasująco mylna jako prorocstwo.

Jednak nawet po upadku komunizmu Zygmunt Bauman (1990/1991, 1991a) nie podzielał entuzjazmu wielu współczesnych. Komunizm ujmował jako skrajną formę nowoczesności, w zorientowanej na wzrost konsumpcji dynamice wcale nieodległą od zachodniego kapitalizmu. Jego upadek postrzegał jako fiasko

nowoczesności, w tym w szczególności efekt załamania komunistycznego państwa, przeciążonego konsumpcyjnymi roszczeniami i koncentrującym na sobie polityczne niezadowolenie, których w przeciwieństwie do kapitalistycznego Zachodu nie było w stanie rozproszyć lub sprywatyzować, kanalizując przez wolny rynek i oderwaną od strukturalnych interesów, partyjną politykę. Upadek komunistycznego państwa nie był jednoznacznie pozytywnym zjawiskiem, nie przyczyniając się do rozwiązania istotnych problemów egzystencjalnych (a może jednak strukturalnych?). Co najwyżej pojawiła się dzięki niemu szansa na nowe, intelektualne otwarcie i perspektywne myślenie. Otwarta pozostaje kwestia, na ile jego eklektyczne, nie do końca spójne i nieco ogólnikowe rozważania mogły zainteresować polską publiczność, poszukującą chyba mniej pesymistycznej wizji, bliższej za to jej własnym, konkretnym problemom polityki i ekonomii.

Wypada zauważyć, że Baumanowska krytyka nowoczesności rozwijała się tak, że z czasem autor ten objął nią podstawowe aspekty kapitalizmu. Podkreślał żywołowość i totalność procesu globalizacji. Podkreślał, że jest to proces, który uruchamia sprzeczne tendencje. Z jednej strony jednoczy, z drugiej dzieli. Immanentną cechą globalizacji jest zarówno hybrydyzacja i homogenizacja kultury, jak i powstawanie wspólnot neoplemiennych i rozwój tendencji fundamentalistycznych. Nie wiedzie więc do globalnej wspólnoty wartości, nie powiększa równości i nie łagodzi konfliktów religijnych i etnicznych (Bauman 2000).

Podobnie nie widział nic optymistycznego w swobodzie przepływu kapitału i wielkiej mobilności elit. Liberalizacja rynków wiedzie do relatywnego pogarszania się sytuacji mas, do ekonomicznej i społecznej polaryzacji. Bauman pisał o tym zjawisku w okresie triumfu neoliberalizmu i powszechnej akceptacji sloganu, że gdy przybywa wody, to równo podnoszą się wszystkie łódki – małe i duże.

Kapitalizm osłabił też państwa narodowe, co powoduje chroniczny niedobór mocy państwa, koniecznej do radzenia sobie z nierównościami społecznymi i konfliktami politycznymi. W szczególności żał Baumanowi upadającego państwa opiekuńczego, które w Europie przyniosło długotrwały wzrost ekonomiczny, dobrobyt dla mas i pokój społeczny. To państwo odchodzi do przeszłości, bo przestało być potrzebne wielkiemu kapitałowi, który zerwał narodowopństwowe ograniczenia i swobodnie przepływa w pogoni za maksymalizacją zysków. Państwo opiekuńcze upada także z innego powodu: stało się ofiarą własnego sukcesu. Odstępuje od niego zadowolona większość, bo uwierzyła, że może prywatnie uzyskiwać na wyższym poziomie wszystkie te dobra, które wcześniej państwo zapewniało wszystkim na poziomie uśrednionym (Bauman 2006).

Mocno eksponowana obawa przed wszelkiego typu fundamentalizmami, zwłaszcza przed nacjonalizmem, a także obecny w późniejszych pracach krytyczny namysł nad współczesnym kapitalizmem, troska o los biedniejszych, nie mogły przysparzać Zygmuntowi Baumanowi w Polsce czasu transformacji popularności w kręgach elit politycznych i intelektualnych. Dominacja neoliberalizmu w sferze

symbolicznej była wówczas całkowita. Ale to on miał rację. Nie zajął pozycji bezstronnego mędrca, lecz pozostał intelektualistą zaangażowanym, krytykiem społecznego zła we wszelkiej postaci.

Jeśli chodzi o Jerzego J. Wiatra, to na jego „okołotransformacyjny” dorobek jako socjologa uprawiającego tradycyjną socjologię publiczną składały się liczne i różnorodne publikacje. Wyrazem jego znaczącej roli w oficjalnym, publicznym obiegu intelektualnym, stanowiła książka *Polska szansa*, wydana przez prestiżowe krakowskie Wydawnictwo Literackie. Oddana do druku pod koniec 1988 roku i opublikowana w 1989 roku praca stanowiła zbiór publicystyki jego autorstwa pochodzącej z całego okresu lat osiemdziesiątych XX wieku. Choć niektóre teksty, odnoszące się do powojennej historii Polski, zachowały wartość analityczną, jednak zawarty w innych tekstach program umiarkowanej demokratyzacji systemu w momencie publikacji wydawać się już musiał absolutnie anachroniczny. Socjologiczną publicystykę zamieszczał także, między innymi, w dwóch czasopismach. Jednym był przeżywający ostatnią chwilę intelektualnego wlotu, partyjny miesięcznik „Nowe Drogi” (Wiatr 1989b). Nieco później przestrzenią dla jego aktywności stał się kolejny miesięcznik „Dziś”, założony przez Mieczysława F. Rakowskiego, długoletniego redaktora tygodnika „Polityka”, symbolicznej postaci reformistycznego nurtu partii lat siedemdziesiątych XX wieku, i premiera w kluczowym okresie jesieni 1988 – lata 1989 roku (Wiatr 1990, 1991a, 1991b, 1991c, 1991d). Zwieńczenie działalności Wiatra (1991d) jako tradycyjnego socjologa publicznego okresu przełomu stanowi książka *Zmierzch systemu*, wydana już nie przez prestiżowe Wydawnictwo Literackie, a niszową, lewicową Fundację im. Kazimierza Kelles-Krauza³.

Jako publiczny socjolog polityki poruszał Jerzy J. Wiatr problematykę trojakiemu typu. Po pierwsze, jego teksty odnosiły się do dziejów systemu socjalistycznego w Europie Wschodniej XX wieku (Wiatr 1989a, 1990, 1991c, 1991d, 1991e). Po drugie, łącząc tradycyjną i integralną socjologię publiczną, uczony podejmował kwestię perspektyw wywodzącej się z PZPR lewicy w dobie przemian, odnosząc się zarazem do dziejów reformistycznego skrzydła partii (Wiatr 1989c, 1991c, 1991e). Po trzecie, bardziej bezpośrednio odnosił się do zachodzących właśnie przemian ustrojowych i do praktycznych problemów bieżącej polityki, polskiej i międzynarodowej (Wiatr 1989b, 1991a, 1991b). Tego typu problematyka dominowała w jego późniejszej publicystyce, której analiza wychodziłaby poza zakres tematyczny niniejszego tekstu (np. Wiatr 1993a, 1993c).

Jak się wydaje, najciekawszym nurtem publicznych rozważań Jerzego J. Wiatra były te, które odnosiły się do dziejów wschodnioeuropejskiego „realnego socjalizmu”. Stanowiły one poniekąd echo jego wcześniejszej aktywności naukowej i dydaktycznej, w tym prowadzonego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku na Uniwersytecie Warszawskim seminarium, w którym jako student uczestniczył

³ Skądinąd ukazała się ona w większym nakładzie (2500 wobec 1800 egzemplarzy).

jeden ze współautorów tekstu. Seminarium owo poświęcone było historii wschodnioeuropejskiego marksizmu i tamtejszej odmiany socjalizmu: jego narodzin i przemian, w tym politycznych i intelektualnych alternatyw i punktów zwrotnych w jego rozwoju. Późniejsze prace odnosiły się, rzecz jasna, także do procesów, które doprowadziły do jego upadku. Problematyka publikowanych tekstów była węższa niż poruszana na wspomnianym seminarium (i niż zakres zainteresowań intelektualnych Wiatra) – nie obejmowała chociażby niestalinowskich alternatyw rozwoju systemu radzieckiego. Ważność podobnej tematyki jako przedmiotu dociekań publicznego socjologa wynikała nie tyle z jej znaczenia jako zamkniętego epizodu dziejów, ile z wagi krytyki „komunizmu” (jak zwykła ową epokę nazywać opozycja) jako elementu bieżącej walki politycznej. Wychodząca z nacjonalistycznego antykomunizmu i wroga wobec prób bardziej zniuansowanej oceny ówczesnych zjawisk społecznych i politycznych negacja „komunistycznej” spuścizny służyła wyrzuceniu przeciwnika poza społeczność uprawnionych do udziału w demokratycznej polityce (por. Kilias 2006).

Repliką Jerzego J. Wiatra była przyjęcie krytyki socjalizmu, ale jej zniuansowanie poprzez odniesienie do faktycznego kontekstu dziejów i realnych alternatyw rozwojowych. Jego punkt widzenia wykluczał potraktowanie całego okresu socjalizmu jako jednolitej epoki, czemu nierzadko towarzyszyło przypisywanie całym powojennym dziejom Polski cech właściwych stalinizmowi i etykietowanie PRL jako „totalitaryzmu”. Odpowiedzią na to stała się dyskusja nad kategorią „totalitaryzmu” i przede wszystkim analiza stalinizmu jako formy ustrojowej *sui generis*, mającej charakter dyktatury jednostki i opartej na nieograniczonym terrorze policyjnym. Opisując stalinizm, Wiatr odwoływał się do jego krytyki autorstwa Lwa Trockiego, odrzucając jednakże jego utożsamienie socjalizmu z dyktaturą biurokracji (jako że chodziło o terrorystyczne panowanie biurokracji) i „termidorem”. Z kolei dla okresu poststalinowskiego charakterystyczny był powrót do kolektywnego, oligarchicznego kierownictwa w partii oraz zmniejszenie intensywności represji. Choć nadal były one stosowane, stały się przewidywalne – były realizowane mniej więcej w ramach prawa i wyłącznie w odniesieniu do przeciwników. Dla autora *Zmierzchu systemu* stalinizm stanowił największą skazę na dziejach wschodnioeuropejskiego socjalizmu, pozostawiając po sobie liczne pozostałości tak, że dzieje systemu po 1953 roku okazywały się zasadniczo historią niekonsekwentnej i niezakończonych pełnym sukcesem destalinizacji (Wiatr 1990, 1991e: 46–72, 101–114).

Drugi składnik Wiatrowskiej relatywizacji krytyki wschodnioeuropejskiego socjalizmu stanowiła refleksja nad rzekomą nieuchronnością rozwoju socjalizmu, który to rozwój miałby być zdeterminowany przez marksistowskie źródła ideowe. Myślicielem symbolizującym ten rodzaj determinizmu ideowego był rzecz jasna Leszek Kołakowski jako autor *Głównych nurtów marksizmu* (1976–1978) i duchowy patron polskiego antykomunizmu. W odpowiedzi Jerzy J. Wiatr pokazywał wielość dróg rozwoju socjalizmu, stanowiących efekt realnych walk politycznych, których

rezultat nie zawsze był przewidywalny. Odnosił to także do stalinizmu jako etapu rozwojowego socjalizmu, niestanowiącego nieuchronnego etapu rozwoju systemu, nawet jeśli tak czy inaczej miałby on charakter dyktatury. W ogóle dużo uwagi zwracał on na względność „historycznych konieczności”, które określały jedynie zakres możliwości, a nie szczegółowy charakter nadchodzących wydarzeń, tak że Wiatrowska wizja dziejów socjalizmu wolna była od determinizmu.

Na uwagę zasługuje zaplecze teoretyczne, do jakiego odwołał się Jerzy J. Wiatr jako analityk „realnego socjalizmu”. Analizując wybuch i zwycięstwo rewolucji (a nie jedynie przewrotu politycznego dokonanego przez bolszewików) w Rosji – kraju zacofanym, z peryferyjnym, ale już rozwiniętym kapitalizmem – postrzegał je jako niesprzeczne z ideami Marksa, przywołując nie tylko analizy Włodzimierza Lenina i Róży Luksemburg, ale także późniejszych teorii rozwoju zależnego. Do analizy czynników socjoekonomicznych odwoływał się także, opisując napięcia strukturalne w radzieckim imperium, które co prawda w zasadzie poradziło sobie z problemem zacofania, ale uwikłało się w niemożliwą do wygrania rywalizację ze Stanami Zjednoczonymi. Jej eskalację w latach siedemdziesiątych XX wieku nadmiernie chyba Wiatr (1991e: 210) wiązał z błędnymi decyzjami przywódców ZSRR. Jego wizja radzieckiego imperium także posiada aspekt polemiczny, pokazując radziecką dominację jako czysto polityczną, polegającą na interwencji w wewnętrzne sprawy satelitów, z reguły na rzecz tamtejszych sił konserwatywnych, a równocześnie poza okresem stalinowskim nie oznaczającą eksploatacji ekonomicznej i nie mającą nic wspólnego z zależnością o charakterze kolonialnym. Dla autora *Zmierzchu systemu* faktem, dowiedzionym chociażby przez dzieje Jugosławii, a potencjalnie także Czechosłowacji w 1968 roku, była wielość dróg ewentualnego rozwoju krajów „obozu socjalistycznego”, na nowo otwartych u schyłku lat osiemdziesiątych XX wieku, gdy radzieckie centrum zrezygnowało z egzekwowania swej hegemonii.

Historyczną socjologię publiczną systemu socjalistycznego Jerzego J. Wiatra wypada uznać za krytyczną i niedogmatyczną odpowiedź na dogmatyczną krytykę socjalistycznej przeszłości⁴. Jej autor przedstawił dzieje systemu jako efekt oddziaływań sił i procesów zbiorowych, ale nie historycznych konieczności, na pewno zaś nie jako efekt jego jednostronnego zdeterminowania przez założenia ideowe marksizmu. W ten sposób sam bliski był klasycznej perspektywy marksistowskiej; co prawda tym rzadziej i mniej intensywnie się do niej odwoływał, im bliższej przeszłości dotyczyła analiza. Nawet jeśli jego prace miały popularny charakter, opierały się na ciekawym i adekwatnym warsztacie historyczno-socjologicznym; piszącym te słowa wiele elementów jego analizy do dziś wydaje się wiarygodnych. Niestety, w warunkach ostrego konfliktu politycznego ich zasięg oddziaływania był mniejszy, niżby na to zasługiwały. Zapewne można je też uznać za spóźnione, choć

⁴ Dogmatyczną zarówno w sensie przypisywania fundamentalnego znaczenia założeniom ideologicznym marksizmu, jak i dominacji własnych pryncypiów ideowych krytyków nad analizą faktycznych przemian systemu.

otwarta pozostaje kwestia, na ile podobna socjologia mogłaby być w ogóle wcześniej uprawiana: to paradoks socjologii zaangażowanej realnego socjalizmu.

Drugi krąg tematyczny obecny w „zaangażowanych” tekstach Jerzego J. Wiatra odnosił się do najbliższego mu nurtu politycznego, lewicy. Wśród tego typu tekstów warto w szczególności wskazać na opublikowany w „Dziś” niesentymentalny tekst poświęcony losom reformatorskiego skrzydła PZPR (Wiatr 1991c). Uformowało się ono w wyniku destalinizacji, obejmując raczej warszawskich działaczy i partyjnych intelektualistów niż – z ważnym wyjątkiem działaczy samorządowych – robotników. Choć nawet w październiku 1956 roku nurt reformatorski nie dominował, był w stanie wpłynąć na kierunek polityki partii, z czasem jednak słabł, by w 1968 roku znaleźć się właściwie na marginesie. Stało się tak nie tylko wskutek zwycięstwa konserwatywnego (i nacjonalistycznego) skrzydła partii, ale także wskutek napływu młodszego, bardziej technokratycznie zorientowanego, a w każdym razie mniej ideowego pokolenia działaczy. Odrodziwszy się w 1980 roku, aż do VI Plenum KC PZPR (1987 rok) nie zyskało ono jednak decydującego wpływu na losy partii. Jego słabość wynikała z wielu czynników – ze wspierania przez radzieckie kierownictwo partyjnych konserwatystów, czemu kres położyło dopiero nadejście Michaiła Gorbaczowa i początku radzieckiej „pierestrojki”. Systematycznie osłabiała go także odchodzenie od PZPR samych reformatorów, często dobrowolne, częstokroć jednak stanowiące skutek wykluczania z partii lojalnych wobec niej rewizjonistów. Wielu z nich zasilalo szeregi opozycji. To w tym skrzydle widział Wiatr źródło odrodzenia Lewicy, które miało nastąpić już w szeregach nowej partii, założonej w styczniu 1990 roku Socjaldemokracji RP.

Na uwagę zasługuje kwestia, na czym polegała lewicowość dla Jerzego J. Wiatra jako socjologicznego publicysty epoki przełomu. Nie ulega wątpliwości, że PZPR była dlań partią lewicową, nawet jeśli jej działacze, także ci wywodzący się z dawnej socjaldemokracji, zmuszeni byli zrezygnować z realizacji ideału demokracji w imię zniesienia nierówności klasowych. Skrzydło reformatorskie wracało jednak do niego, głosząc z jednej strony ideę samorządności, z drugiej zaś dążąc do demokratyzacji i pluralizmu raczej w ramach istniejącego systemu demokracji parlamentarnej. Współczesnego czytelnika – świadomego, że opisywany okres stanowił czas szybkiej budowy kapitalizmu, wobec którego w publicznym dyskursie nie było właściwie alternatywy – zaskoczy brak odniesienia do tego procesu. Autor zdawał się nie zastanawiać, jak powinni się do niego odnieść socjaliści (Wiatr 1989b, 1991e: 254 i 255), co najwyżej podejmując kwestię zagrożeń politycznych wynikających z drastycznego wzrostu nierówności społecznych (Wiatr 1991a: 12). Otwarta pozostaje kwestia, na ile chodziło o lojalność czy wierność wobec niegdyśszych wyborów i towarzyszy wybranej drogi życiowej, na ile zaś wobec (ponadczasowych?) lewicowych ideałów. Odpowiedź na to pytanie trudno odnaleźć w artykułach dotyczących lewicy i jej dziedzictwa także dlatego, że choć interesujące, słabiej niż analizy historyczne są zakorzenione nie tylko w instrumentarium

socjologii, ale choćby szerzej pojmowanej myśli społecznej. W każdym razie brak tam pogłębionej refleksji nad naturą i nad sposobami walki o ideały lewicy w warunkach ponownego zapanowania kapitalizmu.

Na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi Jerzego J. Wiatra dotyczące celów i kierunków, realnych i postulowanych, zachodzących właśnie przemian. Tym, co czyni je ciekawymi, są nie tyle jego propozycje polityczne, ile raczej widoczne pominięcia i zaniechania jego analiz. Są one ważne w dwojakim kontekście, jako wyraz świadomości politycznej intelektualnych elit ówczesnej lewicy, może nawet przesłanka rozwoju politycznego w następujących dziesięcioleciach, ale także jako pierwsza jaskółka rodzącej się „teorii transformacji”.

Wobec znaczenia przypisywanego przez Jerzego J. Wiatra analizie historii „realnego socjalizmu” nie dziwi, że także cele transformacji widział on przez jej pryzmat: jako zwieńczenie dziejów partyjnych reformatorów, którzy mogli wreszcie przywrócić ideę demokracji - kluczową dla socjalizmu. Celem zawartego w 1989 roku porozumienia Okrągłego Stołu i następujących po nim przemian było zbudowanie demokracji parlamentarnej. Socjolog widział prowadzącą do tego metodę w demokracji kontraktualnej, rozumianej jako porozumienie uzgodnione i uwzględniające interesy zarówno obozu władzy, jak i opozycji. Wiatr przywoływał w tym kontekście jako pozytywny przykład Hiszpanię i tamtejsze procesy odejścia od dyktatury. Co ważne, kontraktualizm postrzegany był nie tylko jako forma władzy pożądana na czas transformacji, ale także jako model rządów, który dobrze sprawdziłby się w (polskich) warunkach głębokiego konfliktu politycznego (Wiatr 1989b: 8–10, 1991: 186–192); nie przypadkiem nieco później zainteresowanie autora zaczął budzić konsocjonalizm jako forma rządów opartych na uzgodnieniach między głównymi siłami politycznymi. Przyjęcie proporcjonalnej ordynacji wyborczej miało służyć niewykluczeniu żadnych aktorów polityki. Sam fakt dojścia do porozumienia postrzegał jako efekt ugody umiarkowanych – reformatorskiego skrzydła partii i umiarkowanego nurtu „Solidarności” (Wiatr 1991a: 10–12). Co ciekawe, obecne wydaje się w tym echo oficjalnej propagandy politycznej lat osiemdziesiątych XX wieku, w której kryterium różnicowania ruchu „Solidarności” czyniono domniemany stopień radykalizmu, względnie umiarkowania. Wiatr nie opierał się przy tym na żadnej analizie charakteru, społecznego zaplecza i poparcia, ani wiodących idei tego ruchu, pomijając ten rodzaj dociekań, o jakim nie zapominał jako analityk dziejów socjalizmu i ruchu komunistycznego. W ogóle uderzający jest brak w tych jego rozważaniach realnych społecznych aktorów, o ich zróżnicowanych interesach ekonomicznych nie wspominając.

Warto dodać, że swoisty abstrakcjonizm był charakterystyczny nie tylko dla Wiatra, a dla całej późniejszej „tranzjologii”, przyjmującej zazwyczaj formę analizy ideologicznej w Durkheimowskim sensie – stanowiącej analizę wyobrażeń, w tym własnych wyobrażeń uczonych, na temat poświadczonych celów zmiany raczej niż badanie realnych celów i rzeczywistych działań aktorów politycznych. Obok

analogii z Hiszpanią do jej instrumentarium weszły i dalsze powierzchowne porównania, które nie mogły oczywiście zastąpić zaniechanej analizy porównawczej faktycznych procesów społecznych i politycznych⁵.

Na uwagę zasługuje też sposób, w jaki Jerzy J. Wiatr postrzegał międzynarodowy kontekst przemian, wskazujący na ograniczone horyzonty poznawcze niepewnego czasu. Choć więc opisując rewolucję rosyjską, przywoływał marksistowskie analizy imperializmu i strukturalne zależności gospodarcze zidentyfikowane przez teorie rozwoju zależnego, tym razem skonstatował jedynie szczęśliwe uniezależnienie się od radzieckiego imperium, przywołując nawet nacjonalistyczny stereotyp Polski jako kraju obarczonego klątwą bycia pomiędzy potężniejszymi Niemcami a Rosją (Wiatr 1991b: 46). Sam Zachód, przede wszystkim Europę Zachodnią, nie czyniąc jednak wyraźnego rozróżnienia między nią a Stanami Zjednoczonymi, uznał za powszechnie akceptowany wzór do naśladowania i jako taki stanowiący element mitygujący lokalną politykę. Nie zajmowały go ewentualne struktury zależności czy imperialna polityka Stanów Zjednoczonych, której instrumentem Polska miała się niebawem stać.

Socjologia publiczna niejako z definicji uwikłana jest w społeczne, a często polityczne zaangażowanie. Nie inaczej było z socjologią Jerzego J. Wiatra w momencie transformacji. Jego zwrócone ku przeszłości dociekania można zapewne uznać za udane, choć zapewne właśnie przez owo uwikłanie, bardziej pewnie ich autora niż analiz, kontrowersyjne i skazane na ograniczony zasięg oddziaływania. Dużo mniej korzystnie rysuje się jego analiza czasu mu współczesnego i perspektyw na przyszłość, cechująca się skupieniem na domniemanych procesach, stanowiących po części projekcję nadziei autora, w miejsce analizy rzeczywistych społecznych aktorów i ich faktycznych celów, interesów oraz działań. Można się zastanawiać, na ile ów publiczny charakter był ku temu przeszkodą. Jak się wydaje, był nim o tyle, o ile wiązał się z zaangażowaniem, to zaś mogło wieść ku braniu nadziei za stającą się rzeczywistość. W przypadku uczonego pełniącego funkcje polityczne mogła do tego dochodzić autocenzura, utrudniająca mu chociażby krytykę kontrpartnerów, z którymi właśnie zawarto historyczną umowę. Od podobnych błędów wolny był oczywiście odepchnięty od polskiego życia politycznego i może dzięki temu bardziej sceptyczny Zygmunt Bauman. W przypadku Jerzego J. Wiatra nie chodzi o jego osobiste pomyłki, ale w gruncie rzeczy o błędy całej polskiej socjologii ostatnich dekad XX i początku XXI wieku – nadmiernie uwikłanej w funkcję legitymizacji transformacji⁶.

⁵ U samego Wiatra zapowiedzią owego „tranzytologicznego” nurtu stała się, nie przynależąca już do nurtu socjologii publicznej, książka *Four Essays on East European Democratic Transformation* z 1992 roku.

⁶ Nie bez znaczenia była w tym przypadku zbieżność kierunku przemian z interesami grupowymi inteligencji, na którą zwrócił uwagę nie kto inny, jak Zygmunt Bauman (1992). Wskazał on również na uwikłanie zarówno postpezetpeerowskiej, jak i postsolidarnościowej elity politycznej w minioną już rzeczywistość socjalizmu (tamże).

■ JERZY WIATR JAKO SOCJALDEMOKRATYCZNY POLITYK – FILOZOF KRÓLEM

C. Wright Mills pisał o trzech możliwych politycznych rolach badacza społecznego. Sceptycznie odnosi się do roli filozofa króla, który stara się łączyć władzę i wiedzę. To pozór, że triumf rozumu może zapewnić koronacja człowieka rozumu. Inna, znacznie częstsza rola badacza społecznego, to rola królewskiego doradcy. Ta wydaje się Millsowi właściwsza i dająca więcej szans działania na rzecz prawdy i wolności – czyli centralnych wartości, którym winny służyć nauki społeczne. Ale jej główne ograniczenie polega na tym, że w tej roli badacz zazwyczaj wtłoczony jest w ramy biurokratycznych organizacji służących racjonalizacji i legitymizacji panowania. Najwłaściwszą rolą badacza społecznego pragnącego działać na rzecz rozumu i wolności jest rola autonomicznego uczonego, który sam decyduje, co i jak bada oraz zwraca się z wynikami swojej pracy zarówno do „królów”, jak i do „publiczności”. Publiczność trzeba w pewnym sensie powoływać do istnienia, mobilizować, bo żywiołowe procesy w społeczeństwie masowym upowszechniają typ człowieka masowego, który jest irracjonalny i nie stanowi dobrego fundamentu demokracji. „Edukacyjna i polityczna rola nauk społecznych w demokracji – pisze Mills (2007: 297) – polega na wspomaganie tworzenia i pielęgnowania publiczności i jednostek, które same są w stanie rozwijać się, żyć i działać zgodnie z adekwatnymi definicjami ich rzeczywistości osobistych i społecznych”.

Jerzy J. Wiatr od naukowego debiutu przez dziesięciolecia z wielkim zaangażowaniem wypełniał tę trzecią rolę, zwracał się w różnorodnych formach do władców i równie intensywnie zabiegał o uwagę szerokiej publiczności, pisał na łamach dzienników, tygodników, występował w radiu i telewizji. Incydentalnie też podejmował rolę doradcy – zwłaszcza w czasach kryzysowych przesileń. Tak było po sierpniu 1980 roku, gdy stał się wpływowym doradcą kierownictwa PZPR i został nawet dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu. Marlena – bo taka była obiegowa nazwa tej instytucji – współcześnie byłaby nazywana partyjnym think tankiem. Program działania IPPML był bogaty: od wszechstronnych ekonomicznych i socjologicznych studiów nad gospodarką i społeczeństwem polskim po interesujące seminaria filozoficzne, w których brali udział czołowi polscy filozofowie, w tym liczni bezpartyjni. Jerzy J. Wiatr stał się też istotnym doradcą w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, gdy kierownictwo PZPR gorączkowo poszukiwało sposobów przełamania nasilającego się kryzysu ekonomicznego i politycznego. Jego doradztwo miało wówczas raczej niezinstytucjonalizowany charakter i polegało na osobistych kontaktach z wpływowymi ludźmi władzy, takimi jak Mieczysław Rakowski, Andrzej Werblan, Janusz Reykowski i oczywiście na kontaktach z synem Sławomirem, który w końcówce tego okresu został kierownikiem wydziału w KC PZPR i, na krótko, sekretarzem Komitetu Centralnego.

Typowy motyw zaangażowań jednostki w politykę to chęć wpływu na bieg historycznych wydarzeń i uzyskanie powszechnego poważania. Można ten motyw ująć bardziej wzniośle. C. Wright Mills, parafrazując Marksa, pisał: „Ludzie mają wolność tworzenia historii, ale niektórzy ludzie mają tej wolności znacznie więcej niż inni. Wolność taka wymaga dostępu do środków decydowania i władzy, za pomocą których można obecnie tworzyć historię” (Mills 2007: 283). I o więcej tak rozumianej wolności postanowił zabiegać Jerzy J. Wiatr w chwili przełomu ustrojowego.

Wejście do świata czynnej polityki na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych było dla Jerzego J. Wiatra trudne, wbrew pewnym pozorom. Wszak był on osobą znaną w świecie polityki i szerzej w życiu publicznym już od trzech dekad. Jego publiczny wizerunek nie zawierał niuansów, że reformator, że marksizm otwarty, że przez ideologów KPZR uważany za rewizjonistę. Był to wizerunek ideologa partyjnego, ważnej osoby w świecie oficjalnej polityki i w oficjalnym życiu akademickim. Politycznie bardziej wpływowi w latach siedemdziesiątych byli zapewne Władysław Markiewicz czy Włodzimierz Wesołowski, ale Wiatr był już wtedy bardziej znany szerszej publiczności. Oczywiście nie bardziej znany niż Jan Szczepański, skądinąd bezpartyjny. Ta rozpoznawalność stała się obciążeniem. Nowo budowana partia SdRP starała się szukać liderów wśród ludzi nowych, niekoniecznie młodych; stąd Aleksander Kwaśniewski, Zbigniew Siemiątkowski, Tomasz Nałęcz, bardziej Sławomir Wiatr niż Jerzy J. Wiatr. Ten względnie wizerunkowy szybko stracił na znaczeniu wobec marnych perspektyw SdRP, w pierwszej fazie działania, na zdobycie szerszej popularności i tym samym małych szans na zdobycie władzy. Do SdRP przystąpiło tylko kilkadziesiąt tysięcy osób z milionowych rzesz byłych członków PZPR. Wbrew współczesnym, ahisterycznym sądom ta partia nie jawiła się swoim aktywistom szybkim wehikułem do władzy. Wybory samorządowe odbyte w maju 1990 roku pokazały, że walka SdRP o polityczną relewancję będzie długa. Według najkorzystniejszych szacunków na listy SdRP (i inicjowanych przez nią koalicji pod innymi nazwami) w wyborach do rad miejskich w miastach dużych i średnich, gdzie wybory były proporcjonalne, oddano 7,6% ważnych głosów, w tym na listy firmowane przez SdRP – tylko 2,7% głosów i taki był oficjalny wynik tej partii ogłoszony przez Głównego Komisarza Wyborczego (GUS 1990; szacunek wyników SdRP i jego uzasadnienie: Raciborski 1997: 121).

Kariera Jerzego J. Wiatra jako polityka zaczęła się od zaangażowania w Ruch 8 lipca, który powstał latem 1989 roku w ramach PZPR i zmierzał do przekształcenia tej partii w partię socjaldemokratyczną. Wiatrowi udało się uzyskać mandat delegata na X Zjazd PZPR. Z dzisiejszej perspektywy zdumiewający wydaje się fakt, że w wyborach delegatów na ten zjazd, pierwszy raz w dziejach partii prawdziwie demokratycznych wyborach, wzięło udział ok. miliona członków (w ewidencji było wówczas ok. 2 mln). Rozkład PZPR okazał się bardzo szybki. Jej ostatni zjazd był zarazem zjazdem założycielskim nowej formacji. Powstały właściwie dwie partie socjaldemokratyczne. Jedna pod wodzą Tadeusza Fiszbacha (później znana pod

nazwą PUS), ciesząca się wsparciem Lecha Wałęsy, i druga o nazwie Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej pod wodzą Aleksandra Kwaśniewskiego – większa i będąca główną spadkobierczynią PZPR. Jerzy J. Wiatr wchodzi na zjeździe założycielskim w skład szerokiego kierownictwa SdRP; jako osoba międzynarodowo rozpoznawalna udziela licznych wywiadów mediom zagranicznym i w ogóle bardzo aktywnie angażuje się w działania tej partii na forum międzynarodowym. W tym momencie pozostaje jeszcze socjologiem – wpływowym doradcą „króla”. SdRP, korzystając z zasobów kadrowych i materialnych rozwiązanej PZPR, bardzo szybko instytucjonalizuje się jako nowoczesna, gotowa do wyborczej rywalizacji partia. Odgrywanie w niej istotnej roli wymaga potraktowania polityki i jako zawodu, i jako powołania. Decyzję o pełnym zaangażowaniu w politykę Jerzy J. Wiatr podejmuje z chwilą, gdy w warunkach ostrej konkurencji udaje mu się zostać przewodniczącym Rady Warszawskiej SdRP. Ta funkcja lokuje go w ówczesnych warunkach w obrębie grupy przywódczej nowej formacji na szczeblu krajowym i pozwala spodziewać się mandatu poselskiego. W wyborach parlamentarnych 1991 roku mandat uzyskuje i staje się bardzo aktywnym parlamentarzystą. W następnych przyspieszonych wyborach do Sejmu, które odbyły się w 1993 roku i przyniosły wielki sukces lewicy, nie tylko mandat odnawia, ale obejmuje ważne funkcje w Sejmie. Zostaje przewodniczącym Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, powierzono mu też prestiżową funkcję przewodniczącego polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej. Zwieńczeniem jego roli socjologa-polityka jest objęcie w 1995 roku funkcji ministra edukacji narodowej, którą sprawował do końca kadencji parlamentu (1997 rok). W tej roli miał wiele osiągnięć, ale uwagę chcemy skoncentrować na pewnym procesie, w którym udział Jerzego J. Wiadra był wybitny, a mianowicie na procesie kształtowania tożsamości nowej partii. W tym procesie musiały zostać rozstrzygnięte podstawowe dylematy programowe. Tożsamość partii to tożsamość zbiorowa. W literaturze istnieją zasadnicze kontrowersje co do samego istnienia zjawiska tożsamości zbiorowych, ich siły, sposobu badania (Boksański 2005). Ale dominuje w socjologii stanowisko, w myśl którego tożsamości kolektywne są zjawiskiem uniwersalnym, jednym z filarów ładu społecznego. Przy tym winny być ujmowane procesualnie oraz interakcyjnie. Tożsamość grupowa może być konceptualizowana normatywnie lub realistycznie. W ujęciu realistycznym, które preferujemy, unika się niebezpieczeństwa hipostazowania. A więc tożsamość grupowa to po prostu zbiór podzielanych przez członków grupy przekonań o ich grupie, jej powinnościach, wzajemnych zobowiązaniach członków, o źródłach grupowej solidarności. Tożsamość partii jest w tym ujęciu zbiorem wspólnych przekonań politycznych członków grupy politycznej, jaką stanowi partia, i swego rodzaju autowizerunkiem partii. Parafrazując Anthony’ego Giddensa (2001: 74), z tożsamością partii jest podobnie jak z tożsamością jednostek: tożsamość partii nie jest czymś danym jako wynik ciągłości jej działania, ale czymś, co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą partię. W przypadku

nowej partii zakres świadomego konstruowania tożsamości jest szczególnie wielki i zarazem jest to zadanie ważne, wręcz decydujące o zdolności partii do długiego trwania.

Chociaż trudno wskazywać jednostkowe wkłady w proces kształtowania tożsamości Sojuszu Lewicy Demokratycznej⁷, to Jerzy J. Wiatr był w grupie dosłownie kilku osób, która w największym stopniu formowała tożsamość SLD. W języku Marksa był jej literackim przedstawicielem. Tożsamość tę kształtowały nie tyle ogólne deklaracje programowe zapisywane w partyjnych dokumentach, ile codzienna praktyka polityczna, zwłaszcza udział polityków lewicy w sporach politycznych, debatach parlamentarnych, medialnych polemikach. By zapewnić elementarną spójność przekazu, partia musiała wypracowywać szybko stanowiska w bardzo wielu sprawach, nieraz bardzo szczegółowych.

Pierwsza trudna kwestia, to problem stosunku nowej formacji do PRL, dekomunikacji i możliwej odpowiedzialności funkcjonariuszy byłego reżimu. Jednoznaczna, zdecydowana obrona dorobku PRL, niechęć do jakichkolwiek rozliczeń potwierdzałyby obiegowe oceny, że SLD jest zwykłą kontynuacją PZPR. Przyjęcie postawy pokutnej, proste zakwestionowanie prawomocności PRL i eksponowanie autorytarnego charakteru tego państwa, w pewnych momentach nawet zbrodniczego, byłoby w sprzeczności z przekonaniem bazy członkowskiej i znaczącej części potencjalnego elektoratu. Znalaziono bardzo zręczne formuły o ograniczonej suwerenności Polski w warunkach ładu jałtańskiego, o specyfice polskiego komunizmu (Kościół, brak kolchozów), o nieciągłości reżimu i zasadniczym znaczeniu przełomu październikowego, eksponowano rolę reformatorskiego skrzydła PZPR w procesie Okrągłego Stołu. Formuły te znajdowały dobre uzasadnienie w historycznych i socjologicznych esejach Jerzego J. Wiatra publikowanych w formie minimonografii (1993d; 1993e) lub/i na łamach miesięcznika „Dziś” oraz kwartalnika „Myśl Socjaldemokratyczna”. W szczególności, jego stanowisko precyzujące stosunek SLD do stanu wojennego („zło konieczne”) stało się obowiązujące w klubie parlamentarnym lewicy. Dawny ustroj był więc broniony, ale selektywnie i niezbyt namiętnie. W znakomicie skonstruowanej i napisanej platformie wyborczej SLD z 1991 roku, ogłoszonej pod tytułem „Tak dalej być nie może”, historia jest prawie nieobecna jako źródło tożsamości.

Drugi podobnej rangi problem stanowił stosunek do reform ustroju ekonomicznego. W Sejmie kontraktowym posłowie PZPR w zdecydowanej większości poparli pakiet ustaw wprowadzających tzw. plan Balcerowicza. Później ich poparcie kruszało, ale mocniejszą krytykę reform ekonomicznych blokowała obawa przed zarzutem tęsknot do komunizmu oraz, z drugiej strony, chęć upowszechniania

⁷ Stosowniej jest mówić o tożsamości Sojuszu Lewicy Demokratycznej niż o tożsamości SdRP, mimo że SLD to nazwa bloku wyborczego powołanego przed wyborami 1991 roku z inicjatywy SdRP i ze znaczącym udziałem OPZZ. SdRP od początku starała się budować podmiotowość SLD jako tworzącego poza doraźną wyborczą koalicję różnych grup politycznych.

wizerunku partii prorynkowej, akceptującej kapitalizm, tak jak to czynią partie socjaldemokratyczne na Zachodzie. W przywołanym programie wyborczym SLD z 1991 roku zrezygnowano jednak z kamuflażu i sprzeciw wobec liberalnych reform uczyniono ważnym elementem tożsamości partii. Warto przytoczyć otwierający ten program akapit:

Minęły już 2 lata od chwili, gdy wywodzące się z „Solidarności” siły polityczne przejęły odpowiedzialność za przyszłość Polski. W tym czasie produkcja przemysłowa spadła o ponad 40%, o 1/3 zmalało wynagrodzenie realne, bez pracy pozostaje prawie 2 mln osób, państwowe zakłady doprowadzone podatkami do progu bankructwa, rolnicy nie mogą sprzedać swoich towarów, nie osiągnięto żadnego postępu w restrukturyzacji gospodarki, liczba oddanych mieszkań spadła do poziomu z lat pięćdziesiątych, załamuje się system oświaty i ochrony zdrowia, wielkie grupy ludzi zostały zepchnięte poniżej granicy ubóstwa. Jednocześnie ujawniają się afery i grabieże majątku narodowego o niebywałych rozmiarach (Programy partii..., s. 242 i 243).

W kwestiach projektowania polityki SLD wobec reform ekonomicznych rządów postsolidarnościowych Jerzy J. Wiatr nie odgrywał wyróżnionej roli. Gdy w sejmie I kadencji spory o politykę gospodarczą zaczęły zagrażać jedności SLD (m.in. kwestia ustawy o powszechnej prywatyzacji), Wiatr starał się mediować między eseldowskimi liberałami a zwolennikami rozwiązań etatystycznych w gospodarce.

Kolejny tożsamościowy dylemat lewicy fundowały szybkie przemiany środowiska międzynarodowego. W tym obszarze Wiatr był bardzo pomocny swojej partii, dobrze diagnozował rozwój sytuacji i bardzo aktywnie ją reprezentował na forum międzynarodowym, wykorzystując przy tym często rozległą sieć swoich akademickich znajomości. Po załamaniu się ZSRR porzucono w SLD wiarę w zbiorowe bezpieczeństwo europejskie i nadzieje na integrację gospodarczą w przestrzeni euroazjatyckiej od Lizbony po Władywostok. A początkowo były to ważne elementy programu lewicy postpezetpeerowskiej. Zmiana nastąpiła po wygranych przez SLD i PSL wyborach w 1993 roku. I to właśnie Jerzy J. Wiatr ogłaszał dziennikarzom w imieniu zespołu eksperckiego powołanego przez koalicjantów, że zespół zgodnie przyjął rekomendację podjęcia przez Polskę starań o przyjęcie do NATO. Pewną trudność dla postpezetpeerowskiej lewicy stanowiło odnoszenie się do procesu rozpadu ZSRR, do puczu Janajewa i działań Jelcyna. Piętno partii promoskiewskiej, w oczach wielu wręcz zwasalizowanej, było wyraźne i zostało wzmocnione przez aferę tzw. moskiewskiej pożyczki. Podobnie, próby wspierania Gorbaczowa oznaczać by musiały popieranie partii komunistycznej i ignorowanie niepodległościowych aspiracji dotychczasowych republik. Te względy nakazywały demonstrowanie wielkiego dystansu wobec ZSRR, Gorbaczowa, Jelcyna i tym bardziej Janajewa. Ale z drugiej strony taki dystans opinia publiczna traktowałaby jako fałszywą neutralność, a sympatycy nowej partii jako kapitulację wobec głęboko zakorzenionego

w społeczeństwie antysowietyzmu, i szerzej antyrosyjskości. Jerzy J. Wiatr odegrał wielką rolę w wypracowywaniu stanowiska kierownictwa SdRP wobec wydarzeń w ZSRR. W latach 1990 i 1991 odbył jako wysłannik kierownictwa SdRP, i osobisty Aleksandra Kwaśniewskiego, kilka oficjalnych i nieoficjalnych podróży do Moskwy oraz stolic republik nadbałtyckich. Przeprowadził w ich trakcie dziesiątki rozmów ze znaczącymi postaciami rosyjskiej polityki, wpływowymi rosyjskimi politologami i socjologami, wygłosił kilka publicznych wykładów (por. rozproszone informacje o tym: Wiatr 2012: 345). Upowszechniana ogólna linia SdRP była dość oczywista: deklarowana troska o pokojowy charakter wydarzeń na Wschodzie, wspieranie sił w KPZR chcących ją przekształcić w partię socjaldemokratyczną, akceptacja dla aspiracji niepodległościowych republik nadbałtyckich. Tożsamościowe napięcia na tle stosunku do Rosji z czasem osłabły w środowisku lewicy. SLD demonstrował postawę przyjaznego dystansu wobec Rosji i kolejnych jej liderów i raczej zamazywał dawne związki swoich elit z politycznymi elitami rosyjskimi.

Wreszcie sfera najważniejsza dla fundowania tożsamości lewicy po przełomie 1989 roku: świeckie państwo, w szczególności kwestia religii w szkole i kwestia aborcji. Ta pierwsza wcale nie była łatwa dla lewicy, bo z wprowadzenia lekcji religii do szkół uczyniono jeden z symboli zerwania z komunizmem, przejaw demokracji i spełnienie oczekiwań katolickiego narodu. Z dzisiejszej perspektywy polityka PZPR wobec Kościoła była oportunistyczna w końcówce PRL. Trudno było kierownictwu nowej partii dokonać zdecydowanego zwrotu i mobilizować zwolenników pod antykościelnymi hasłami, wszak komunizm w szerokim społecznym odbiorze kojarzył się Polakom z represjami wobec Kościoła i propagowaniem ateizmu. Stąd sprawę lekcji religii w szkole podejmowano w deklaracjach partii tylko w kontekście neutralności światopoglądowej państwa i gwarantowania uczniom możliwości nieuczęszczania na lekcje religii.

Inaczej sprawa miała się z kwestią aborcji. Wprowadzenie prawnego jej zakazu od razu po przełomie 1989 roku stało się bardzo ważnym celem Kościoła katolickiego i większości sił wywodzących się z „Solidarności”. Dla lewicy sprzeciw wobec ustawodawstwa antyaborcyjnego miał centralne tożsamościowe znaczenie i pozwolił na zbudowanie pomostów pomiędzy lewicą a liberalną częścią obozu solidarnościowego. W walkę z tymi projektami Jerzy J. Wiatr był bardzo zaangażowany i jako poseł, i jako przewodniczący warszawskiej SdRP. W centrum walki o świeckość państwa stanął jednak dopiero później, gdy został ministrem edukacji narodowej w 1995 roku. Jeden z jej frontów stanowiło przeciwdziałanie praktyce czynienia z lekcji religii zajęć w zasadzie obowiązkowych, brakowi realnego wyboru pomiędzy lekcjami religii a etyki, gwałtownie postępującej klerikalizacji życia szkolnego. Drugi front to realizacja zawartej w ustawie antyaborcyjnej, uchwalonej w styczniu 1993 roku mimo wielkich społecznych protestów, delegacji, aby minister edukacji wprowadził do programu nauczania przedmiot o życiu seksualnym człowieka, w ramach którego uczniowie dowiadywaliby się m.in. o metodach

antykoncepcji. Projekt rozporządzenia w tej sprawie przygotowany w MEN wzbudził gwałtowne ataki na rząd i osobiście Jerzego J. Wiatra ze strony Episkopatu i prawicowych partii politycznych. Stosowne rozporządzenie minister jednak wydał, z niewielką koncesją na rzecz Kościoła. Przedmiot miał być obowiązkowy, ale rodzice mogli zwalniać dzieci z obowiązku uczestnictwa, powołując się na klauzulę sumienia. Osiągnięcie to okazało się trwałe. Do dziś w programie przedmiotu pod nazwą „Przygotowanie do życia w rodzinie” prowadzonego w ostatnich klasach szkoły podstawowej problematyka życia seksualnego, w tym metod antykoncepcji, jest omawiana.

Przywołanie tych kilku kwestii, bardzo ważnych w polu aktywności Jerzego J. Wiatra w czasach przełomu, pokazuje, jak istotna była jego rola w formowaniu socjaldemokratycznej tożsamości partii, która wyrosła z PZPR. Partia ta, SdRP/SLD, nie tylko starała się przyspieszyć proces konsolidacji demokracji, zakorzeniła Polskę w strukturach bezpieczeństwa Zachodu, ale także sfinalizowała długotrwałe starania o członkostwo w Unii Europejskiej.

■ PODSUMOWANIE

Socjologowie wywodzący się z kręgu Juliana Hochfelda nie uchylali się od publicznego zaangażowania. W epoce przełomu ustrojowego byli oni u szczytu możliwości twórczych. Większość z nich tworzyła na bieżąco opis procesu transformacji w kategoriach teoretycznych, pełniąc funkcję tradycyjnych socjologów publicznych. Będący u jej progu na wymuszonej emigracji Zygmunt Bauman z pewnym sceptycyzmem komentował wydarzenia w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego pole widzenia obejmowało bowiem cały świat kapitalistycznego Zachodu, którego częścią miała się niebawem stać także Polska. Jego wizja globalnego kapitalizmu pozostawała krytyczna, a krytyka ta objęła i zjawiska, które niebawem zaczęły definiować charakter także polskiego życia społecznego. Jako socjolog publiczny pokonał więc drogę od działacza i partyjnego socjologa do roli socjologa-komentatora, krytyka, z czasem stając się mentorem młodego pokolenia intelektualistów lewicy. Najbardziej znany z pozostających w kraju uczonych tego kręgu, Jerzy J. Wiatr, również rozpoczął swą drogę jako partyjny socjolog, którym przez długi czas pozostawał. Jego optymizm i energia przyczyniły się do tego, że u progu transformacji nie poprzestał na roli komentatora, ale przyjął rolę organicznego socjologa publicznego wywodzącej się z PZPR lewicy. W konsekwencji został aktywnym politykiem, któremu przyszło odegrać rolę wykraczającą poza jego własne ugrupowanie. Otwarta pozostaje kwestia, na ile optymizm i zaangażowanie nie przesłoniły mu do pewnego stopnia zagrożeń, przed którymi stała Polska i które później ujawniły się w sposób spektakularny. Inna rzecz, że nie byli ich w stanie rozpoznać także inni socjologowie pozostający w kręgu teorii transformacji ustrojowej, uwikłani w normatywizm i oderwani od realiów polityki i gospodarki.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Bauman Zygmunt (1964), *Wizje ludzkiego świata. Studia nad społeczną genezą i funkcją socjologii*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bauman Zygmunt (1989), *Poland: On its Own*, „Telos”, 79, s. 47–68.
- Bauman Zygmunt (1990/1991), *Communism: A Post-Mortem*, „Praxis International”, 3–4.
- Bauman Zygmunt (1991a), *Living Without an Alternative*, „Political Quarterly”, 1, s. 35–44.
- Bauman Zygmunt (1991b), *Postmodernizm a socjalizm*, „Literatura na Świecie”, 6, s. 268–279.
- Zygmunt Bauman (1992), *The Polish Predicament: A Model in Search of Class Interests*, „Telos”, 92, s. 113–130.
- Bauman, Zygmunt (2000), *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bauman Zygmunt (2006), *Praca konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Boksański Zbigniew (2005), *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Burawoy Michael (2005), *For Public Sociology*, „American Sociological Review”, 1, s. 4–28.
- Domosławski Artur (2021), *Wygnaniec: 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wielka Litera.
- Gans Herbert (1989), *Sociology in America: The Discipline and the Public. American Sociological Association, 1988 Presidential Address*, „American Sociological Review”, 1, s. 4–28.
- Giddens Anthony (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GUS (1990), *Statystyka wyboru do rad gmin w 1990 roku*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Jasińska-Kania Aleksandra (1992), *Bliscy i dalecy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 2, Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Jasińska-Kania Aleksandra, Nowicka Ewa (red.) (1990), *Swoi i obcy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, t. 1, Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Kilias Jarosław (2006), „*Polityka historyczna, jej konteksty i mechanizmy*”, „Myśl Socjaldemokratyczna”, 1–2, s. 31–45.
- Kołąkowski, Leszek (1976–1978), *Główne nurty marksizmu*, t. 1–3, Paryż: Instytut Literacki.
- Kurczewska Joanna (1979), *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mills Wright C. (2007), *Wyobrażenia socjologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Programy partii i ugrupowań politycznych. Wybory 1991, zbiór dokumentów pod red. Inki Słodkowskiej, Warszawa: ISP PAN.
- Raciborski Jacek (1997), *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Raciborski Jacek (2007), *Marksizm w warszawskiej socjologii uniwersyteckiej. Rozkwit i zmierzch*, w: Antoni Sulek (red.), *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Wasilewski Jacek, Wesołowski Włodzimierz (1992) (red.), *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Wesołowski Włodzimierz, Pańków Irena (red.) (1995), *Świat elity politycznej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Wiater Jerzy J. (1965), *Socjologia zaangażowana*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Wiater Jerzy J. (1989a), *Polska szansa*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wiater Jerzy J. (1989b), *Problematyka nowego okresu*, „Nowe Drogi”, 8 (483), s. 4–15.
- Wiater Jerzy J. (1990), *Stalinizm – próba analizy socjologicznej*, „Dziś”, 1, s. 27–44.
- Wiater Jerzy J. (1991a), *Czy Polska podąży śladem Argentyny*, „Dziś”, 1 (4), s. 10–15.

- Wiatr Jerzy J. (1991b), *Dokąd zmierza Wschodnia Europa*, „Dziś”, 9 (12), s. 43–50.
- Wiatr Jerzy J. (1991c), *Drogi i bezdroża reformatorów w PZPR*, „Dziś”, 4 (7), s. 15–27.
- Wiatr Jerzy J. (1991d), *Spór o rewolucję rosyjską*, „Dziś”, 11 (14), s. 87–96.
- Wiatr Jerzy J. (1991e), *Zmierzch systemu. Historia a perspektywy demokratycznego socjalizmu w Europie Wschodniej*, Warszawa: Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauza.
- Wiatr Jerzy J. (1992), *Four Essays on East European Democratic Transformation*, Warszawa: Scholar Agency.
- Wiatr Jerzy J. (1993a), *Czy w Polsce możliwy jest faszyzm*, „Dziś”, 5 (32), s. 52–55.
- Wiatr Jerzy J. (1993b), *Lewica 1993*, „Dziś”, 9 (36), s. 26–29.
- Wiatr Jerzy J. (1993c), *Rewolucja czy restauracja*, „Dziś”, 8 (35), s. 7–12.
- Wiatr Jerzy J. (1993d), *Krótki sejm*, Warszawa: BGW.
- Wiatr Jerzy J. (1993e), *Wybory parlamentarne 19 września 1993: przyczyny i następstwa*, Warszawa: Agencja Scholar.

Jarosław Kiliński, Jacek Raciborski

PUBLIC SOCIOLOGY OF THE TRANSITION PERIOD: ZYGMUNT BAUMAN AND JERZY J. WIATR CONFRONT THE CHANGE OF THE POLITICAL SYSTEM

The paper deals with the public sociologists of the former Julian Hochfeld's circle in the time of the political system change in Poland. Among the sociologists of that school Jerzy J. Wiatr played the most important role as both a traditional and an integral public sociologist involved in the Left-wing party politics. The paper depicts his activities as a public intellectual who became an eminent political leader, as well as his work as a social and political analyst. The paper confronts his vision of the political system change, as presented in the writings of the 1989–1991 period, with the work of another eminent sociologist of that school, Zygmunt Bauman. The latter did not play any political role and was much less involved in commenting the political change that was happening at that time, being a lot more skeptical about its result.

Słowa kluczowe: socjologia publiczna, socjologia zaangażowana, transformacja ustrojowa, Jerzy J. Wiatr, Zygmunt Bauman

Keywords: public sociology, engaged sociology, political system transition, Jerzy J. Wiatr, Zygmunt Bauman

Adam Przeworski

*New York University
Department of Politics¹
ORCID: 0000-0002-1721-1627*

THE US 2020 ELECTION AND LEARNING FROM HISTORY²

■ INTRODUCTION

The history of science is punctuated by anomalies. From time to time, well entrenched paradigms are confronted with an event which in their light is impossible or at least highly improbable. Each time, the question arises whether such an event should be dismissed as unique, not affecting future predictions, or the reigning paradigm should be put in question.

The 2020 presidential election in the United States constitutes such an anomaly for the paradigm that organizes cross-national research on politics. In this conceptual framework we learn from history. We use the facts we have observed, which by construction are events that have already occurred, to make inferences about events not yet observed. To provide an example which is the focus of this paper, we observe whether past partisan alternations in office have followed pre-established rules, learn that alternation peaceful were more likely to be peaceful in wealthier countries, we offer causal mechanisms that would generate the observed pattern, and use this knowledge to form beliefs about events that have not yet occurred. This is what learning from history is (King, Zheng 2007).

The evidence that the U.S. 2020 election constitutes an anomaly depends on how one views and classifies this event. When the probability that a democracy falls or that an election is followed by major constitutional irregularities is conditioned either on per capita income or on the number of past peaceful alternations in office in a country, this probability is in the order of 1 in one billion. But what transpired in the U.S. is only that the loser did not accept the result and the alternation in office was accompanied by

¹ E-mail: adam.przeworski@nyu.edu

² I appreciate comments by John Ferejohn, Molly Przeworski, Julio Saguir, YeWang, Tianyang Xi, and an anonymous reviewer for this journal.

some violence. We have no systematic data about similar events but a casual inspection of history shows that no such event has ever occurred in a well entrenched democracy. Hence, this election was a historically unprecedented surprise.

Confronted with this surprise, we must judge whether the event in question is unique, unrepeatable under the full scope of conceivable circumstances, or it suggests that our entire knowledge of the past is conditioned on some circumstances which our model ignores. If the former, the anomaly can be safely ignored; if the latter, the model must be revised or perhaps entirely abandoned.

In what follows, I first summarize our knowledge about outcomes of elections, showing that it consists of regularities that are highly robust. I then highlight conditions that render the United States highly exceptional. With this background, I confront the question at hand: What conclusions about the general framework of learning from history should we draw from the United States experience?

■ OUTCOMES OF ELECTIONS

Probably the largest body of cross-national research concerns determinants of the stability and breakdowns of political regimes. In these studies, political regimes are first either classified into discrete categories or assigned continuous scores and then changes of these indices are subjected to statistical analyses. Both the movements toward and away from democracy have been extensively analyzed but I focus here only on the stability of democratic regimes.

The variety of factors considered is large but only two, perhaps two and a half, determinants of democratic stability are robust to regime classifications, specification, data coverage, and statistical methods. The two are per capita income and the past political history of a country. The half is income inequality, which suffers from the poor quality of the data.

Writing in 1997, Adam Przeworski and Fernando Limongi observed that no democracy ever fell in a country with a per capita income higher than that of Argentina in 1976. Since then there have been 40 democracies with incomes higher than that of Argentina in 1976 which together lived during about 1300 years and the only one that collapsed at an income just slightly higher than the Argentine one was in Thailand in 2014³.

The general pattern is extremely clear and robust. Except for India, the probability of democratic breakdown falls steeply in income and converges to zero, with a very tight fit. Moreover, the importance of income is not diminished by introducing other factors (Benhabib, Przeworski 2006). Figure 1 illustrates the evidence (gdpcap_M2010 stands for per capita income from Maddison 2010):

³ Venezuela may be another case but the views whether Venezuela is still a democracy and if not when did democracy collapse vary greatly.

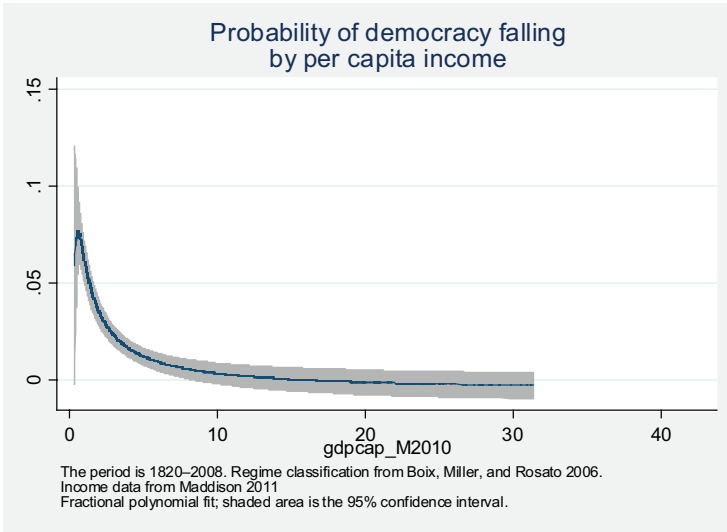


Figure 1

Democracy did not collapse in the United States in 2020, so these patterns speak only indirectly to the question whether what did transpire was an anomaly for the general conceptual framework. To bring the analysis closer the U.S., we can observe whether elections were followed by major irregularities of two kinds: either that the winner of an election did not assume office or that he/she took office but did not complete the electoral term. We learn immediately that the pattern of electoral irregularities is almost identical to the pattern of outright breakdowns (Figure 2):

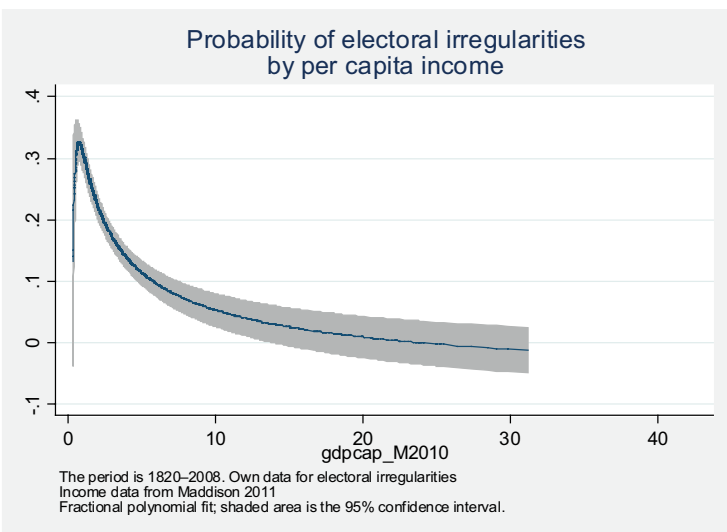


Figure 2

The second finding which is robust is the role of past political history. Democracies that have been around for a longer time are more likely to be around. There is clear evidence that the electoral process is less likely to break down in countries that experienced more partisan alternations in office in the past. Table 1, from Przeworski (2015), shows the number of spells with a given number of past alternations, the number that was censored, the number of spells that ended in a constitutional breakdown, and the probability that an electoral spell would be broken at any time, all as a function of the number of past alternations.

Table 1. The probability of constitutional breakdown given the number of past alternations within a spell

Past Alternations	Spells with	Censored	Broke	Pr(broke) ^a
0	423	53	214	0.51
1	156	27	26	0.18
2	102	17	13	0.13
3	72	25	5	0.07
4	42	10	4	0.10
5	28	4	1	0.04
6	23	4	1	0.04
>6	18	18	0	0.00

Note: The period covered is 1820–2008. Spells are periods within a country in which elections followed rules without interruptions. Hence, a country may have had several spells. All spells, including those in which alternation occurs in the first election within the spell, are considered to have begun with zero past alternations. Thus 423 is the total number of spells. ^a Pr(broke) – number of spells that ended unconstitutionally/Number of spells with a given number of past alternations.

The probability that the electoral process would cease to function declines rapidly in the number of past alternations, dropping to zero when a spell witnessed more than six past alternations.

Probit regressions of breakdowns on the number of past alternations within the particular spell, the electoral history of the country, and per capita income confirm that past alternations increase the likelihood that the spell would continue.

Table 2. Explaining constitutional breakdowns^a

Variable	effect ^b	95% conf.int.
number of past alternations	-0.001**	-0.003,0.0000
electoral spell	0.002***	0.001,0.002
per capita income	-0.000***	-0.000,-0.000
N	7301	
spells	292	
lroc	0.73	

Note: Countryspell clustered errors. *a* With cubic polynomial of electoral age, not shown. *b* „effect” is the partial derivative or difference.

The probability that constitutionality would break down in the United States in 2020 predicted by this model is in the range of 1 in 1 billion⁴.

These results, either with regard to collapses of democracy or breakdowns of the electoral process do not speak directly to the events surrounding the U.S. 2020 election. Democracy did not fall in the United States and, as of now, the electoral process has not broken down. All that did happen is that the loser of the election refused to concede and that the winner assumed office under the shadow of violence: the Congress was violently invaded on the day it was supposed to ratify the results and the inauguration of the new president was witnessed by a few hundred officials surrounded by 40,000 troops. Such events are not systematically recorded across countries and time, so we cannot attach a probability to them. Yet what did happen in the United States is still sufficiently improbable to warrant considering it as an anomaly: no such event is to be found in democracies with high per capita income and a long history of past peaceful alternations in office. And even if democracy did not collapse, the question stands: what should we think about the general approach if it had? Would we conclude that the U.S. is exceptional or would we consider it as a warning against learning from history?

■ UNITED STATES EXCEPTIONALISM

The United States has a long tradition of claiming that it is an exceptional country. It is.

It is the only presidential system in the world in which elections are indirect. Because the numbers of the electors who cast the votes for the president are not

⁴ Note that these results are not affected by excluding the United States, even though it is an outlier in terms of the number of past alternations.

proportionate to the population of particular states, someone can be elected with a minority of popular vote. In recent times, this occurred in 2000 and by a large margin in 2016, when the losing candidate obtained 2.8 million more votes than the winner and the outcome of the elections hinged on about 70 thousand votes.

It is the only country in the world in which the rules of national elections vary across subnational jurisdictions.

It is a country in which the rules determining who won the election are indecisive and unclear. These rules were set in the Constitution of 1789 and amended by the 12th Amendment in 1804. They turned out to be insufficiently clear to determine the winner of the election in 1876 and the decision was not made according to any pre-established rules. To refine them, the Congress passed a new law in 1887 and since then several modifications have been introduced in the United States Code of Law. Yet the rules remain incomplete, self-contradictory, and opaque. According to the 12th Amendment, state legislatures can choose the electors in any manner they wish and yet the current law requires the list of electors to be certified by governors of each state. As a result, the states may end up sending to the Congress multiple slates of electors and the House of Representatives and the Senate may disagree which of these slates are valid. If everything else fails, the winner is to be decided by the newly elected House, with each state having one vote. To be valid, its decision requires a quorum and current rules do not specify what should happen when there is no quorum or if there is a tie. Additional details are either not specified or not clear.

Finally, it is a country in which winners of elections are proclaimed by private organizations. Ever since 1848 the winner was announced by the Associated Press, a cooperative of newspapers and broadcasters. In recent years private television networks tried to beat the AP by calling outcomes of elections first. These announcements precede the official declaration of the result by several weeks. The traditional sequence of events has been that the private media would forecast the winner, the announced loser would make a concession declaration, and the candidate designated as the winner would be recognized as the „President-Elect” until he would assume office on January 20 of the following year.

The institutional system regulating elections in the United States is unique and the rules concerning both voting and counting are exceptionally unclear. Yet this system has worked with only few major glitches during 220 years. Since 1800 there were twenty-two instances in which the incumbent party lost a presidential election and the winner peacefully assumed office. The first defeat of an incumbent government occurred in 1800 and although the country was brought to the brink of a civil war, Thomas Jefferson peacefully assumed office. A profound crisis erupted in 1876 but it was peacefully resolved by a compromise. The second emerged in 2000, when the outcome hinged on determining whether holes in

a few hundred of voting cards could be read to detect voters' intentions and the Supreme Court, appointed in part by the father of the eventual winner, usurped the prerogative of deciding. Yet the candidate designated by the Court as the loser respected the verdict and conceded before the winner would be officially declared by the Congress. Hence, the institutional features cannot account for the crisis of the 2020 election, the result of which was not even close: the margin was 7 million votes. The explanation must reside in something else or at least the combination of the institutions with something else.

The obvious candidate for this something else is polarization. While systematic data comparing different aspects of polarization across time and space are rare and only recent, whatever we do know indicates that polarization has dramatically increased in the U.S. over the past decades and that it is exceptionally high in comparison to other countries.

When thinking about the intensity of political divisions, we need to consider two distinct aspects: (1) Distributions of preferences over some general policy dimension (liberal-conservative in the United States, left-right in Europe) or over specific issues, such as immigration. A population is „polarized” if individual preferences divide people into clusters that are internally homogeneous and distant from each other (Esteban, Ray 1994). (2) The postures that people with particular preferences hold with regard to members of other group(s). This is important because people with the same ideological profile may have different postures towards those with whom they disagree and may be willing or not to engage in hostile acts against them.

The ideological distance of party supporters in the United States, portrayed in Figure 3, has sharply increased in the past years.

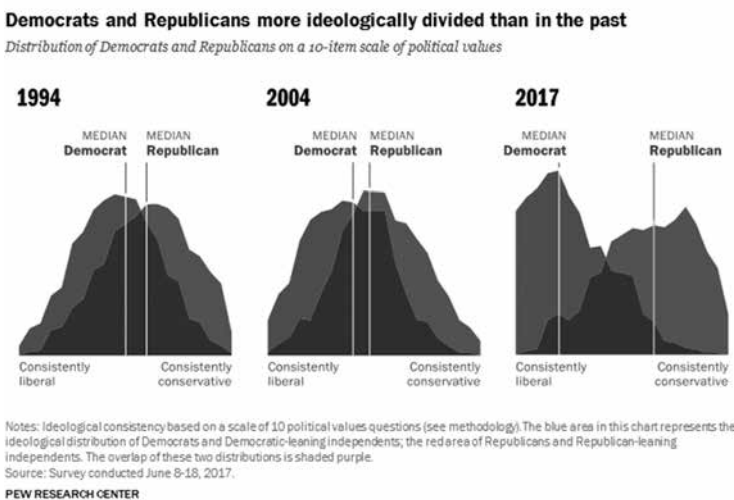


Figure 3

Even when views of particular individuals remain fixed, their attitudes toward those with whom they disagree can be less or more hostile. In the United States, 86 percent of Democrats and 91 percent of Republicans have unfavorable views of the other party, with 41 percent of Democrats and 45 percent of Republicans seeing the other party as a „threat to the nation” (Joel Acherbach and Scott Clement, *America really is more divided than ever*, „Washington Post”, July 16, 2016). Poignant anecdotes about experiences of discrimination and abuse in everyday life abound and many systematic data indicate that the general level of anger and hostility is on the rise. In 2012, 33 percent of Democrats and 43 percent of Republicans described themselves as angry at the opposing party’s presidential candidate „most of the time” or „just about always”, while by 2016, the percentage of Democratic voters who said they were this angry at Donald Trump rose to 73 percent, and the percentage of Republicans with that level of hostility toward Hillary Clinton increased to 66 percent. Partisan hostility penetrated even into family relations. In 1960, 5 percent of Republican sympathizers and 4 percent of Democratic ones would have been displeased if their offspring were to marry across party lines, while in 2010 these percentages were 49 for Republicans and 33 for Democrats. In 2017 a Thanksgiving dinner with guests from electoral districts dominated by different parties lasted 30–50 minutes less than with exclusively co-partisans (The average was 257 minutes; Chen, Rohla 2018). Data collected by Lee Drutman (2021) show that hostility toward supporters of other parties increased from about 50 to 75 percent in the United States between 1980 and 2016⁵.

To summarize, while it is impossible to assess whether the current level of partisan hostility in the U.S. is historically unprecedented, scattered pieces of the available evidence indicate that it is exceptionally high.

■ LEARNING FROM HISTORY

With this background, we can approach the central issue we face. The validity of the paradigm of learning from history depends on how likely an anomaly observed is to reoccur. If the conjuncture of conditions that emerged in the U.S. in 2020 is unique, we can dismiss it: unique means that it would not be repeated anywhere else at any time or at least that its probability of occurring is vanishingly small. But if there are grounds to believe that the encountered anomaly is a harbinger announcing new historical conditions, then the entire undertaking of learning from history ceases to be a reliable guide to the future.

Gary King and Langche Zheng (2007) argue that learning from history is less reliable for new observations that deviate far from the previously observed conditions. This is not the situation we face with regard to the US election. Figure 4 portrays the values of per capita income and the numbers of past alternations for the data set on which the findings presented above are based. The time span ends

⁵ For long term trends of increasing partisan polarization, see Iyengar and Krupenkin (2018).

in 2008 but the value of these factors for the U.S. in 2020 would be located in close proximity to the observed set. This figure also shows the isoquant line above which the probability that a democracy would fall is lower than 1 in 1 billion, and the U.S. in 2020 lies even farther above it than the observed values.

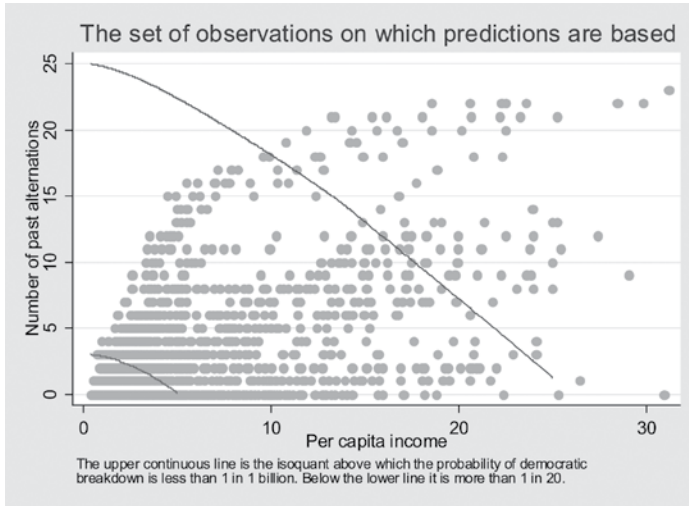


Figure 4

Proximity to past observations, however, is not sufficient to guarantee the validity of inductive inferences. The factors that determine the outcome may have predictive power only within some neighborhood and their effects may change discontinuously at the border of this space. An obvious example is climate change, in which the servo-mechanism that moderates the temperature may break down when the temperature reaches some upper level. Hence, inferences based on thousands of years of observations may become invalid when the temperature reaches some „tipping point”.

Another possibility is that the set of the relevant conditions contains some factors omitted from the model, which either alone or in combination with other factors affect the outcomes. There are good theoretical reasons to think that polarization should affect the decision of competing parties to respect the outcomes of elections. Adam Przeworski, Gonzalo Rivero, and Tianyang Xi (2015) have shown that results of elections are respected when the stakes in elections – the difference of the value of winning and losing them – is neither too small nor too large. When outcomes of elections make no difference, it does not matter who governs, so the losing party can claim victory without encountering costly resistance from the winning one. When the outcomes make a huge difference, the losers resist obeying them even at the cost of generating costly conflicts. High polarization means either that the difference between the platforms of the parties is large, or that even small

programmatic differences are experienced by party leaders and supporters as large, or both⁶. For example, some people experience any deviation from their ideal point on abortion policies as intolerable.

Just as an illustration – without any claims about its truth – imagine that polarization does not affect whether elections are peaceful for as long as per capita income remains within some range but once material prosperity crosses some critical threshold, cultural conflicts dominate economic ones and the country enters into a realm where political conflicts are difficult, if not impossible, to resolve peacefully. In the Przeworski, Rivero, and Xi (2015) model this occurs when the difference between the present values of winning and losing an election exceeds the cost of entering into a violent conflict. The mechanism would be that, in accordance with the „post-materialist” theory (Inglehart 2018), the salience of cultural aspects becomes more pronounced as material needs are being satisfied but, contrary to this theory, cultural conflicts generate intense conflicts. Whatever „traditional” may mean in a particular society, many people feel that their traditional way of life is under a mortal threat. Whether it is religion, ethnic purity, gender relations, or family structure that provides the ideological linchpin to the resistance, the resistance is fierce. It may be more acute where the cultural and demographic transformations have been more rapid⁷: in some countries immigration, in some the LGBTQ movement („genderism” was seen as the greatest threat to Poland by a plurality of respondents in 2018), in some the rise of new household structures. In the U.S., for example, there is a pronounced difference in voting patterns between people who are married and those who are single: in 2020, 54% of married voters voted for Trump and 57% of not married ones for Biden. The difference is even larger among women (<https://news.virginia.edu/content/what-exit-polls-are-telling-us>). We should then expect that the probability of collapses of democracy steeply increases when political polarization is high, and polarization is not a factor included when we draw lessons from history because within the range of conditions observed in the past it was not decisive.

Polarization is plausibly the hidden condition that generated the U.S. anomaly. But it may have been polarization in combination with other factors or not polarization at all. Our model is silent about it.

Now, there are all kinds of vague signs that the world has changed over the past couple of decades (Przeworski 2019). Their list includes the collapse of several traditional party systems, the emergence of radical right parties and leaders, declining popular confidence in all kinds of institutions and in the people who populate

⁶ In a classical paper, Esteban and Ray (1994) define polarization in terms of the distance of ideal points. But the new work on „affective polarization” shows that people may perceive a large loss even when an outcome does not deviate much from their ideal point. One way to think about polarization is that includes both distances between ideal points and the slopes of utility functions around them.

⁷ I owe this suggestion to Fernando Rosenblatt.

them, increased polarization over some issues and increased partisan hostility, large and growing economic inequality, an erosion of beliefs in intergenerational material advancement, ...; the list is long. None of these phenomena are universal, with large variations across countries. Issue polarization, for example, increased in some countries and declined in others (Medina 2015)⁸. But there are some aspects of the U.S. situation that seem to be present in other countries: Brazil, India, Hungary, Peru, Poland, Turkey, Venezuela are among them.

Two among these aspects merit speculating about. First, back to polarization. While causal identification seems impossible, there is observational evidence that cultural issues divide societies independently of economic factors. The change of the relation between positions people take on particular issues and their partisan preferences may amount to being epistemological (Lewandowsky, Ecker, Cook 2017). In our standard way of thinking, people have positions of particular issues, parties make proposal and offer candidates, and people support parties and candidates to whom they are closer. Causality runs from individual preferences to partisan choices. But, at least in the U.S. it appears that the causality now runs the other way: from partisan loyalties to issue positions. The almost instantaneous shift of the Republican Party from the ideological commitment to free trade to its opposition to globalization is just unfathomable. We even have a new term of cognitive psychology: „partisan motivated reasoning”. People process information and organize their worldview according to their partisan loyalties.

The second recent transformation is of the technology leaders use to remain in power. In the past, autocratic leaders had to kill many people: think of Stalin’s purges or the Tiananmen Square massacre. Now the technology is subtle, obfuscating the difference between different regimes. When Michael Alvarez et al (1996) dichotomously classified political regimes as democracies and dictatorships, there was just a handful of country-year cases that resisted being clearly qualified by a few criteria, most of them from Botswana. But it became gradually clear that the number of cases that escape the dichotomy was increasing, and we developed labels such as „hybrid regimes” (Levitsky, Way 2010), „electoral authoritarianism”, and the like, denoting regimes which maintain the trappings of democracy without threatening the tenure of their leaders. Putin is a clear master of this technology. Trump tried to use it but, fortunately, he was incompetent. Now the Republicans at the states level are learning quickly how to suppress votes and control their counting. As our new vocabulary recognizes, in several countries we have witnessed instances of democratic „backsliding” (or „deconsolidation”, „erosion”, „retrogression”): „a process of incremental (but ultimately still substantial) decay in the three basic predicates of

⁸ Comparing partisan polarization across countries is not meaningful because such measures are biased by the number of parties. Such bias is present, for example, in the measure offered by Dalton (2008), who measures the polarization of the party system by weighting the positions of parties on a left-right scale, as perceived by voters, by party vote shares.

democracy – competitive elections, liberal rights to speech and association, and the rule of law” (Ginsburg, Huq 2018: 17). As this process advances, the opposition becomes unable to win elections or assume office if it wins while the established institutions lose their capacity to control the executive. This is a historically new phenomenon. In the past, we were able to attach precise dates to breakdowns of democracy – 23 March 1933 in Weimar Germany, 11 September 1973 in Chile – and our lessons from history are derived from observing such discrete events. Thus, we need to rethink and reconceptualize the very phenomenon about which we want to learn from history (Magaloni 2017).

Clearly, this is not an analysis that can generate conclusions. It is just a note of warning. The events surrounding the U.S. election shattered all expectations. The question is what we should expect now, once it all happened.

REFERENCES

- Alvarez Michael, Cheibub Jose Antonio, Limongi Fernando, Przeworski Adam (1996), *Classifying Political Regimes*, „Comparative Studies in International Development”, 31, p. 3–36.
- Benhabib Jess, Przeworski Adam (2006), *The political economy of redistribution under democracy*, „Economic Theory”, 29, p. 271–290.
- Chen M. Keith, Rohla Ryne (2018), *The effect of partisanship and political advertising on close family ties*, „Science”, 360 (June 1), p. 1020–1024.
- Dalton Russell J. (2008), *The Quantity and the Quality of Party Systems Party System Polarization, Its Measurement, and Its Consequences*, „Comparative Political Studies”, 41, p. 889–920.
- Drutman Lee (2021), *Why the two-party system is effing up U.S. democracy*, 538, June 16.
- Esteban Joan-Marfa, Debraj Ray (1994), *On the Measurement of Polarization*, „Econometrica”, 62, p. 819–851.
- Ginsburg Tom, Huq Aziz Z., (2018), *How to lose a constitutional democracy*, „UCLA Law Review”, 65 (1), p. 78–169.
- Inglehart Roman (2018), *Cultural Evolution: People’s Motivations Are Changing, and Reshaping the World*, New York: Cambridge University Press.
- Iyengar Shanto, Krupenkin Masha (2018), *The Strengthening of Partisan Affect*, „Advances in Political Psychology”, 39, Suppl. 1, p. 201–218.
- King Gary, Zheng Langche (2007), *When Can History be Our Guide? The Pitfalls of Counterfactual Inference*, „International Studies Quarterly”, 51, p. 183–210.
- Levitsky Steve, Way Lucan A. (2010), *Competitive Authoritarianism: Hybrid Regimes After the Cold War*, New York: Cambridge University Press.
- Lewandowsky Stephan, Ecker Ullrich K.H., Cook John (2017), *Beyond Misinformation: Understanding and Coping with the „Post-Truth” Era*, „Journal of Applied Research in Memory and Cognition”, 6, p. 353–369.
- Magaloni Beatrice (2017), *Thought piece on how democracies fail*. Prepared for the conference „How do Democracies Fall Apart (And could it happen here)?” held at Yale University, October 6, 2017.
- Medina Lucfa (2015), *Partisan supply and voters’ positioning on the left-right scale in Europe*, „Party Politics”, 21, p. 775–790.

- Moral Mert, Best Roben E. (2018), *On the Reciprocal Relationship between Party Polarization and Citizen Polarization*. Paper presented at the 2018 Annual Meeting of the Midwest Political Science Association, Chicago.
- Przeworski Adam (2015), *Acquiring the Habit of Changing Governments through Elections*, „Comparative Political Studies”, 48, pages: 1–29.
- Przeworski Adam (2019), *Crises of Democracy*, New York: Cambridge University Press.
- Przeworski Adam, Limongi Fernando (1997), *Modernization: Theories and Facts*, „World Politics”, 49, p. 155–183.
- Przeworski Adam, Rivero Gonzalo, Xi Tianyang (2015), *Elections as a method of processing conflicts*, „European Journal of Political Economy”, 39, p. 235–243.

Adam Przeworski

THE US 2020 ELECTION AND LEARNING FROM HISTORY

The US 2020 presidential election constitutes an anomaly for the general paradigm of learning from history that organizes cross-national research in politics. Was it a unique event that can be ignored or must we consider that history is no longer a reliable guide?

Key words: US 2020 presidential election, learning from history

Grzegorz W. Kołodko

Akademia Leona Koźmińskiego

Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER¹

ORCID: 0000-0001-7015-5612

MERYTOKRACJA DEMOKRATYCZNA I AUTOKRATYCZNA A ROZWÓJ GOSPODARCZY

„Historia poprzednich kilkudziesięciu lat pokazała, jak upadają reżymy autorytarne. Czas obecny pokaże, czy i jak potrafią obronić się demokracje tam, gdzie autorytaryzm zajął im w oczy”.

Jerzy J. Wiatr

■ MIĘDZY AUTORYTARYZMEM A DEMOKRACJĄ

Nieustannie jesteśmy uwikłani w rozstrzygnięcie wielorakich sprzeczności idei i interesów. Często gdy wydaje się, że chodzi o idee, w rzeczywistości idzie o interesy. Rzadko mają miejsce sytuacje odwrotne. Ogrom nieporozumień bierze się stąd, że w trójkącie człowiek-społeczeństwo-ludzkość niejednokrotnie mylone są cele indywidualnej i zespołowej aktywności ze środkami, które osiągnięciu tych celów mają służyć. To samo można powiedzieć, prowadząc analizy w trójkącie gospodarka-państwo-świat. Sytuacje gmatwiają się dodatkowo, ponieważ pomimo największych w dziejach zasobów wiedzy żyjemy w czasach olbrzymiej niepewności. Wiele decyzji podejmowanych jest nie w warunkach deterministycznych, a w obliczu nieprzewidywalnej przyszłości i trudności w szacowaniu ryzyka. Stąd też dynamika i kształt wielce złożonego świata rzadko jest zgodna z założeniami przyjętymi w momencie przygotowywania prognoz i zapadania decyzji. Po fakcie ocenia się je jako błędne, ale niejednokrotnie nie mogły być lepsze w niestabilnych warunkach i wobec rozchwianych oczekiwań.

Symptomatyczne jest mylenie środków z celami w gospodarce. Maksymalny zysk to już końcowy cel, czy wciąż jeszcze tylko środek do opłacalnego gospodarowania? Jak największy dochód to już nadrzędny cel czy tylko środek do bardziej wzniosłego celu w postaci dobrobytu? A tenże dobrobyt, to na pewno samoistny cel czy zaledwie środek prowadzący do zadowolenia z życia? A to zadowolenie to

¹ E-mail: kolodko@kozminski.edu.pl

już cel ostateczny, czy ledwie środek do spełniania się w wielopłaszczyznowym procesie życiowym? Szybki rozwój społeczno-gospodarczy to cel polityki, czy jedynie nieodzowny środek do satysfakcjonującej aspiracji ludzkiej zaspokajania potrzeb społecznych? Otóż to drugie – to środek do celu.

Przez rozwój społeczno-gospodarczy tutaj rozumieć będziemy zrównoważone dźwiganie w górę całego układu, w którym funkcjonuje gospodarka i społeczeństwo, dzięki czemu materialne i kulturowe potrzeby są z umiarem kreowane i coraz lepiej zaspokajane w warunkach jak najszerzego udziału ludności w partycypacji w dochodzie narodowym. Zrównoważony rozwój wymaga inkluzywności, dbałości o naturalne środowisko człowieka i troski o warunki życia następnych pokoleń. W odróżnieniu od wzrostu gospodarczego, traktowanego głównie w kategoriach ilościowych, rozwój jest zasadniczo procesem jakościowym. W określonych sytuacjach i okresach rozwój może mieć miejsce bez wzrostu, jednakże długookresowo materialną podstawą rozwoju społeczno-gospodarczego jest zwiększanie produkcji dóbr i świadczenia usług. Rzecz w tym, by był to wzrost harmonijny. Utopią zatem jest pojawiający się postulat zerowego wzrostu gospodarczego (Jackson 2009), natomiast w pełni słuszny jest imperatyw miarkowania jego tempa, zwłaszcza w społeczeństwach zamożnych, z uwzględnieniem ograniczeń ekologicznych i kulturowo-społecznych (Pach, Kowalska, Szyja 2016).

Dogmatyzm i doktrynerstwo rozmaitej maści nigdy na długą metę dobrze nie służyły cywilizacjom. Gdy przyjrzeć się ich ewolucjom – od czasów antycznych do współczesnych (Morris 2010; Frankopan 2018) – gdy raz jeszcze przemyśleć sens i bezsens reżimów demokratycznych – od starożytnej Grecji (Everitt 2017) i Rzymu (Everitt 2020) po współczesne czasy (Deneen 2018; Krastev, Holmes 2018) – może się wydawać, że ich twórcom i zwolennikom, z których wielu, zwłaszcza w odległych czasach, gotowych było w obronie ustroju poświęcać własne życie, chodziło o ich, tychże ustrojów skuteczność. Problem w tym, że nader często upragniona skuteczność bynajmniej nie była tożsama z racjonalnością. Nierozwagą byłoby stwierdzenie, że bieg dziejów opiera się na głupocie, ale nie mniejszym nieporozumieniem byłoby głoszenie, iż bazuje na racjonalności.

Cóż to bowiem takiego ta racjonalność? Otóż racjonalny jest ten/ta/to – człowiek, biznes, rząd, polityk, gospodarka, organizacja, pokolenie, społeczeństwo, państwo – kto działa na własną korzyść, zważywszy na informacje. Baga-tela! Wystarczy wiedzieć, co jest korzystne i mieć właściwe informacje. Ale nawet wtedy problem pozostaje, bo przecież inna jest oparta na wiedzy racjonalność ekspertów, specjalistów, technokratów, a inna polityków, którzy nawet jeśli zaiste gorliwie pragną rozwiązywać społeczne i gospodarcze problemy, to wpierv muszą zapewnić sobie zdobycie i utrzymanie władzy. Przy takim widzeniu sprawy dojście do władzy jest środkiem do celu, ale bywa, że staje się ona samoistnym celem – władzą dla władzy.

Niemylenie celów ze środkami to tylko jedno z uwarunkowań racjonalności. Jest ich – i to bardziej zawilych – więcej. Fundamentalne znaczenie dla zachowania dynamicznej harmonii społeczno-gospodarczej i politycznej mają wzajemne relacje demokracji i wzrostu gospodarczego. W skrajnych, zaprzeczających sobie ujęciach, konfrontowane bywają dwa stanowiska. Z jednej strony, lansowany był² pogląd głoszący, że im mniej demokracji, tym lepiej dla wzrostu gospodarczego, bo władza sama najlepiej wie, jak lud uszczęśliwić. Dokładniej mówiąc, taka władza bynajmniej nie głosiła *expressis verbis* nieprzydatności demokracji. Wręcz odwrotnie, tyle że nazywała właściwy jej totalitarny albo autorytarny ustrój demokracją – na przykład ludową. Z drugiej strony, współcześnie w znaczącej części świata rozpropagowany jest pogląd o bezwarunkowej wyższości demokracji oraz jej szczególnej użyteczności dla wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego. Okazuje się jednak, że sprawa jest skomplikowana, zwłaszcza jeśli sprzężenia demokracja-gospodarka – a w tych ramach zależności państwo-prywatna, polityka-żywiol, regulacja-rynek, człowiek-środowisko – poddać głębszej i wszechstronnej analizie. Warto zatem przynajmniej niektórym aspektom tego fundamentalnego zagadnienia poświęcić raz jeszcze nieco uwagi.

Profesjonalna dyskusja – a to samo odnieść trzeba również do odpowiedzialnej politycznie debaty – wymaga definiowania pojęć i kategorii, którymi się posługujemy. I tak w dalszym ciągu rozważań przez demokrację będziemy rozumieć system polityczny, w którym zasadnicze decyzje dotyczące funkcjonowania państwa i gospodarki oraz regulacji i ochrony praw obywatelskich podejmują władze periodycznie powoływane w powszechnych i równych wyborach przy obiektywnym poinformowaniu elektoratu o istniejącej sytuacji i uwarunkowaniach rozwoju społeczno-gospodarczego oraz przesłankach decyzji politycznych. Tak, to restrykcyjna definicja demokracji, której literalne zastosowanie prowadzić musi do wniosku, że takiej perfekcyjnej demokracji nie ma nigdzie na świecie. Ale do ideału dążyć można, nawet gdy wiadomo, że nie jest w pełni osiągalny. Idealna demokracja zakłada autentyczne zainteresowanie wyborców sprawami publicznymi, o których zarazem mają odpowiednią wiedzę. Tymczasem znakomita większość elektoratu odznacza się ekonomiczną ignorancją i łatwo ulega oszukańczej propagandzie i manipulacji. Wybory opierające się na kłamstwach oraz świadomym głoszeniu oraz licytacji iluzji i obietnic bez pokrycia nie zasługują na miano demokratycznych, a już na pewno nie jest to pełna demokracja.

Z kolei autorytaryzm to silna, scentralizowana władza polityczna, nieweryfikowana w procedurach wyborczych, która rządzi, podejmując decyzje w wąskim

² Był, bo współcześnie chcąc znaleźć taki klasyczny przykład, trzeba spojrzeć na Koreę Północną z właściwym jej systemem dżucze (Lankov 2013).

gronie. Autorytarna władza może być ukierunkowana na troskę o interes publiczny, może też być wobec niego obojętna. Już to stwierdzenie pokazuje, że autorytaryzm może mieć różne odcienie, inaczej bowiem wyglądał w przeszłości, inaczej obecnie. Jerzy J. Wiatr interpretuje nowy autorytaryzm jako „reżim hybrydowy, który łączy wyrażoną przez wyborców wolę ludu z centralizacją władzy państwowej w rękach najwyższego przywódcy i/lub w rękach rządzącej oligarchii oraz charakteryzuje się destrukcją rządów prawa, fundamentem których są niezależne sądy” (Wiatr 2019a: 7–8). Zauważa dalej, że w nowym autorytaryzmie chodzi o „podkreślenie ciągłości starszej formy autorytaryzmu i aktualnych sposobów sprawowania władzy, które – w przeciwieństwie do »starego« autorytaryzmu – nie opierają się na bezwzględnej sile, lecz skutecznie zabiegają o poparcie społeczne wyrażone w konkurencyjnych wyborach” (ibidem).

Tak rządy demokratyczne, jak i autorytarne, choć posiadają zgoła odmienną legitymizację, mają do swojej dyspozycji aparat przemocy służący utrzymaniu porządku publicznego, przy czym w demokracji sądy są niezależne od władzy wykonawczej, a w autorytaryzmie są jej *de facto* podległe. Podobnie w demokracji trzon mediów – poza związanymi z partiami politycznymi i rozmaitymi grupami nacisku – jest niezależny, natomiast w ustroju autorytarnym ich swoboda jest ograniczona, a niekiedy wykluczona i wtedy w pełni podlegają kontroli władz.

W naukowych rozprawach, a jeszcze chętniej w medialnych sporach nie brakuje takich pojęć i kategorii, jak demokracja – ostatnio szczególnie modna „liberalna” czy też jej zaprzeczenie, „nieoliberalna” – ustrój autorytarny, dyktatura, totalitaryzm. Pojawiają się pojęcia znane z historii, takie jak despotyzm czy tyrania, choć niekoniecznie używane w takim sensie, jaki im onegdaj nadawano. Nie tylko z gazet, lecz nawet z poważnych periodyków nauk społecznych dowiadujemy się, że USA podczas prezydentury Donalda Trumpa to „liberalna demokracja”, a Białoruś z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką to „ostatnia dyktatura w Europie”. Otóż ani jedno, ani drugie stwierdzenie nie odpowiada prawdzie, ta bowiem jest wielce zawiła.

Podobnie lansuje się uproszczenia o gospodarce wolnorynkowej jako pozytywnym, jedynie słusznym wzorcu, konfrontując ją z jakoby złą gospodarką interwencjonizmu państwowego, a zwłaszcza ze społeczną gospodarką rynkową (Mączyńska, Pysz 2020). Apologetyka wolnego rynku w istocie sprowadza się do promocji gospodarki neoliberalnej, w której postulowane „małe państwo”, „mniej przepisów”, „niskie podatki” to środki zmierzające do osiągnięcia milczącego celu, którym jest bogacenie się elit kosztem mas. Temu tak naprawdę sprzyja wybiórcza deregulacja gospodarki, forsowana pod pięknymi hasłami wolności gospodarczej, a w praktyce ukierunkowana tendencyjnie pod kątem realizacji grupowych interesów biznesowych i związanych z nimi elit politycznych.

■ USTRÓJ POLITYCZNY – CEL CZY ŚRODEK DO CELU?

Współcześnie mało kto kwestionuje tezę, że demokracja sprzyja realizacji celów najogólniej rozumianych jako sprawiedliwość i postęp. Interpretacje pojęcia „demokracja” bywały w przeszłości i obecnie nadal są bardzo różne, niejednokrotnie bałamutne. Czymże zatem jest demokracja? Celem? Czy środkiem? Jeśli tym pierwszym, to celem czego? Jeśli tym drugim, to środkiem do czego? Sądzę, że na to fundamentalne pytanie o istotę demokracji inaczej odpowie ekonomista, inaczej socjolog. Nie takiej samej odpowiedzi udzieli psycholog i politolog. A jeszcze czegoś innego dowiemy się od filozofa czy historyka. Niejednoznaczność istoty demokracji bierze się stąd, że nie jest to punkt, lecz spektrum, nie jest to statyczny stan, lecz permanentny proces, nie jest to coś wyzutego z wartości, lecz fenomen głęboko osadzony w aksjologii, nie jest to coś, co tak samo rozumie laik i luminarz nauk społecznych, nie jest to coś jednakowo pojmowane przez głoszących i kandydujących.

Dla ekonomisty zasadnicze znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czym jest – czy też powinna być – demokracja z punktu widzenia gospodarowania. To jest cel nadrzędny i aktywność gospodarza ma służyć albo wręcz podporządkowywać się wymogom demokracji? A może odwrotnie? Może efektywne, sprzyjające rozkwitowi dobrobytu gospodarowanie to cel nadrzędny i to jemu ma być podporządkowany system polityczny – mniej czy bardziej demokratyczny? To są wielkie pytania, na które niełatwo odpowiedzieć jednoznacznie, w pełni i do końca, tak długo, jak długo dusimy się w gorsecie zbyt wąsko ujmowanego problemu, co jest lepsze: demokracja czy autokracja?

Stoimy wobec nie tyle prostego dylematu, lecz swoistego multilematu o rozbudowanej strukturze. W pierwszej kolejności do tego wielopoziomowego równania gospodarczo-społeczno-politycznego trzeba wprowadzić jeszcze jedną kategorię: merytokrację. Wtedy przed nami oczywista akceptacja dla demokratycznej merytokracji (jak na przykład w Nowej Zelandii czy Kanadzie) i negacji autokratycznej niemerytokracji (jak na przykład w Arabii Saudyjskiej czy Mjanma). Ale stajemy także wobec wielopłaszczyznowego wyboru: demokratyczna niemerytokracja (jak w Indiach, Brazylii czy Bangladeszu) czy merytokratyczna autokracja (jak w Chinach, Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy Wietnamie)? Rzeczywistość jest złożoną mozaiką i możliwych wariantów jest więcej, nie taki sam bowiem jest system w krajach kwalifikujących się do tego samego typu ustrojów politycznych, powiedzmy w Polsce i Danii czy w Tanzanii i Senegal, inaczej uplasujemy rzeczywistość charakterystyczną dla Turcji, inaczej dla Meksyku, odmiennie spojrzymy na realia Erytrei i Kuby. W każdym przypadku trzeba mieć świadomość, o co chodzi: co jest celem, a co doń prowadzącym środkiem? Co jest nadrzędne, a co drugoplanowe? Co jest „święte”, a co pospolite? Zanim się posprzeczamy, zaiste dobrze jest wiedzieć, o co walczymy i dokąd zmierzamy...

Literatura przedmiotu w kwestii demokracji jest przeogromna, ale pomimo to – a może właśnie dlatego – nie ma klarownego konsensusu w sprawie istoty i tym samym definicji demokracji (Przeworski 1955; Kołodko 2014; Reykowski 2019; Ikenberry 2020). Na krańcach bogatego i wielobarwnego spektrum łatwo określić, co w praktyce społeczno-gospodarczej i politycznej na pewno jest demokracją, na przykład państwa skandynawskie, a co bez wątplenia nią nie jest, na przykład środkowoazjatyckie republiki poradzieckie. Trudniejsze są analizy, wnioski i oceny z dala od tych dobrych i złych skrajności, bliżej środka, gdzie opinie tak akademickich czy analitycznych profesjonalistów, jak i politycznych czy medialnych dyktantów mocno się różnią, na przykład w odniesieniu do Filipin czy Węgier albo Pakistanu i Turcji. Demokracja przecież niejedno ma oblicze, podobnie jak jej zaprzeczenie, czyli autokracja. Są wszakże określone brzegowe kryteria demokracji. Otóż w demokracji w wyniku niezbywalnych dla niej okresowych wyborów następuje zmiana rządzących – tak jednostek, jak i partii czy innych aspirujących do władzy formacji politycznych. Oznacza to automatycznie, że rezultaty głosowania są respektowane przez przegrywających. Gdy nie działa taki mechanizm – nawet wtedy, gdy uprzednio rządzący, a teraz przegrywający cieszyli się masowym, zahaczającym o większość poparciem – nie ma demokracji, a przynajmniej nie jest ona ani pełna, ani prawdziwa (Wiatr 2021).

Zróżnicowanie zakresu demokracji trudno jest oceniać, ponieważ niełatwo jest ją mierzyć. Funkcjonująca już 80 lat amerykańska organizacja Freedom House, FH, mierząc nie tyle demokrację, ile wolność, deklaruje, że „opiera się na podstawowym przekonaniu, iż wolność kwitnie w demokratycznych krajach, w których rządy odpowiadają przed swoimi obywatelami; panuje praworządność oraz wolność słowa, zrzeszania się i przekonań, a także poszanowanie praw kobiet, społeczności mniejszościowych i grup historycznie marginalizowanych” (FH 2021). Podzielając takie wartości, warto przytoczyć gradację krajów z punktu widzenia wolności, tak jak ją pojmuje Freedom House, oceniając państwa jako wolne, częściowo wolne i niewolne. Na ocenę składa się suma dwu wskaźników: praw politycznych (ang. *political rights*), szacunek których może osiągnąć maksimum 40, oraz swobód obywatelskich (ang. *civil liberties*), gdzie maksimum równa się 60. Tak więc wskaźnik sumaryczny zawiera się między 0 a 100, na której to skali w przedziale 0–35 znajdują się kraje niewolne, 35–70 – częściowo wolne i 71–100 – wolne.

Świat wypełnił te ramy od ekstremum do ekstremum, bo na dnie zestawienia znalazła się Syria z zaledwie 1 punktem ($-3 + 4$)³, a na szczycie ze 100 punktami

³ Wskaźnik praw politycznych danego kraju lub terytorium może być mniejszy od zera (od -1 do -4), gdy otrzymuje on większość lub wszystkie zera dla każdego z 10 pytań dotyczących praw politycznych. Na temat szczegółowych pytań zadawanych podczas badań oraz szerzej o metodologii konstrukcji wskaźnika wolności gospodarczej zob. <https://freedomhouse.org/reports/freedom-world/freedom-world-research-methodology> (dostęp 1.08.2021).

skandynawska trójka: Finlandia, Norwegia i Szwecja. Stany Zjednoczone zaliczyły 83 punkty (32 + 51), co daje im 65. miejsce w bardzo dobrym towarzystwie – zaraz przed Polską, 82 punkty (34 + 48) i na równi z Rumunią, 83 punkty (35 + 48), a za Argentyną, 84 punkty (35 + 49) i Mongolią, też 84 (36 + 48)⁴. Warto przy okazji podkreślić, że w ocenie FH sytuacja podczas ostatnich kilkunastu lat pogarsza się. O ile w 2005 roku wyróżniono 89 państw wolnych i 45 niewolnych, to w 2020 roku tych pierwszych było mniej, bo 82, a tych drugich więcej, bo 54. To jeszcze nie jest stacanie się w otchłań, ale jest to już poważny sygnał, że dzieje się źle...

Tabela 1 prezentuje stosowne wskaźniki dla jedenastu wybranych krajów o dużej liczbie ludności⁵ zaliczanych do różnych typów ustrojów politycznych. Dla porównania przytoczone są również dane ilustrujące sytuację w Polsce oraz w kraju, który jest najwyżej notowany, w tym przypadku w Norwegii.

Tabela 1. Wskaźniki wolności w wybranych krajach według ocen Freedom House

	Prawa polityczne	Swobody obywatelskie	Wskaźnik wolności	Status	Miejsce na świecie
RPA	33	46	79	wolny	70
Brazylia	31	43	74	wolny	79
Indie	34	33	67	częściowo wolny	89
Meksyk	27	34	61	częściowo wolny	103
Indonezja	30	29	59	częściowo wolny	111
Nigeria	21	24	45	częściowo wolny	127
Bangladesz	15	24	39	częściowo wolny	138
Pakistan	9	19	28	niewolny	141
Rosja	5	15	20	niewolny	172
Wietnam	3	16	19	niewolny	177
Chiny	-2	11	9	niewolny	195
Polska	34	48	82	wolny	63
Norwegia	40	60	100	wolny	1

Źródło: FH 2021.

⁴ W nawiasach pierwsza liczba to ilość punktów w kategorii „prawa polityczne”, a druga – w kategorii „swobody obywatelskie”.

⁵ Z wyjątkiem RPA są to kraje ponad stumilionowe, przy czym Wietnam przekroczył 100 milionów mieszkańców na przełomie lat 2022/2023.

Oceny Freedom House wydają się być ideologicznie skażone rusofobią oraz antykomunizmem opierającym się na przyjmowanym bezkrytycznie (i błędnie) założeniu, że Chiny i Wietnam to państwa komunistyczne, a Rosja to bez mała totalny wróg wszelkiej przyzwoitości. Trudno traktować jako rzetelne opinie, które pod względem wolności dają Republice Południowej Afryki dziewięciokrotnie (*sic!*) wyższą ocenę niż Chinom, czy też dopatrują się jej trzykrotnie więcej w Indonezji niż w Rosji, plasując ją na dole listy, między Eswatini, jedyną afrykańską absolutną monarchią, i Rwandą. Ciekawe z kolei i przydatne do dalszych analiz szacunki w tej materii proponuje Economist Intelligence Unit, EIU, którego Indeks Demokracji opiera się na pięciu kategoriach. Są nimi:

- proces wyborczy i pluralizm,
- funkcjonowanie rządu,
- partycypacja polityczna,
- kultura polityczna,
- wolności obywatelskie.

Na podstawie wyników uzyskanych w oparciu o szereg wskaźników w ramach tych kategorii każdy kraj, w zależności od sumy otrzymanych punktów w przedziale 0–10, jest następnie klasyfikowany jako jeden z czterech typów ustroju: pełna demokracja, wadliwa demokracja, reżim hybrydowy lub reżim autorytarny (EIU 2021). Do pełnej demokracji zaliczane są państwa, które uzyskały ocenę rzędu 8,01–10,00 (jest ich tylko 23), do wadliwej demokracji odpowiednio 6,01–8,00 (52 państwa), do ustrojów hybrydowych 4,01–6,00 (35 państw) i do reżimów autorytarnych 4,00 i poniżej (aż 57 państw).

Polska, ze wskaźnikiem 6,85, zajmując w rankingu demokracji 50. miejsce, po Słowacji, Argentynie i Brazylii, a przed Surinamem, Bułgarią i Indiami, znalazła się w gronie wadliwych demokracji i mała to pociecha, że tę grupę państw otwierają tak znaczące gospodarki, jak Francja na miejscu 24. i zaraz potem Stany Zjednoczone. Ogólnie biorąc, jest coraz gorzej, bo wskaźnik demokracji EIU sukcesywnie spada od 2015 roku. Globalny wynik – średnia wynosząca dla całego świata 5,37 – jest najniższy od początku opracowywania indeksu w 2006 roku. Obecnie zaledwie 8,4% ludności świata żyje w pełnej demokracji, podczas gdy ponad jedna trzecia radzić sobie musi pod rządami autorytarnymi.

W tym rankingu dwa kraje wyraźnie przodujące pod względem tempa wzrostu gospodarczego przy ocenie stanu demokracji uplasowane zostały na odległych miejscach, bliżej końca niż początku listy 167 państw. Chiny, ze wzrostem PKB na mieszkańca w latach 1991–2020 średniorocznie 8,5%, znalazły się na 151. pozycji, między Sudanem i Bahrajnem a Iranem i Erytreą, podczas gdy Wietnam, ze średnim tempem wzrostu w analogicznym okresie w wysokości 5,4 proc., znalazł się na miejscu 137., zaraz za Mjanmą i Omanem, a tuż przed Egiptem i Afganistanem (tab. 2).

Tabela 2. Tempo wzrostu gospodarczego w krajach o różnych ustrojach politycznych (w %, ceny stałe \$2017)

		Ludność (w mln)	Średnie tempo wzrostu PKB w latach		Wskaźnik PKB 2020 (1990 = 100)	System polityczny	
			1991– 2020	2011– 2020		Wskaźnik demokracji	Pozycja w rankingu
Chiny	A	1439	8,5	6,3	1153	2,27	151
Wietnam	A	98	5,4	4,9	490	2,94	137
Indie	DW	1380	4,2	3,9	337	6,61	53
Bangladesz	H	165	3,9	5,3	317	5,99	76
Indonezja	DW	274	3,2	3,3	253	6,30	65
Pakistan	H	221	1,6	1,7	159	4,31	105
Nigeria	H	212	1,5	0,0	151	4,10	110
Brazylia	DW	214	1,0	-0,5	134	6,92	49
Rosja	A	146	0,9	1,0	123	3,31	124
Meksyk	DW	130	0,7	0,1	120	2,94	137
RPA	DW	59	0,4	-0,8	111	7,05	45

Uwaga: Litery w drugiej kolumnie oznaczają charakter ustroju:

A – autorytarny

H – hybrydowy

DW – demokracja wadliwa

Źródło: Ludność: *Worldometer 2021*; Wzrost PKB: *WB 2021*; Indeks demokracji: *EIU 2021*.

Czyżby im więcej autorytarnej polityki, tym szybszy wzrost gospodarczy? Nonsens. Przecież nie dlatego podczas minionych trzech dekad Chiny cieszyły się aż sześciokrotnie wyższą stopą wzrostu gospodarczego od Norwegii, tego najbardziej demokratycznego państwa (indeks demokracji 9,81)⁶, że są autorytarne albo – odwrotnie – Norwegia odnotowała ledwie jedną szóstą chińskiej dynamiki, gdyż jest wzorcem szczytów demokracji. W tym miejscu na razie zwróćmy szczególną uwagę na fakt, że w długim, 30-letnim okresie – a więc nie ma tu szczęśliwych przypadków, występuje za to obiektywna tendencja – dynamika gospodarcza w dwu azjatyckich państwach autorytarnych, w Chinach i Wietnamie, jest wyraźnie wyższa aniżeli w dwu państwach wadliwej demokracji, w Indiach i Indonezji. Pokazuje się tu

⁶ Na samym dnie rankingu demokracji, na miejscu 167. z indeksem 1,08, znajduje się Korea Północna.

potęga procentu składanego, który w porównaniu z 1990 rokiem po trzech dekadach wzrostu daje w 2020 roku wskaźnik PKB na głowę mieszkańca w Indiach i Indonezji odpowiednio 337 i 317, natomiast w Wietnamie 490 a imponujące 1153 w Chinach.

Sformułowanie wniosku, że autorytaryzm sprzyja dynamice gospodarczej byłoby z gruntu błędne, ale nie mniej fałszywa byłaby opinia, że pomiędzy tymi dwiema domenami nie ma żadnego związku. Otóż jest, tyle że zagadnienie wzajemnych sprzężeń między nimi jest wielowymiarowe. Problem wymaga kompleksowego ujęcia, a nie ogólnikowego poruszania się po powierzchni sprawy. Autorytaryzm – podobnie jak demokracja – jest fenomenem tyleż politycznym co kulturowym, tyleż doraźnym co historycznym. Jeden i drugi ustrój osadzony jest zawsze w konkretnym układzie instytucjonalnym i otoczeniu geopolitycznym. Autorytaryzm w płynących ropą naftową Zjednoczonych Emiratach Arabskich (145. miejsce pod względem indeksu demokracji) to nie to samo co w obfitującym w tęże ropę Azerbejdżanie (miejsce sąsiednie, 146.). Demokracja na Tajwanie (miejsce 11.), to nie to samo co w Szwajcarii (miejsce 12.).

■ SYSTEM POLITYCZNY A ROZWÓJ GOSPODARCZY

O ile dla jednych demokracja to wartość samoistna, o tyle dla innych jest to przede wszystkim warunek czy też instrument zmierzania do innych celów. Do demokracji warto dążyć, a gdy już się ją posiada, należy o nią dbać, aby kwitła i się nie wypaczała. Jej aspekt aksjologiczny to obrona praw i wolności obywatelskich, a jej aspekt praktyczny to ochrona przed radykalizacją konfliktów i ich wyrażaniem się w ostrą, niekiedy wręcz krwawą konfrontację (Wiatr 2019a). Gdzie nie starcza demokracji, tam konflikty podlegają brutalizacji, jak współcześnie między innymi w Wenezueli i Jemenie. Demokracja to wielka sprawa, która aktywizuje ludzi, ale zarazem ma im służyć. To coś, co dzieje się przez ludzi i dla ludzi. To ludzie są jej jądrem, ale muszą też być jej beneficjentami zarówno w sensie kulturowym, jak i ekonomicznym, tak w wymiarze niematerialnym, jak i materialnym. Demokracja musi cieszyć ducha, ale zarazem opłacać się ciału.

Gdy pamięta się o tym, że jest to wartość sama w sobie i chociażby dlatego warto ją hołubić, szczególnie interesujące jest zagadnienie sprzężeń demokracji z procesami rozwoju społeczno-gospodarczego. Podejmowano różne próby wykazywania, że demokracja sprzyja wzrostowi produkcji i poziomu zaspokajania potrzeb (Halperin, Siegle, Weinstein 2005; Acemoglu, Robinson 2019; Torben, Soskice 2019), ale ani tego nie udowodniono teoretycznie, ani też pozytywnie nie zweryfikowano statystycznie. Rzeczywistość okazuje się złośliwa i nie chce zbyt łatwo potwierdzać tez politycznie poprawnych, ale niestety naukowo wątpliwych. To fakt, że w trakcie dwóch pokoleń – w latach 1960–2000 – przeciętne tempo wzrostu było wyższe w krajach demokratycznych niż autorytarnych, wynosząc odpowiednio 2,3 i 1,6%, ale już w następnym dwudziestoleciu, które doprowadziło nas do teraźniejszości, różnica ta została zatarta,

w olbrzymiej mierze za sprawą chińskiej koniunktury (Economy 2018; Brown 2019; Kolodko 2020). Historia dowodzi, że nie występuje prosty związek przyczynowo-skutkowy typu: im więcej demokracji, tym szybszy wzrost gospodarczy czy też im lepsza demokracja, tym wyższa efektywność. Tak może się dziać, jeśli spełnione są jeszcze inne warunki rozmaitej natury (North 2005; Phelps 2013; Tirole 2017; Piatkowski 2018), często z demokracją mające niewiele wspólnego, bo – przypomnijmy – rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz.

Z pewnością występuje związek między swobodą gospodarowania a długofalową dynamiką rozwoju, przyjmując, że swobodzie gospodarowania – albo, jak chcą inni, wolności gospodarczej – towarzyszy odpowiednia wiedza i kultura. Niektórzy wszak sądzą, że pozytywna zależność przyczynowo-skutkowa wolność > rozwój jest automatyczna i nawet idą dalej, czyniąc wolność celem ostatecznym: wolność dla wolności. Heritage Foundation to amerykańska organizacja, której misją – jak sama stwierdza – „[...] jest formułowanie i promowanie konserwatywnej polityki publicznej opartej na zasadach wolnej przedsiębiorczości, ograniczonego rządu, wolności jednostki, tradycyjnych wartości amerykańskich i silnej obrony narodowej”. Chodzi jej o „Budowanie Ameryki, w której kwitną wolność, możliwości, dobrobyt i społeczeństwo obywatelskie”. Pomijając już to, że otwarcie deklaruje, iż chodzi nie o świat, lecz o budowanie Ameryki, czyli USA – do czego jakoby potrzebne są słaby rząd i silna armia – stwierdza, że:

Wolność gospodarcza to podstawowe prawo każdego człowieka do kontrolowania własnej pracy i własności. W ekonomicznie wolnym społeczeństwie ludzie mogą pracować, produkować, konsumować i inwestować w dowolny sposób. W społeczeństwach wolnych gospodarczo rządy pozwalają na swobodny przepływ pracy, kapitału i towarów oraz powstrzymują się od przymusu lub ograniczania wolności poza zakresem niezbędnym do ochrony i utrzymania samej wolności (HF 2021).

Ani słowa tu o odpowiedzialności za siebie i zbiorowość, w której się funkcjonuje. To libertariański punkt widzenia, mocniej nasycony ideologią niż pragmatyzmem, tak nam współcześnie, w tych trudnych czasach, potrzebnym.

Rzecz w tym, by wolność gospodarcza nie była nieokielznana, lecz by była osadzona w regulacji limitującej ekscesy wolnej przedsiębiorczości. Niczym nieograniczona wolność ułatwia przechwytywanie zysków wypracowywanych przez słabszych ekonomicznie partnerów oraz przerzucanie części ponoszonych kosztów na interesariuszy – na pracowników i kooperantów, na odbiorców i dostawców, na fiskusa i środowisko naturalne. Dlatego właśnie libertarianizm i neoliberalizm domagają się ograniczonego, czyli w istocie słabego państwa. Im ono słabsze, tym mniej interwencji, ale bynajmniej nie automatycznie więcej rozwoju. Stwierdzenie zaś, że pożądany jest stan, w którym rządy „powstrzymują się od przymusu lub ograniczania wolności poza zakresem niezbędnym do ochrony i utrzymania samej wolności” (HF 2021), to właśnie mylenie celu (rozwój) ze środkiem do celu (wolność gospodarcza). Chyba że

ktos gotów byłby poświęcać rozwój i dobrostan, do którego on z czasem prowadzi, na ołtarzu wolności gospodarczej dla wolności gospodarczej.

Pomimo tych uwag, warto przyjrzeć się wynikom analiz dokonywanych rocznie przez Heritage Foundation. Kompiluje ona indeks wolności gospodarczej (ang. *Economic Freedom Index*, EFI), który warto skonfrontować z jednej strony z demokracją, a z drugiej z wieloletnim tempem wzrostu gospodarczego. W tym rankingu zbiorczy wskaźnik wolności gospodarczej jest średnią niezważoną (co jest znaczącym uproszczeniem metodologicznym) dwunastu częściowych indykatów ujętych w czterech kategoriach:

- praworządność (prawa majątkowe, uczciwość rządu, skuteczność wymiaru sprawiedliwości),
- wielkość rządu (wydatki rządowe, obciążenia podatkowe, kondycja fiskalna),
- efektywność regulacyjna (wolność biznesu, wolność pracy, wolność monetarna),
- otwarte rynki (wolność handlu, wolność inwestycji, wolność finansowa) (tab. 3).

Tabela 3. Wolność gospodarcza – wzrost gospodarczy – demokracja

	Wskaźnik wolności gospodarczej	Średnie tempo wzrostu PKB per capita w latach 1991–2020 (wg PSN)	Wskaźnik demokracji
(5) Indonezja (4)	66,9	3,2	6,30
(10) Meksyk (9)	65,5	0,7	2,94
(2) Wietnam (10)	61,7	5,4	2,94
(9) Rosja (8)	61,5	0,9	3,31
(11) RPA (1)	59,7	0,4	7,05
(7) Nigeria (7)	58,7	1,5	4,10
(1) Chiny (11)	58,4	8,5	2,27
(3) Indie (3)	56,5	4,2	6,61
(4) Bangladesz (5)	56,5	3,9	5,99
(8) Brazylia (2)	53,4	1,0	6,92
(6) Pakistan (6)	51,7	1,6	4,31
Polska	69,7	3,6	6,85
Singapur	89,7	3,2	6,03

– numeracja w nawiasie przed nazwą kraju oznacza miejsce pod względem tempa wzrostu PKB;

– numeracja w nawiasie po nazwie kraju oznacza miejsce pod względem wskaźnika demokracji.

Źródło: *Wolność gospodarcza: HF 2021; wzrost gospodarczy: WB 2021; demokracja: EIU 2021.*

To niezwykle ciekawe zestawienie zadaje kłam konsensualnym mądrościom i twierdzeniom poprawnym politycznie. Dwa kraje kwalifikowane pod względem demokracji na dwu ostatnich miejscach, Chiny i Wietnam, w trzydziestolecie 1991–2020 rosły gospodarczo najszybciej, natomiast politycznie najwyższej notowane demokracje, RPA i Brazylia, cechują się w tym czasie najniższą i bardzo niską stopą wzrostu. Wietnam, tak bardzo autorytarny (indeks demokracji 2,94), znalazł się w czołówce krajów cieszących się relatywnie znaczną wolnością gospodarczą, a jeszcze gorzej od niego politycznie oceniane Chiny (indeks demokracji 2,27) okazują się głębiej zaawansowane w wolności gospodarczej niż demokratyczne Indie. Nie ma też korelacji między wolnością gospodarczą w prezentowanym przez Heritage Foundation ujęciu a tempem wzrostu; wysoko notowane pod względem wolności gospodarczej Meksyk i RPA zajmują ostatnie miejsca pod względem dynamiki produkcji.

Dodajmy, że światowym liderem w rankingu wolności gospodarczej jest Singapur, który w rankingu demokracji ze wskaźnikiem 6,03 zasłużył sobie dopiero na miejsce 74., lokując się na samym końcu grupy wadliwych demokracji, w minimalnym dystansie od ustrojów hybrydowych. Fakt, że nie wypomina mu się jego ograniczonej dozy demokracji – tak jak czyni się to wobec innych krajów podobnie ocenianych pod tym względem – wynika z tego, iż w sprawach politycznych jest on zorientowany prozachodnio i to kryterium liczy się więcej aniżeli deklarowane przez Zachód zamiłowanie do demokracji.

Wiemy już, że demokracja sama z siebie nie zapewnia rozwoju gospodarczego. Niektóre kraje są bogate, dlatego że przez długie lata były i są demokratyczne, inne dlatego są demokratyczne, że są bogate. Wiemy też, że krajom obecnie bogatym i demokratycznym ten najlepszy ustrój polityczny nie jest automatycznie dany raz na zawsze. Niepowodzenie neoliberalnego kapitalizmu, który spowodował światowy kryzys finansowy, gospodarczy i polityczny, sprowokowało tendencje protekcyjnistyczne, nacjonalistyczne i populistyczne (Kołodko, Koźmiński 2017). Ich rozpasanie zagraża anarchizacją, czego przejawy już dostrzec można nawet w tak bardzo zaawansowanych w rozwoju i demokracji krajach, jak USA i Francja. Jeśli nie uda się tłącej się anarchizacji stłamsić w zarodku poprzez usunięcie wad liberalnej demokracji i dostosowanie tego ustroju do kulturowych, technologicznych, demograficznych i środowiskowych uwarunkowań gospodarowania w epoce globalizacji, państwa uciekać się będą do centralizacji władzy i ograniczania swobód obywatelskich. Demokracji wcale nie musi być więcej; nie ma tu determinizmu. Może być jej mniej.

Na ważną cechę kryzysu liberalnej demokracji – bo przeżywa ona poważny kryzys aksjologiczny i strukturalny – wskazuje Jerzy J. Wiatr, podkreślając, że on:

[...] dotyczy najsilniej państw, gdzie zmiany demokratyczne pojawiły się dopiero pod koniec zimnej wojny lub po jej zakończeniu. [...] Czy oznacza to, że demokracje

umierają? Odpowiedź twierdząca na to pytanie może dotyczyć tylko części istniejących obecnie demokracji. Z analizy historyczno-porównawczej wyłania się wyraźny obraz: demokracje nie upadają tam, gdzie mają za sobą co najmniej okres życia dwóch pokoleń (czyli 60–70 lat). Nie ma ani jednego przykładu historycznego świadczącego o tym, że „stare demokracje” umierają. To paradoks: inaczej niż wśród ludzi, to właśnie organizmy młode są najbardziej narażone na przedwczesny zgon (Wiatr 2020).

Dodajmy może, że u najmłodszych ludzi, u małych dzieci, takie ryzyko też jest duże, zwłaszcza w niekorzystnym otoczeniu. Czyżby „młode demokracje”, które nie potrafią wyrwać się do przodu, wciąż tkwiły w wieku niemowlęcym, kiedy to śmiertelność bywa relatywnie wysoka?

Wiemy też, że autorytaryzm bynajmniej nie jest receptą na rozwój gospodarczy. Tylko garstka krajów z takim ustrojem może pochwalić się znaczącymi sukcesami ekonomicznymi. I tym razem uwarunkowania funkcjonowania gospodarki są wielorakie i trzeba je badać w sposób kompleksowy. Autorytarne są Chiny i Arabia Saudyjska, Wietnam i Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Algieria, ale tylko pierwsze kraje z tych par zaimponowały rozwojem. Otóż stało się tak – a proces ich ponadprzeciętnego tempa rozwoju trwa – ponieważ jest to autorytaryzm oświecony, połączony z merytokracją. Szczególnym przypadkiem są tu Chiny, gdzie polityką gospodarczą kierują fachowcy, a nie dyletanci, gdzie polityków i administratorów szczebli od najniższych do najwyższych się nie wybiera, jak w demokracjach, ale się ich dobiera, tyle że z uwzględnieniem kryteriów kompetencji. Tych kompetencji nierzadko nie wystarcza kadrom przesądającym o instytucjonalnym i politycznym środowisku, w którym biegają sprawy gospodarcze w państwach demokratycznych. Są one demokratyczne, ale niekoniecznie merytokratyczne. Dopiero zestawienie tych charakterystyk wyjaśnia nam źródła powodzenia jednych i niepowodzenie drugich.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, gdzie (a więc dlaczego?) jest lepiej. Z pewnością lepiej jest w Szwajcarii niż w Burundi czy też w Nowej Zelandii niż w Boliwii, ale czy lepiej jest w Słowacji niż na Łotwie albo w Austrii niż w Niemczech? A pośród grupy krajów przez nas porównywanych z pewnością lepiej jest w Indonezji niż w Nigerii, ale czy też lepiej jest w Meksyku niż w Brazylii? Jeśli za kryterium przyjąć długookresową dynamikę gospodarczą, która przesądza o materialnych podstawach zaspokajania potrzeb, to lepiej wypadają państwa autorytarne i merytokratyczne zarazem. Pod względem stopy życiowej lepiej jest w Rosji niż w Chinach, ale z punktu widzenia tempa i skali jej poprawy o kilka klas lepiej jest w Chinach niż w Rosji, która w tych porównaniach wypada źle, gdyż jest ewidentnym przykładem państwa autorytarne i niemerytokratyczne, gdzie na regulację gospodarki i politykę ekonomiczną większy wpływ wywierają korumpujące władze oligarchiczne grupy interesów aniżeli kompetentni technokraci.

Nie taką samą odpowiedź uzyskujemy, gdy porównujemy nie stany, aktualne sytuacje, ale ich dynamikę, zmiany w czasie. Wtedy też natychmiast wyłania się

metodologiczny problem, jakie kryterium zastosować w komparatystyce jako najwłaściwsze. Na polu nas interesującym kryteriów też jest sporo i wybór konkretnego daje nieco inną, czasami wyraźniej, innym razem zniuansowaną odpowiedź. Analizując zatem wpływ ustroju politycznego na rozwój społeczno-gospodarczy, trzeba, po pierwsze, dobrać odpowiednio długi okres obserwacji i analiz, a po drugie, użyć kryterium oceny, które w adekwatny i kompleksowy sposób zbliża nas do poprawnej odpowiedzi na pytanie, co lepsze.

■ ZAGROŻENIA DLA MERYTOKRACJI

Merytokracja też stoi w obliczu niebezpieczeństw. Inne są one w systemach demokratycznych, inne w autorytarnych. W demokracji głównym zagrożeniem dla merytokracji jest... demokracja. Wiele politycznych i administracyjnych rozstrzygnięć musi podobać się ludności głosującej w periodycznych wyborach do władz wszystkich szczebli – od gminy do państwa, a w przypadku Unii Europejskiej także do jej parlamentu. Aby dobrze rządzić, w społecznym interesie, nie wystarczy mieć merytorycznie rację. Trzeba jeszcze mieć większość. Światli politycy powiadają, że wiedzą, co należy zrobić, ale nie wiedzą, jak potem wygrać wybory. Więc zdarza się nierzadko, że robią nie to, co należy, lecz to, co daje im poparcie większości elektoratu.

W autorytaryzmie głównym zagrożeniem dla merytokracji jest... autorytaryzm. Autokraci rządzą nie tylko dlatego, że uważają, iż wiedzą, co jest dobre dla podległego im ludu i to już ich legitymizuje, lecz przede wszystkim dlatego, że chcą rządzić i pragną utrzymywać się u władzy. Przyzwyczajają się do niej, lubią ją i nie chcą opuszczać zajmowanych stanowisk. Rzadko autokrata odchodzi z własnej woli, zrobiwszy to, co wcześniej zamierzał. Woli trwać, a to częstokroć okazuje się łatwiejsze, jeśli zacieśnia się gorset scentralizowanej władzy, jeśli coraz bardziej ogranicza się obywatelskie swobody, jeśli limituje się liberalizm gospodarczy, jeśli prawa narzucane przez biurokrację zastępują działanie obiektywnych praw ekonomicznych, jeśli represjonuje się ośmielających się mieć i głosić inne niż władza poglądy.

W kręgach profesjonalnych analityków panuje w zasadzie zgodność poglądów, że w Chinach w ostatnich latach wzrasta autorytaryzm. Zdaniem Economist Intelligence Unit wskaźnik demokracji, już i tak niski w 2015 roku, gdy sięgnął zaledwie 3,14 punktu, pięć lat później spadł jeszcze niżej, do poziomu 2,27. Byłoby bardzo dziwne, gdyby nie oszacowano go na jeszcze mniej po 2021 roku. Zatem autorytaryzm postępuje w tym kraju, tak ważnym z punktu widzenia dynamiki gospodarczej dla całego świata. Krytyczni obserwatorzy chińskiej sceny politycznej uważają, że decyzja tamtejszego parlamentu, Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, uchylająca zapis konstytucyjny pozwalający na sprawowanie stanowiska głowy państwa jedynie przez dwie kadencje, to właśnie przejaw

wzmacniania się autorytaryzmu. To się dopiero okaże, gdyż pomimo że światowe media natychmiast ogłosiły, iż prezydent Xi Jinping chce i teraz już może rządzić dożywotnio, równie uprawniona jest argumentacja, że chodzi jedynie o podkreślenie i zakomunikowanie własnym obywatelom i światu zewnętrznemu, iż obrany ustrój polityczny i gospodarczy co do swych pryncypiów będzie trwał i dojrzewał, iż dotychczasowa linia polityczna i gospodarcza będzie kontynuowana dłużej niż tylko do 2022 roku, kiedy to powołane zostaną władze na kolejną kadencję.

W demokratycznych ustrojach merytokracja może być sparaliżowana nadmiarem swobody w postaci niekończących się dyskusji i braku zdolności wypracowywania na czas pragmatycznych kompromisów. Osiąganie takich porozumień utrudnia ponadto lobbing z natury rzeczy w systemie demokratycznym tolerowany. Narzucanie przezeń partykularnych interesów jako służących ogółowi odsuwa rządy od merytokracji i psuje racjonalność makroekonomiczną oraz zakłóca harmonię społeczną. Można też dać się zwieść oczekiwaniom wyborców nawet wtedy, gdy są one nieracjonalne. Szczególnie niebezpieczny jest populizm, którego istotne cechy to zorientowana na krótką metę polityka publiczna „pod publiczke” oraz koncentracja na podziale dochodu narodowego (sprawiedliwym, jakżeby inaczej?), a nie na jego efektywnym wytwarzaniu. Wywierana presja na władze – niekiedy wręcz terror psychiczny wzmacniany poprzez nieodpowiedzialną narrację medialną – popycha je do decyzji popularnych społecznie, ale błędnych czy wręcz szkodliwych ekonomicznie. Władza staje się coraz bardziej efektywna publicznie, ale coraz mniej efektywna ekonomicznie. Paradoksalnie, dodatkowo temu sprzyja właściwa demokracjom nieustanna konfrontacja z opozycyjnymi partiami, wyższość nad którymi trzeba wykazać wobec głoszącego ludu.

W ustrojach autokratycznych merytokracja może popadać w swoistą atrofię czy też ulegać dewiacji w stronę kleptokracji i oligarchizacji. Może też elita władzy, zwłaszcza tej przywódczej, preferować lojalność kadr ponad ich kompetencje; znany syndrom „mierny, ale wierny”. W obu ustrojach zagraża jej biurokratyzaacja i korupcja. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jak uniknąć tych zagrożeń. Decyduje kultura polityczna i jakość instytucji, ale także klasa przywództwa politycznego. Na ścieżce dziejów są okresy z tego punktu widzenia lepsze i gorsze. Jednym narodom wyraźnie szczęści się pod tym względem, innym mniej, niektórym wcale.

Jeśli abstrahować od długofalowych procesów historycznych, w których fundamentalnie zmienić może się bardzo wiele, czy też od zdarzających się burzliwych przemian rewolucyjnych, w krótkich okresach autokracji nie grozi transformacja w demokrację. Historycznie biorąc, zdarzało się coś takiego w niepowtarzalnych okolicznościach, jak w przypadku narzucenia przez aliantów instytucji demokratycznych po drugiej wojnie światowej pokonanym państwom osi, Japonii, Niemcom i Włochom, czy w zgoła odmiennej sytuacji w państwach posocjalistycznej transformacji, w których po 1989 roku urynkowienie poszło w parze z demokratyzacją. Bliżej teraźniejszości, kilka lat po eksplozji Arabskiej Wiosny, wydawało

się, że dobrym przykładem stanie się Tunezja⁷, ale publiczne zamieszki i protesty przeciwko nieudolności demokratycznie wybranych władz w walce z pandemią covid-19, stagnacja gospodarcza i masowe bezrobocie, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, skłoniły latem 2021 roku prezydenta Kaisa Saieda do zastosowania autorytarnych rozwiązań nadzwyczajnych – zdymisjonowania rządu i zawieszenia parlamentu. Młoda demokracja stanęła przed zagrożeniem upadku, jeszcze zanim zdołała w pełni rozwinąć skrzydła.

We współczesnych realiach politycznych bardziej prawdopodobny niż postęp ku demokracji jest regres w postaci odwrotu od niej. Zagrożenie autorytaryzmem wydaje się być znikome, ale nie należy go lekceważyć. Sekwencja: neoliberalizm > kryzys liberalnej demokracji > populizm > anarchizacja > centralizacja władzy > autorytarna presja może pojawiać się nawet w niektórych gospodarkach wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Jeśli dochodzić będzie do społecznego rozwichrzenia i nie będzie udawać się opanowywanie sytuacji i wprowadzanie ładu publicznego metodami demokratycznymi – poprzez dialog i kompromis, na drodze stosowania prawa i odwoływania się do kultury i rozsądku – to władze sięgać będą do metod siłowych i ograniczać swobody obywatelskie. Hongkong to unikatowy przypadek, ale w dużej mierze właśnie tak się tam stało. Pewne symptomy takiej ścieżki, kroczenie którą niekiedy uzasadniają wymogi walki z pandemią, a ułatwiają nowoczesne technologie inwigilacji ludzi i kontroli ich zachowań, zwłaszcza komunikowania się, już można dostrzec w niektórych krajach Zachodu. To, że w demokratycznej Australii – kraju zasobnym i nowoczesnym – trzeba było wysłać na ulice Sydney wojsko, aby w związku z szerzeniem się zachorowań na koronawirusa siłą egzekwować stosowanie się mieszkańców do obostrzeń wprowadzonych zgodnie z prawem, jest znamienne. Podobnych przypadków może być więcej, zdarzać mogą się częściej, trwać mogą dłużej.

Buntów ludności przeciwko restrykcjom wprowadzanym w związku z koniecznością przeciwdziałania pandemii jest więcej, zwłaszcza w dużych miastach państw demokratycznych – od Paryża do Hamburga, od Madrytu do Amsterdamu. Co prawda, bywają sytuacje, kiedy rządowe ograniczenia swobody spotykania się i poruszania uznawane są za sprzeczne z obowiązującym prawem. Tak było na przykład w Hiszpanii, gdzie w lipcu 2021 roku Trybunał Konstytucyjny uznał proklamowanie stanu wyjątkowego w marcu 2020 roku, na fali gwałtownego wzrostu zakażeń wirusem covid-19, za niezgodne z konstytucją. Osoby ukarane grzywną za nieprzestrzeganie wprowadzonych wtedy zasad mogą dochodzić zwrotu swoich pieniędzy. To nader ciekawa sytuacja, kiedy decyzje podejmowane zgodnie ze zdrowym rozsądkiem w interesie publicznym są niezgodne z konstytucją demokratycznego

⁷ Według EIU Tunezja to wadliwa demokracja ze wskaźnikiem 6,59 umiejscowiona w rankingu w 2021 roku zaraz po Indiach, na 54. miejscu na świecie.

państwa, która bez wątpienia uchwalona została zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i obowiązuje w tymże interesie publicznym.

Krytyczna wszak okaże się walka z ocieplaniem klimatu. Choć w ostatnich latach pojawiły się zwiastuny zwrotu w polityce gospodarczej w stronę działań limitujących to egzystencjalne zagrożenie cywilizacji, to wciąż potrzebny jest ogromny, skoordynowany na skalę globalną wysiłek. Tymczasem nie jesteśmy jeszcze na ścieżce limitującej wzrost średniej temperatury o nie więcej jak 1,5°C w stosunku do stanu sprzed pierwszej rewolucji przemysłowej, dwieście lat temu. Niestety kroczymy dalej drogą grożącą ociepleniem w końcu XXI wieku nawet o 3°C z wszystkimi tego negatywnymi, wręcz katastrofalnymi konsekwencjami. Jeśli demokratycznymi metodami nie uda się powstrzymać tego lotu ćmy do ognia, wartości liberalne usunięte zostaną na dalszy plan i sięgnie się do autorytarnych metod, by sprostać temu największemu wyzwaniu w dziejach ludzkości.

Jeśli uporamy się z wyzwaniem klimatycznym w sposób demokratyczny, to w bardzo długim horyzoncie czasu – liczonym nie na lata czy nawet dekady, a na pokolenia – prawdopodobniejsza niż przesuwanie się demokracji w złą stronę wydaje się ewolucja autorytarnych reżimów w kierunku systemów mieszanych i ułomnych, ale już demokracji. To, że podczas ostatnich kilkunastu lat działo się odwrotnie, nie oznacza, iż taka negatywna tendencja będzie trwała.

W sferze ewolucyjnych zmian ustrojowych szczególnie godne uwagi jest ryzyko – albo według innego punktu widzenia rozwojowa szansa – rozprzestrzeniania się chinizmu, tego szczególnego systemu, który nie jest ani socjalizmem, ani kapitalizmem, lecz nową jakością twórczo i prorozwojowo łączącą w autorytarnych ramach politycznych potęg państwa i rynku (Kolodko 2018). Chiny w odróżnieniu od USA nie uważają, że reszta świata powinna się do nich upodabniać. Odrzucają ideologiczne podejście typu *one size fits all* zarówno w odniesieniu do zachodniego liberalizmu, jak i swego specyficznego ustroju gospodarczo-politycznego. Choć przez swoich zachodnich krytyków i wrogów jest o to pomawiany, Pekin nie usiłuje eksportować własnego modelu, rzeczowego chinizmu, i na nikim nie wymusza ani bezpośrednio, ani pośrednio jego naśladowania, co czynił onegdaj w odniesieniu do maoizmu (Lovell 2020). Maoizm żadnych problemów społecznych i gospodarczych nie rozwiązywał, a wręcz odwrotnie – stworzył ich całą masę. Dlatego też nigdzie głębiej się nie zakorzenił i na dłużej nie zawitał, aczkolwiek w Nepalu utrzymywał się u władzy jeszcze niedawno, a w indyjskim Bengalu i niektórych sąsiednich stanach zbrojne grupy maoistowskich naksalitów nadal trapią wiejską ludność w złudnym przekonaniu, że jej służą.

Rzecz w tym, że chiński model – tak imponujący innym w sferze gospodarczej – sam z siebie, bez narzucania z zewnątrz, wydaje się atrakcyjny i godny naśladowania w wielu krajach poszukujących własnych dróg rozwoju. W sytuacji, kiedy neoliberalny model gospodarki wolnorynkowej, ze słabym państwem

i ograniczonym interwencjonizmem, nie zadziałał dostatecznie skutecznie w krajach emancypujących się, ani tych postkolonialnych, ani tych posocjalistycznych, same one, bez popychania przez Chiny, mogą próbować je naśladować. Problem w tym, że dosyć łatwo można zapożyczyć wzór państwa jednopartyjnego, z silną scentralizowaną władzą, ale bardzo trudno zapewnić jej merytokrację i orientację na dobro publiczne. To dlatego tak mało mamy przykładów sukcesów rozwojowych w państwach autorytarnych. Być może, komuś gdzieś w Azji Środkowej czy Południowej, na Bliskim Wschodzie czy w Afryce, na Karaibach czy wyspach Pacyfiku, a może nawet w Europie Wschodniej naiwnie wydawać się może, że autorytaryzm, jeśli go tam jeszcze nie ma, wystarczyłby im do zapewnienia rozwoju, ale tak nie jest. Na pewno nie wystarczałoby li tylko naśladowanie chińskiego autorytaryzmu, który na polu gospodarki się sprawdza, ponieważ z jednej strony osadzony jest w unikatowym otoczeniu instytucjonalno-kulturowym polegającym na wielowiekowej spuściźnie konfucjanizmu, z drugiej na przywództwie jednowiekowej partii komunistycznej (z nazwy), która w swej roli przywódczej chce i potrafi rządzić w oparciu o merytokrację, angażując kompetentne i odpowiedzialne kadry.

Jerzy J. Wiatr, zwracając uwagę zarówno na ekonomiczne, jak i nieekonomiczne przesłanki, słusznie przestrzega przed ryzykiem ekspansji autorytaryzmu, zwłaszcza jego nowej odsłony:

Nowy autorytaryzm odwołuje się do rzeczywistych lub wymagowanych trosk mniej uprzywilejowanych warstw. Populistyczne kampanie przeciwko lepiej sytuowanym bardzo dobrze służą walce z liberalnymi elitami [...]. Nowy autorytaryzm to nie jest zjawisko przejściowe. O ile sprawy mogą zmienić się w poszczególnych krajach, nie ma powodu, by sądzić, że współczesne reżimy autorytarne znikną w najbliższej przyszłości (Wiatr 2019b: 177).

Podczas gdy te już istniejące mogą nie zniknąć, mogą wyłonić się następne; zarówno miękkie, podobne do Jordanii czy Rosji, jak i twarde, podobne do Iranu czy Uzbekistanu.

Istotą nowego autorytaryzmu nie jest więc pozbawienie obywateli możliwości decydowania o tym, kto ma rządzić, lecz stworzenie maksymalnie scentralizowanego systemu rządzenia, w którym cała władza skupiona jest w jednym ośrodku kierowniczym. Ośrodkiem tym jest najczęściej kierownictwo rządzącej partii lub po prostu wódz i jego najbliższe otoczenie (Wiatr 2020).

Niestety, w ostatnim czasie ewolucja systemów politycznych w licznych państwach porozrzucanych na wszystkich kontynentach i, co ciekawe, znajdujących się na różnych szczeblach rozwoju gospodarczego – od bardzo biednych do bogatych

– pokazuje, że wyłanianie się nowego autorytaryzmu to nieodosobnione przypadki. By tak się nie działo, trzeba uciekać do przodu, w stronę nowego pragmatyzmu (Kołodko 2021) i społecznej gospodarki rynkowej.

■ REFLEKSJE KOŃCOWE

Pół milennium temu, w 1513 roku, Niccolò Machiavelli w *Księżciu* twierdził, że lepiej jest, jeśli lud boi się swego władcy. Natychmiast polemizował z nim Erasmus w *Edukacji chrześcijańskiego księcia* (1516), argumentując, że lepiej jest, kiedy książę jest kochany. Wszak aby był kochany – wywodził – musi mieć zapewnione dobre wykształcenie humanistyczne (Massing 2018). Erasmus miał rację. Strachem można – i to też nie zawsze, potrzebna jeszcze jest przemoc – utrzymywać lud w posłuszeństwie, by zaś on rozkwitał, potrzebna jest wiedza i mądrość. Zawsze, a już na pewno w XXI wieku. Wszędzie, a już na pewno w krajach dużych, które wpływają na losy innych. Niestety, światłymi radami Erasmusa dziś mało kto się przejmuje; zdecydowanie częściej przywoływany jest Machiavelli. Współcześni książęta uzurpujący sobie władzę z rzadka są humanistami, bo jeśli w ogóle są wykształceni, to najczęściej są to prawnicy i ekonomiści. Chyba że traktować będziemy prawo i ekonomię jak nauki humanistyczne, co czynić warto, aczkolwiek niewiele to się udaje...

Gdy zdarzał się w XX wieku ten czy inny dyktator – Stalin i Mao Zedong, Hitler i Mussolini, Franco i Salazar, Duvalier i Causescu – to lud kochał ich ze strachu (Dikötter 2019). I do czasu. Jeśli zdarza się światły i troskliwy współczesny „książę-autokrata”, jeśli lud go kocha za mądrość, którą wykorzystuje *pro publico bono*, to może okazać się to korzystniejsze dla rozwoju niż skłócona i targana emocjami demokracja ze swoimi nie zawsze najmądrzejszymi elitami, upartyjnionymi i wzajemnie się nienawidzącymi w nieustannej walce politycznej o władzę. Demokratyczne konkursy piękności współcześnie coraz częściej szpecą swoją brzydotą. W większości miejsc tego wędrującego świata ludzie po prostu chcą być dobrze rządzeni, a nie współrządzić innymi w myśl wspaniałych idei, ale niekoniecznie popartych umiejętnością zadbania o interesy społeczeństwa nazywanego elektora-tem. Jeśli zaś przytrafi się humanistyczna demokracja, odpowiedzialna oraz opierająca się na profesjonalizmie biurokracji i administracyjnych kadr oraz politycznej uczciwości rządzących elit, to jeszcze lepiej.

Wąski ekonomizm już nie wystarcza; nie chodzi o to, aby mieć coraz więcej, ale aby było coraz lepiej. By wyjść z obecnego kryzysu politycznego i światowego bałaganu spowodowanego nakładaniem się kryzysów gospodarczego, społecznego, ekologicznego, demograficznego i pandemicznego, konieczny jest i pragmatyzm, i humanizm. O to zabiegać trzeba w pierwszej kolejności. Intelktualiści, którzy w tych staraniach mają szczególnie wiele do powiedzenia, oraz politycy, którzy mają ogrom do zrobienia, nie powinni mylić środków

z celami. By tak było, warto nieco głębiej wniknąć w istotę złożonych współzależności między ustrojem politycznym a rozwojem społeczno-gospodarczym. Od tego zależy przyszłość.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Acemoglu Daron, Robinson James A. (2019), *The Narrow Corridor: States, Societies, and the Fate of Liberty*, New York: Penguin Books.
- Brown Kerry (2019), *What Does China Want? China's World*, London–New York: I.B. Tauris.
- Deneen Patrick J. (2018), *Why Liberalism Failed*, New Haven–London: Yale University Press.
- Dikötter Frank (2019), *How to Be a Dictator: The Cult of Personality in the Twentieth Century*, New York: Bloomsbury Publishing.
- Economy Elizabeth C. (2018), *The Third World Revolution: Xi Jinping and the New Chinese State*, New York: Oxford University Press.
- EIU (2021), *Democracy Index 2020. In sickness and in health? A report by The Economist Intelligence Unit*, <https://www.eiu.com/n/campaigns/democracy-index-2020/> (dostęp 1.08.2021).
- Everitt Anthony (2017), *Chwała Aten. Dzieje najwspanialszej cywilizacji na świecie*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Everitt Anthony (2020), *Chwała Rzymu. Jak tworzyło się imperium*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- FH (2021), *Global Freedom Scores*, Washington, D.C.: Freedom House, <https://freedomhouse.org/countries/freedom-world/scores> (dostęp 1.08.2021).
- Frankopan Peter (2018), *Jedwabne szlaki. Nowa historia świata*, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal.
- Halperin Morton H., Siegle Joseph T., Weinstein Michael M. (2005), *The Democracy Advantage: How Democracies Promote Prosperity and Peace*, New York: Routledge.
- HF (2021), *2021 Index of Economic Freedom*, Washington, D.C.: Heritage Foundation, <https://www.heritage.org/index/ranking> (dostęp 1.08.2021)
- Honderich Holly (2021), *Why Canada is mourning the deaths of hundreds of children*, „BBC News”, July 17, <https://www.bbc.com/news/world-us-canada-57325653> (dostęp 1.08.2021).
- Ikenberry John G. (2020), *A World Safe for Democracy: Liberal Internationalism and the Crisis of Global Order*, New Haven–London: Yale University Press.
- Jackson Tim (2009), *Prosperity without Growth: Economics for a Finite Planet*, London: Earthscan.
- Kolodko Grzegorz W. (2014), *Whither the World: The Political Economy of the Future*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Kolodko Grzegorz W. (2018), *Socialism, Capitalism, or Chinism? „Communist and Post-Communist Studies”*, 51 (4), s. 285–298.
- Kolodko Grzegorz W. (2020), *China and the Future of Globalization: The Political Economy of China's Rise*, London–New York: Bloomsbury–I.B. Tauris.
- Kolodko Grzegorz W. (2021), *The Quest for Development Success: Bridging Theoretical Reasoning with Economic Practice*, Lanham–Boulder–New York–London: Lexington Books–Rowman & Littlefield.
- Kolodko Grzegorz W., Koźmiński Andrzej K. (2017), *Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

- Krastev Ivan, Holmes Stephen (2019), „*The Light That Failed: Why the West Is Losing the Fight for Democracy*”, New York–London: Pegasus Books.
- Lankov Andrei (2013), *The Real North Korea: Life and Politics in the Failed Stalinist Utopia*, New York: Oxford University Press.
- Lovell Julia (2020), *Maoism: A Global History*, New York: Vintage Books.
- Massing Michael (2018), *Fatal Discord: Erasmus, Luther, and the Fight for the Western Mind*, New York: Harper.
- Mączyńska Elżbieta, Pysz Piotr (red.) (2020), *Spoleczna gospodarka rynkowa i integracja europejska w czasach dziejowego przełomu*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Morris Ian (2010), *Why the West Rules – for Now: The Patterns of History and What They Reveal about the Future*, London: Profile Books.
- North Douglass C. (2005), *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Pach Janina, Kowalska Katarzyna, Szyja Paulina (red.) (2016), *Ekonomia umiaru – realna perspektywa? Nowy paradygmat Grzegorza W. Kołodko*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Phelps Edmund S. (2013), *Mass Flourishing: How Grassroots Innovation Created Jobs, Challenge, and Change*, New York: Princeton University Press.
- Piatkowski Marcin (2018), *Europe’s Growth Champion: Insights from the Economic Rise of Poland*, Oxford–New York: Oxford University Press.
- Przeworski Adam (1995), *Sustainable Democracy*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Reykowski Janusz (2019), *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, Sopot: Smak Słowa.
- Tirole Jean (2017), *Economics of the Common Good*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Torben Iversen, Soskice David (2019), *Democracy and Prosperity: Reinventing Capitalism through a Turbulent Century*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- WB (2021), *World Bank Open Data*, Washington, D.C.: The World Bank, <https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.KD.ZG> (dostęp 1.08.2021).
- Wiatr Jerzy J. (red.) (2019a), *New Authoritarianism: Challenges to Democracy in the 21st Century*, Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich.
- Wiatr Jerzy J. (2019b), *New and Old Authoritarianism in a Comparative Perspective*, w: Jerzy J. Wiatr (red.), *New Authoritarianism: Challenges to Democracy in the 21st Century*, Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich, s. 169–181.
- Wiatr Jerzy J. (2020), *Jak umierają demokracje?* „Dziennik Trybuna”, 20–21 maja, <https://trybuna.info/polska/jak-umieraja-demokracje/> (dostęp 1.08.2021).
- Wiatr Jerzy J. (2021), *Political Leadership: Between Democracy and Authoritarianism*, Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich.
- Worldometer (2021), *Countries in the world by population (2021)*, <https://www.worldometers.info/world-population/population-by-country/> (dostęp 1.08.2021).

Grzegorz Kołodko

DEMOCRATIC AND AUTOCRATIC MERITOCRACY AND ECONOMIC DEVELOPMENT

The belief that democracy automatically promotes economic development while undemocratic systems do not serve it is indiscriminately accepted. In fact, the situation is more complicated as statistical analysis shows that many democracies are characterized by low dynamics of development, while in some countries with authoritarian regimes there is a high rate of economic growth and a significant improvement in the social situation. The decisive influence on economic growth is exerted by meritocracy expressed in competent governments, which operate rationally in economic policy and in the process of development do not confuse the means of policy with its objectives. Unfortunately, in the last dozen or so years, as a result of the failures of the neoliberal economic model and the crisis of liberal democracy, the number of democracies has decreased and the number of autocratic regimes has increased. New autocracies emerge. This is especially true of countries that entered the democratization phase after the end of the Cold War. Changes for the better require an evolution towards a social market economy and a new pragmatism.

Słowa kluczowe: ustrój polityczny, demokracja, autorytaryzm, merytokracja, rozwój społeczno-gospodarczy

Keywords: political system, democracy, authoritarianism, meritocracy, socio-economic development

Janusz Reykowski

Institut Psychologii PAN¹

NEOAUTORYTARYZM: ŹRÓDŁA PSYCHOLOGICZNE

Demokracja w swej najbardziej rozwiniętej formie – a więc liberalna – to nie tylko system polityczny, ale zarazem system zasad organizowania życia społecznego. Opiera się on na założeniu, że prawa jednostki mają znaczenie fundamentalne. Jest to, jak pisał wybitny współczesny filozof amerykański Richard Rorty, forma pożądana, bo ma zapewniać panowanie takich zasad, jak perswazja zamiast brutalnej siły, kompromis i reformy zamiast krwawej rewolucji, swobodne, otwarte interakcje zamiast zastraszania i rozkazywania (Rorty za Keane 2009: 846). Z kolei polski uczone Bronisław Baczko (2005) opisuje ład demokratyczny jako „wypracowanie politycznych i społecznych **form współzycia** między autonomicznymi, wolnymi jednostkami, o równych uprawnieniach i równej godności”. Ład ten ma zapobiegać tyranii i tworzyć warunki sprzyjające pokojowemu rozwiązywaniu konfliktów w społeczeństwie. Obowiązujące w nim prawo jest czymś więcej niż tylko wyrażoną zgodnie z procedurami demokratycznymi wolą większości. Musi ono gwarantować równość wszystkich ludzi w ich godności i prawie do życia. Jego podstawą jest system prawa międzynarodowego zapisany w Deklaracji Praw Człowieka (Jakubowska-Branicka 2020: 150). Politycznym wymogiem liberalnej demokracji jest przede wszystkim trójpodział władzy i niezależność mediów.

W Polsce w dyskusjach prasowych takie ujęcie demokracji liberalnej pojawia się rzadziej. Dominującym w nim pojęciem jest zasada praworządności, a więc wymóg przestrzegania konstytucji. Jednak sam fakt jej przestrzegania tylko wtedy może chronić liberalne wartości, jeśli dokument ten zawiera odpowiednie gwarancje ich zabezpieczenia. Ale w różnych krajach, w tym w Polsce, wyobrażenia o demokracji wśród rządzących, a także wśród wielu obywateli, są znacznie bardziej uproszczone. Często jest ona rozumiana jako „demokracja wyborcza”. Tak np. była premier, Beata Szydło, w odpowiedzi na stawiane jej na forum Unii Europejskiej zarzuty dotyczące naruszania praworządności przez Polskie władze stwierdziła, że partia rządząca uzyskała władzę w drodze wolnych wyborów, a więc ma prawo do prowadzenia polityki, którą sama uznaje za słuszną.

¹ E-mail: januszre@warman.com.pl

Rozumienie demokracji jako nieograniczonych rządów partii, która wygrała wybory, jest, jak to opisuje prof. Jerzy J. Wiatr, charakterystyczną cechą nowego zjawiska politycznego, które określa on jako neoautorytaryzm (Wiatr 2019, 2020). Zjawisko to jest rezultatem procesów, które, nawiązując do Klausa von Beyme, wyjaśnia destruktywnym działaniem pravicowego populizmu. Autorytaryzm ten jest „[...] antydemokratyczną odpowiedzią na problemy, z którymi liberalna demokracja radzi sobie nie najlepiej” (Wiatr 2020).

Według Wiatra tradycyjny autorytaryzm „[...] wyrastał z dokonanego przemocą przewrotu i utrzymywał się dzięki stosowaniu przemocy na masową skalę [...]. Nowy autorytaryzm XXI stulecia zachowuje fasadę instytucji demokratycznych, w tym wolne, zakładające rzeczywistą rywalizację obozu rządzącego i opozycji, wybory”. Władza ma charakter scentralizowany – jej ośrodkiem jest wódz czy kierownictwo rządzącej partii. Wiąże się z tym marginalizacja parlamentu, kontrola nad większością środków przekazu, pozbawienie niezależności prokuratury i uzależnianie sądów od czynnika politycznego, wprowadzenie na masową skalę kryteriów politycznych przy obsadzaniu stanowisk w administracji państwowej i w innych publicznych instytucjach. System ten najbardziej rozwinął się w krajach, które zaczynały budować demokrację w okresie powojennym. Ale jego przejawy dają o sobie znać w różnych miejscach na świecie. „Wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA, a także powrót do władzy polityków wywodzących się z dawnych dyktatur wojskowych w Chile i Brazylii wskazują na to, że problem nie ogranicza się do Europy i ma zasięg światowy” (Wiatr 2020).

Można powiedzieć, że neoautorytaryzm jest „politycznie skryształizowaną” formą znacznie szerszego zjawiska nasilającego się w XXI wieku – pravicowo-nacjonalistycznego populizmu. Jest to rodzaj „schorzenia”, które w większym lub mniejszym stopniu dotyka wiele współczesnych demokracji.

■ ROZWÓJ ANTYDEMOKRATYCZNYCH RUCHÓW

Jeszcze niedawno, bo w ostatniej dekadzie XX wieku wielu ludziom wydawało się, że demokracja liberalna jest na drodze do tryumfu w większości krajów świata. Ale XXI wiek zakwestionował to wyobrażenie: w wielu społeczeństwach zaczęło narastać przekonanie, że demokratyczne instytucje niezadawalająco spełniają swoje funkcje – pojawiło się związanie z tym zniechęcenie i rozczarowanie demokracją (Reykowski 2019). Tak np. w latach 2004–2013 w Europie można było zaobserwować obniżenie zaufania do demokratycznych instytucji: do parlamentów (z 38% do 25%), do rządów (z 34% do 23%), do UE (z 50% do 31% – choć wg danych Standard Eurobarometer 89 w 2018 roku ogólny poziom zaufania do EU wynosił 42%).

Równocześnie zaczęła narastać popularność radykalnych pravicowych partii politycznych. W latach 1980–2016 partie te uzyskiwały w Europie coraz większy procent głosów (tab. 1).

Tabela 1. Wzrost poparcia dla radykalnie prawicowych autorytarnych partii w Europie w latach 1980–2016 (wartości zaokrąglone)

Okres (lata)	Udział głosów uzyskanych przez radykalną prawicę* (%)
1980–1988	1–2
1988–1996	2–5
1996–2004	5–8,25
2004–2012	8,25–10,5
2012–2016	10,5–12

*Wskaźnik został utworzony na podstawie proporcji głosów uzyskanych przez prawicowe populistyczne partie w wyborach parlamentarnych. W poszczególnych latach uwzględniano tylko te kraje, w których odbywały się demokratyczne wybory

Źródło: dane opublikowane przez skandynawski Think Tank Timbro (Heino 2016).

W ostatnich latach proporcja tych głosów znacznie wzrosła (tab. 2).

Tabela 2. Radykalne partie prawicowe w Europie – wyniki ostatnich wyborów

Kraj	Partia	%
Węgry	Fidesz	49,27
	Jobbik	19,06
Polska	PiS	43,59
	Konfederacja WiN	6,81
Austria	Wolnościowa Partia Austrii (FPÖe)	26,00
Szwajcaria	Szwajcarska Partia Ludowa	25,80
Estonia	Estońska Konserwatywna Partia Ludowa	18,80
Finlandia	Prawdziwi Finowie	17,50
Szwecja	Szwedzcy Demokraci	17,53
Belgia	Nowy Sojusz Flamandzki	16,00
Francja	Front Narodowy	13,20
Holandia	Partia Wolności	13,10
Niemcy	Alternatywa dla Niemiec (AfD)	12,50

Źródło: dane z ogłaszanych oficjalnie wyników wyborów zamieszczanych w Internecie.

Do najważniejszych krajowych izb na radykalną prawicę głosowało ponad 71 mln wyborców, czyli 27 procent. To najsilniejsze poparcie dla tych partii od 1980 roku.

Wzrost znaczenia radykalnej prawicy przejawia się nie tylko w powiększeniu parlamentarnej reprezentacji, ale także w zwiększeniu aktywności ruchów politycznych kwestionujących zasady demokracji liberalnej (nacjonalistyczno-populistycznych). Według Casa Mudde (2007: 22 i 23) jest to stanowisko ideologiczne, które można opisać jako natiwizm, populizm i autorytaryzm. Formacje te są przeciwne demokracji liberalnej: odrzucają idee kulturowego pluralizmu i praw mniejszości, ale nie odrzucają powszechnego prawa wyborczego. Jest to prawica populistyczna, która głosi, że występuje w obronie „ludu”, a więc różni się od dawniejszej prawicy, która broniła interesów warstw uprzywilejowanych. Dlatego też uważa siebie za prawicę demokratyczną. Ale aprobeuje przemoc jako sposób realizacji celów politycznych i zwalczania tych, którzy według jej poglądów szkoda materialnym interesom własnego narodu i zagrażają jego narodowej (kulturowej) tożsamości.

Jeszcze innym ważnym przejawem narastania prawicowego populizmu jest fakt, że w różnych krajach, w demokratycznych wyborach zwyciężają przywódcy o autorytarnym nastawieniu i niedemokratycznych lub antydemokratycznych sposobach rządzenia, tacy jak Trump, Putin, Erdoğan, Orban, Kaczyński.

Zdaniem Orbana, którego wypowiedź przytacza Bloomberg, globalny kryzys finansowy z 2008 roku pokazał, że „państwa, w których panuje liberalna demokracja nie mogą być konkurencyjne na skalę światową”. „Nie sądzę aby członkostwo w Unii Europejskiej wykluczało budowę nowego neoliberalnego państwa opartego na narodowych fundamentach”.

Do bardziej skrajnych przypadków należą demokratycznie wybrani prezydenci Filipin i Brazylii.

Prezydent Filipin, Rodrigo Duterte, jako burmistrz Davao zorganizował szwadrony śmierci, które mordowały przestępców lub podejrzanych, sam ich też zbijał. Jako prezydent stosuje przemoc, w tym morderstwa, na szeroką skalę. Jego polityka spotyka się z aprobatą znacznej części filipińskiego społeczeństwa. Oświadczył, że jeśli przedstawiciele Międzynarodowego Trybunału Karnego przybędą do Filipin, to nakarmi nimi krokodyle.

Prezydent Brazylii Jair Messias Bolsonaro jest oskarżany o poparcie dla stosowania brutalnych środków przemocy (tortur, terroru państwowego), mizoginię, homofobię, ograniczanie praw ludności miejscowej – Indian.

■ JAKIE MOGĄ BYĆ POWODY NARASTANIA TEGO RODZAJU ZJAWISK?

Sądzę, że poszukując odpowiedzi na to pytanie, powinniśmy się skupić zarówno na sferze obiektywnej – na poważnym zakłóceniu równowagi politycznej i ekonomicznej we współczesnym świecie, jak i na socjopsychologicznych konsekwencjach tego zakłócenia.

Zakłócenia równowagi we współczesnym świecie

W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku pojawiło się wiele powodów do optymizmu. Obwieszczono koniec zimnej wojny, a wraz z nim koniec zagrożenia katastrofą wojny nuklearnej. Powstało wiele nowych demokracji zorientowanych na liberalne demokracje Zachodu. Wydawało się, że są coraz większe szanse, aby na świecie zapanowały wolność i pokój. Ale już na samym początku XXI wieku porządek społeczny, oparty na dominacji krajów, w których, jak się zakłada, panuje wolność, zaczął podlegać poważnym wstrząsom. Wolność zapewniana dzięki liberalnej demokracji zaczęła stawać pod znakiem zapytania.

Zwiastunem, że na świecie zaczyna się dziać coś niedobrego, był atak na World Trade Center w Nowym Jorku. Był to atak na Amerykę, ale nie bez racji uznano go za atak na euro-amerykańską demokratyczną kulturę. Odpowiedzią na ten atak była bezsensowna inwazja na Irak – źle skierowana i zrealizowana przemoc, która zdestabilizowała znaczną część naszego globu. Zainicjowała lub zainspirowała ona falę przemocy w różnych częściach świata.

Kolejnym poważnym zakłóceniem równowagi współczesnego świata były sygnały, że tzw. kapitalizm demokratyczny zaczyna szwankować. Szczególnie katastrofalnym doświadczeniem stał się wstrząs systemu bankowego i kryzys ekonomiczny, jaki wybuchł w 2008 roku. Naraził on wielkie rzesze ludzi na ogromne straty materialne, podważył zaufanie do cieszących się wielkim autorytetem instytucji gospodarczych świata i wprowadził znaczne zaburzenia w funkcjonowaniu gospodarki w różnych krajach.

Ale zaufanie do gospodarki rynkowej zostało poderwane także przez inne wydarzenia rynkowe. Były nimi np. ujawnione publicznie masowe oszustwa popełniane przez wielkie korporacje (np. Volkswagena) czy karygodna nieodpowiedzialność wielkich koncernów motoryzacyjnych kosztująca liczne ofiary w ludziach (np. Forda, General Motors, Hondy).

Wiek XXI przyniósł również wiele innych zmian stwarzających poczucie niepewności i zagrożenia w wielu segmentach współczesnych społeczeństw. Są to zmiany:

- w sferze gospodarczej, które naruszają dotychczasowy panujący w niej porządek, takie jak globalizacja gospodarki, zaostrzająca się ekonomiczna rywalizacja między mocarstwami, szybki postęp techniczny, który przekształca strukturę narodowej gospodarki;

- w sferze politycznej, które polegają przede wszystkim na transformacji globalnego układu sił najwyraźniej na linii Chiny–USA, niepokojach wywoływanych mocarstwowymi ambicjami Rosji, powstawaniu odśrodkowych tendencji w Unii Europejskiej (np. brexit), napięciach między krajami Unii a Polską i Węgrami, wybuchających w różnych miejscach świata krwawych, nieraz ludobójczych konfliktach, których następstwa dotyczą różnych innych, czasami odległych krajów (jak np. konflikt syryjski), globalny terroryzm itp.
- w sferze stosunków pracy, które dotknęły różne segmenty współczesnych społeczeństw; chodzi tu o takie, które podważają bezpieczeństwo zatrudnienia (masowy napływ uchodźców, outsourcing, szybki postęp techniczny, ograniczenie zabezpieczeń socjalnych itp.).

Zagrożeniem są także zmiany klimatyczne i deterioracja środowiska naturalnego.

Wszystkie powyższe zjawiska mogą aktywizować przekonanie, że świat staje się miejscem niebezpiecznym. Ale dodatkowym niebezpieczeństwem są narastające na tym tle konflikty między państwami i podejmowane środki zaradcze, które głęboko ingerują w dotychczasowe sposoby życia różnych ludzkich grup.

Ostatnio pojawiło się nowe poważne zagrożenie o światowej skali – pandemia.

Reakcja na zakłócenia równowagi – poczucie zagrożenia epistemicznego, zagrożenia egzystencjalnego, zagrożenia kulturowego

Wszystkie wymienione tu zjawiska muszą u bardzo wielu ludzi wywoływać lęk. Nie chodzi tu o lęk, który wywołują zagrożenia pojawiające się w zwykłych codziennych sytuacjach, związany ze zdarzeniami, które lepiej lub gorzej znamy (np. takie jak choroba, wypadek, problemy w pracy). Chodzi o zagrożenia, które czynią świat, w którym żyjemy, miejscem niepewnym, mało zrozumiałym, źródłem nieznanych i trudnych do opanowania niebezpieczeństw – mało zrozumiałym i groźnym nie tylko dla poszczególnych osób lub grup, ale dla całych społeczności. Może powstawać wtedy szczególny rodzaj lęku – lęk podstawowy – jako reakcja na zagrożenia, które mają charakter epistemiczny, egzystencjalny i symboliczny.

Poczucie zagrożenia epistemicznego powstaje w sytuacji, gdy człowiek nie może zrozumieć rzeczywistości, z którą ma do czynienia, a przyszłość wydaje się niepewna i nieprzewidywalna – a więc traci on poczucie kontroli poznawczej nad tym, co go otacza. Utrata takiej kontroli wzbudza silną lękową reakcję, a wtedy gdy jest to zdarzenie nagłe – panikę. Skłania też do gwałtownych poszukiwań wyjaśnień, które mają nadać sens „bezsensownej” sytuacji – nawet takich, które ludziom racjonalnie myślącym mogą wydawać się nonsensowne (jak np. teorie spiskowe).

W Polsce silne masowe przejawy lęku epistemicznego wystąpiły po katastrofie smoleńskiej, która wiązała się z nagłą utratą życia najważniejszych osób w państwie, a tym samym stanowiła zagrożenie dla państwa jako całości. Skala katastrofy postrzegana była jako ogromna. Już sam ten fakt mógł być źródłem irracjonalnego, podstawowego lęku. Wielu ludzi zaczęło wtedy odczuwać wielką dysproporcję między jej skalą a jej oficjalnie podanymi przyczynami. Lęk tego rodzaju trudno jest opanować, tłumacząc, że katastrofa miała proste, wręcz trywialne przyczyny, bo to wcale nie redukuje niepewności. Z niepewnością można było sobie lepiej radzić, wyjaśniając skalę nieszczęścia skalą złych intencji tych, którzy to nieszczęście „spowodowali”. Bardziej zrozumiałe (a więc zmniejszające poczucie epistemicznego zagrożenia) mogły być teorie spiskowe wyjaśniające katastrofę jako wynik spisku potężnych tajnych sił.

Poczucie zagrożenia egzystencjalnego pojawia się w sytuacjach, gdy człowiek odczuwa, że zmiany, które zachodzą w jego otoczeniu, mogą poważnie pogorszyć warunki życia nie tylko jego i jego rodziny, ale także jego społeczności lub mogą stwarzać dla nich poważne, fizyczne niebezpieczeństwa. Tak się może dziać na skutek groźby utraty środków utrzymania, np. na skutek bezrobocia czy ekonomicznego kryzysu, które dotyczą jego otoczenie lub większą społeczną całość. Zagrożenia takie powstają także wtedy, gdy narasta niebezpieczeństwo fizycznego ataku spowodowane przez wzrost przestępczości czy aktów terrorystycznych, z którymi cała społeczność nie umie sobie dobrze radzić. Już sam fakt, że w bliższym lub dalszym otoczeniu pojawiają się grupy posądzane o przestępcze skłonności lub popieranie terroryzmu, może być źródłem lęku egzystencjalnego.

Lęk powstawać może nie tylko pod wpływem postrzeganego zagrożenia fizycznego, ale także pod wpływem postrzeganego zagrożenia kulturowego (symbolicznego). W tym wypadku chodzi o niebezpieczeństwo ataku na świat podstawowych wartości wyznawanych przez daną społeczność ze strony obcych kulturowo, agresywnych środowisk. Kontakt ze społecznościami, których zachowanie jest interpretowane jako kwestionowanie naszej wiary, naszych tradycji, naszych wyobrażeń o moralności, może wzbudzać lęk, wrogość czy nienawiść. A tym bardziej, kiedy powstaje wyobrażenie, że ci obcy chcą narzucić nam swój światopogląd, swoje zwyczaje, swoje zasady moralne. Poczucie takiego zagrożenia powstaje tym łatwiej, jeśli traktujemy nasze przekonania, nasze tradycje i nasze wyobrażenia o wartościach jako „prawdy ostateczne”, których nikomu nie wolno kwestionować. Wtedy sam fakt, że obcy lub inni członkowie naszej grupy inaczej wierzą, inaczej postępują, mają inne autorytety, budzi oburzenie, zgrozę a czasem nienawiść i chęć pozbycia się ich. Na przykład w ten sposób bywają postrzegane społeczności islamskie, a także ludzie o odmiennych preferencjach seksualnych.

W Polsce poczucie zagrożenia epistemicznego, egzystencjalnego i kulturowego nasiliło się na wiadomość, że rząd PO zgodził się przyjąć 7000 uchodźców muzułmańskich. Ci uchodźcy stwarzali wg przekonania wielu Polaków zagrożenie egzystencjalne (terrorizm, rywalizacja na rynku pracy), zagrożenie kulturowe (dla polskich, katolickich tradycji), zagrożenie epistemiczne, bo mieli być w polskim otoczeniu czymś nowym i potencjalnie groźnym. Wyobrażenia te nie były całkiem zmyślane – ich źródłem były media przedstawiające muzułmańskich uchodźców w bardzo niekorzystnym świetle i akcentujące niebezpieczeństwa, jakich mogą być źródłem. Ważną rolę odgrywali też politycy (w różnych krajach), którzy dostrzegli swój polityczny interes w podsycaniu lęku „przed obcymi”.

Warto zauważyć, że w oczach wielu obywateli rząd PiS „walczył” (skutecznie) z tym zagrożeniem.

Badania psychologiczne pokazują, że częstą reakcją na epistemiczne, egzystencjalne i symboliczne zagrożenie jest wzrost konserwatyzmu i prawicowego autorytaryzmu²

W 2003 roku czterej badacze amerykańscy John Jost, Jack Glaser, Arie Kruglanski i Frank Sulloway opublikowali w „Psychological Bulletin” artykuł, w którym analizowali wyniki dużej liczby badań poświęconych psychologicznym predyktorom konserwatyzmu. Na podstawie teoretycznej i empirycznej analizy tych badań doszli do wniosku, że „[...] właściwie niemal wszystkie opisane wyżej motywy konserwatywnych preferencji związanych z głównymi wartościami politycznego konserwatyzmu mają źródło w usiłowaniu opanowania lęku i niepewności”. Zwolennicy politycznego konserwatyzmu, jak opisują ich John Jost, Brian Nosek i Samuel Gosling (2008), są bardziej skłonni niż liberałowie do preferowania tradycji, konformizmu, stałości społecznych stosunków, zachowania społecznego porządku, społecznej hierarchii i tradycyjnych wartości.

Po 2003 roku, jak zauważył Jost (2017), ogromnie wzrosło zainteresowanie psychologicznymi uwarunkowaniami różnic ideologicznych między konserwatyzmem a liberalizmem (prawicą a lewicą³). Naliczył on kilkadziesiąt badań dotyczących roli motywacji epistemicznej i egzystencjalnej w powstawaniu tych różnic. Wiele z tych badań wskazywało, że w wyniku kontaktu z obiektywnie zagrażającymi sytuacjami, takimi jak ataki terrorystyczne, ostrzeżenia rządu o wzroście zagrożenia czy zmiany w zakresie rasowego układu demograficznego w danej społeczności, następował pewien wzrost poziomu konserwatyzmu w opinii publicznej. Taką reakcję zaobserwowano na przykład wśród osób, które przeżyły atak na World Trade Center 9 września 2001 roku (Bonanno, Jost 2006). Wzrost konserwatyzmu

² Temat ten jest omówiony szerzej w Reykowski, *Rozczarowanie demokracją* (2019).

³ W psychologicznej literaturze amerykańskiej pojęcia te często używane są zamiennie. Nie mamy tu miejsca, aby omówić teoretyczne problemy, jakie nasuwa ta praktyka.

zaobserwowano także wśród mieszkańców Madrytu po terrorystycznym ataku na dworzec kolejowy Atocha (11 marca 2004 roku).

■ KONSERWATYZM A PRAWICOWY AUTORYTARYZM

W badaniach psychologicznych za wskaźnik konserwatyzmu często uważa się identyfikację z tą ideologią (samoopis jako konserwatysty lub członka albo sympatyka konserwatywnej partii). Ale konserwatyzm może być także głębiej uwarunkowaną psychologiczną strukturą związaną z silną identyfikacją z jakąś trwałą, kulturową tradycyjną całością ujmowaną jako etniczna, narodowa czy religijna wspólnota.

Jakaś forma identyfikacji z trwałą wspólnotą jest zjawiskiem dość powszechnym, ale w przypadku znacznego nasilenia konserwatyzmu może ona przybierać pewne cechy szczególne – nacjonalizmu i prawicowego autorytaryzmu.

Prawicowy autorytaryzm (*Right Wing Authoritarianism* – RWA) to zjawisko badane przez psychologów od kilkudziesięciu lat. Grupa niemieckich psychologów, która niedawno dokonała przeglądu badań poświęconych tej tematyce, znalazła przeszło 2000 publikacji jej poświęconych (Schnelle i in. 2021). Jest ona ujmowana na dwóch poziomach: na poziomie jednostki jako cecha, która może kształtować się w toku socjalizacji i ulegać pewnym zmianom pod wpływem okoliczności życiowych, i na poziomie społecznym jako kolektywna reakcja na sytuacje, które dotyczą danej społeczności.

Prawicowy autorytaryzm (RWA) jako cecha osoby charakteryzuje się według dość powszechnie akceptowanej teorii Boba Altemeyera (1996):

- autorytarną uległością, czyli podporządkowaniem uznanym w danej społeczności autorytetom;
- autorytarną agresją, czyli niechęcią czy wrogością wobec członków obcych grup – ludzi, którzy różnią się od nas pochodzeniem, kolorem skóry, religią, poglądami politycznymi, a także pod względem wyglądu, zachowania, poglądów społecznych, preferencji seksualnych. Odmienności są źródłem uprzedzeń i aktywizują tendencję do dyskryminowania i zwalczania tych, którzy się różnią od przyjmowanych w danej społeczności wzorów. Agresja taka jest sankcjonowana lub inspirowana przez uznawane w danej społeczności autorytety.
- konwencjonalizmem, czyli wymaganiami ścisłego przestrzegania grupowych norm i konwencji, w szczególności tych, których źródłem jest tradycja danej społeczności (Altemeyer 1996).

Według Altemeyera autorytaryzm wiąże się ze wzmożoną wrażliwością na zagrożenia. Jak to obrazowo określił, u osób autorytarnych „przycisk alarmowy” (*panic button*) jest „włączany” przez sygnały kilkakrotnie słabsze niż u innych ludzi.

Prawicowy autorytaryzm jako cecha społeczności jest pewną kolektywną reakcją na postrzegane zagrożenie wspólnoty – służy zwiększeniu spójności grupy dzięki silnemu podporządkowaniu autorytetom grupowym i normom grupy, zwiększeniu czujności wobec obcych (czyli wobec potencjalnego zagrożenia), zwiększeniu natężenia

wrogich emocji wobec postrzeganych wrogów. Jest to w zasadzie reakcja wobec wszelkich obcych, a szczególnie takich, którzy przebywają blisko nas (w tej samej społecznej czy fizycznej przestrzeni). Od tego bywają wyjątki – wyjątkiem może być status gościa, a więc kogoś, kto przebywa blisko nas czasowo i nie żywi wrogich intencji.

Stosunek do obcych zależy w dużym stopniu od postaw i zachowań grupowych autorytetów – politycznych, religijnych i innych. Jeśli ci obcy przedstawiani są przez autorytety grupowe jako zagrożenie (np. jako nosiciele zaraźliwych chorób albo jako konkurenci czy jako zagrożenie moralne ze względu na odmienne wierzenia), to wzbudza to silną agresję. Agresja taka może łatwiej przybierać bardziej skrajne formy, ponieważ sankcja autorytetu przyczynia się do zmniejszenia istniejących u większości cywilizowanych ludzi norm hamujących przemoc. Postawy autorytetu ją rozhamowują (np. stwierdzenie, że przeciwnicy „stoją tam, gdzie przedtem stało ZOMO”, sprzyja uwalnianiu agresji wobec politycznych przeciwników).

Autorytaryzm grupowy można rozumieć jako pewną kolektywną reakcję adaptacyjną w sytuacji zagrożenia służącą obronie spójności własnej grupy, bo spójność grupy jest warunkiem jej przetrwania. Jak pisze Piotr Radkiewicz (2013: 187): „Konsolidacja wokół norm i autorytetów, nacisk na spójność grupową poprzez wzmożoną chęć represjonowania dewiantów, dążenie do wewnątrzgrupowej harmonii – funkcją wszystkich tych charakterystyk jest przywrócenie u pewnej kategorii osób poczucia bezpieczeństwa utraconego pod wpływem zagrożenia”.

Dlaczego zagrożenie może prowadzić do nasilenia konserwatyzmu?

Narastanie konserwatyzmu jako reakcja na poważne zagrożenie ma związek z pewnymi podstawowymi cechami natury człowieka. Homo sapiens, jak twierdzi Edward Wilson (2012), słynny twórca socjobiologii, należy do gatunków, które osiągnęły największy sukces reprodukcyjny dzięki zdolności do tworzenia wyrafinowanych struktur społecznych (*eusociality*). U tych gatunków przetrwanie grupy (wspólnoty), a nie przetrwanie własnej puli genów, stało się głównym zadaniem adaptacyjnym⁴. U człowieka zdolność do tworzenia zaawansowanych form społecznej organizacji osiągnęła bardzo wysoki poziom. Jego przetrwanie i rozwój uzależnione są bezpośrednio od zdolności i skłonności do tworzenia spójnych grup, w których panuje solidarność oraz zdolność do współdziałania opartego na podziale pracy (czy też podziale ról). Jest to własność, dzięki której gatunek ludzki uzyskał przewagę adaptacyjną nad wszystkimi innymi gatunkami. Ale w odróżnieniu od innych żyjących społecznie gatunków, na pewnym etapie społeczno-cywilizacyjnego rozwoju troska o własne, indywidualne dobro uzyskuje znaczny wpływ na zachowania człowieka. Jak pisze o tym Wilson, obok rywalizacji międzygrupowej dużą rolę może odgrywać rywalizacja między jednostkami.

⁴ Jest to teoria „wielopoziomowej selekcji” (*multilevel selection*), którą E. Wilson przedstawił w książce pt. *The social conquest of earth* (2012).

Świat, w którym żyli nasi przodkowie, był dla nich mało zrozumiały, groźny, okrutny i bezwzględny. Groziły im dzikie zwierzęta i kaprysy natury, takie jak niszczące ulewy i powodzie lub upały i susze, które pozbawiały ich środków do życia, narażając na głód i choroby. Ginęli masowo zabijani przez zarazy, a także w walkach z innymi przedstawicielami własnego gatunku. Ich krótkie życie pełne było cierpień. Świat mógł się im wydawać chaotyczny i nieprzewidywalny. Najważniejszym sposobem radzenia sobie ze swą egzystencjalną sytuacją było tworzenie grup (wspólnot), w których razem starali się stawiać czoło, jak określał to William Shakespeare, „zajadłym strzałom losu”. Razem wytwarzali sposoby radzenia sobie z materialną rzeczywistością, razem tworzyli obraz świata, który nadawał mu sens, i zasady, które porządkowały ich życie w grupie. Tym, co łączyło grupy, było wspólne pochodzenie (więzy krwi), wspólne tradycje i wspólny obraz świata, wspólny system wierzeń (religia), wspólnota norm i zasad postępowania. Łączyła ich także bezwarunkowa lojalność wobec własnej grupy i gotowość do jej obrony czy walki o jej interesy.

W świecie współczesnym ten prastary mechanizm łączenia ludzi egzystuje w różnych formach, zarówno w postaci grup połączonych więzami plemiennymi, jak i w formie dużych całości społecznych, takich jak naród, którego wspólne tradycje, wspólna historia, wspólna religia lub ideologia, wspólne wyobrażenia moralne konstytuują tożsamość jego członków. Stopień identyfikacji ludzi z ich podstawowymi grupami jest różny.

Jedną z głównych cech konserwatyizmu jest wysoki stopień identyfikacji z tradycyjną społecznością, do której jednostka czuje się przynależna. Wiele badań psychologicznych dowodzi, że stopień ten nasila się w sytuacjach zagrożenia, co, jak można sądzić, jest przejawem działania bardzo pierwotnych, podstawowych mechanizmów adaptacyjnych ludzkiego gatunku.

Konserwatyzm a wzrost poczucia bezpieczeństwa

Cechą główną konserwatyizmu jest poczucie silnej identyfikacji ze wspólnotą podstawową, którą we współczesnym świecie najczęściej bywa złożona struktura obejmująca rodzinę, naród, wspólnotę wiary (religię) lub wspólnotę ideologiczną. Silna identyfikacja ze wspólnotą zwiększa poczucie bezpieczeństwa.

Zwiększa poczucie bezpieczeństwa epistemicznego dzięki podzielanemu przez wspólnotę światopoglądowi oraz wspólnym autorytetom i wspólnie wytwarzanym popieranym czy sugerowanym przez autorytety wyjaśnianiu natury zjawisk, z którymi społeczność ma do czynienia. W myśleniu konserwatywnym szczególnie ważną rolę odgrywa wspólny system wierzeń religijnych, bo może on nadawać sens nawet trudnym do zrozumienia wydarzeniom i temu wszystkiemu, co człowieka spotyka – nawet największym nieszczęściom (jak Hioba).

Konserwatyzm może też przyczyniać się do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego, nie tylko dlatego, że przynależąc do większej wspólnoty,

człowiek nie czuje się osamotniony, ale także dlatego, że towarzyszy mu wiara w szczególną opiekę sił wyższych nad wspólnotą. Jest ona rozpowszechniona w społecznościach ludzi wierzących różnych krajów, np. w Polsce wiara w szczególną opiekę Matki Boskiej nad krajem, a w Izraelu przekonanie, że należy się do „narodu wybranego”, nawet w Niemczech hitlerowskich wierzono, że „Bóg jest z nami”, i wiarę tę deklarowano na klamrach pasków żołnierzy Wehrmachtu – był na nich napis *Gott mit uns*.

Konserwatyzm umacnia też przekonanie, że trzymając się tradycyjnych zasad i norm przekazanych człowiekowi przez Istotę Wyższą (przez Boga), jesteśmy po stronie dobra. Posiadamy więc jasne wskazania, co jest dobre i słuszne, a co złe i wymaga potępienia. Unikamy moralnych wątpliwości nawet wtedy, gdy nasze postępowanie gwałci wspólny dla cywilizowanych krajów kodeks moralny.

Orientacja konserwatywna może ułatwiać ludziom radzenie sobie z najpoważniejszymi zagrożeniami. Ale ta forma adaptacji do zagrożeń sama stwarza poważne zagrożenia. Na kilka z nich chciałbym tu zwrócić uwagę.

Orientacja konserwatywna łączy się z silną identyfikacją z określoną społeczno-kulturową całością ujmowaną często w kategoriach pochodzenia etnicznego, wierzeń religijnych, wspólnego (jakoby) historycznego doświadczenia. Stwarza to ostrą granicę między „swoimi” (członkami wspólnoty) a obcymi oraz sprzyja idealizacji własnej grupy (Skarżyńska 2020). Idealizacja taka często przyjmuje formę kolektywnego narcyzmu – przekonanie o wyższości czy „lepszości” własnej grupy w porównaniu do innych grup (Golec de Zavalá 2011). W ten sposób naturalny fakt przywiązania do własnego kraju i lojalność wobec niego (patriotyzm) może przekształcać się w nacjonalizm. Nacjonalizm wiąże się z wysokim poziomem narodowego egoizmu, którego przejawem jest bezwzględny priorytet grupowych (narodowych) interesów; hasło Trumpa *America First*, popularne wśród radykalnej prawicy niemieckiej hasło *Deutschland den Deutschen, Ausländer Raus!*, tworzenie na granicy amerykańsko-meksykańskiej obozów, w których trzymane są odebrane rodzicom – nielegalnym imigrantom – nawet bardzo małe dzieci, to przykłady bezwzględności narodowego egoizmu. Mamy wiele jego przykładów także w Polsce – ostatnio na granicy z Białorusią.

Nacjonalizm jest też źródłem wrogich lub niechętnych i podejrzliwych nastawień wobec innych narodów czy grup wyodrębnionych etnicznie lub według ich religijnej wiary. Jest na świecie bardzo dużo przykładów takich zjawisk: antysemityzm, wrogość Turków wobec Greków i Ormian, Bułgarów wobec Turków, buddystów wobec muzułmanów (w Birmie, w Indiach), Czechów lub Węgrów wobec Romów, muzułmanów wobec chrześcijan (i vice versa), ludzi o białej skórze wobec ludzi o innym jej kolorze – to tylko przypadkowo wybrane ilustracje tego zjawiska. Wrogość ta przejawia się nie tylko w formach symbolicznych, ale także w formie fizycznych ataków, dyskryminacji (ograniczeniu praw), politycznych prześladowań a nawet ludobójstwa.

Silna identyfikacja z własną wspólnotą (określoną społeczno-kulturową całością) łączy się na ogół z przekonaniem o znaczeniu tradycyjnych zasad i norm. Dotyczy to np. życia rodzinnego, w tym przekonania o roli kobiet w rodzinie, a także w społeczeństwie, o sposobie wychowania dzieci (np. o roli kar fizycznych, o zasadach wychowania seksualnego), o prawach rodziców wobec dzieci. Normy te dotyczą także ról związanych z płcią – w tradycyjnych społecznościach płeć była ważnym kryterium podziału pracy, który obowiązywał przez wieki. Podobnie w wielu tradycyjnych społeczeństwach ściśle regulowane było życie seksualne, np. potępiano i surowo karano zachowania, które uznawano za dewiacje. Wszystkie te kwestie są źródłem ostrych konfliktów ideologicznych między obozami konserwatywnym i liberalnym (problem gender, LGBT itp.). Konflikty takie podsycane bywają przez tradycyjne autorytety – np. przez hierarchów Kościoła katolickiego.

Konserwatyzm przybierający formę bezkrytycznej akceptacji tradycyjnych sposobów myślenia i tradycyjnych autorytetów może stanowić poważną barierę wykorzystania postępu nauki. Najświeższym przykładem jest lekceważenie zabezpieczeń przed rozpowszechnieniem koronawirusa wśród części katolików inspirowanych do tego wypowiedziami księży. Także odmowa szczepień może mieć związek ze sceptycyzmem wobec nauki związanym z tradycyjnym myśleniem.

Konserwatywna ideologia polityczna, odgrywając istotną rolę ochrony przed epistemicznym zagubieniem i poczuciem egzystencjalnego zagrożenia, może wiązać się z ograniczeniem indywidualnych wolności, a także zmniejszać zdolność do kooperacji między państwami. Jest źródłem sił odśrodkowych w międzynarodowych organizacjach (tak jak indywidualny egoizm zmniejsza zdolność wewnątrzgrupowej współpracy). Może także przyczyniać się do ograniczeń demokracji, a przede wszystkim do przekształcania systemu politycznego w kierunku autorytarnym. Neoautorytaryzm jest przejawem tego procesu.

■ ZWROT KONSERWATYWNO-AUTORYTARNY NIE JEST NIEUCHRONNĄ KONSEKWENCJĄ NARASTANIA ZAGROŻEŃ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Sądzę, że biorąc pod uwagę współczesny stan wiedzy, można wyodrębnić co najmniej dwa rodzaje czynników, które mogą mieć wpływ na reakcje ludzi wobec zagrożenia. Są to czynniki społeczno-psychologiczne i czynniki polityczne.

Czynniki społeczno-psychologiczne

Badania psychologiczne wskazują, że związek sytuacji zagrożenia ze wzrostem autorytaryzmu nie jest bezwyjątkowy (Korzeniowski 2006; Radkiewicz 2013). Jak się okazuje, reakcja na społeczne zagrożenie może być bipolarna. Tak np. Andrew Perrin, porównując treść listów tysiąca czytelników gazet z okresu przed i po ataku

na WTC w Nowym Jorku, zaobserwował zarówno wzrost przejawów autorytaryzmu, jak również wzrost przejawów antyautorytaryzmu (Perrin 2005).

W sytuacji zagrożenia jednostki lub systemu społecznego dochodzić może do uruchomienia mechanizmów psychologicznych, które wzmacniają istniejącą strukturę przekonań i pobudzają do jej obrony. Na przykład w sytuacjach eksperymentalnych zaobserwowano, że skoncentrowanie uwagi badanych osób na własnej śmiertelności (*mortality salience*) wzmacnia tendencje do obrony własnego światopoglądu (Greenberg i in. 1990). Stwierdzono także, że uobecnienie w umyśle przekonań o własnej śmiertelności motywuje do bardziej stanowczego przestrzegania wyznawanych wartości i zwiększa ich regulacyjną rolę, a więc u osób o silnie utrwalonym liberalnym światopoglądzie zagrożenie może np. **zwiększać** tolerancyjność, czyli wzmacniać antyautorytarną postawę (Greenberg i in. 1992).

Zagrożenie „społecznej całości”, np. takiej jak własny kraj, może wzbudzać motywację do jego obrony i usprawiedliwiania panujących w nim stosunków. Według Teorii Usprawiedliwiania Systemu (*System Justification Theory* – Jost, Banaji, Nosek 2004) członkowie społeczności mają naturalną tendencję do tego, by chronić panujący w niej system społeczno-polityczny niezależnie od własnej ideologii (przykładem może być fakt, że czasie Kampanii Wrześniowej do walki w obronie kraju przyłączyło się wielu członków partii komunistycznej, nie bacząc na panujący w nim system, choć przed wojną panujący w Polsce system zwalczali).

Te i podobne obserwacje wskazują, że reakcja na zagrożenie może zależeć od stopnia utrwalenia określonej ideologicznej orientacji w umysłach poszczególnych jednostek i w społeczności jako pewnej całości – w jej kulturze. Innymi słowy głęboki zwrot autorytarny jest dużo mniej prawdopodobny u tych osób, u których przekonania liberalne były silnie utrwalone. A także mniej prawdopodobny w tych środowiskach kulturowych, w których demokratyczna, liberalna ideologia była bardziej zakorzeniona.

Czynniki polityczne – sposób funkcjonowania (liberalnej) demokracji

Demokracja liberalna jest (była) pewną obietnicą co do charakteru stosunków społecznych i politycznych, które miała gwarantować. Tak więc obiecywała, jak zapisano to w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka:

[...] uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jako podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie, [...] nadejście świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań oraz wolności od strachu i niedostatku [...] wierę w godność i wartość osoby ludzkiej i w równe prawa mężczyzn i kobiet oraz [...] stanowczą wolę popierania postępu społecznego i polepszania warunków życia w większej wolności.

Liberalna ideologia miała być wsparta przez liberalny system polityczny służący realizacji tych celów. Jednakże w wielu krajach praktyka demokratycznego sprawowania władzy w mniejszym lub większym stopniu różni się z tym założeniem. Dzieje się tak m.in. dlatego, że wielu zwolenników liberalizmu uznaje bezwarunkowy priorytet jednej tylko wartości tej ideologii – wolności jednostki, ignorując fakt, że w życiu jest wiele sytuacji, w których współwystępują konfliktowe wartości. Jak przedstawia to Model Pluralizmu Wartości (*Value Pluralism Model*) Philipa Tetlocka (1986), sytuacje te mogą wymagać godzenia takich wartości. Zdolność do ich godzenia zależy od pewnych umysłowych kompetencji – złożoności poznawczej, która może rozwijać się, gdy ludzie stają przed koniecznością znajdowania rozwiązań takich sytuacji. Ale ludzie silnie ideologicznie lub ekonomicznie zaangażowani nie podejmują takich usiłowań. Wtedy inne wartości, takie jak „równość wszystkich ludzi w ich godności i prawie do życia”, zostają pominięte. Wiąże się z tym rozpowszechnienie w liberalnych społeczeństwach ultraindywidualizmu, a więc zasady prymatu indywidualnych interesów nad zasadą dobra wspólnego (Reich 2018). Postawy takie wywarły znaczny wpływ na kształtowanie demokratycznego systemu politycznego i jego funkcjonowanie.

Jego rzeczywiste funkcjonowanie w wielu krajach dość dobrze opisuje ekonomiczna teoria demokracji Anthony’ego Downs’a (1957), która pokazuje, że dobrym przybliżeniem do opisu funkcjonowania współczesnej demokracji jest ujęcie jej w kategoriach gry rynkowej. W tej grze „gracze” (politycy i wyborcy) podejmują decyzje polityczne kierując się własnym interesem. Politycy, chcąc zdobyć i utrzymać władzę i związane z nią materialne i symboliczne korzyści, walczą o głosy wyborców z innymi politykami. Usiłują różnymi sposobami stworzyć u wyborców wrażenie, iż mają dla ich różnych grup „najlepszy (polityczny) towar” – taki, który najlepiej odpowiada ich interesom i ideologicznym przekonaniom. A przynajmniej mogą sobie wyobrażać, że odpowiada.

W demokracji walka ta odbywa się pokojowymi środkami, ale często bezwzględny i nie zawsze uczciwy. Nieraz dominującą jej cechą jest usiłowanie zniszczenia przeciwnika – skompromitowanie i poniżenie go. Zwycięzcy w tej walce mogą realizować cele, które sami uznają za słuszne lub korzystne. Ten typ stosunków politycznych określany bywa jako demokracja adwersaryjna (Mansbridge 1983).

Przeniknięcie ducha bezwzględnej rywalizacji do życia politycznego nadało demokracji silnie adwersaryjny charakter. Silnie rywalizacyjny charakter nadało też („wspólnie” z systemem rynkowym) stosunkom społecznym – w ten sposób gospodarka rynkowa przekształciła je w stosunki rynkowe, a cele politycznej działalności zostały przez znaczną część liberalnego establishmentu zdefiniowane w ultraindywidualistyczny sposób.

Członek Kongresu Mike Burgess (republikanin z Teksasu), przewodniczący podkomitetu zajmującego się problemami zdrowia, zapytany publicznie, czy nie martwi go, że anulowanie *Obamacare* doprowadzi do spadku liczby osób posiadających ubezpieczenie zdrowotne, odpowiedział: Po pierwsze, nie będziemy wysyłać służb podatkowych, aby ścigały tych, którzy nie wykupili ubezpieczenia. A zatem, jeśli ich liczba spadnie, to będzie to dobra rzecz, ponieważ przywracamy wolność osobistą w naszym kraju.

Podobnie wypowiedział się wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Mike Pence, mówiąc, że chce wypatroszyć (*gut*) *Obamacare*, aby przywrócić wolność.

Jednym z podstawowych defektów adwersaryjnego ujmowania demokracji jest fakt, że proces podejmowania politycznych decyzji dokonuje się na zasadzie politycznej przewagi interesów. Ci, którzy zdobyli taką przewagę, mają skłonność do tego, by stosować dyktat (zamiast porozumiewania się). Tak ujmowana demokracja nie jest dobrze przysposobiona do tego, aby szukać środków zaradczych dla poprawy kondycji społeczeństw, które muszą radzić sobie z zagrożeniami współczesnego świata. Przeciwnie, wytwarza liczne grupy „przegranych”. Grupy te mają liczne powody, aby czuć się zawiedzione liberalnym porządkiem. Do tych właśnie grup zwróciły się formacje populistycznej prawicy.

■ UWAGA KOŃCOWA

Opisany przez Jerzego J. Wiatra neoautorytaryzm to polityczna reakcja na zmiany społeczne, które dokonują się we współczesnym świecie i wywoływane przez nie zmiany w sytuacji i zachowaniach ludzi. Jak autor ten delikatnie zauważył, jest to także „reakcja na problemy, z którymi liberalna demokracja radzi sobie nie najlepiej” (Wiatr 2020). Wydaje się, że wyrażenie „nie najlepiej” jest bardzo umiarkowaną oceną ograniczeń i defektów współczesnej demokracji liberalnej.

Zastanawiając się nad dalszym przebiegiem omawianych tu zmian, należałoby wziąć pod uwagę ważną okoliczność. Oto opisywane wyżej psychologiczne reakcje na epistemiczne, egzystencjalne i kulturowe zagrożenia powstające w globalizującym się świecie uruchamiają procesy, które możliwość radzenia sobie z tymi zagrożeniami pogarszają. Ich bardzo ważną charakterystyką jest tendencja do „zamykania się” w tradycyjnych wspólnotach, tworzenia silniejszych granic między tymi wspólnotami a resztą świata. Hasło koncentracji na własnym grupowym interesie upowszechnia się, a ważny impuls do tego upowszechnienia dał „przywódca wolnego świata” Donald Trump, głosząc hasło *America First*, a także realizując je w politycznej praktyce.

Podobny sposób myślenia pojawił się w Europie, czego wyraźnymi i groźnymi przejawami stały się brexit i „odśrodkowe ruchy” w różnych krajach UE (Applebaum 2020).

Procesy, o których tu mowa, mają wyraźnie reakcyjny charakter. Zamiast doskonalenia form współpracy między wolnymi obywatelami nowoczesnych państw nastawiają ich na odtwarzanie tradycyjnych form myślenia i tradycyjnych stosunków. Dość skrajnym przejawem tej tendencji są próby reform edukacji i polityki naukowej w Polsce.

Szczególnie groźną potencjalną konsekwencją tego reakcyjnego kierunku zmian jest legitymizacja przemocy. W sferze politycznej ta legitymizacja w większości europejskich krajów, w których rozwija się neoautorytaryzm, ma jak dotąd głównie polityczny charakter – władzę sprawuje się, wykorzystując osiąganą przewagę polityczną do wprowadzania społecznych i politycznych zmian odpowiadających interesom rządzących (materialnym, symbolicznym czy politycznym). Lekceważy się i marginalizuje wszystkie te segmenty społeczeństwa, którym te zmiany mogą nie odpowiadać. Ale są też takie kraje, w których brutalna przemoc fizyczna jest coraz częściej stosowaną praktyką sprawowania władzy.

W tym kontekście warto zauważyć, że obecne reakcje zdają się w pewnym stopniu przypominać reakcje na sytuację, która ludzkości już się kiedyś przydarzyła – mianowicie na wielki kryzys zapoczątkowany w 1929/1930 roku. Wtedy też kraje zaczęły się zamykać przed innymi, chcąc ratować się na własną rękę. Skończyło się na tym, że kryzys został „pokonany” dopiero przez drugą wojnę światową.

Tymczasem sytuacja, w jakiej znalazł się świat, stawia przed ludzkością ogromnie trudne wyzwania – aby poradzić sobie z nimi, potrzeba skoordynowanych, opartych na współdziałaniu, kolektywnych wysiłków wszystkich właściwie krajów, a przede wszystkim tych, które dysponują największym potencjałem materialnym i intelektualnym. W sytuacji, gdy los narodów świata powiązany jest tak silnymi i tak różnorodnymi więzami, strategia zamykania się w swych ograniczonych wspólnotach, wzmaganie rywalizacji i działań w myśl zasady „ratuj się, kto może” ma charakter samobójczy.

Solidarność, współpraca, ograniczenie przemocy wewnątrzgrupowej od początku istnienia gatunku homo sapiens były, jak można zakładać, warunkami przetrwania ludzkich grup/społeczności. W obecnym świecie chodzi o warunki przetrwania ludzkości jako całości. Podział na izolujące się, dbające wyłącznie o własny interes większe lub mniejsze wspólnoty to dla świata bardzo zła perspektywa.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Altemeyer Bob (1996), *The authoritarian specter*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Applebaum Anne (2020), *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, Warszawa: Agora.
- Baczko Bronisław (2005), *O demokracji i oświeceniu*, w: Ewa Chmielecka, Jerzy Jedlicki, Andrzej Rychard (red.), *Idealy nauki i konflikty wartości*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bonanno George A., Jost John T. (2006), *Conservative shift among high-exposure survivors of the September 11th terrorist attacks*, „Basic and Applied Social Psychology”, 28, 4, s. 311–323.
- Downs Anthony (1957), *An economic theory of political action in democracy*, „The Journal of Political Economy”, 65, 2, s. 135–150.
- Golec de Zavala Agnieszka (2011), *Collective Narcissism and Intergroup Hostility: The Dark Side of 'In-Group Love'*, „Social and Personality Psychology Compass”, 5/6, s. 309–320.
- Greenberg Jeff, Pyszczynski Tom, Solomon Sheldon, Rosenblatt Abram, Veeder Mitchell, Kirkland Shari, Lyon Deborah (1990), *Evidence for terror management theory II: The effects of mortality salience on reaction to those who threaten or bolster the cultural Worldview*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 58, s. 308–318.
- Greenberg Jeff, Simon Linda, Pyszczynski Tom, Solomon Sheldon, Chatel Dan (1992), *Terror management and tolerance: does mortality salience always intensify negative reactions to others who threaten one's worldview?* „Journal of Personality and Social Psychology”, 63, 2, s. 212–220.
- Heino Andreas J. (2016), *Timbro authoritarian populism index. Raport Timbro*, www.timbro.se.
- Jakubowska-Branicka Iwona (2020), *Czy wychodzimy z błędnego koła totalitaryzmu?* w: Joanna Arcimowicz, Kaja Gadowska (red.), *Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Jost John T. (2017), *Ideological asymmetries and the essence of political psychology*, „Political Psychology”, 38, 2, s. 167–208.
- Jost John T., Glaser Jack, Kruglanski Arnie W., Sulloway Frank (2003), *Political conservatism as motivated social cognition*, „Psychological Bulletin”, 129, s. 339–375.
- Jost John T., Nosek Brian A., Gosling Samuel D. (2008), *Ideology: Its Resurgence in Social, Personality, and Political Psychology*, „Perspectives on Psychological Science”, <https://doi.org/10.1111/j.1745-6916.2008.00070.x>.
- Jost John T., Banaji Mahzarin R., Nosek Brian A. (2004), *A Decade of System Justification Theory: Accumulated Evidence of Conscious and Unconscious Bolstering of the Status Quo*, „Political Psychology”, 25, 6, s. 881–891.
- Keane John (2009), *The Life and Death of Democracy*, New York: W.W. Norton & Company.
- Korzeniowski Krzysztof (2006), *Authoritarianism in Poland in the days of system transformation*, w: Agnieszka Golec de Zavala, Krystyna Skarżyńska (red.), *Understanding social change: Political psychology in Poland*, New York: New Science Publisher, s. 71–86.
- Mansbridge Jane J. (red.) (1983), *Beyond adversary democracy*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Mudde Cas (2007), *Populist radical right parties in Europe*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Perrin Andrew J. (2005), *National threat and political culture: Authoritarianism, Antiauthoritarianism, and the September 11 attacks*, „Political Psychology”, 20, 2, s. 167–194.
- Radkiewicz Piotr (2013), *Autorytaryzm a brzytwa Ockhama*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Reich Robert (2018), *The common good*, New York: Knopf.
- Reykowski Janusz (2019), *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, Sopot: Smak Słowa.
- Schnelle Caroline, Baier Dirk, Hadjar Andreas, Boehnke Klaus (2021), *Authoritarianism Beyond Disposition: A Literature Review of Research on Contextual Antecedents*, „Frontiers in Psychology”, DOI: 10.3389/fpsyg.2021.676093.
- Skarżyńska Krystyna (2020), *My. Portret psychologiczno-społeczny Polaków z polityką w tle*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Stockemer Daniel (2017), *The economic crisis (2009–2013) and electoral support for the Radical Right – some new unexpected findings*, „Social Science Quarterly”, 98, 5, s. 1536–1553.
- Tetlock Philip E. (1986), *A value pluralism model of ideological reasoning*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 50, 4, s. 819–827.
- Wiatr Jerzy J. (2019), *New authoritarianism. Challenges to democracy in the 21st century*, Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich.
- Wiatr Jerzy J. (2020), *Jak umierają demokracje*, „Dziennik Trybuna”, 20–21 maja.
- Wilson Edward (2012), *Evolution and our inner conflict*, „The Stone”, June 24.

Janusz Reykowski

NEOAUTORITARISM – PSYCHOLOGICAL SOURCES

During the last two decades, we are facing in liberal democracies various manifestations of a political crisis. The advanced forms of this crisis has been described by Jerzy J. Wiatr as new authoritarianism. It can be explained as a consequence of the development of antidemocratic political movements that are obtaining the increasing support of electorates in Europe and elsewhere. In this paper, two main causes of these processes are discussed: the imbalances in various spheres of the contemporary world – in political, economic, sociocultural spheres, in environment and climate as well as the sociopsychological consequences of these imbalances. Their main sociopsychological consequence in societies is the spreading of the sense of epistemic, existential and cultural (symbolic) threat. Psychological research indicates that the frequent reaction to such threats is the increase of conservatism and Right Wing Authoritarianism. Such reactions may have deep sources in some basic characteristics of a homo sapiens but they are not inevitable effects of the threats. In this paper, an effort is made to explain why in the contemporary world these psychological reactions to threats can be highly maladaptive.

Słowa kluczowe: demokracja, autorytaryzm, poczucie zagrożenia, konserwatyzm, przymoc, indywidualizm

Key words: democracy, authoritarianism, sense of threat, conservatism, violence, individualism

Mirostawa Grabowska

Uniwersytet Warszawski
Wydział Socjologii¹
ORCID: 0000-0002-4652-1288

PODZIAŁ POSTKOMUNISTYCZNY DO PONOWNEGO PRZEANALIZOWANIA. TEORIA – HISTORIA – STRUKTURA SPOŁECZNA

■ TEORIA PODZIAŁÓW SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH LIPSETA I ROKKANA

Punktem wyjścia teoretycznej koncepcji podziału postkomunistycznego (Grabowska 2004) była teoria podziałów społeczno-politycznych Seymoura M. Lipseta i Steina Rokkana zawarta w słynnym tekście *Cleavage Structures, Party Systems and Voter Alignments: An Introduction*². Jest to obszerny, złożony tekst, zawierający kilka wątków teoretycznych i historycznych. Zaczniemy od tych ostatnich. W Europie Zachodniej, zdaniem autorów, trzy wielkie wydarzenia-procesy – Reformacja, rewolucje narodowo-demokratyczne i rewolucja przemysłowa wygenerowały głębokie podziały społeczne: państwo-Kościół, centrum-peryferie, gospodarka ziemská-gospodarka miejsko-przemysłowa oraz klasa posiadaczy-klasa robotników czy, szerzej, pracowników najemnych. Te następujące po sobie i nakładające się na siebie podziały ukształtowały odmienne konstelacje wartości i interesów, aliansów i konfliktów, a z czasem – poprzez każdorazowe działania elit politycznych z obu stron owych podziałów – doprowadziły do powstania reprezentujących je partii politycznych i całych systemów partyjnych.

Cleavage Structures... zawiera inne jeszcze wątki teoretyczne i historyczno-empiryczne (m.in. odwołanie do słynnego modelu Talcota Parsonsa AGIL³ czy nie mniej słynną *freezing hypothesis*⁴), jednak dla klarowności wywodu zostaną one tutaj pominięte.

¹ E-mail: grabomir@is.uw.edu.pl

² W: S.M. Lipset, S. Rokkan (1967), *Party Systems and Voter Alignments: Cross-National Perspectives*, New York: Free Press, s. 1–64.

³ Każdy system społeczny musi wypełniać cztery podstawowe funkcje: Adaptation – Goal attainment – Integration – Latency (podtrzymywanie wzorów).

⁴ *Freezing hypothesis* głosiła, że „systemy partyjne lat 60. odzwierciedlają, z paroma istotnymi wyjątkami, strukturę podziałów lat 20. [...] alternatywy partyjne i w zadziwiająco wielu przypadkach organizacje partyjne są starsze niż większość narodowych elektoratów” (Lipset, Rokkan 1967), s. 50; tłum. moje – M.G.

Do koncepcji Lipseta i Rokkana odwoływano się w setkach publikacji, czasem traktując ją tylko jak element dekoracyjny – badacze zajmujący się problematyką uwarunkowań zachowań wyborczych czy ciągłości i zmiany systemów partyjnych sądzili, że tekst *Cleavage Structures...* należy mieć w przypisach, czasem w pierwszym, i w bibliografii. Swoista moda na koncepcję Lipseta i Rokkana, a może tylko na samo pojęcie *cleavage*, przyczyniła się do wieloznaczności tego pojęcia, do różnych sposobów jego rozumienia i używania. W najprostszy sposób rozumiano je – na pewno niezgodnie z intencjami autorów – jako, technicznie mówiąc, jakąkolwiek zmienną różnicującą.

Na tym tle odwołań, interpretacji i badań empirycznych wyróżnia się nieoceniona praca Stefano Bartoliniego i Petera Maira *Identity, Competition and Electoral Availability*⁵. Autorzy – w nawiązaniu do koncepcji Lipseta i Rokkana – próbują wyjaśnić chwiejność wyborczą, lub jej brak, uwzględniając oddziaływanie podziału klasowego oraz zmiany w systemie partyjnym, instytucjach wyborczych, partycypacji wyborczej, a także rozmaite czynniki krótkookresowe⁶. Testują ten model na danych wyborczych z trzynastu krajów w okresie stu lat, od 1885 do 1985 roku. Jest to więc ogromna, systematyczna praca i nie ma tu miejsca, by ją streszczać. Warto jednak przytoczyć główny wniosek: nie znaleziono dowodów na rzecz tezy o *dealignment*, czyli o rozluźnieniu związków między podziałami społecznymi a zachowaniami wyborczymi. Stanowi to mocne potwierdzenie tezy Lipseta i Rokkana, że partie polityczne zakorzenione w podziałach społecznych (i dopełniające *cleavages*) potrafią być bardzo trwałe.

Na potrzeby prowadzonych analiz empirycznych Bartolini i Mair wypracowali teoretyczne interpretacje i pojęcia, które są istotne poza kontekstem ich badań, także dla koncepcji podziału postkomunistycznego.

Po pierwsze, autorzy definiują podział społeczno-polityczny w duchu koncepcji Lipseta i Rokkana jako łączący trzy poziomy: strukturalno-społeczny, normatywny, czyli „zbiór wartości i przekonań, który tworzy poczucie tożsamości [...] i który odzwierciedla samoświadomość danej grupy” oraz organizacyjno-zachowaniowy, czyli „zbiór [...] instytucji i organizacji, takich jak partie polityczne, które rozwijają się jako część podziału”⁷. Zróżnicowania, które nie łączą tych trzech aspektów, nie powinny być określane mianem *cleavage*.

Po drugie, podkreślają historyczne zakorzenienie podziałów społeczno-politycznych, ich, by tak rzec, „historyczne nacechowanie” – w podziale są zawarte przeszłe walki polityczne i organizacyjne⁸. „Na jednym biegunie wyobrazili sobie możemy społeczeństwo, które charakteryzuje się zupełną nieobecnością historycznie ustrukturuowanych podziałów [...]. [Wyborcy – MG] mogą odpowiadać

⁵ S. Bartolini, P. Mair 1990, 2007. Cytaty według pierwszego wydania.

⁶ Tamże, s. 40. Tłumaczenie, tu i dalej, moje – MG.

⁷ Tamże, s. 215.

⁸ Tamże, s. 5.

partiom w całkowicie racjonalny sposób kalkulując odległość między ich własnymi preferencjami politycznymi a tym, co się im oferuje i zgodnie z tym głosować. [...] Na drugim biegunie możemy wyobrazić sobie całkowicie odmienny wzór, w którym dziedzictwo historycznych walk tworzy tak silne poczucie identyfikacji między określonymi grupami społecznymi [...] i określonymi organizacjami politycznymi [...], że mobilność wyborcza jest efektywnie ograniczana przez utrzymywanie się systemu podziałów. [...] W takim hipotetycznym kontekście przesunięcia preferencji wyborczych byłyby rzadkie, gdyż implikowałyby fundamentalną redefinicję tożsamości. Krótko mówiąc, cokolwiek oferuje rynek wyborczy, wyborca zawsze będzie skłonny wyrażać tę samą preferencję⁹. Są to, oczywiście, skonstrastowane typy idealne.

Po trzecie, Bartolini i Mair analizując powstawanie podziałów społeczno-politycznych, podkreślają rolę – jak można by dzisiaj powiedzieć – *agency*: „[...] podziały nie mogą być zredukowane po prostu do stratyfikacji społecznej; to raczej społeczne zróżnicowania stają się podziałami, gdy są jako takie zorganizowane”¹⁰. A „[...] kiedy podziały stają się określone i instytucjonalnie zorganizowane, rozwijają swoją własną, autonomiczną siłę i zaczynają z kolei wpływać na życie społeczne, kulturalne i polityczne”¹¹. Ale też „[...] możliwe jest, że podział słabnie na poziomie swojej bazy społeczno-strukturalnej nie doświadczając koniecznie podobnego zanikania na poziomie ideologicznym czy organizacyjnym. [...] Z drugiej strony, można być świadkiem schyłku podziału wyrażającego się [...] raczej w zanikającej odrębności kulturowo-normatywnej niż w liczebnościowym aspekcie jego grupy odniesienia. W znacznym stopniu wydaje się to prawdziwe w przypadku podziału religijnego w okresie przyspieszonej sekularyzacji”¹². Zatem autorzy dopuszczają możliwość pewnego „rozchodzenia się” aspektów podziału.

Po czwarte, na poziomie empirycznym Bartolini i Mair proponują, by chwiejność wyborczą rozpatrywać nie na poziomie pojedynczych partii, ale na poziomie bloków partii. „Dla każdej specyficznej linii podziału – czy będzie to klasa, religia, czy cokolwiek innego – chwiejność, która się liczy w sensie trwałości podziału, jest chwiejnością zachodzącą między blokami partii reprezentującymi opozycyjne strony linii podziału”¹³. Argumentację tę wykorzystałam przy interpretacji przepływów głosów z wyborów na wybory w przypadku Polski (Grabowska 2004: 153–201).

Choć od opublikowania *Cleavage Structures...* minęły 54 lata, to koncepcja Lipseta i Rokkana nie przestaje inspirować teoretyków i badaczy, nawet o podejściu odległym od podejścia autorów (np. Zielinski 2002¹⁴). Odnosi się ją zarówno

⁹ Tamże, s. 194.

¹⁰ Tamże, s. 216.

¹¹ Tamże, s. 218 i 219.

¹² Tamże, s. 219.

¹³ Tamże, s. 24–36, zwłaszcza s. 36.

¹⁴ Autor operacjonalizuje ją i analizuje w sposób sformalizowany.

do krajów Europy Zachodniej¹⁵, jak i do nowych demokracji, w tym krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Analizuje się relacje między podziałami na poziomie społecznym (czasem są to po prostu cechy charakteryzujące dane społeczeństwo¹⁶) a partiami politycznymi i systemami partyjnymi, rozważając, czy są to *cleavages*. Jedni badacze podkreślają rolę procesów społecznych, drudzy – *agency* partii politycznych, trzeci starają się uwzględnić zarówno uwarunkowania *bottom-up*, jak i *top-down*¹⁷.

Wydaje się, że niektórzy dostrzegają, ale na dalekim planie, uwarunkowania historyczne, mówiąc o *critical junctures* lub nakładaniu się nowych *cleavages* na stare. Lub – jak Liesbet Hooghe i Gary Marks (2018) – wskazując na zmiany po kryzysie gospodarczym i migracyjnym w Europie: oto systemy partyjne „rozmoziły się”, ponieważ osłabły możliwości religii i klas społecznych kształtowania preferencji partyjnych. „Stare” partie polityczne w ograniczony sposób są w stanie zagospodarować nowy *transnational cleavage* (związany ze zmianami wprowadzonymi przez Unię Europejską). Koncepcja Lipseta i Rokkana sugeruje, ich zdaniem, że zmiany systemu partyjnego dokonują się w sposób nieciągły: po okresach względnej stabilizacji („zwykła” rywalizacja o poparcie) następuje nagle zmiana – w odpowiedzi na *critical juncture* powstają nowe partie. Kryzysy ostatniej dekady (ekonomiczny i migracyjny) mogą stanowić taki *critical juncture*. Odpowiadają na nie, z jednej strony, partie ekologiczne, a z drugiej – partie radykalnej prawicy. System partyjny kraju odzwierciedla historię wcześniejszych walk, ale także aktualne podziały, a więc reakcja na te kryzysy jest czy wręcz musi być niejednakowa: w krajach południa Europy partie radykalnej lewicy odwołują się do podziału klasowego; w większości byłych krajów komunistycznych radykalna prawica wykorzystuje *transnational cleavage*, mobilizując przeciwko zmianom, a radykalna lewica jest słaba lub nieobecna.

W marcu 2021 roku Giovanni Barbieri opublikował książkę pod jakże wymownym tytułem *The Fifth Cleavage. Genealogy of the Populist Ideology and Parties*. Piątym podziałem społeczno-politycznym (po czterech wskazanych przez

¹⁵ R. Ford i W. Jennings (2020, zwłaszcza s. 308 i 309) argumentują, że fundamentalne znaczenie dla kształtowania się nowego *cleavage* w Europie Zachodniej mają: rozwój edukacji i marginalizacja klasy robotniczej, masowa migracja i rosnąca różnorodność etniczna europejskich elektoratów, starzenie się społeczeństw oraz rosnąca polaryzacja między wielkimi miastami a miastami małymi i obszarami wiejskimi. Nowy *cleavage* znajduje wyraz w rosnącej popularności partii radykalnej prawicy, zielonych i społeczno-liberalnych kosztem partii socjaldemokratycznych, chadeckich i konserwatywnych reprezentujących stary *cleavage*.

¹⁶ Np. J. Birnir (2007, zwłaszcza s. 617) bierze pod uwagę różnorodność etniczną, językową i religijną. Dowodzi, że na etapie budowania demokracji zachowania wyborcze stabilizuje identyfikacja językowa, a w dłuższym okresie identyfikacja etniczna; stabilność zachowań wyborczych traktuje jako wskaźnik czy może raczej zapowiedź kształtowania się *cleavage*.

¹⁷ W interesującym artykule S. Bornschier (2009, zwłaszcza s. 10) zwraca uwagę że na tworzenie *cleavages* mają wpływ zarówno identyfikacje polityczne o grupowym charakterze, jak i działania elit politycznych, zwłaszcza w *critical junctures*.

Lipseta i Rokkana) ma być podział na lud i elity. W perspektywie „podziału populistycznego” autor analizuje populizm i partie populistyczne. W historii podział na lud i elity generował już różne „fale” populizmu. Barbieriego interesują cechy charakterystyczne ostatniej fali populizmu i jego wpływu na funkcjonowanie demokracji.

■ PODZIAŁ POSTKOMUNISTYCZNY – HISTORIA, TEORIA I EMPIRIA

Dlaczego odległe wydarzenia z historii Europy Zachodniej miałyby kształtować współczesne Lipsetowi i Rokkanowi (a także Bartoliniemu i Mairowi) partie i systemy partyjne? Dlaczego nie struktura społeczna? Reformacja, rewolucje demokratyczno-narodowe i rewolucja przemysłowa były długimi ciągami dramatycznych zdarzeń, skomplikowanymi procesami rozgrywającymi się na poziomie elit, instytucji i mas, wdzierającymi się w biografie pojedynczych ludzi i style życia całych społeczności, angażującymi ludzkie emocje, wartości i tożsamości. Właśnie dlatego ich dziedzictwem okazały się trwałe podziały, które z czasem zagospodarowały stronnictwa i partie polityczne.

Wydarzeniem XX wieku, na miarę tych analizowanych przez Lipseta i Rokkana, było ukształtowanie się systemu komunistycznego i jego upadek. Jeśli ich teoretyczna koncepcja jest prawdziwa, to powinna się odnosić także do komunizmu. Także na jego ustanowienie i utrwalanie, a potem jego upadek składały się procesy, często gwałtowne, zawsze kompleksowe, rozgrywające się na różnych poziomach życia społecznego i wdzierające się do wszystkich jego sfer, toczące się w wysokich temperaturach emocjonalnych, angażujące ludzkie wartości i tożsamości. A jeśli tak, to tworzyły się trwałe podziały, ujawniające się w wieloraki sposób w życiu społeczeństw. Za przykład niech posłuży węgierskie powstanie 1956 roku, Praska Wiosna 1968 roku i wreszcie polska „Solidarność” 1980 i 1981 roku.

Są także liczne empiryczne dowody istnienia w Polsce podziału komunistycznego¹⁸. Moje analizy dostarczyły różnorodnych dowodów na rzecz tezy o istnieniu podziału postkomunistycznego, który:

- dawał o sobie znać ukształtowanymi i politycznie aktywnymi tożsamościami postkomunistycznymi („człowiek Polski Ludowej”) i antykomunistycznymi („przeciwnik komunizmu”);
- ujawniał się w zachowaniach wyborczych: od wyborów 1989 roku przez wszystkie kolejne wybory aż do roku 2001 było tak, że jeśli ktoś w wyborach wcześniejszych głosował na reprezentanta strony postkomunistycznej, to z dużym prawdopodobieństwem głosował tak w następnych wyborach,

¹⁸ S. Nowak 1979: 155–173; E. Wnuk-Lipiński 1991; Komunikat CBOS nr 1/1985; W. Adamski, K. Jasiewicz 1989: 223–264; K. Ostrowski, A. Przeworski 1996: 185–206.

jeśli zaś głosował na reprezentanta strony niekomunistycznej czy solidarnościowej, to i w następnych wyborach z dużym prawdopodobieństwem głosował na którąś z partii postsolidarnościowych lub przynajmniej nie głosował na SLD.

- Niestabilność i słabość partii postsolidarnościowych w pierwszych kilkunastu latach po 1989 roku stanowi pośredni wskaźnik podziału postkomunistycznego. Strona postkomunistyczna dysponowała zasobami samych partii komunistycznych oraz związanych z nimi różnych organizacji. Natomiast partie formujące się po przeciwnej stronie podziału w fazie budowania organizacji i instytucjonalizacji zmagaly się z różnorodnymi deficytami: materialnymi, organizacyjnymi i ludzkimi. Te cechy powstawania partii po komunizmie uzasadniają tezę o nierównowadze korzystnej, oczywiście, dla strony postkomunistycznej.
- Poza ową „obiektywną” nierównowagą, polski system partyjny charakteryzował się podziałem w postawach partyjnych elit: partie polityczne nie zawarły koalicji ponad postkomunistycznym podziałem, a partyjne elity z obu stron podziału wcale tego nie chciały (do 2019 roku, do uformowania przed wyborami do Parlamentu Europejskiego Koalicji Europejskiej, w której znaleźli się politycy m.in. SLD i PO).

Podziałowi postkomunistycznemu sprzyjały identyfikacje światopoglądowe (religijność) oraz lewicowe lub prawicowe. Nie ma w tym nic dziwnego, bowiem w Polsce w historii systemu komunistycznego, jego schyłku i upadku oraz budowania nowego systemu ukształtował się lewicowy charakter strony postkomunistycznej, eseldowskiej (zdystansowanej wobec religii i Kościoła) oraz prawicowy charakter strony niekomunistycznej, reprezentowanej przez różne partie i ugrupowania postsolidarnościowe (bliższe religii i Kościołowi). Ten historyczny, ideowo naładowany syndrom utrwał postkomunistyczny podział.

■ DWA PROBLEMY TEORETYCZNE

Pierwszy to problem ogólności. Jeśli – zgodnie z teoretyczną koncepcją Lipseta i Rokkana – komunizm i upadek komunizmu generuje podział postkomunistyczny, to powinno się to dziać nie tylko w Polsce. Konsekwentne rozszerzenie zakresu badań na inne kraje postkomunistyczne to, oczywiście, zadanie wykonalne, choć nie w ramach niniejszego artykułu. Co istotne, w innych krajach nie musimy oczekiwać rezultatów dokładnie takich samych jak w przypadku Polski. Różnorodność wpisana jest w koncepcję Lipseta i Rokkana. Reformacja miała różne skutki nie tylko w zależności od tego, co w danym kraju zastała, lecz także w zależności od wyborów i decyzji podjętych przez ówczesnych aktorów politycznych i społecznych. Z kolei przywódcy rewolucji demokratyczno-narodowych działali w warunkach określonych przez te przeszłe wybory i tak dalej. Nie ma tu automatyzmu ani

dziejowych praw, lecz zależności złożone i kruche¹⁹. Są jakieś postawy społeczne, w konkretnej sytuacji znajdują się przywódcy polityczni, którzy identyfikują się z jakimiś „my”, mają swoje wartości i cele, własny ogląd tejże sytuacji i podejmują (lub nie) jakieś działanie. W tym łańcuchu zależności wszystko może zawieść: może zabraknąć wytrwania przy wartościach, definicja sytuacji może być fałszywa, a działanie nieadekwatne do celu. Wystarczy jedno ogniwo słabsze lub mocniejsze, by wynik był odmienny.

Tak było z komunizmem oraz z postkomunistycznym podziałem. W poszczególnych krajach komunizm był przyjmowany gorzej lub lepiej, elita komunistyczna była gorsza (bardziej zależna od Moskwy, bezwzględna, zideologizowana) lub nieco lepsza. System komunistyczny był bardziej lub mniej totalitarny, trwał dłużej lub krócej, opozycja zaś wobec systemu była bardziej powszechna i silniejsza, słabsza lub niemal żadna. W różnych krajach komunizm inaczej się załamywał, odmienne były sposoby wychodzenia ze starego i budowania nowego ładu. Dlatego też podział postkomunistyczny może być bardzo różnej próby. Pozostaje to otwartą kwestią empiryczną.

Drugim problemem jest problem trwałości. Kiedy Lipset i Rokkan pisali swój tekst w latach sześćdziesiątych, od czasu „zamrożenia” systemów partyjnych w latach dwudziestych minęło ponad 40 lat. Bartolini i Mair objęli swoimi analizami 100 lat, by dojść do wniosku, że podział klasowy jest wciąż czynny. Jak do tego się ma podział postkomunistyczny? Także i on powinien okazać się względnie trwały przynajmniej w tych krajach, gdzie opozycja wobec systemu komunistycznego była stosunkowo liczna i zorganizowana, a więc w Polsce. Przeciż na jego rzecz działały: istnienie postkomunistycznych i antykomunistycznych tożsamości, wzory zachowań wyborczych, format systemu partyjnego (przynajmniej na początku z silną obecnością partii postkomunistycznej), religijność społeczeństwa polskiego, dodatkowo nasycająca i utrwalająca postkomunistyczny podział.

Trudno jednak nie zauważyć czynników osłabiających ten podział. Pojawiły się nowe kwestie i nowe wyzwania, jak przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, tematy obyczajowe czy ekologiczne. Na scenę polityczną wkroczyli nowi aktorzy, każdy ze swoją agendą, zupełnie nowi (jak Samoobrona i Liga Polskich Rodzin, a później Ruch Palikota, Kukiz'15, Nowoczesna Ryszarda Petru, Konfederacja

¹⁹ Lipset i Rokkan (1967: 26–41), analizując kształtowanie się europejskich systemów partyjnych, zrekonstruowali osiem scenariuszy – sposobów radzenia sobie z problemami, które pojawiły się w trakcie reformacji i rewolucji demokratyczno-narodowych. Na te osiem sytuacji nałożyły się potem podziały powstałe w wyniku rewolucji przemysłowej i w stronach tych podziałów zakorzeniły reprezentujące je partie polityczne. Owe scenariusze powstawania stronnictw, partii i systemów partyjnych nie były zupełnie dowolne, ale nie były też deterministycznie określone. Na przykład budowniczości demokratyczno-narodowego państwa mogli, teoretycznie, wybrać, w wymiarze religijnym, przymierze z Kościołem katolickim, z kościołem narodowym lub postawę świecką, a w wymiarze ekonomicznym – reprezentowanie interesów ziemiaństwa lub miast.

Wolność i Niepodległość, Polska 2050 Szymona Hołowni²⁰) lub zreorganizowani, jak PO czy PiS, czy zorganizowani w nowe koalicje wyborcze (jak Koalicja Europejska w wyborach do Parlamentu Europejskiego 2019 roku czy Koalicja Obywatelska w wyborach parlamentarnych 2019 roku).

Jeśli przyrównywać podział postkomunistyczny do podziału lewicowo-prawicowego, to warto zauważyć, że w krajach Europy Zachodniej w ciągu ostatnich czterech dekad pojawiły się nowe partie i nowe kwestie (ochrona środowiska, feminizm, roszczenia rozmaitych mniejszości, kwestie związane z Unią Europejską itd.), które w znacznej mierze zostały wmontowane w istniejące systemy partyjne (nieco rozbudowane) i wchłonięte przez wymiar lewicowo-prawicowej rywalizacji partyjnej (tylko wzbogacony). W końcu mówimy o nowej lewicy i nowej prawicy, a nie o jakimś zupełnie odrębnym wymiarze partyjnych tożsamości.

Czy podział postkomunistyczny potrafił, czy potrafi podporządkować sobie nowe podmioty polityczne i wchłonąć nowe kwestie? Obecnie rozstrzygających argumentów nie ma i dopiero przyszłość pokaże, jak będzie. Ale można i należy przyjrzeć się rozwojowi wydarzeń od kadencji 2001–2005 i – dalej – można pospekulować.

■ PROBLEM PODZIAŁU POSTKOMUNISTYCZNEGO W POLSCE

Przypomnijmy, że *cleavage* łączy w sobie trzy aspekty: (a) grupy społeczne „obiektywnie” ulokowane w strukturze społecznej, (b) które podzielają wartości i przekonania tworzące poczucie tożsamości i (c) które są organizowane i reprezentowane przez organizacje, współcześnie przez partie polityczne. Przypomnijmy także, że – zdaniem Bartoliniego i Maira – te trzy aspekty mogą „się rozchodzić”: mogą zachodzić zmiany na poziomie struktury społecznej lub/i zanikania odrębności kulturowo-normatywnej grupy, ale może też zawodzić poziom organizacji – partii, która błędnie diagnozuje wartości i interesy swoich zwolenników lub też nie umie ich skutecznie reprezentować.

Strategia elit SdRP i SLD polegająca albo na negowaniu istnienia tego podziału, albo na pomniejszaniu jego znaczenia lub negatywnej jego ocenie²¹, wynikała zarówno z powodów biograficznych i ideowych, jak i ze względów taktycznych i strategicznych, by ten istniejący na poziomie społeczeństwa podział doprowadzić do erozji i móc bez przeszkód zabiegać o elektorat z przeciwnej strony. Strategia ta leżała w ich interesie.

²⁰ Szymon Hołownia wystartował w wyborach prezydenckich jako kandydat niezależny i w pierwszej turze (28.06.2020) zdobył 13,87% głosów, co było trzecim wynikiem.

²¹ Na przykład W. Cimoszewicz (2004: 11) uznał istnienie tego podziału, ale ocenił go negatywnie, dostrzegając „utrwalanie się podziałów historycznych jako głównego czynnika organizującego scenę polityczną. Przez wiele następnych lat podziały historyczne i biograficzne wytyczały nieprzekraczalną linię graniczną. Wszystkie partie polityczne [...] były albo postpeerelowskie, albo postsolidarnościowe. Od 1991 roku podobnie dzieliły się koalicje rządowe”. Nie jest to opinia teoretyka ani medialny stereotyp, ale doświadczenie uczestnika polityki, aktywnego w niej od początku przemian i to na prominentnych pozycjach.

Natomiast elity solidarnościowe i postsolidarnościowe były w tej kwestii podzielone. Część postsolidarnościowych elit uznała, że ów podział nie istnieje, a więc przyjęła fałszywą definicję sytuacji. Inna część uznała, że wprawdzie ów podział istnieje, ale świadomie odrzuciła projekt, w ramach którego podział postkomunistyczny stanowiłby narzędzie opisu rzeczywistości i mobilizacji politycznej. Może oceniła, że w procesie budowania demokracji tak – bez wykluczania kogokolwiek – będzie bezpieczniej. Może uznała, że robić tego nie wypada, a więc spętała swoje możliwości działania „polityczną poprawnością”. Kolejna część nie miała pomysłu, jak ów podział wmontować w swój projekt. Wreszcie, część wykorzystywała ów podział nieudolnie²².

Prawdą jest, że odwoływanie się do postkomunistycznego podziału utrudniała rywalizacja pomiędzy partiami i ugrupowaniami po jego niekomunistycznej stronie. W sytuacji, w której rywale znajdują się po tej samej stronie podziału, raczej szuka się różnic i wydobywa to, co dzieli, niż odwołuje się do wspólnych korzeni i projektuje wspólne działanie. Ale poza trudnościami „obiektywnymi” istniały też deficyty ze sfery „subiektywnej”: konformizm, brak pomysłów, osobiste antypatie i resentymenty.

Zatem, mimo że w Polsce postkomunistyczny podział istniał na poziomie społeczeństwa (jego tożsamości, wartości, przekonań politycznych i zachowań wyborczych), to elity polityczne – z obu stron podziału – z różnych powodów nie odwoływały się do niego, nie wykorzystywały w działaniu, nie włączały w szersze projekty ideowo-polityczne. Społeczeństwo utrzymywało ten podział niejako wbrew politykom. Ale jak długo możliwa jest taka sytuacja?

■ KRYZYS I KONFLIKT

Problemy po obu stronach postkomunistycznego podziału

Podziałem postkomunistycznym wstrząsnęły: kryzys po postkomunistycznej stronie podziału i konflikt po postsolidarnościowej stronie podziału.

Do kryzysu strony postkomunistycznej przyczyniła się tzw. afera Rywina (2003 rok)²³, która wywołała oburzenie moralne nie tylko na sam fakt udokumentowanej

²² Za taką nieudolną próbę nagłośnienia i wykorzystania postkomunistycznego podziału uznać można pierwszą próbę lustracji (uchwała Sejmu o przeprowadzeniu lustracji z 28 maja 1992 roku i jej wykonanie przez ministra Antoniego Macierewicza stało się bezpośrednią przyczyną upadku rządu Jana Olszewskiego 5 czerwca 1992 roku oraz doprowadziło do odsunięcia kwestii lustracji na kilka lat).

²³ W 2002 roku trwały prace nad projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Wprowadzono do niej zakaz jednoczesnego posiadania ogólnopolskiego dziennika i stacji telewizyjnej. Spółka Agora – właściciel „Gazety Wyborczej” – zamierzała kupić stację telewizyjną. Lew Rywin złożył Adamowi Michnikowi następującą propozycję: Agora przekaze dużą sumę pieniędzy, która ostatecznie trafi do SLD, i „Gazeta Wyborcza” przestanie krytykować rząd, a ustawa przejdzie w kształcie korzystnym dla Agory. Afera została nagłośniona w 2003 roku.

propozycji korupcyjnej, ale także dlatego, że odsłoniła „kuchnię” procesu podejmowania decyzji²⁴ – nieformalne kontakty między rządzącymi politykami SLD, biznesem i mediami. Poparcie w sondażach zaczęło spadać, co z kolei uruchomiło proces dezintegracji partii i rozłam: Marek Borowski, wtedy marszałek Sejmu, wraz z grupą działaczy odszedł i założył nową partię – Socjaldemokrację Polską (SDPL). Spowodowało to dalszy spadek poparcia. Zapaść, być może czasowa, po postkomunistycznej stronie podziału nie mogła nie mieć wpływu na cały system partyjny: tam byli potencjalni wyborcy, niechętni głosowaniu na SLD, po których można było próbować sięgać.

Z kolei postsolidarnościowa strona podziału była „rozrywana” przez rywalizację między PO a PiS, dwiema partiami wywodzącymi się ze środowisk opozycyjnych, solidarnościowych i postsolidarnościowych²⁵. Rywalizacja zroszowała, ponieważ obie partie konkurowały o pozyskanie elektoratu z tej samej strony podziału. Problem w tym, że przerodziła się ona w zajadły konflikt – mówi się nawet o wojnie polsko-polskiej – podsycany przez ambicje, urazy i zawiści czołowych polityków tych partii.

Obie partie uczestniczyły w wyborach parlamentarnych 23 września 2001 roku (Platforma jako Komitet Wyborczy Wyborców), uzyskując, jak na nowe podmioty polityczne, niezłe wyniki: Platforma otrzymała 12,68% głosów, a PiS – 9,50%. Zdecydowanie wygrała koalicja SLD–UP, uzyskując 41,04% głosów i 47% mandatów w Sejmie. Koalicja ta wraz z PSL utworzyła rząd Leszka Millera – Platforma i PiS (oraz Liga Polskich Rodzin) głosowały przeciw udzieleniu temu rządowi wotum zaufania. Wyniki tych i kolejnych wyborów prezentuje tabela 1.

²⁴ Dzięki telewizyjnym transmisjom obrad sejmowej komisji śledczej badającej zarzuty dotyczące korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji.

²⁵ Założyciele i liderzy obu partii działali w opozycji demokratycznej. W 1980 roku w Gdańsku Donald Tusk i Maciej Pażyński zakładali Niezależne Zrzeszenie Studentów. Delegaci na zjazd PO w czerwcu 2002 roku w ponad ¼ deklarowali przynależność do „Solidarności” w okresie 1980–1981 (patrz: Grabowska 2004: 270). Nieco od nich starsi Lech Kaczyński i Jarosław Kaczyński współpracowali z Biurem Interwencyjnym KSS KOR. Lech Kaczyński współpracował z Wolnymi Związkami Zawodowymi, a w 1981 roku został delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym był internowany. Po uwolnieniu brał udział – w Gdańsku i w skali kraju – w działaniach podziemnych struktur „Solidarności”. Uczestniczył w rozmowach w Magdalence i w obradach Okrągłego Stołu (przy tzw. podstoliku ds. pluralizmu związkowego). W maju 1990 roku został wybrany na pierwszego wiceprzewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Jarosław Kaczyński w 1980 roku zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”, m.in. kierował sekcją prawną Ośrodka Badań Społecznych przy Regionie Mazowsze. W stanie wojennym brał udział w działaniach podziemnych struktur „Solidarności”: był kierownikiem Biura Społeczno-Politycznego Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność”, a od 1987 roku był sekretarzem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu (przy tzw. podstoliku ds. reform politycznych). W lecie 1989 roku był członkiem zespołu NSZZ „Solidarność” ds. negocjacji ze Stronnictwem Demokratycznym i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym w sprawie powołania koalicyjnego rządu.

Tabela 1. Wyniki wybranych partii w kolejnych wyborach do Sejmu – procent zdobytych głosów

	Wybory do Sejmu w latach:					
	2001	2005	2007	2011	2015	2019
SLD (z UP)	41,03			8,24		
SLD		11,31				12,56
Lewica i Demokraci/ Zjednoczona Lewica			13,15 ^a		(7,55) ^b	
PO	12,68	24,14	41,51	39,18	24,09	
Koalicja Obywatelska						27,40 ^c
Samoobrona RP	10,20	11,41	1,53	–	–	–
PiS	9,50	26,99	32,11	29,89	37,58	43,59
PSL	8,98	6,96	8,91	8,36	5,13	8,55
LPR	7,87	7,97	1,30	–	–	–
Ruch Palikota	–	–	–	10,02	–	–
Kukiz'15	–	–	–	–	8,81	–
Nowoczesna Ryszarda Petru	–	–	–	–	7,60	–
Konfederacja Wolność i Niepodległość	–	–	–	–	–	6,81

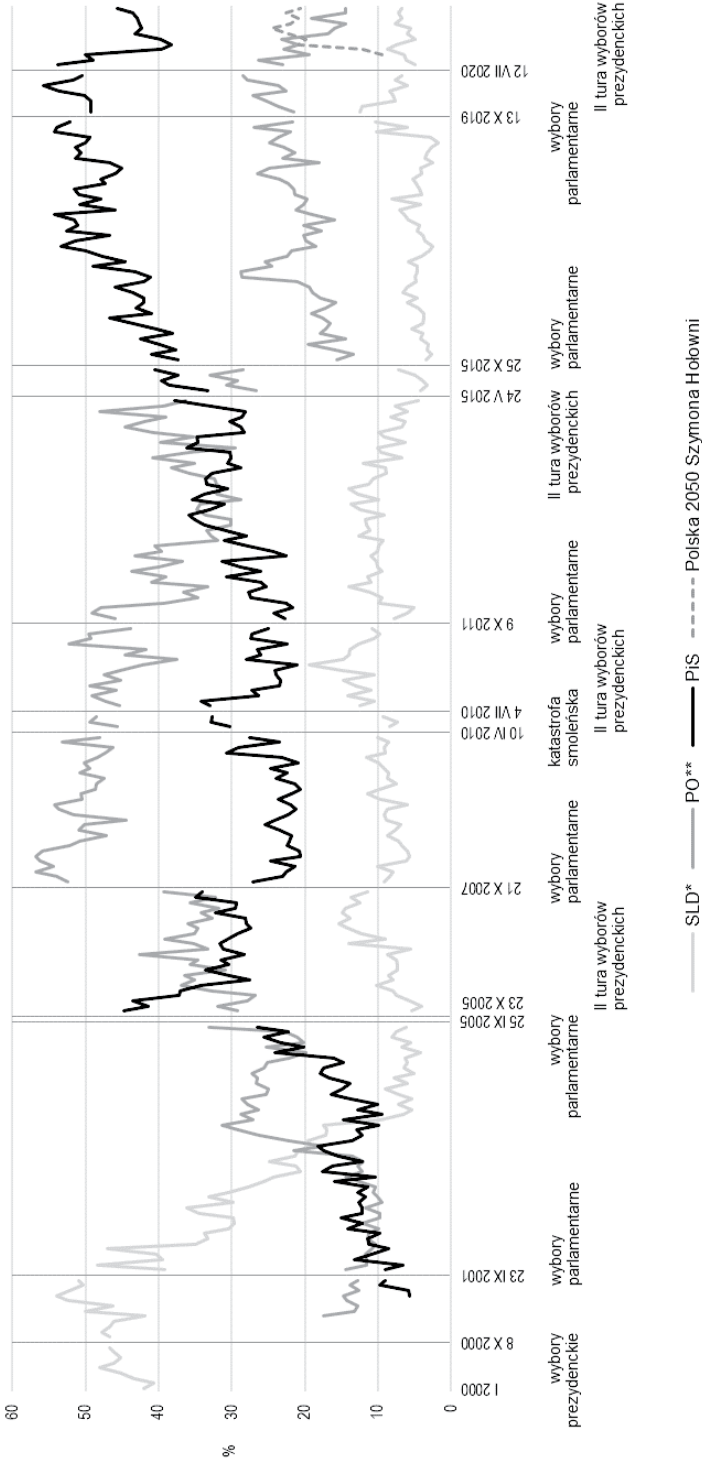
^a Lewica i Demokraci to Komitet Wyborczy Wyborców skupiający SLD, Socjaldemokrację Polską, Partię Demokratyczną i Unię Pracy.

^b KWW Zjednoczona Lewica skupiający SLD, Twój Ruch, PPS, UP i Zielonych uzyskał 7,55% głosów i nie wszedł do Sejmu (obowiązuje 8-procentowy próg wyborczy dla koalicji).

^c KWW Koalicja Obywatelska skupiał Platformę, Nowoczesną, Inicjatywę Polską i Zielonych.

Od wygranych wyborów w 2001 roku poziom poparcia dla SLD²⁶ (mierzony deklaracjami głosowania na tą partię, gdyby wybory odbywały się „w najbliższą niedzielę”) pozostawał na wysokim lub nawet bardzo wysokim poziomie. Zmieniła to dopiero wspomniana już wyżej afera Rywina (2003 rok), która uruchomiła proces utraty poparcia, co obrazuje wykres poparcia dla wybranych partii politycznych (ryc. 1).

²⁶ Dla uproszczenia konsekwentnie używana jest tu nazwa SLD, choć wiadomo, że w różnych wyborach Sojusz tworzył koalicje z różnymi ugrupowaniami i o różnych nazwach – patrz: np. wyjaśnienia pod tabelą 1. W Sejmie IX kadencji utworzony został Koalicyjny Klub Parlamentarny Lewicy, w skład którego wchodziły następujące partie: Razem, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Wiosna Roberta Biedronia. W marcu 2021 roku Sąd Okręgowy w Warszawie zatwierdził statut Nowej Lewicy (złożonej z SLD i Wiosny) i wydał postanowienie o wpisaniu jej do Ewidencji Partii Politycznych. CBOS w badaniach pyta o poparcie dla „Lewicy” dodając, że chodzi o SLD, Wiosnę i Lewicę Razem (dawniej Partię Razem).



Rycina 1. Deklarowane poparcie dla wybranych partii politycznych (2000–2021)

* Jest to poparcie dla SLD i tworzonych przez Sojusz koalicji: KWW Lewica i Demokraci (2007), KWW Zjednoczona Lewica (2015)

*** Jest to poparcie dla PO i tworzonych przez Platformę koalicji: Koalicja Obywatelska (2019)

Uwaga: Z podstawy procentowania wyłączono odpowiedzi „Trudno powiedzieć”, „Nie dotyczy”, znikome liczby odpowiedzi „Nie dotyczy” oraz braki danych

Najlepiej pokazują to jednak wyniki kolejnych wyborów: w 2005 roku SLD zdobyło 11,31% głosów (a SDPL do Sejmu nie weszła), w 2007 roku utworzona wokół SLD koalicja Lewica i Demokraci zdobyła 8,24% głosów, ale w 2015 roku utworzony wokół SLD komitet wyborczy nie przekroczył wymaganego od koalicji progu wyborczego 8%. W 2019 roku SLD weszło do Sejmu z niezłym wynikiem 12,56% głosów, choć w porównaniu z poparciem 41% trudno to uznać za sukces.

Mechanika systemu partyjnego i historia

Ta zapaść – bo zapaścią można chyba nazwać utratę zdecydowanej większości wyborców i rozłam w partii – nie mogła nie mieć wpływu na cały system partyjny: nie zniknęli przecież wyborcy, którzy dotąd głosowali na SLD, od popierania SLD odeszli i można było próbować po nich sięgnąć.

Mechanika funkcjonowania systemu partyjnego oddziałuje na partie w zależności od tego, ile i jak dużych partii jest w systemie. Inna jest i musi być logika działania partii w systemie praktycznie dwupartyjnym, inna w systemie wielopartyjnym, w którym rywalizuje się nie z partią najbardziej odmienną, ale z najbardziej podobną – gdyż walczy się o ten sam kawałek wyborczego tortu, o jego jak największą część. Ta logika – racjonalna z punktu widzenia indywidualnego aktora politycznego – powoduje „odpychanie się” partii podobnych, wyostrzanie różnic, radykalizację stanowisk, „rozciąganie” politycznego spektrum. Ta logika „spychała” PO z centrum ku centrolewicy i lewicy, a PiS osadzała i utwierdzała na prawicy.

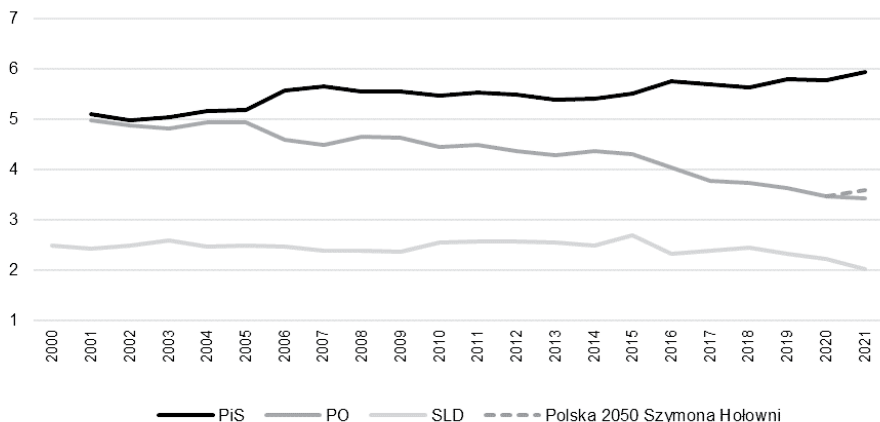
Analiza danych²⁷ – patrz: ryciny 2, 3a i 3b – przekonuje, że tak właśnie było.

W 2001 roku tożsamości ideowe elektoratów PO i PiS były dość zbliżone, co pokazuje analiza średnich na 7-punktowej skali lewica–prawica (na której „1” oznacza poglądy lewicowe, a „7” poglądy prawicowe; zatem im wyższa wartość średniej tym bardziej prawicowa identyfikacja badanego). Obie partie były centroprawicowe: średnia dla elektoratu²⁸ PiS wyniosła 5,10, a dla elektoratu PO 4,97. W 2021 roku – zgodnie z logiką funkcjonowania systemu wielopartyjnego – elektorat PiS stał się bardziej prawicowy (średnia wyniosła 5,94), a elektorat PO bardziej lewicowy (średnia wyniosła 3,43). Elektorat PO stał się bliższy elektoratowi SLD²⁹, którego średnia wyniosła 2,01, niż elektoratowi PiS (średnia 5,94).

²⁷ Wykorzystywane są tu dane z comiesięcznych badań CBOS na liczącej zwykle około 1000 osób reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Polski losowanych z rejestru PESEL. Analiza obejmuje okres od początku 2000 roku do czerwca 2021 roku, czyli w sumie 258 zbiorów danych. Na potrzeby przeprowadzonych analiz dane zostały zagregowane dla poszczególnych lat.

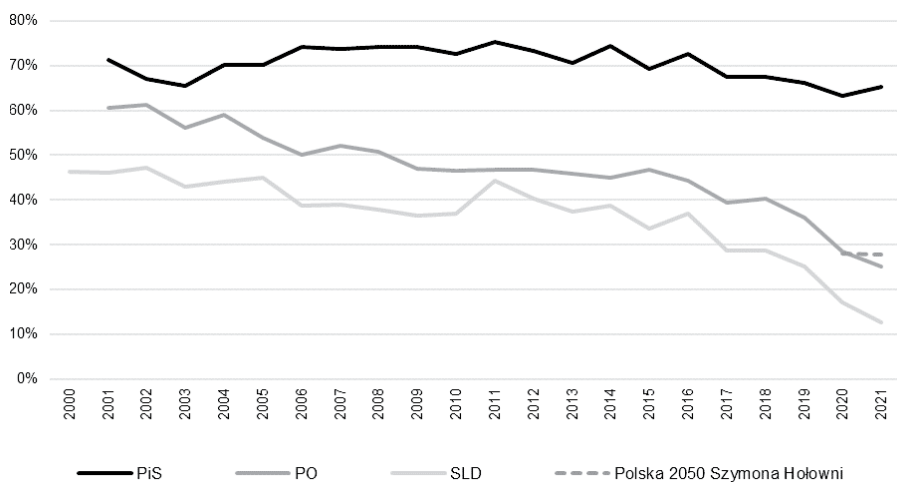
²⁸ Trzeba pamiętać, że mówimy tu o deklaracjach głosowania na tą i pozostałe partie polityczne w hipotetycznych wyborach parlamentarnych, a nie o faktycznym głosowaniu w rzeczywistych wyborach. W tekście określenia „elektorat” i „zwolennicy” są używane – dla uproszczenia – zamiennie.

²⁹ Prezentowane tu dane obejmują elektorat SLD i tworzonych przezeń koalicji: w wyborach parlamentarnych 2007 roku była to Lewica i Demokraci, a w wyborach 2015 roku – Zjednoczona Lewica.



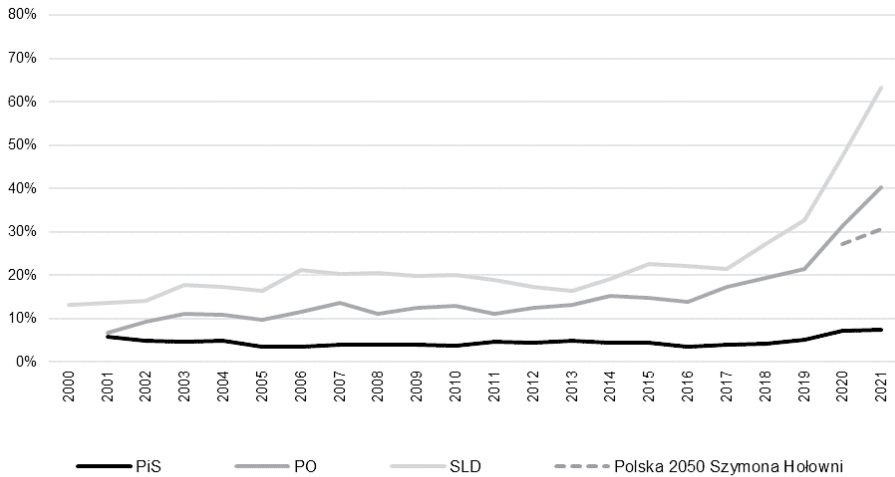
Rycina 2. Deklarowane poglądy polityczne w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni – średnie na skali lewica–prawica

W analizowanym okresie ponad 20 lat (2001–2021) elektorat PiS (i tworzących przezeń koalicji) pod względem światopoglądowym zmienił się niewiele: w 2001 roku regularnie praktykowało 71%, a niepraktykujących było blisko 6%, zaś w roku 2021 regularnie praktykowało 65%, a niepraktykujących było 7%. Zmiany w elektoracie PO (i tworzących przez nią koalicji) były znacznie większe: odsetek praktykujących regularnie spadł z 61% do 25%, a niepraktykujących wzrósł z 7% do 40%. Elektorat PO stał się bliższy elektoratowi SLD (z blisko 13% regularnie praktykujących i 63% niepraktykujących) niż elektoratowi PiS.



Rycina 3a. Praktykujący regularnie w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni

„Praktykujący regularnie” to praktykujący co najmniej raz w tygodniu.



Rycina 3b. Niepraktykujący w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni

„Niepraktykujący” to w ogóle nieuczestniczący w praktykach religijnych

Widać, że w miarę upływu czasu i trwania wojny polsko-polskiej elektoraty tych dwóch partii różnią się coraz bardziej. Natomiast kształtujący się od wyborów prezydenckich 2020 roku elektorat Polska 2050 Szymona Hołowni okazał się pod względem ideowym i światopoglądowym najbliższy, niemal bliźniaczy wobec elektoratu Platformy.

Przez cały analizowany okres SLD konsekwentnie utrzymywało lewicowy profil ideowy, a PiS – profil prawicowy. Zmienił się profil Platformy – z centroprawicowego na centrolewicowy. Proces ten rozpoczął się w 2005 roku, kiedy nie udało się utworzyć koalicji PO-PiS i toczy się w różnym tempie; wydaje się, że w czasie rządów PiS (2005–2007 i od 2015 roku) nieco przyspiesza.

Do tych fundamentalnych mechanizmów funkcjonowania systemu partyjnego dochodzą jeszcze potężne siły tkwiące w bieżącej polityce: nieprzewidywalne wydarzenia, wobec których trzeba zająć stanowisko, sprzeczne interesy partyjnych elit, indywidualne ambicje, osobiste antypatie i resentymy. Wskazywano już, z jednej strony, na kryzys obozu SLD, a z drugiej – na konflikt między PO i PiS, po stronie postsolidarnościowej. Zapaść obozu SLD wykreowała rodzaj próżni, która mogła „wciągać” PO. Mówiąc inaczej: uwidocznił się możliwy kierunek ekspansji wyborczej ku elektoratowi osieroconemu przez SLD.

Nie był to jakiś obiektywny, bezosobowy proces. Logika funkcjonowania systemu wielopartyjnego to nie automat. Oddziałuje poprzez decyzje i działania polityków, poprzez to, co robią, a czego nie robią. Milowymi krokami na drodze rozejścia się tych dwóch partii były: po pierwsze, niezdolność do uformowania koalicji PO-PiS po wyborach 2005 roku; po drugie, odmienne

reakcje na katastrofę smoleńską 2010 roku i rozbieżne jej późniejsze interpretacje; po trzecie, przejście Platformy po wyborach 2015 roku na pozycje opozycji totalnej, uwieńczone – po czwarte – zbudowaniem antypisowej koalicji w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku: na liście Koalicji Europejskiej znaleźli się czołowi politycy SLD, w przeszłości członkowie PZPR, m.in. Marek Belka, Włodzimierz Cimoszewicz, Leszek Miller (premierzy rządów z ramienia SLD), razem z czołowymi politykami partii postsolidarnościowych, m.in. Jerzym Buzkiem (premierem rządu AWS-UW), Januszem Lewandowskim, Radosławem Sikorskim (ministrami w różnych rządach koalicji partii postsolidarnościowych). W przeszłości sytuowali się oni po przeciwnych stronach sceny politycznej; w 2019 roku tym postsolidarnościowym politykom z PO bliżej było do SLD niż do PiS. Potwierdzają to nierzadkie „ruchy personalne”³⁰.

Poza decyzjami politycznymi i personalnymi liczą się słowa. Istotnym dopełnieniem analizy danych sondażowych byłaby systematyczna analiza dyskursu politycznego (która nie może być tu przeprowadzona). Liczy się wizerunek PO kreowany przez PiS i wizerunek PiS kreowany przez PO: która strona jest bardziej „zarażona komunizmem”, która ma większe prawa do tradycji „Solidarności”, która jest bardziej „światowa”, oświecona i nowoczesna, a która bardziej narodowa, „ciemna” i zacofana.

Idee i polityka a struktura społeczna

Te dokonujące się w historii zmiany ideowe i polityczne trafiają do ludzi różnie usytuowanych w strukturze społecznej, jakoś się w niej zakorzeniają. Zwolennicy PO i PiS w roku 2021 – w porównaniu z 2001 rokiem – to nie tylko ludzie, którzy różnią się od siebie światopoglądem, przekonaniami politycznymi i preferencjami partyjnymi. To inni ludzie.

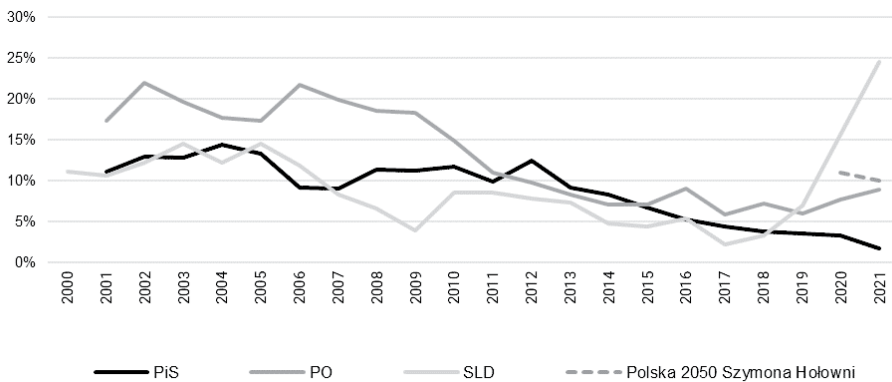
Pewne ewolucyjne zmiany zachodziły w elektoratach większości analizowanych tu partii – przybywało w nich kobiet. W 2001 roku przeważali mężczyźni: w elektoracie PiS w stosunku 54,4:45,5, w elektoracie SLD w stosunku 53:47,

³⁰ Np. z PO odszedł konserwatywno-liberalny Maciej Płażyński (współtwórca PO, już w wyborach parlamentarnych 2005 roku startował do Senatu jako kandydat niezależny; zginął w katastrofie smoleńskiej) i Jan Maria Rokita (2007 rok), a Marek Biernacki (wraz z dwojgiem innych posłów) został wykluczony za złamanie dyscypliny partyjnej w głosowaniach nad projektami dotyczącymi aborcji (2018 rok). Do PO przyszedł natomiast antyklerykalny Janusz Palikot (2005–2011), Bartosz Arłukowicz, w przeszłości związany z SLD, czy Dariusz Rosati, wieloletni członek PZPR – od 2011 roku obaj w PO. To jedynie nazwiska ministrów, założycieli partii, polityków rozpoznawalnych i znaczących, gdy tymczasem takich personalnych migracji było więcej i miały miejsce także w PiS, z którym rozstali się – w różny sposób – politycy bardziej liberalni, m.in. Kazimierz Ujazdowski, Ludwik Dorn, Joanna Kluzik-Rostkowska, Elżbieta Jakubiak, twórcy koncepcji Muzeum Powstania Warszawskiego, tzw. muzealnicy – Jan Ołdakowski i Paweł Kowal.

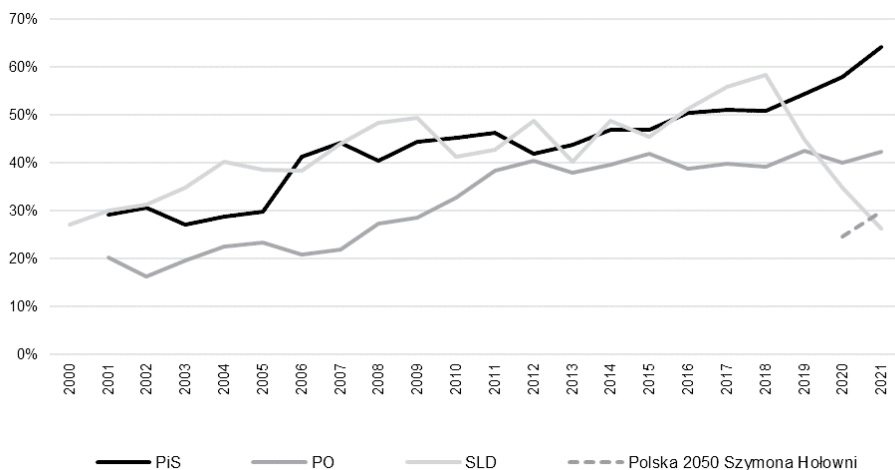
a w elektoracie PO w stosunku 52:48. W 2021 roku przeważały kobiety, choć w różnych proporcjach: w elektoracie Polska 2050 Szymona Hołowni ta proporcja wynosiła 57:43, w elektoracie PO – 53:47, w elektoracie SLD – 52:48 i tylko w elektoracie PiS nadal przeważali mężczyźni w stosunku 52:48. Trzeba, oczywiście, pamiętać, że w Polsce jest nieco więcej kobiet niż mężczyzn. Wpływ na te zmiany miała rosnąca gotowość kobiet do udziału w wyborach: przed wyborami parlamentarnymi 2001 roku 72% mężczyzn i 62% kobiet deklarowało, że na pewno wezmą udział w wyborach, a przed wyborami parlamentarnymi 2019 roku deklaracje takie składało 85% mężczyzn i 81% kobiet (Komunikaty CBOS nr 125/2001 i 127/2019). Wiemy, oczywiście, że nie wszyscy z nich poszli do urn wyborczych, ale gotowość do partycypacji wyborczej na pewno wpływa na faktyczny udział w wyborach.

Zmiany w zależności od wieku nie były już tak współbieżne. W 2001 roku młodych przyciągało PO: wśród jej zwolenników 17% stanowili badani w wieku 18–24 lata, a 23% miało 25–34 lata. Zatem 40% tego elektoratu miało mniej niż 35 lat. Do 2021 roku PO straciła część młodych zwolenników – już tylko 22,5% jej elektoratu miało mniej niż 35 lat. Młodych zyskał SLD – blisko 25% zwolenników stanowili badani w wieku 18–24 lata, a dalsze 19% miało 25–34 lata. Zatem 44% jego elektoratu było w wieku 18–34. Natomiast w elektoracie PiS niemal nie było najmłodszych (3,5%) i niewiele było młodych w wieku 25–34 lata (12%), dominowali ludzie starsi – 58% zwolenników tej partii miało 55 lat lub więcej. W 2021 roku jeszcze ubyło młodych (osób poniżej 35 lat było 9,5%), a przybyło starszych (osób w wieku powyżej 55 lat było 64%).

Elektorat Polska 2050 Szymona Hołowni okazał się zbliżony do elektoratu PO (zob. ryciny 4a i 4b).



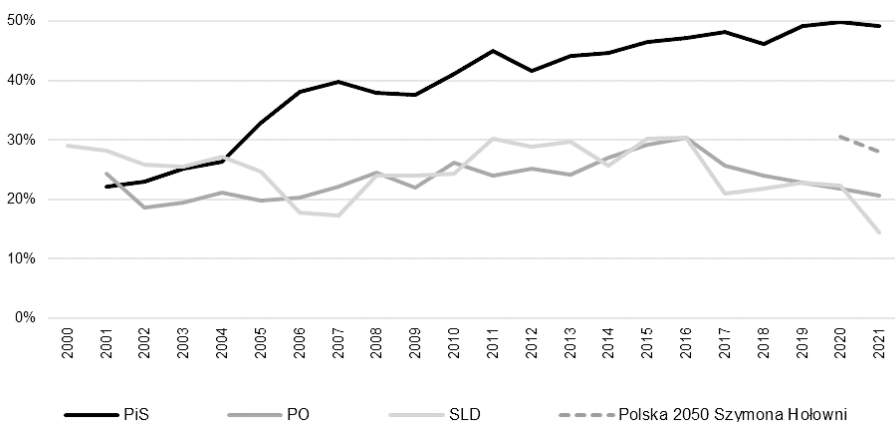
Rycina 4a. Udział osób najmłodszych (18–24 lata) w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni



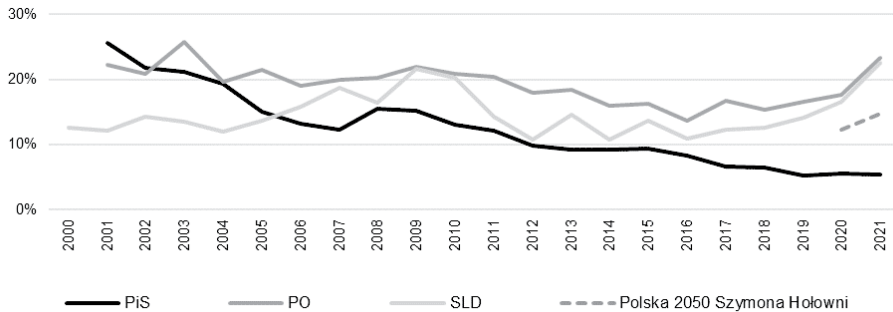
Rycina 4b. Udział osób starszych (55+) w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni

Trzeba podkreślić, że mówimy tu o tym, z jakich kategorii wiekowych składają się elektoraty analizowanych partii, a nie o tym, jak wiek wpływa na popieranie partii. Ten punkt widzenia dotyczy także dalszych analiz.

Elektorat PiS zmienił – można powiedzieć – miejsce zamieszkania. W 2001 roku w elektoracie PiS mieszkańców wsi było mniej niż w elektoratach PO i SLD (odpowiednio 22%, 24% i 28%), a mieszkańców największych miast – więcej (odpowiednio 26%, 22% i 12%). Do 2021 roku preferencje partyjne zmieniły się radykalnie: wśród zwolenników PiS niemal połowę (49%) stanowili mieszkańcy wsi, a tylko 5% mieszkańcy największych miast. Wśród zwolenników PO i SLD proporcje były



Rycina 5a. Udział mieszkańców wsi w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni



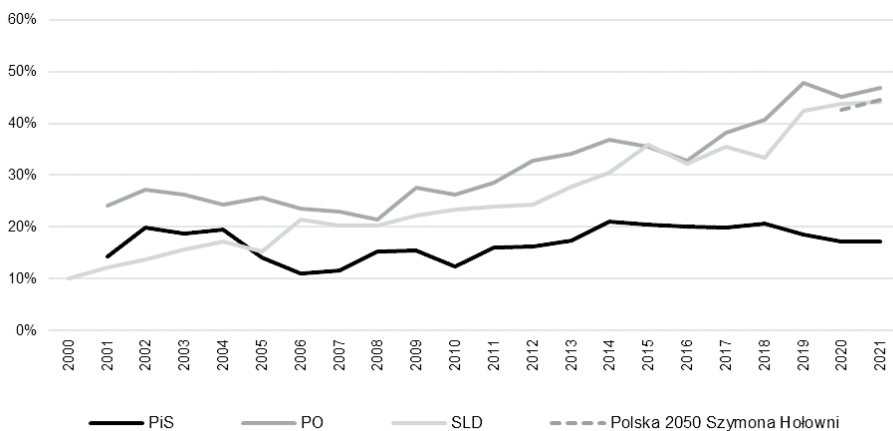
Rycina 5b. Udział mieszkańców największych miast w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni

odmienne: 14,5% w przypadku SLD i 21% w przypadku PO to byli mieszkańcy wsi, a 22% w przypadku obu partii to byli mieszkańcy największych miast.

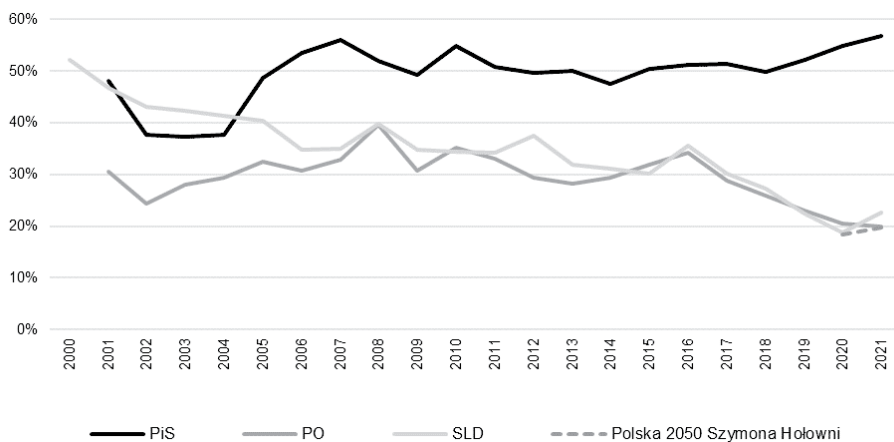
Elektorat Polska 2050 Szymona Hołowni nie jest ani tak wiejski jak elektorat PiS, ani tak wielkomiejski jak elektoraty PO i SLD (zob. ryciny 5a i 5b).

Istotnie zmienił się skład partyjnych elektoratów, gdy chodzi o wykształcenie. W 2001 roku osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym stanowiły podobną i znaczącą część elektoratów PiS i SLD (odpowiednio 48% i 46%). PO przyciągała osoby z wykształceniem średnim i wyższym, które stanowiły aż 69% jej elektoratu. W 2021 roku osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym jeszcze bardziej dominowały w elektoracie PiS, stanowiąc 57%, ale odplynęły z elektoratu SLD. Natomiast osoby z wykształceniem średnim i wyższym dominowały w elektoratach PO i SLD, stanowiąc w nich odpowiednio 80% i 77%.

Skład elektoratu Polska 2050 Szymona Hołowni był bardzo zbliżony do elektoratów PO i SLD (zob. ryciny 6a i 6b).



Rycina 6a. Udział osób z wykształceniem wyższym w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni



Rycina 6b. Udział osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym w elektoratach PiS, PO, SLD oraz Polska 2050 Szymona Hołowni

Ważne cechy społeczno-demograficzne są ze sobą związane, znajdują też odzwierciedlenie w przynależności do kategorii zawodowych i społecznych. Te z kolei stanowią większy lub mniejszy odsetek zwolenników analizowanych partii – tabela 2 przedstawia udział wybranych kategorii badanych wśród zwolenników PO, PiS i SLD w latach 2001 i 2021.

Tabela 2. Wybrane kategorie społeczno-zawodowe w elektoratach PO, PiS i SLD w roku 2001 i 2020 (w procentach)

Wybrane kategorie zawodowe i społeczne	PO		PiS		SLD	
	2001	2021	2001	2021	2001	2021
Dyrektorzy, prezesi i kadra kierownicza przedsiębiorstw, instytucji oraz administracji państwowej i samorządowej	3	6	2	2	2	5
Zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele	12,5	15,5	6	5	6	22
Robotnicy wykwalifikowani i brygadziści zatrudnieni poza rolnictwem i leśnictwem	8	5	11,5	8	10	4
Rolnicy indywidualni i pomagający im członkowie rodzin	2	1	1,5	6	3	3

Właściciele i współwłaściciele prywatnych firm, zakładów, sklepów, punktów sprzedaży oraz agenci i inne osoby prowadzące działalność gospodarczą poza rolnictwem	8	6	8	4	4	6
Uczniowie i studenci	12	5	7	1	6	19
Emeryci	15	29	23	46	22	20

Przedstawione w tabeli 2 wybrane dane trzeba interpretować w kontekście ogólnospołecznym i ogólnospołecznych zmian w czasie (już w 2001 roku ludzi starszych było sporo i w ciągu tych ponad 20 lat jeszcze ich przybyło, są więc liczni we wszystkich elektoratach, ale emerytów przybyło najszybciej i jest ich najwięcej w elektoracie PiS; w ciągu 20 lat liczba pracujących w rolnictwie spadła³¹, więc wzrost udziału rolników w elektoracie PiS z 1,5% do 6% jest tym bardziej znaczący etc.), zmian w składzie poszczególnych elektoratów oraz w porównaniu między partiami, pamiętając wszakże o różnicy wielkości elektoratów analizowanych partii (w najmniejszym elektoracie SLD 5% dyrektorów to liczba dyrektorów mniejsza niż 2% w większym elektoracie PiS). Uwzględniając te układy odniesienia, warto jednak zauważyć, że Platforma była i pozostała partią, której zwolennicy w ponad 1/5 rekrutują się spośród kadry kierowniczej, twórców i specjalistów. Natomiast nie utrzymała w swoim elektoracie uczniów i studentów. Prawo i Sprawiedliwość stało się partią emerytów (ludzi starszych), a w pewnej mierze (w większej niż w przypadku PO i SLD) – robotników wykwalifikowanych i rolników. Straciło prywatnych przedsiębiorców oraz uczniów i studentów. Wśród zwolenników SLD ponad 1/5 to twórcy i specjaliści (więcej niż wśród zwolenników Platformy i dużo więcej niż wśród zwolenników PiS) i blisko 1/5 to uczniowie i studenci³². Stracił natomiast robotników wykwalifikowanych.

W 2021 roku profil społeczno-zawodowy elektoratu Polska 2050 Szymona Hołowni okazał się najbardziej zbliżony do elektoratu PO.

Nie może być wątpliwości, że Platformę i SLD popierają osoby ulokowane w strukturze społecznej „wyżej”: dobrze wykształcone, badani wykonujący zawody wymagające wysokich kwalifikacji, mieszkający w miastach, także tych największych, zaś PiS – respondenci plasujący się w strukturze społecznej „niżej”: starsi, gorzej wykształceni, robotnicy, mieszkańcy wsi i rolnicy.

³¹ W połowie lat dziewięćdziesiątych w rolnictwie pracowało około 3,5 mln osób, a w 2020 roku już nieco poniżej 1,5 mln.

³² Jest to zgodne z wynikami analizy poglądów ideowych młodych ludzi (w wieku 18–24 lata). W 2018 roku ponad 15% określało swoje poglądy jako lewicowe (dużo mniej niż wybierało poglądy prawicowe), a w 2020 roku – już 30% (nieco więcej niż wybierało poglądy prawicowe). Patrz: Komunikat CBOS nr 2021/16.

■ CZY PODZIAŁ POSTKOMUNISTYCZNY W POLSCE MA PRZYSZŁOŚĆ?

Socjologowie powstrzymują się – i słusznie – od przewidywania. W życiu społecznym i politycznym jedyną sensowną odpowiedzią na pytanie „Co będzie?” jest „To zależy”. To zależy od nieprzewidywalnych wydarzeń, jak katastrofa smoleńska, pandemia COVID-19, ukształtowanie się nowej siły politycznej – partii Szymona Hołowni, orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego³³ i społeczna reakcja na to orzeczenie czy powrót Donalda Tuska na pozycję lidera Platformy Obywatelskiej. Nie jest pewne, czy i komu Harold Macmillan odpowiedział na pytanie „Co jest najgorsze w polityce?” – „*Events, dear boy, events*”, ale powiedzenie to stało się sławne. Trafnie chwytą ono wydarzeniową, niepewną i zmienną istotę procesu politycznego. Co będzie dalej, to zależy także od decyzji i działań własnych i cudzych, od ich niezamierzonych konsekwencji. A więc od tego, co zrobią partie polityczne, ich elity i przywódcy.

Jednym konstytutywnym elementem podziału postkomunistycznego jest niezła kondycja partii postkomunistycznej (lub jej kontynuacji), dlatego zacząć wypada od lewicy. Umiarkowane, ale jednak sukcesy w wyborach do Parlamentu Europejskiego i w wyborach parlamentarnych 2019 roku mogą oznaczać odrodzenie się lewicy. Jest to już lewica nie tylko stara, postkomunistyczna, ale nowa – z list SLD startowali politycy Partii Razem i Wiosny Roberta Biedronia. Stanowiąc to może jej siłę, bo rozszerza polityczną agendę i – potencjalnie – elektorat, ale i problem. W Europie Zachodniej funkcjonują dwie lewice: tradycyjna socjaldemokratyczna i nowa – emancypacyjna, zielona i tęcza, troszcząca się o równość kobiet i wszelkich mniejszości oraz o środowisko³⁴. Te dwie lewice apelują do odmiennych środowisk społecznych i mają różne elektoraty. Czy w Polsce może funkcjonować jedna lewica? Czy zamiast poszerzać swój elektorat nie będzie odstręczać z jednej strony potencjalnych wyborców bardziej tradycyjnych, z drugiej – bardziej nowoczesnych i postępowych? Wydaje się, że z tych różnic, a nie tylko z osobistych ambicji i animozji, wynikają obecne tarcia na lewicy (dotyczące różnego stosunku do zjednoczenia SLD z Wiosną w Nowej Lewicy czy różnego stosunku do ogłoszonego przez PiS Polskiego Ładu). Jeśli jednak lewica lub jakaś lewicowa koalicja odrodzi się organizacyjnie, programowo i w sensie społecznego poparcia, to jej bezpośrednim rywalem będzie PO, która nie będzie już mogła swobodnie sięgać po wyborców centrolewicowych i lewicowych.

³³ Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wykluczyło spośród warunków umożliwiających przerwanie ciąży „duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”.

³⁴ W Parlamencie Europejskim są nawet trzy grupy polityczne o charakterze lewicowym i ekologicznym (w skład których wchodzi partie polityczne): Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów w PE, Zjednoczona Lewica Europejska/Nordycka Zielona Lewica, Zieloni/Wolny Sojusz Europejski.

Drugim konstytutywnym elementem podziału postkomunistycznego jest strona postsolidarnościowa, rozdzielana przez zajadły konflikt Platformy z Prawem i Sprawiedliwością.

W okresie 2005–2019 Platforma stawała się partią „hybrydową”: „dzięki” zapasici po stronie postkomunistycznej pozyskała część wyborców lewicowych i jednocześnie zaciekle rywalizacja z PiS spychała ją ku centrolewicy, a nawet lewicy. Stąd niespójności i zmiany programowe: odejście od liberalizmu rynkowego (wobec sukcesów społecznych polityki PiS), podtrzymywanie i porzucanie wartości konserwatywnych, próby trzymania się stanowisk centrowych, co Donald Tusk zapowiadał w swoim exposé (12.10.2011)³⁵. Z perspektywy czasu próby te trzeba ocenić jako co najmniej niekonsekwentne. Świadczą o tym działania i wypowiedzi niektórych znaczących polityków³⁶, a ostatecznie – przedstawione wyżej dane dokumentujące zmiany w ideowej i światopoglądowej kompozycji elektoratu PO.

Do tych zmian i chwiejności dodać trzeba dwa nowe czynniki: rywalizacji i przywództwa. Po wyborach prezydenckich 2020 roku Platforma zyskała konkurenta. Polska 2050 Szymona Hołowni – partia o elektoracie podobnym do elektoratu PO – przez wiele miesięcy 2021 roku, do lipca, uzyskiwała w sondażach poparcie wyższe niż Platforma (Komunikat CBOS nr 82/2021). Chętna do zajęcia pozycji w politycznym centrum jest także Koalicja Polska utworzona przez i wokół PSL, uzyskująca w sondażach poparcie poniżej progu wyborczego (Komunikat CBOS nr 82/2021). Oczywiście, nie ma pewności, czy i jakie koalicje ukształtują się przed wyborami parlamentarnymi 2023 roku i jakim będą się cieszyły poparciem. Ale obecnie, mniej więcej w połowie kadencji 2019–2023, w centrum sceny politycznej zrobiło się tłoczniej.

Drugim czynnikiem jest wspomniane już „mocne wejście” Donalda Tuska do polityki krajowej. Tuż po powrocie okazał się politykiem o wyższym zaufaniu niż niepopularny Borys Budka, dotychczasowy przewodniczący (Komunikat CBOS nr 85/2021). Wydaje się, że jego powrót odwrócił tendencję spadkową poparcia PO

³⁵ „Polityczne centrum, jakie budujemy wspólnie może ochronić także Polskę przed radykalizmami, przed radykalizmami z prawej i z lewej strony. [...] nie powinniśmy także ani na siłę nikogo chrystianizować, ale też na pewno nie musimy też nikogo na siłę laicyzować. Niech żaden polityk nie próbuje też bezceścić tak ważnych, świętych znaków i symboli dla większości Polaków. Krzyż nie powinien służyć do łomotania przeciwnika politycznego niczym maczugą, ale krzyż też nie powinien być powodem do kolejnej wojny politycznej”. Patrz: <https://premier.gov.pl/realizacja-planow/expose-premiera-donald-tuska-stenogram.html> (dostęp 6.12.2019).

³⁶ W 2018 roku w popularnym programie publicystycznym Rafał Trzaskowski, wtedy kandydat PO na prezydenta Warszawy, zadeklarował: „Bardzo bym chciał być pierwszym prezydentem Warszawy, który takiego ślubu [osobom homoseksualnym – MG] mógłby udzielić”. Zob. <https://tvn24.pl/polska/trzaskowski-chcialbym-udzielic-slubu-parze-homoseksualnej-ra841085-2331801> (dostęp 6.12.2019). W tym samym roku w Paradzie Równości brali udział nie tylko politycy lewicowi, ale także politycy PO oraz Nowoczesnej i Inicjatywy Polskiej, obecnie w PO lub związani z PO. W 2019 roku warszawska Parada odbyła się już pod patronatem i z udziałem prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego.

(Komunikat CBOS nr 82/2021). Zatem bez większych problemów wrócił na pozycję lidera Platformy. Tusk deklaruje, że ma w agendzie odsunięcie PiS od władzy i gotów jest do partnerskiej współpracy z partiami opozycyjnymi, co oznaczałoby podział polityczny na antypisowską opozycję i PiS, destrukcyjny dla podziału postkomunistycznego. Zanim jednak do tego partnerstwa dojdzie każde ugrupowanie pilnuje swego i buduje swoją pozycję. Paradoksalnie, wzmocnienie przez Tuska pozycji PO może konstruowanie koalicji utrudnić: partie mniejsze i słabsze mogą się obawiać marginalizacji.

Niezależnie od wszystkiego, od morderczej rywalizacji z PiS, przed Platformą Obywatelską są dwie drogi. Jedna to dalsze przesuwanie się ku centrolewicy i lewicy – w dłuższej perspektywie mogłaby powstać polska wersja porozumienia, które, kurtuazyjnie, można by określić brytyjskim skrótem Lib-Lab, koalicji liberalno-lewicowej, Platformy z SLD i ugrupowaniami nowej lewicy. Ten kierunek ma już za sobą doświadczenie pewnego sukcesu (na pewno sukcesu polityków SLD) Koalicji Europejskiej w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku. Ale obecnie nie wzbudza on entuzjazmu w lewicowej elicie. Druga droga to strategia Donalda Tuska z 2011 roku – próba budowania swojej pozycji w centrum. Nie wiadomo, czy jest ona wciąż obowiązująca – teoretycznie? praktycznie? Byłaby to jednak strategia trudna z dwóch powodów: bo Platforma już przesunęła się na lewo i ponieważ jest więcej chętnych do zajęcia pozycji w centrum politycznego spektrum (Polska 2050 Szymona Hołowni i PSL – Koalicja Polska).

Prawo i Sprawiedliwość ma rozmaite problemy. W okresie 2005–2019 utwierdziło się na prawicy, ale stało się tak jednoznacznie prawicowe i związane z religijnością, że blokuje mu to pozyskiwanie wyborców wielkomiejskich, wykształconych i młodszych, bardziej centrowych i mniej religijnych. Można by uznać, że było to konsekwentne „trzymanie się prawej ściany”. Jednak sukces Konfederacji Wolność i Niepodległość w wyborach parlamentarnych 2019 roku (przekroczenie progu wyborczego i osiągnięcie 6,81% głosów), potwierdzony pewnym sukcesem Krzysztofa Bosaka w I turze wyborów prezydenckich 2020 roku (6,78% głosów, co oznacza ponad 1 300 tys. wyborców) może oznaczać, że ta nowa formacja prawicowa (łącząca wartości narodowe i radykalne postulaty wolnorynkowe, zaprawione polityczną niepoprawnością) będzie rywalizowała z PiS o młodych wyborców prawicowych.

* * *

Dużo tych scenariuszy, dużo „jeśli”. Dlatego wróćmy do teorii. Rozważmy trzy wymiary podziału społeczno-politycznego: grupy czy kategorie społeczne „obiektywnie” ulokowane w strukturze społecznej, ich wartości i przekonania oraz reprezentujące je partie polityczne.

W strukturze społecznej wyróżniają się wielkomiejska klasa średnia i warstwy, nazwijmy je, ludowe. Mają one odmienne wartości światopoglądowe i przekonania

ideowe, ale przecież nie są to jedyne postawy, przekonania i opinie, które kształtują partyjne preferencje³⁷. Co więcej, związki między tymi kategoriami, podzielnymi niektórymi wartościami i przekonania, a partiami politycznymi nie układają się jednoznacznie.

O reprezentowanie wielkomiejskiej klasy średniej ubiega się lewica, bardziej prosocjalna, antykościelna, niezbyt narodowa, łagodna w ocenie komunizmu, proeuropejska i proekologiczna oraz Platforma Obywatelska, bardziej liberalna, co najmniej krytyczna wobec Kościoła, nie nazbyt narodowa, postsolidarnościowa, proeuropejska i proekologiczna. Która z nich przekona wielkomiejską klasę średnią? Co ona wybierze: politykę bardziej prosocjalną i antykościelną czy liberalną i „tylko” krytyczną wobec Kościoła? Bartolini i Mair pisali, że w *cleavages* zawarta jest przeszłość, przeszłe walki polityczne i organizacyjne. Ale co będzie liczyło się bardziej: postkomunistyczne i postsolidarnościowe pochodzenie czy wspólny front anty-PiS? A może personalia kierować będą preferencje potencjalnych wyborców ku jednej lub drugiej partii?

O reprezentowanie warstw ludowych ubiega się Prawo i Sprawiedliwość, prosocjalne, przyjazne wobec Kościoła, narodowe, postsolidarnościowe, eurosceptyczne i sceptyczne wobec forsownej polityki proekologicznej. Ale Konfederacja Wolność i Niepodległość jest bardziej narodowa i bardziej eurosceptyczna. A może nie wszystkim, którzy podzielają religijny światopogląd i prawicowe przekonania ideowe, odpowiada styl prowadzenia przez PiS polityki?

Skupiamy się tu na głównych aktorach politycznych, a jeszcze są inni. I niejedno jeszcze może się wydarzyć, elektryzując opinię publiczną przed wyborami parlamentarnymi 2023 roku, jak afera podsłuchowa z restauracji „Sowa i przyjaciele”, która od czerwca 2014 roku do wyborów 2015 roku (i jeszcze po wyborach) epatowała opinię publiczną.

Gdyby więc dzisiaj dzielić odpowiedzi na postawione pytanie, czy podział postkomunistyczny w Polsce ma przyszłość, to nie mogłaby ona być jednoznacznie pozytywna. Lewica nie miała i nie ma powodów, by ten podział podtrzymywać. A konflikt między Platformą Obywatelską i Prawem i Sprawiedliwością skutecznie, jak się zdaje, rozerwał opozycyjne, solidarnościowe i postsolidarnościowe więzi.

Z teoretycznego punktu widzenia wszystko jest w porządku, bowiem podziały z poziomu kategorii społecznych, nawet wzbogacone o wspólnotę wartości, nie

³⁷ Aby scharakteryzować partyjne elektoraty w badaniach CBOS wykorzystuje się w sumie kilkanaście kwestii (issues): ekonomicznych (m.in. państwowej własności w gospodarce czy podatków), dotyczących uprawnień samorządów, polityki wobec przestępczości, stosunków państwo-Kościół, kwestii o charakterze moralno-obyczajowym (przerywania ciąży, możliwości zawierania formalnych związków partnerskich przez osoby tej samej płci), przyjmowania uchodźców, integracji w ramach Unii Europejskiej, polityki wschodniej, a nawet odejścia od węgla w energetyce. Poglądy te wpływają – w różnym stopniu – na preferencje partyjne; zob. Komunikat CBOS nr 91/2021.

przekładają się automatycznie na polityczne działania, tworząc *cleavage*³⁸. Istnienie podziału postkomunistycznego na poziomie społecznym i przekonaniowym tworzy zaledwie możliwość dla działania partii politycznych. Takie działania nie zostały podjęte ani przez SLD, ani przez większość partii i ugrupowań ze strony postsolidarnościowej. A od 2005 roku konflikt PO–PiS, rozrywając stronę postsolidarnościową, przesłania podział postkomunistyczny. Przypomina to sytuację Irlandii: Fine Gael i Fianna Fáil, dwie irlandzkie partie, których korzenie sięgają wspólnej walki o niepodległość, zajęły przeciwstawne stanowiska wobec traktatu (1922) powołującego Wolne Państwo Irlandzkie. Doprowadziło to do wojny domowej, w której dawni towarzysze broni stanęli przeciwko sobie. Partie te przez dekady rywalizowały ze sobą³⁹. Wspólna chwalebna przeszłość niczego w polityce nie gwarantuje.

Czy zatem podział postkomunistyczny w Polsce skazany jest na rozmycie, uwiad i zanik? Może już jest pogrzebany? Także tak definitywnej odpowiedzi nie można udzielić. Wydarzenia angażujące ludzkie wartości, tożsamości, emocje trwają w społecznej pamięci. Przecież po 80 latach od końca wojny domowej w Hiszpanii w 1939 roku, w 2019 roku ekshumowano szczątki Francisco Franco i z Doliny Poległych, mauzoleum upamiętniającym wszystkie ofiary wojny domowej, przeniesiono je w inne miejsce. Aby republikańskie ofiary tej wojny nie spoczywały obok Frankisty. Zatem odpowiedziałabym ostrożnie. Jeśli utrwali się system quasi-dwupartyjny, z siłami lewicowo-liberalnymi reprezentującymi wielkowiejską klasę średnią i siłami prawicowymi reprezentującymi warstwę ludową (który w pewnym stopniu jest społeczno-politycznym podziałem klasowym), to przesłoni on podział postkomunistyczny. Natomiast jeśli system partyjny konsolidować się będzie w formacie wielopartyjnym, to możliwe są różne konfiguracje. Powrócić może odwoływanie się do tradycji solidarnościowej i do dorobku rządów postsolidarnościowych. A po stu latach – jak w Irlandii – doczekamy się może PO–PiSowej koalicji.

³⁸ Najdobitniej wyraził to Giovanni Sartori. Utrzymywał, że to nie obiektywne warunki tworzą klasy, lecz partie polityczne tworzą świadomość klasową, kreując grupowe „my” i mobilizując do wspólnego działania. Kategoria społeczna może stać się grupą zdolną do politycznego działania (jak zbiorowość robotników stała się klasą robotniczą), gdy elita polityczna wypracuje szerszy projekt, diagnozujący sytuację, i zaproponuje odpowiednie działania oraz gdy potrafi przekonać do tego projektu i zmobilizować do działania na jego rzecz (Sartori 1968: 1–25).

³⁹ Po wyborach parlamentarnych 2020 roku partie te utworzyły rząd (wraz z Partią Zielonych). Mimo iż programowo nie były i nie są odległe od siebie, to ze względu na podziały historyczne wykluczały współpracę ze sobą. Potrzeba było niemal stu lat, aby te podziały przekroczyć. Skłoniła je do tego arytmetyka parlamentarna: trudno było utworzyć jakąś inną, w miarę spójną, większość parlamentarną.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Adamski Władysław, Jasiewicz Krzysztof (1989), *Dynamika postaw kontestacyjnych: postrzeganie konfliktów, zaufanie do instytucji i stosunek do pluralizmu w latach 1984–1988*, w: Władysław Adamski i in., *Polacy '88: dynamika konfliktu i szanse reform*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 223–264.
- Barbieri Giovanni (2021), *The Fifth Cleavage. Genealogy of the Populist Ideology and Parties*, Lexington Books.
- Bartolini Stefano, Mair Peter (1990, 2007), *Identity, Competition and Electoral Availability. The Stabilization of European Electorates 1885–1985*, Cambridge: Cambridge University Press; drugie wydanie: The European Consortium for Political Research. Cytaty według pierwszego wydania.
- Birnir Jóhanna K. (2007), *Divergence in Diversity? The Dissimilar Effects of Cleavages on Electoral Politics in New Democracies*, „American Journal of Political Science”, Vol. 51, No. 3, s. 602–619.
- Bornschiefer Simon (2009), *Cleavage Politics in Old and New Democracies*, „Living Reviews in Democracy” (e-journal), Vol. 1, s. 1–13.
- Cimoszewicz Włodzimierz (2004), *Państwo frustracji*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 stycznia, s. 11.
- Ford Robert, Jennings Will (2020), *The Changing Cleavage Politics of Western Europe*, „Annual Review of Political Science”, Vol. 23, s. 295–314.
- Grabowska Mirosława (2004), *Podział Postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hooghe Liesbet, Marks Gary (2018), *Cleavage Theory Meets Europe's Crises: Lipset, Rokkan, and the Transnational Cleavage*, „Journal of European Public Policy”, Special Issue „Theory Meets Crisis”, Vol. 25, s. 109–135.
- Lipset Seymour M., Rokkan Stein (1967), *Cleavage Structures, Party Systems and Voter Alignments: An Introduction*, w: Seymour M. Lipset, Stein Rokkan, *Party Systems and Voter Alignments: Cross-National Perspectives*, New York: Free Press, s. 1–64.
- Nowak Stefan (1979), *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4 (75), s. 155–173.
- Ostrowski Krzysztof, Przeworski Adam (1996), *The Structure of Partisan Conflict in Poland*, w: Aleksandra Jasińska-Kania, Jacek Raciborski (red.), *Naród - władza - społeczeństwo. Księga dedykowana Jerzemu J. Wiatrowi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 185–206.
- Sartori Giovanni (1968), *The Sociology of Parties: A Critical Review*, w: Otto Stammer (red.), *Party Systems, Party Organizations, and the Politics of New Masses*, Institute for Political Science, Berlin: Free University at Berlin, s. 1–25.
- Wnuk-Lipiński Edmund (1991), *Rozpad połowiczny. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Zielinski Jakub (2002), *Translating Social Cleavages into Party Systems. The Significance of New Democracies*, „World Politics”, 54, s. 184–211.

Komunikaty z badań CBOS:

- Członkowie partii a inne segmenty opinii społecznej. Analiza wtórna wyników sondaży CBOS nr 1/1985. Elektoraty o istotnych kwestiach społeczno-politycznych*, oprac. B. Roguska, nr 91/2021.
- Preferencje partyjne na tydzień przed wyborami*, oprac. K. Pankowski, nr 127/2019.
- Preferencje partyjne tydzień przed wyborami*, oprac. K. Pankowski, nr 125/2001.
- Preferencje partyjne w lipcu*, oprac. J. Scovil, nr 82/2021.

Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych, oprac. J. Scovil, nr 16/2021.

Zaufanie do polityków w lipcu, oprac. B. Roguska, nr 85/2021.

Źródła internetowe:

<https://premier.gov.pl/realizacja-planow/expose-premiera-donald-tuska-stenogram.html>
(dostęp 6.12.2019).

<https://tvn24.pl/polska/trzaskowski-chcialbym-udzielic-slubu-parze-homoseksualnej-ra841085-2331801>
(dostęp 6.12.2019).

Mirosława Grabowska

POST-COMMUNIST CLEAVAGE TO BE RECONSIDERED. THEORY – HISTORY – SOCIAL STRUCTURE

Lipset and Rokkan's theory of cleavages as well as its interpretation and continuation of Bartolini and Mair became the basis for formulating the concept of the communist and post-communist cleavage. The concept of the post-communist cleavage gained solid empirical confirmation for the period from 1989 to the middle of the parliamentary term of 2001–2005. However, significant changes have taken place on the Polish political scene since then. The article, referring to the indicated authors, attempts to answer the question whether the post-communist cleavage in Poland lasts and if it will stay. The analysis focuses on the crisis of the post-communist side and the conflict on the post-Solidarity side of the cleavage. Empirical analyses show that as a result of the political conflict, the electorates of the two post-Solidarity parties – Civic Platform and Law and Justice – have clearly grown apart, and that the post-communist side is also divided, certainly on the level of political parties. The article describes various possibilities of a further development of the socio-political situation, but does not propose a definitive answer to the question of what to do with the post-communist division in Poland.

Słowa kluczowe: podział społeczno-polityczny, podział postkomunistyczny, partie polityczne, elektoraty, struktura społeczna

Keywords: socio-political cleavage, post-communist cleavage, political parties, electorates, social structure

Roman Kuźniar

Uniwersytet Warszawski

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych¹

ORCID: 0000-0002-1959-465X

MIĘDZYNARODOWE OKNO POGODOWE DLA POLSKIEJ TRANSFORMACJI

Upadek Pierwszej Rzeczypospolitej spowodował pojawienie się nowej sytuacji geopolitycznej w Europie Środkowej. Ulokowały się tu bowiem dwa wielkie, właściwie od tej pory największe mocarstwa kontynentu – Rosja i Niemcy. Można powiedzieć, że Polska przez swą słabość dała im szansę, aby takimi właśnie się stały. Od tej pory to one decydowały nie tylko o mapie politycznej tej części Europy, ale – co oczywiste – o losach Polski. Pozostałe, jak habsburska Austria (potem Austro-Węgry) czy Francja miały wpływ drugorzędny. To od tego czasu nad Polską zawisło geopolityczne fatum w postaci położenia między Niemcami a Rosją.

Przez długi czas wydawało się ono nie do przełamania. Nie potrafiły go zmienić polskie powstania (pogarszały jedynie położenie Polaków pod zaborami) ani okazjonalne i krótkie konflikty pomiędzy mocarstwami wielkiej piątki, XIX-wiecznego koncertu mocarstw, a właściwie pierwszego dyktoriału w historii Europy. Pod koniec XIX wieku zjednoczone Niemcy stały się głównym mocarstwem kontynentalnej Europy, a słabnąca relatywnie Rosja (za względu na anachronizm systemu rządów) zachowywała wystarczająco siły, aby panować nad znaczną częścią Polski, aż po Łódź. Najważniejszą konsekwencją pierwszej wojny światowej stał się upadek porządku wiedeńskiego w Europie, w tym odzyskanie (lub uzyskanie) przez Polskę i inne kraje Europy Środkowej i Południowej niepodległości. Ale też wtedy położenie Polski między Niemcami a już sowiecką Rosją ukazało się w całej, niezbyt jeszcze pod zaborami widocznej, grozie. Oba mocarstwa były od początku mocarstwami rewizjonistycznymi, o przeciwstawnym wektorze ekspansji, skierowanym przeciwko Polsce. Ówczesna instytucjonalna organizacja Europy okazała się zbyt słaba, aby strzec przyjętych w czasie konferencji paryskiej, a podpisanych w Wersalu, norm stosunków międzynarodowych i geopolitycznego kształtu Europy, który został tam ustalony. Nieobecność Stanów Zjednoczonych, które nie ratyfikowały

¹ E-mail: r.kuzniar@uw.edu.pl

Paktu Ligi Narodów, oraz słaba determinacja Francji i Wielkiej Brytanii, stałych członków Rady Ligi, aby bronić tego porządku, przyspieszyły jego upadek pod ciosami wspólnie spiskujących przeciwko niemu Niemiec i Związku Sowieckiego. Pierwszą ofiarą drugiej wojny światowej była Polska, której terytorium uległo podbojowi i rozbiorowi przez Niemcy i ZSRR we wrześniu 1939 roku.

Nowy porządek będący rezultatem drugiej wojny światowej, tak zwany jałtańsko-poczdamski, został szybko przekształcony w układ Wschód–Zachód, zwany także zimnowojennym. Pierwszy tworzył jego geopolityczną warstwę, drugi reprezentował konfrontację ideologiczną pomiędzy blokiem komunistycznym, na którego czele stał Związek Sowiecki, a blokiem państw liberalnych w sensie politycznym i ekonomicznym, któremu przewodziły Stany Zjednoczone. Polska, która dostała się pod dominację Moskwy, stała się zakładnikiem stabilności tego porządku. Próba zmiany ustroju była postrzegana w Moskwie jako zagrożenie dla jej strefy wpływów, czy wręcz bezpieczeństwa – jej własnego i europejskiego. Podzielone i zwasalizowane Niemcy przestawały być na chwilę mocarstwem w sensie geopolitycznym, choć wizja ich ponownego zjednoczenia była używana jako straszak przeciwko polskim aspiracjom wolnościowym. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku ów porządek zdawał się przypominać niewzruszalną żelbetonową konstrukcję. Żadnej nadziei na demokratyczną i suwerenną Polskę, zgodną z jej prawem do samostanowienia.

■ OKOLICZNOŚCI MIĘDZYNARODOWE SPRZYJAJĄ POLSKIEJ TRANSFORMACJI

„Stare stulecie nie skończyło się dobrze”, pisał w swoim wstępie do *Wieku skrajności* wybitny brytyjski historyk Eric Hobsbawm². Nie wchodząc w ocenę ogólnej słuszności tego spostrzeżenia, można powiedzieć, że dla Polski i krajów naszej części Europy, ale także dla całej Europy, nie mogło skończyć się lepiej. Upadek komunizmu otwierał szansę na wielką transformację, przejście od jednej do kolejnej fazy porządku międzynarodowego³, ale także na transformację ustrojową krajów komunistycznych, z której Polska potrafiła skorzystać. Można zaryzykować tezę, że bez transformacji międzynarodowej (nie tylko samego upadku bloku komunistycznego) polska transformacja ustrojowa nie byłaby w pełni możliwa, to znaczy byłaby ułomna i niepełna. Mam na myśli to, że gdyby doszło jedynie do rozpadu bloku i rozsyпки komunizmu jako systemu państw pozostających wcześniej w jego obrębie, a Polska pozostałaby w geopolitycznej strefie wpływów ZSRR, a potem Rosji, polska transformacja ku demokracji liberalnej i otwartej gospodarce rynkowej

² Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 27.

³ Nt. przechodzenia ontologicznie rozumianego porządku międzynarodowego przez kolejne fazy, zwane popularnie kolejnymi porządkami (wiedeńskim czy zimnowojennym), zob. szerzej R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy. Perspektywa ontologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, rozdz. X.

pozostałaby niepewna i nieukończona. Jest oczywiste, że pozostając w strefie wpływów Moskwy, Polska nie mogłaby wstąpić ani do Wspólnoty Europejskiej, ani do Sojuszu Atlantyckiego. Stąd już wcale nie ryzykowna teza, że transformacja międzynarodowa była warunkiem koniecznym (choć przecież niewystarczającym) dla zupełnej transformacji ustrojowej Polski. Stąd waga tej pierwszej przy rozpatrywaniu tej drugiej.

To, co się stało w Polsce 4 czerwca 1989 roku, ale także w miesiącach poprzedzających, było nie tylko wyrokiem na ustrój realnego socjalizmu, ale także legitymizacją dla działań sił postsolidarnościowych zarówno co się tyczy przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Polski, jak i kierunku jej polityki zagranicznej. Wstępem do transformacji, o której tu mowa, była zupełna degeneracja ustroju komunistycznego i jego powiązań międzynarodowych. Rewolucja, o której pisze Hobsbawm, przypominając Marksa, która nadchodzi wtedy, gdy „stosunki produkcji spowalniają rozwój materialnych środków produkcji społeczeństwa”, miała na imię „Solidarność” i zaczęła się w Polsce. Ona zaczęła się już w latach 1980–1981, ale wtedy siły *ancien régime*-u były jeszcze zbyt mocne, aby oddać władzę, ale też porządek międzynarodowy w obu jego warstwach, geopolitycznej i ideologicznej, nie dojrzał jeszcze do transformacji. Niespełna dekadę później, w 1989 roku, warunki wielkiej zmiany były w pełni dojrzałe.

W warstwie powierzchniowej, spektakularnej przybrało to postać nowej Wiosny Ludów, czyli odzyskiwania przez narody państw satelickich Moskwy swojej podmiotowości poprzez realizację ich prawa do samostanowienia⁴. Proces przebiegał spontanicznie, choć niekiedy był wstępnie negocjowany, ale w żadnym z krajów niekontrolowany w pełni ani przez pracę ku zmianom siły opozycji antysystemowej, ani zwłaszcza przez ówczesnie rządzących, którzy rozumieli wyrok historii i nierzadko współdziałali z siłami rewolucji, także we własnym interesie, ale też po to, aby zapewnić względną stabilność ich państw oraz ograniczyć ryzyko rozlewu krwi. Wiosna Ludów Europy Środkowo-Wschodniej 1989 okazała się wystarczająco skuteczna, aby wpuścić do regionu i szerzej do całej Europy siły transformacji. To, co jest ważne z polskiego punktu widzenia, bez rozstrzygania, co było najpierw, „kura czy jajko” („Solidarność” czy Gorbaczow), to była okoliczność, że Polska była podmiotowym, przyczynowo-skutkowym uczestnikiem tego procesu zarówno w odniesieniu do przemian wewnętrznych, jak i układania międzynarodowych warunków transformacji, która miała współgrać z tymi pierwszymi.

⁴ W Polsce, w dyskursie publicystycznym, ale także wśród badaczy okresu (historyków, politologów), przyjęło się określenie „jesieni ludów”, z gruntu niemerytoryczne, kierujące się kryterium kalendarzowym, choć także nie w pełni, bo przecież rzekoma „jesień” zaczęła się w Polsce na wiosnę. Istotę przemian zachodzących wtedy w Europie Wschodniej rozumiał dobrze świetny brytyjski historyk sir Michael Howard, który swój artykuł o nich zatytułował *The Springtime of Nations*, „Foreign Affairs. America and the World 1989”, 1990, vol. 69 (1).

W końcu lat osiemdziesiątych XX wieku zewnętrzne siły transformacji były gotowe, aby wspomagać polską transformację, niejako od zewnątrz ją ubezpieczać. Dotyczyło to wszystkich trzech istotnych czynników, które złożyły się na to wsparcie, a były one zlokalizowane na Zachodzie, który odniósł historyczne zwycięstwo nad formacją alternatywną, czyli międzynarodowym komunizmem, kilka dekad wcześniej aspirującym do zawiadnięcia całym światem. Po pierwsze, były to przemiany ustrojowe, które Samuel P. Huntington ubrał w szatę „trzeciej fali demokracji”⁵. Polska, taki był wybór społeczeństwa, chciała być krajem demokratycznym, podjęła idące w tym kierunku reformy i otrzymała potężne wsparcie polityczno-ideowe oraz na poziomie techniczno-doradczym od krajów i instytucji zachodnich. Standardem przemian demokratycznych w Polsce była demokracja liberalna powszechna w krajach zachodnich. Siła międzynarodowego uwarunkowania w tym zakresie polegała także na tym, że od spełnienia tego standardu zależały inne sprawy, na których Polsce zależało, o których poniżej.

Po drugie, w Polsce z zachodnią pomocą przeprowadzono reformę ustroju gospodarczego w kierunku otwartej gospodarki rynkowej z silną dominacją własności prywatnej. Bez tych reform do Polski nie przyszłyby inwestycje zagraniczne, trudniej byłoby o restrukturyzację ogromnych długów pozostawionych przez PRL. Jedno i drugie było niezbędne dla zbudowania kapitału, bez którego z kolei nie można byłoby zbudować kapitalizmu. A z tego punktu widzenia Polska końca lat osiemdziesiątych była pustynią. Ten fragment polskiej transformacji był wspomagany przez procesy globalizacji, które ruszyły z całą mocą po upadku zimnowojennego podziału świata na Wschód, Zachód i kraje niezaangażowane. One również były generowane przez kraje zachodnie, głównie USA i najwyżej rozwinięte kraje Europy Zachodniej, w pewnym stopniu według wzorca, którym w tym czasie (1990) stał się konsensus waszyngtoński. Napływ kapitału, przede wszystkim w postaci FDI (inwestycji bezpośrednich), sprawił, że Polska stała się szybko jednym z krajów *success story* procesów globalizacji⁶.

Po trzecie, istotny był geopolityczny wymiar zewnętrznych uwarunkowań polskiej transformacji. Otóż w latach 1989–1991 Polska nie tylko starała się wyjść ze strefy wpływów Związku Sowieckiego, co czyniła wspólnie z procesem rozpadu Układu Warszawskiego, RWPG oraz przebudowując swoje stosunki dwustronne z ZSRR. Na koniec 1991 roku doszło do rozpadu samego ZSRR. Jedno z dwóch pierwszych w historii globalnych supermocarstw, dla którego Polska była ważnym satelitą, głównym państwem jego strefy wpływu w Europie, zniknęło w wyniku politycznej implozji, nie powodując przy tym, jak to bywało w przeszłości, żadnych przewlekłych konfliktów czy innych konsekwencji w swoim otoczeniu. Rosja,

⁵ S.P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, Warszawa 1995.

⁶ Na temat współzależności transformacji gospodarczej Polski z tendencjami światowymi, w tym udziału kapitału zagranicznego w tym procesie (choćby poprzez zaangażowanie w prywatyzację polskiej gospodarki), zob. szerzej S. Gomułka, *Transformacja w Polsce: fakty i mity dotyczące lat 1990–2020 oraz szanse gospodarczego dogonienia USA i Niemiec po roku 2020*, „Rocznik Strategiczny”, t. 25, 2019/20.

sukcesor ZSRR, cofnęła się w swych europejskich granicach niemal do czasów sprzed I rozbioru Polski (wyjątkiem kaliningradzka eksklawa). Polska nie tylko odzyskała swobodę manewru, co sprawnie wykorzystywała, ale tę próżnię w sensie geopolitycznym mogły wypełnić Stany Zjednoczone, przywódcze mocarstwo zwycięskiego Zachodu. Polska podjęła wielki wysiłek, a sprawność wewnętrznej transformacji była dla Warszawy głównym argumentem, aby Amerykę uczynić geopolitycznym, w sensie układu sił, gwarantem polskiego bezpieczeństwa, czyli w istocie transformacji ustrojowej. W Waszyngtonie, szybciej niż w Europie Zachodniej, dostrzeżono geopolityczny potencjał Wiosny Ludów '89. Ameryka udzieliła potężnego wsparcia transformacji w sferze gospodarczej (m.in. anulowanie lwiej części polskiego zadłużenia w USA), a już w marcu 1991 roku w deklaracji podpisanej przez prezydentów George'a H.W. Busha i Lecha Wałęsę, w czasie wizyty tego drugiego w Stanach Zjednoczonych, czytamy, że „Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do umocnienia i zagwarantowania demokracji i niepodległości Polski, uważając to za niezbędne dla nowej Europy, niepodzielnej i wolnej”⁷. W sensie geopolitycznym oznaczało to przesuwanie się Polski z (nadal) sowieckiej ku amerykańskiej strefie wpływów. Od tamtego czasu datuje się rozwój współpracy Polski z USA w sferze bezpieczeństwa i militarnej.

Geopolitycznie niezwykle ważne, choć z reguły w Polsce mało w tej perspektywie doceniane, było zjednoczenie Niemiec, dokonane z automatycznym włączeniem byłej NRD, już jako integralnej części RFN, do Sojuszu Atlantyckiego i Unii Europejskiej, co stało się na mocy porozumień 2+4 już w październiku 1990 roku. Rzecz ciekawa, zjednoczenia Niemiec bardziej obawiano się w Paryżu czy Londynie niż w Warszawie. Dla wywodzącej się z szeregów opozycji antykomunistycznej klasy politycznej w Polsce było oczywiste, że zjednoczenie Niemiec, tak samo uprawnione jak odzyskanie wolności przez Polskę, przybliżyło automatycznie Sojusz Atlantycki i Wspólnotę Europejską do granicy Polski. Jednocześnie, i to przebijająco się dość wolno do naszej świadomości, oznaczało to, że Polska geopolitycznie przestała leżeć między Niemcami a Rosją. Stało się tak zgodnie ze starą prawdą, że jeśli nie można zmienić granic, trzeba zmienić politykę. UE, także NATO, zmieniły politykę państw europejskich, także takich jak Niemcy. Zjednoczone Niemcy stały się szybko wielkim wsparciem dla polskiej transformacji, łącznie ze wsparciem dla polskich dążeń do członkostwa w instytucjach wielostronnych Zachodu; z „odwiecznego wroga” stały się cennym sprzymierzeńcem⁸.

Należy przy tym podkreślić, że drugi członek polskiej geopolitycznej kłątwy („między Niemcami a Rosją”), czyli Rosja, zachowywała się wobec polskiej transformacji

⁷ Tekst Deklaracji w: S. Bieleń (oprac.), *Prawo w stosunkach międzynarodowych: wybór dokumentów*, Warszawa 2004, s. 592–593.

⁸ Co zostało nawet zapisane w traktacie polsko-niemieckim (tzw. wielkim traktacie) z czerwca 1991 roku. J. Barcz i K. Ruchniewicz (red. nauk.), *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Warszawa 2021.

pasywnie. Początkowo zapewne w Moskwie nie zdawano sobie sprawy z tego, jak szybko i daleko sprawy zajdą. Zresztą nikt sobie z tego sprawy do końca nie zdawał ani w Moskwie, ani w Warszawie, Paryżu czy Waszyngtonie. Ostatni sowiecki przywódca Michaił Gorbaczow zapewne sądził, że skończy się w Europie Środkowej na istotnych korektach ustrojowych, może nawet ustanowieniu jakiejś formy demokracji i gospodarki mieszanej, ale nic nie wskazuje, aby w 1989 roku w Moskwie zakładano szybkie rozwiązanie Układu Warszawskiego czy przejście Polski do „obozu wroga”. Było przyzwolenie na reformy. „Nie będziemy wam pomagać, ale też nie będziemy wam przeszkadzać”, oświadczył Gorbaczow polskiemu premierowi w Moskwie, w listopadzie 1989 roku. Później Moskwa była bardziej zaabsorbowana utrzymaniem rozlatującego się Związku Sowieckiego, a gdy to się nie udało, trzeba się było zająć masą spadkową po nim. Na Europę Środkową nadal patrzono z góry, bo to przecież przed chwilą byli wasale, a Rosja, jak początkowo pisano w oficjalnych dokumentach, miała prawo traktować Europę Środkową jako strefę swoich specjalnych interesów bezpieczeństwa. Jeszcze negocjując nowy traktat dwustronny z Polską (podpisany w maju 1992 roku), Rosjanie niemal do końca chcieli tam umieścić klauzulę, która by im umożliwiała traktatowy sprzeciw wobec przyszłych sojuszniczych wyborów Polski. To się nie udało, ale gdy stanęła sprawa ewentualnego członkostwa Polski w NATO, Moskwa postawiła dyplomatyczny „ogień zaporowy”, aby temu zapobiec. Ostatecznie poniosła fiasko. Moskwa mogła być nieprzyjazna, ale na długi czas po 1989 roku straciła wpływ na bieg polskich spraw (po raz pierwszy od XVIII wieku!), a procesy polskiej transformacji jej nie interesowały.

Linia Mazowieckiego-Skubiszewskiego, jeśli chodzi o wpływ otoczenia na naszą transformację, to znaczy wsparcie Zachodu i neutralność Wschodu, okazała się skuteczna. Została ona zarysowana w latach 1989–1991/1992, a w kolejnych latach wypełniona. Polska transformacja ustrojowa w tamtym czasie oraz kompatybilna z nią i wspomagana aktywnie przez nasz kraj transformacja jej międzynarodowych uwarunkowań sprawiły, że stosunkowo szybko Polska stała się częścią Zachodu także w sensie instytucjonalnym. Polska szybko rozpoczęła systematyczną współpracę oraz starania o członkostwo w głównych instytucjach wielostronnych świata zachodniego, łącznie z Radą Europy, Unią Europejską, OECD oraz Sojuszem Północnoatlantyckim. Ostatnim akordem procesu scalającego Polskę z Zachodem było pomyślne zakończenie negocjacji akcesyjnych z UE, w grudniu 2002 roku (formalne członkostwo od 1 maja 2004 roku).

Aby uświadomić zupełnie podstawowe znaczenie międzynarodowych uwarunkowań naszej transformacji a tym samym przeciąć rozważanie, czy może moglibyśmy sobie bez nich poradzić, a tym samym zachować większą wewnętrzną swobodę wyboru na przykład w odniesieniu do polityki ekonomicznej i jej związków z celami społecznymi, podam **cztery argumenty**.

Po pierwsze, możliwość uzyskania członkostwa w UE i NATO oznaczała stabilizację kierunku rozwoju i względnie równe jego tempo (bez pokusy trzeciej

drogi i związanych z nią mielizn) oraz stabilizację sytuacji politycznej, dzięki zgodzie głównych sił politycznych w kraju w tych dwóch punktach. Po drugie, perspektywy uzyskania członkostwa w UE i NATO umożliwiły niezwykłą mobilizację społeczeństwa oraz administracji wszystkich szczebli i sektorów; ich wysiłek zmieniał Polskę. Po trzecie, przygotowanie do członkostwa w UE a następnie samo członkostwo wiązało się ze stałym udzielaniem Polsce ogromnej pomocy na cele rozwojowe, co było niezwykle ważne dla kraju wyjściowo biednego. Ponadto, wiążąc się z NATO i UE Polska uzyskała najwyższy możliwy standard bezpieczeństwa, bez którego rozwój byłby o wiele trudniejszy (sprzyjało to inwestycjom zagranicznym, mogliśmy ponosić mniejsze wydatki na obronę). Po czwarte, Polska szybko opuściła szarą strefę bezpieczeństwa, dzięki czemu Rosja musiała porzucić ambicje utrzymywania Polski w swojej strefie wpływów, wpływania na zachodzące w niej procesy polityczne i gospodarcze, a ostatecznie destabilizowania sytuacji w naszym kraju.

■ POLSKA BENEFICJENTEM LIBERALNEGO PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO

Gdyby na moment się zatrzymać i zastanowić, jakie szkoły czy koncepcje teoretyczne w nauce o stosunkach międzynarodowych pomagają wyjaśnić wpływ zewnętrznych uwarunkowań na polską transformację, to należałoby wymienić kilka z nich. Z pewnością centralne znaczenie ma szkoła liberalna, dla której rozwój sytuacji międzynarodowej po zimnej wojnie, to czas jej triumfu. Dobrze to objaśniał, a przy tym w pewnym stopniu trafnie prognozował Francis Fukuyama w tekście, który zrobił zawrotną karierę, *Czy koniec historii?*, ogłoszonym latem 1989 roku⁹. Tekst stał się na pewien czas ideowym manifestem szkoły liberalnej, choć sam autor nie był jej przedstawicielem. Przed nami, zapowiadał Fukuyama, uniwersalne rozprzestrzenianie się zachodniego wzorca rozwojowego, którym jest kompozyt liberalnej demokracji i gospodarki rynkowej. Nie będzie dlań alternatywy, choć jego powolna uniwersalizacja będzie czasem zakłócana konfliktami na tle etnicznym czy religijnym, odruchami terroryzmu, wreszcie, nawrotami atawistycznej *power politics*. Tekst Fukuyamy ukazał się chwilę przed 4 czerwca 1989 roku, a za chwilę Polska perfekcyjnie wpisze się w liberalną szkołę myślenia o stosunkach międzynarodowych. Staniemy się nawet na jakiś czas prymusem, najpierw dzięki literalnej bez mała aplikacji jej ekonomicznych i politycznych kanonów. Okresowo będziemy nawet wykazywać się nadgorliwością, bo weźmiemy udział w amerykańskiej agresji na Irak (2003), która była uzasadniana koniecznością *regime change*, a ta z kolei ma swoją teoretyczną legitymizację w liberalnym interwencjonizmie, jako skrajnym nurcie szkoły liberalnej, który dopuszcza

⁹ F. Fukuyama, *The end of history?* „The National Interest”, lato 1989.

stosowanie w pewnych sytuacjach siły dla przyspieszenia przemian w kierunku demokracji oraz ochrony praw człowieka (obalanie dyktatorów odpowiedzialnych za masowe naruszanie praw człowieka). Rzecz ciekawa, o udziale w wojnie przeciwko Irakowi zdecydowała sprawująca wtedy w Polsce władzę lewica (rząd i prezydent), która korzeniami wywodziła się z rządzącej do 1989 roku partii komunistycznej.

Ale też udział w tej wojnie miał być także inwestycją w polskie bezpieczeństwo (tak to również tłumaczono). I tutaj w sukurs wyjaśnieniu zależności między polską transformacją a jej zewnętrznymi uwarunkowaniami przychodzi teoria hegemonicznej stabilności. Jak piszą jej przedstawiciele (zwłaszcza Robert Gilpin), odpowiednio duże mocarstwo, dysponujące potencjałem ekonomicznym, militarnym oraz zdolnościami oddziaływania dyplomatycznego, może przez jakiś czas zapewnić warunki stabilnego rozwoju gospodarczego (konieczne jest tutaj przestrzeganie reguł wolnego handlu) i bezpieczeństwo państwom leżącym w strefie jego wpływu, określanego przez nich jako hegemonia¹⁰. Polska znalazła się z własnego, dokonanego w 1989 roku, wyboru w strefie wpływu Stanów Zjednoczonych, co było niewątpliwie korzystne z punktu widzenia celów jej transformacji. A przy tym to był wyjątkowy moment w historii stosunków międzynarodowych w ogóle, bo Ameryka była (jedynym) mocarstwem dominującym w skali globalnej; takiej sytuacji nigdy wcześniej nie było. Amerykański komentator i analityk Charles Krauthammer nazwał to nawet „momentem jednobiegunowym”¹¹. Znaleźć się pod opieką takiego mocarstwa było niezwykle ważne z punktu widzenia polskiej historii i przeszłych wyzwania dla bezpieczeństwa naszego kraju. W teorii hegemonicznej stabilności zawiera się pierwiastek geopolityczny, a wręcz geostrategiczny (rozszerzenie NATO) zewnętrznych uwarunkowań polskiej transformacji.

Obie te szkoły myślenia nie wyczerpują jeszcze jednak teoretycznych wyjaśnień tego procesu. W polskim przypadku ważna była propozycja, która pojawiła się wprawdzie nieco później, bo dopiero w 1993 roku, ale ma zarówno wartość wyjaśniającą, jak i zdążyła inspirować politycznych decydentów okresu lat dziewięćdziesiątych, a więc w czasie, gdy nadal ważyła się trwałość kierunku polskiej transformacji. Chodzi o koncept „zderzenia cywilizacji” wybitnego profesora stosunków międzynarodowych Samuela P. Huntingtona, który ujrzał światło dzienne latem 1993 roku. W odniesieniu do Polski rzecz była nie tyle w tytułowym „zderzeniu cywilizacji”, lecz w zawartym w tym artykule postulatcie strategicznego oraz instytucjonalnego wypełnienia przez Zachód tej części masy spadkowej po bloku

¹⁰ R. Gilpin, *Global Political Economy: Understanding the International Economic Order*, Princeton 2001.

¹¹ Ch. Krauthammer, *The Unipolar Moment*, „Foreign Affairs, America and the World 1990”, 1991, vol. 71 (1).

sowieckim, która należy do łacińskiej cywilizacji (inaczej, zachodniego chrześcijaństwa)¹². Można śmiało powiedzieć, że następujące od końca lat dziewięćdziesiątych rozszerzanie NATO i UE dokonało się według tego kulturowego wzorca. Oczywiście, ono mogło się dokonać tylko dlatego, że państwu należącemu do tego kręgu cywilizacyjnego udało się spełnić warunki członkostwa, niezależnie od tego, że bardzo chciały przystąpić do obu tych instytucji wielostronnych Zachodu. Potwierdzało to jedynie główną tezę jego późniejszej książki pod takim samym tytułem, że kultura (w sensie fundamentalnym) ma znaczenie w stosunkach międzynarodowych.

Procesy, do których odnosiły się wspomniane wyżej koncepcje teoretyczne (także inne, niewymienione), złożyły się po pewnym czasie na liberalny porządek międzynarodowy, który zaczął niepostrzeżenie powstawać od początku lat dziewięćdziesiątych. Minęło wiele lat, zanim tak zaczął być nazywany¹³, lecz Polska popłynęła w jego głównym nurcie od samego początku, a z czasem zaczęła być pokazywana jako taka flagowa *success story* możliwości, jakie on stwarza. Abstrahuję w tym miejscu od naturalnych, zarówno w polityce jak i badaniach, kontrowersji towarzyszących tej linii rozwoju Polski, a od niedawna także globalnej oceny rezultatów, które Polsce udało się osiągnąć w procesie transformacji. Jednak nieco czym innym jest analiza i ocena jej zewnętrznych uwarunkowań. Polska okazała się jednym z największych beneficjentów pojawienia się liberalnego porządku międzynarodowego. Za sprawą tego porządku została wytworzona najlepsza sytuacja geopolityczna w całej historii Polski. Nikt nie formułuje pretensji terytorialnych, nikt nie grozi nam agresją lub użyciem siły dla spełnienia jego żądań. Nawet wtedy, gdy Polska była jeszcze strategicznie bezbronna i gospodarczo słaba (pierwsze lata dziewięćdziesiąte), „nie spadł jej włos z głowy”. Przeciwnie, Polsce udzielono ogromnej pomocy gospodarczej, otworzono przed nią bramy do zachodnich instytucji międzynarodowych, nawet jeśli jeszcze nie w pełni spełnialiśmy kryteria członkostwa lub Rosja groziła niebezpiecznymi konsekwencjami. Nasze jedyne *credentials* w tamtym czasie to była wiarygodność naszej ustrojowej transformacji, dobry użytek, jaki Polska czyniła z pomocy, oraz wiarygodność naszej polityki zagranicznej. Polska była poważnie, podmiotowo traktowana w procesie układania porządku w naszej części Europy. I trzeba bardzo mocno zastrzec w tym miejscu, że nic nie było wtedy łatwe, ani transformacja, której bóle są dobrze znane i opisane, ani zdobywanie przyjaciół i sojuszników, którzy musieli przełamać niekiedy nieufność, uprzedzenia, brak wiary w powodzenie polskich reform, ani spełnianie kryteriów, aby można było zrobić kolejny krok. Dyskretna zasada warunkowości (*conditionality*) miała wtedy zastosowanie także w stosunku do Polski.

Cechy liberalnego porządku międzynarodowego oraz klimat polityczny, który mu towarzyszył w okresie pierwszych 10–15 lat, sprzyjały naszym interesom.

¹² S.P. Huntington, *The clash of civilizations?* „Foreign Affairs”, lato 1993. Książka, która jest rozwiniętym wykładem jego koncepcji, ukazała się kilka lat później pt. *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1997.

¹³ H. Kundnani, *What is the Liberal International Order?* „GMF Policy Essay”, April 2017.

A wszystko to za sprawą wyjątkowego mariażu aksjologii, geopolityki i kultury. Dla tych trzech czynników warunkujących porządek liberalny stał się zwornikiem, a w odniesieniu do Polski zewnętrznym łożyskiem jej ustrojowej transformacji. Ten rozciągnięty w czasie okres, od 1989 do 2004 roku, był czymś w rodzaju międzynarodowego okna pogodowego, które rzadko się trafia narodom w takim położeniu jak nasze, ale z którego Polska potrafiła skorzystać, ku zaskoczeniu zewnętrznych obserwatorów, a co rzadko znajduje uznanie w naszej literaturze.

■ EPILOG: CZAS ODWROTU

So far, so good, jak mówią niekiedy Amerykanie. Polska płynęła „na fali” liberalnego porządku międzynarodowego do 2015 roku. Można byłoby w tym miejscu przestać się interesować zagadnieniem relacji, o której tu mowa. Jest jednak istotna zbieżność zjawisk, które czynią ją interesującą dla badaczy zarówno stosunków międzynarodowych, jak i ustrojów politycznych państw. Otóż, pod koniec 2015 roku władzę w Polsce przejęły siły polityczne, które postanowiły w znaczącym stopniu odwrócić przeprowadzone wcześniej przemiany ustrojowe (transformację). Wiemy, w życiu społecznym nie ma powrotu do *status quo ante*, natomiast pewne rozwiązania ustrojowe można cofnąć lub wypaczyć w taki sposób, że po tych zmianach urządzenie staje się inne. W danym przypadku, w latach 2015–2021, Polska przestała być demokracją liberalną. Rdzeniem tych zmian jest odejście od zasady trójpodziału władz, rządów prawa, w połączeniu ze stałym atakiem na instytucje społeczeństwa obywatelskiego, ograniczaniem ich miejsca w życiu publicznym. Szczegóły nie są w tym miejscu ważne, to jest zresztą domena przedstawicieli innych dyscyplin nauk społecznych¹⁴. Ważne byłoby natomiast wskazanie, jak zachowują się te same czy analogiczne uwarunkowania międzynarodowe, które kiedyś wspomagały polską transformację ku demokracji liberalnej. To także nie jest przedmiotem niniejszego tekstu, będzie, już zapewne częściowo jest, badane bardziej dogłębnie odrębnie, ale warto już w tej chwili poczynić pewne przydatne do dalszych badań spostrzeżenia.

Po pierwsze, odwrotowi od demokracji w Polsce sprzyjała koniunktura międzynarodowa w postaci kryzysu, a może nawet kresu liberalnego porządku międzynarodowego. Widoczny jest wzrost potężnej opozycji wobec niego poza Zachodem (nie tylko Chiny i Rosja) oraz sił politycznych krytycznych wobec liberalnego projektu społecznego w krajach zachodnich. Pojawia się na ten temat interesująca literatura¹⁵.

¹⁴ Interesujące, wczesne uwagi o polityce odwrotu od polskiej demokracji i jej wpływie na pozycję międzynarodową Polski zob. m.in. J.J. Wiatr, *Tarcza i miecz. Socjologiczne zagadnienia bezpieczeństwa narodowego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017.

¹⁵ M.in. J.J. Mearsheimer, *The Great Delusion. Liberal Dreams and International Realities*, New Haven 2018; T. Snyder, *The Road to Unfreedom*, London 2018; A. Applebaum, *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, Warszawa 2020.

Po drugie, instytucje międzynarodowe strzegące demokracji znalazły się w tym okresie w kłopotach, których rozwiązywanie było ważniejsze niż odwrót od demokracji w Polsce (kryzys migracyjny w UE), albo też okazały się „bezzębne” w obliczu tak otwartego i stanowczego demontażu demokratycznego państwa prawa, jaki dzieje się w Polsce od 2015 roku. Okazało się również, że te instytucje są skuteczne w egzekwowaniu kryteriów demokratycznych w momencie przystępowania do nich danego państwa, natomiast później, gdy państwo uzyskało członkostwo, radzą sobie z tym znacznie gorzej (np. z nakładaniem sankcji); zob. także casus Węgier. Dotyczy to w szczególności UE i Rady Europy.

Po trzecie, partia rządząca w Polsce, która forsuje antydemokratyczne zmiany, miała wyjątkowe szczęście, ponieważ jej dojście do władzy zbiegło się ze zwycięstwem Donalda Trumpa w USA. Nowy amerykański prezydent nie przywiązywał żadnej wagi do problemów demokracji czy praw człowieka za granicą i był tak samo żarliwym krytykiem projektu liberalnego jak obóz rządzący w Polsce, który cieszył się sympatią i poparciem Trumpa. Była to całkowicie nowa sytuacja w polityce USA, której beneficjentami były zresztą rządy autorytarne na całym świecie.

Po czwarte, do gry wkroczyła Rosja. Po zimnej wojnie Rosja przez wiele lat znajdowała się w strategicznej i ideologicznej defensywie. To się skończyło właśnie w okolicach 2015 roku. Kontrofensywa Rosji wobec Zachodu polegała na kombinacji środków ideologicznych, informacyjnych oraz finansowych, przy pomocy których Kreml wspierał rozmaite siły antydemokratyczne i antyunijne, głównie populistyczne i nacjonalistyczne o autorytarnych skłonnościach, czyli dokładnie takie, jak główna partia rządząca w Polsce. Wielce prawdopodobny jest także pewien udział Rosji, jej agentów, w dojściu PiS do władzy (ujawnienie przed wyborami w 2015 roku tak zwanych taśm prawdy, które wydatnie wzmacniały narrację Prawa i Sprawiedliwości, a w których prokurowanie zamieszani byli także agenci wpływu Rosji).

Po piąte, do obniżenia standardów demokratycznych doszło, choć nierównomiernie, we wszystkich krajach Europy Środkowej i Południowej (chodzi o kraje byłego bloku komunistycznego), które już zdążyły przystąpić do UE i NATO. Przyczyny i okoliczności tego regresu były zróżnicowane, ale PiS nie był już sam. Kraje, które na początku lat dziewięćdziesiątych żarliwie „wyznawały wiarę” w demokrację i Europę oraz głośno domagały się członkostwa w instytucjach wielostronnych Zachodu, zaczęły tworzyć nieformalne koalicje wspierające się w odwrocie od demokracji. Emblematycznym przykładem tego zwrotu stała się Grupa Wyszehradzka, przykład szybkiej ustrojowej europeizacji po upadku komunizmu w tych krajach, która zamieniła się w przystawioną Rurytanię rządzoną przez dziwacznymi autokratów i szemranych oligarchów z pomocą ich służb specjalnych.

Odchodzeniu od osiągnięć transformacji, w sferze ustroju politycznego i ekonomii, sprzyjało wyjątkowo korzystne ułożenie zewnętrznych uwarunkowań. Trzeba zarazem powiedzieć, że ten odwrót byłby głębszy, gdyby ich w ogóle nie było, to znaczy gdyby na przykład nie było uzależnienia rozwoju i bezpieczeństwa Polski

od członkostwa w UE i w NATO. Instytucje i powiązania, w które Polska rozmyślnie weszła, ponieważ służyło to jej transformacji i innym interesom, odgrywały rolę „hamulcowego” w procesie demontażu demokratycznego państwa prawa w Polsce; „hamulcowego” nie do końca skutecznego, ale jednak. Dynamika, która zachodzi w obrębie niektórych uwarunkowań (np. w USA przejęcie władzy przez administrację Joe Bidena czy pocovidowa konsolidacja UE), może zwiększyć ich skuteczność, ograniczając pole antydemokratycznego manewru w Polsce.

Odrębnym zagadnieniem są konsekwencje antydemokratycznego zwrotu w Polsce dla jej relacji z otoczeniem, a co za tym idzie dla pozycji międzynarodowej Polski oraz jej zdolności realizacji celów każdej polityki zagranicznej, czyli zwłaszcza bezpieczeństwa i rozwoju kraju. Marginalizacja Polski w Europie już jest silnie widoczna, a zdolności sprawcze wobec otoczenia uległy widocznemu osłabieniu. Kryzys liberalnego porządku międzynarodowego, z którego skorzystał obóz władzy w Polsce, oznaczał zarazem w stosunkach międzynarodowych powrót do kolejnej wersji *power politics*. Ona zawsze przynosiła ze sobą złe praktyki do życia międzynarodowego, nierzadko wojny, w tym wielkie wojny. Polska była w przeszłości ofiarą tego rodzaju polityki i jej beztrioskie wzmocnienie przez rządzących naszym krajem od 2015 roku jest w najlepszym razie świadectwem nieznamośności historii, a w najgorszym działaniem na szkodę Polski.

Roman Kuźniar

INTERNATIONAL WINDOW OF OPPORTUNITY FOR THE POLISH TRANSFORMATION

The main thesis of this essay is the assertion of the concurrence of the Polish transformation after 1989 with the world switch towards the liberal international order at that time. Poland was among initiators of these changes and hugely benefited from them. It applied to the establishment of the regime of the rule of law and the open market economy. The success of the Polish transformation and the rapid economic growth would have not been possible or they would have been limited without this external support. The main although not the only theoretical explanation framework to these processes is the liberal school of thought. Democratic regress in Poland (since end of 2015) and a turn to authoritarianism coincide with backsliding of the international liberal order. Unfavourable internal changes incapacitate Poland's foreign policy as well as its international standing.

Słowa kluczowe: Wiosna Ludów '89, polska transformacja, liberalny porządek międzynarodowy, hegemoniczna stabilność, demokratyczny regres

Keywords: The springtime of nations '89, Polish transformation, international liberal order, hegemonic stability, democratic regress

Elena Shestopal

*Department of Political Science
Lomonosov Moscow State University¹
ORCID: 0000-0003-4778-4327*

RUSSIAN SOCIETY IN THE SEARCH OF A NEW VISION OF ITSELF AND OTHERS: FROM THE „NATIONAL INFERIORITY COMPLEX” TO A NEW IDENTITY

■ INTRODUCTION

The work on this paper² was close to the end, when the Russian government, may be for the first time in history, published a list of **unfriendly countries**, naming the Czech Republic and the USA³.

That was the official position. What about rank-and-file Russians: whom do they regard friendly and unfriendly countries? Among a number of questions, put in our study, two were crucial: **who we are** and **who are they**?

The question, „**How do we see ourselves?**”, was of primary importance. Are „we” – Europeans, Asians or Eurasians? Are we civilized people or barbarians? Are we a great power or a „regional country with economy turned into pieces”, as Obama once said?

Who are „they” for „us”? Do they differ from us or are similar to us? Are they „alien” or „ours”, who can we regard as enemies, friends, competitors or allies? How does our concept of „them” change under the influence of a global transformation? We believe that the answers to the questions about „them” depend on our own identification. At the same time, we can understand ourselves only in comparison with others, looking at them as in the mirror.

Starting from the middle of 1980s and to the middle of 2010s the Russian society lived through a serious „complex of national inferiority”, when assessments of our own country were extremely low in people’s minds. Opinion leaders of that period suggested

¹ E-mail: shestop0505@rambler.ru

² This paper is a modified version of the following original article: Е.Б. Шестопал, „Они” и „мы”: восприятие своей и других стран российскими гражданами, „Общественные науки и современность”, 2021, 2: 90–102.

³ <http://publication.pravo.gov.ru/Document/View/0001202105140026> (referring to the source 18.08.2021).

that the Soviet time was a kind of a „black hole” in the country’s history and 70 years of the Soviet rule brought us nothing but a lag from a „civilized” world and that lag should be overtaken as soon as possible even at the cost of our sovereignty and national identity.

The majority of population saw our country as underdeveloped, backward, outdated from the middle of 1980s till 2014 (Shestopal 2012). In the official discourse the former Soviet values were not merely denied. Together with them traditional values of the Russian culture and history were put under question. They were replaced by some global values and aims of development, alien to the Russian society.

As it turned out we are not unique and identification split is not an exceptionally Russian feature. For instance Samuel Huntington, while studying the problem of the American identity, found contradictions between national and cosmopolitan, national and subnational identities in the contemporary USA (Huntington 2004: 20–33). These unsolved contradictions led to political, racial, gender and other splits of the American society which manifested themselves so explicitly in 2019–2021.

One more problem that was pointed out by Huntington and which we also noticed in our study – was the difference in national identity between rank-and-file citizens and representatives of elites, especially transnational elites who do not identify themselves, their corporative and personal interests with their state. Huntington had convincingly proved that this difference in one’s own country perception is not constant. This gap declines in the moments of serious threats to the country as it happened in the USA in September 11, 2001.

In Russia the sharp shift to a greater consolidation of citizens and elites happened under the influence of Crimean events. But the identity crisis in our country superimposed on a catastrophic destruction of our former identity during the collapse of the Soviet Union.

Reunification with Crimea and the subsequent string of Western sanctions against Russia have helped us to find an answer to the question: „who we are”? This question demands to analyze how representations of one’s own country, its enemies and friends, are formed. To what extent are they changeable? Is it possible for people to have a negative image of their own country? The answer to the question „who we are?” demanded of the Russian society to become aware of its own special way and its differences from the West as far as key aims and values are concerned.

The recent events quickly changed political reality and our representations of our country, the outside world and Russia’s place in it. Current perception of one’s own and other countries was a focus of our study „Country’s Image in Russian Society: Political and Psychological Analysis” that was held in 2017–2020. This article summarizes the results of this study⁴.

⁴ A book *They and We. The Images of Russia and the World in Russians’ mind*, ed. by E. Shestopal on the basis of this project, is to be published soon in the Publishing house ROSSPEN in Moscow.

■ THEORETICAL APPROACHES TO THE ANALYSIS OF THE COUNTRY PERCEPTION

We based ourselves on the three main approaches: **theory of political identity, political geography and theory of international relations**. Our conceptual model was built in the field of political psychology as we believe that it is impossible to evaluate adequately country images without taking into account psychological nature of perception.

Theory of political identity permits to see an image of one's own country in people's mentality as „a set of parameters for self-identification” (Семененко 2007: 5). This theory connects components of one's own country image with a particular social entity (country in our case). In 2000s some publications on the crisis of Russian identity helped to understand better the context of one's own country image formation (Дробижева 2017; Евгеньева, Селезнева 2017).

Theorists of **international relations and comparative politics** also enriched the country images studies. Their analysis of country images transformation are most relevant to the so called „growing states” (Li (Leah), Chitty 2009; Chaban, Elgström, Gulyaeva 2017; Браун 2018), including Russia.

The studies of country images in public opinion are fitting the most to our aim (Herrmann, Fischerkeller 1995: 425–428; Castano, Bonacossa, Gries 2016). So speaking about other country's images Richard Herrmann and Michael Fischerkeller distinguish in other country's image three components. The first permits to understand motivation in international policy of an opponent, the second gives an opportunity to make judgments of his potency and the third to understand the process of his decision-making. Their combination is reflected in the images of an „enemy”, „empire”, „degenerate”, „ally”, „colony”. In other sources this list is supplemented by an image of a „barbarian” (Herrmann et al 1997: 409) and „outcast” (Cottam et al 2004: 45).

Political geographers tackle Russia's image in Russian mentality first of all from the point of view of its territorial aspects avoiding discussion of psychological nature of the country perception (Колосов 2008).

Our conceptual model of one's own and other countries images is based on a political-psychological approach that study the country image as a complex in which both the contents of an image and its complicated psychological structure (both rational and unconscious) are taken into account (Бокова, Ван 2016).

■ CONCEPTUAL MODEL OF THE STUDY

In our analysis we assumed that an image of our respondents' own country includes unconscious elements (mainly emotional) together with rational ones. To reveal unconscious elements we needed a special methodology. In terms of contents we revealed and defined the significance of such components of a country image as:

- **territory**
- **power**
- **leader**
- **people**
- **country's role in the world.**

As the former studies have shown (Шестопал 2019: 44–72) there is a system of factors that influence formation of the country image: objective, subjective, spatial, temporal, communicative etc. Such a research model permits to receive an actual representation of how „we” see „ourselves” and „them”, what is the level of our similarity and differences. So, in a result of the study we should have the „picture” of the world of Russian citizens, that is formed in their mentality.

The methodology included the survey with a number of open-ended questions, focused interviews with a method of „unfinished sentences” and a method of a projective test (a picture of a country) and some other. Unconscious aspects of country images were fixed with a help of metaphors in verbal answers and symbols and plots in the visual tests and unfinished sentences. The interpretation was made by qualitative methods with elements of quantitative ones, in particular such methods as coding and scaling of answers to the open-ended questions as well as statistic analysis.

■ THE STUDY DESCRIPTION

Single parts of an empirical study were held in different years, since 2006 till 2020. Here we will refer to the data from the last stage of the study, from 2017 to 2020.

Sample. Respondents were selected from several regions of the country: Moscow, Bryansk, Samara, Smolensk, Tomsk, Chelyabinsk, republics of Bashkortostan, Dagestan, Crimea and Tyva. The sample exceeds 3000 respondents but at each stage the number of respondents was defined according the aims and standards of a qualitative study, that never puts an aim to reach representativeness contrary to the „hard” sociological study (Селезнева, Смулькина 2020: 209–236). Though the sample is not representative for the country in general, nevertheless it was balanced by age, gender and education. At the different stages of the study the sample differed not only by the number of respondents but also by the choice of territories depending on the purpose of a particular research. Thus the image of the neighboring countries was made in Moscow, St. Petersburg, Samara, Costroma, Rostov regions and in republics of Dagestan and Karachay-Cherkessia. The choice of the last two regions was determined by our aim to reveal the role of the territorial factor as these two regions are neighbors with Azerbaijan and Georgia. We found it important to have respondents both from the center of our country and from its outskirts. For instance for the study of Turkey’s image a survey was made in different regions and for Thailand’s image – respondents from Siberia were asked as they more often go there for vacations.

■ THE STUDY RESULTS

„We”. Russia’s Image in the Russian society

First of all we’ll look at the Russia’s image in Russians’ mentality under the angle of its **psychological qualities**. Today, in comparison with our data of 2000s, the image of our own country looks attractive, rather than unattractive. Respondents regard natural resources (61.5%), armed forces (50.1%), history (49.7%) and the Russian people (41.3%) as attractive, while negative evaluations concern economy and finance (80.2%). We have to remark specially their claims to the state (33.7%).

It turned out that respondents have not noticed all those positive changes and achievements that objectively took place in the country during last years. It can be interpreted as a manifestation of non-synchronicity of real processes in politics, economy and society on the one hand, and their perception by citizens on the other hand.

Russia’s strength and activity in international relations are the object **for pride** for respondents. They feel **shame** for the low level of life (especially among the older generation), social insecurity, high social stratification, underdevelopment of economy, industry, agriculture, science and education, corruption, the lack of respect of authorities to the people. 7% of respondents reported that they are not ashamed and cannot be ashamed for their country.

As mentioned before, **the contents of the country’s image** is connected with **territory, people, authority, leader and the country’s mission at the international arena**.

Territory. The majority of respondents recognize the current state boundaries of Russia. It looks quite normal, but in 1990s the situation was absolutely different. Then the majority still perceived new Russia’s territory in the limits of the former USSR and only less than the a half (40%) perceived it in its official boundaries (Шестопал 2000: 255 and 256).

We grouped our respondents into three types according to the size of the territory with which they identify themselves. So, 8% could be called **maximalists** as for them Russia has no limits, „(it) is limitless and endless”, „Russia is there, where the Russian language sounds, where one can find the Russian culture and morals”.

Another attitude toward country’s territory can be called a **minimalist** one. Minimalists would not mind to decrease our territory, give up from everything that seem excessive to them, like Chechnya. This group consists of only 4.1% of the sample. In 1990s this type was about 18%. Respondents fear the growth of separatism. Speaking about territories, that Russia can lose, they mention Siberia. We must note that now both maximalism and minimalism can be found much more rare than in the first post-Soviet years. They are replaced by **realists**: 66.9% of respondents believe that in the nearest future Russia will stay within its current limits.

Our study has shown that the territorial question is not significant for respondents. No formal, but psychological boundaries of the country's image mean much more to them.

People. We put the question „What qualities do Russian citizens obtain?“ to our respondents. The majority of traits were focused around unique qualities of unrepeatable Russian character, unknown „Russian soul“ and its potential. Positive personal qualities dominate (72%). Negative evaluations were fixed in 8.7% of answers. Even evidently negative laziness, relying on chance were explained by the need not to waste energy on trifles but save it for a spurt. It is important that the focus was made on moral (48.8%) and psychological traits (36.4%).

For the study of different identities we asked respondents to rank them. The common civic identity takes the first place (58.5%). Ethnic identity goes second (15%). Regional identity differs strongly according to the territories. Thus we can see progress in formation of the national state identity in comparison with the first post-Soviet decades.

The image of the Russian authorities. Our data show that the Russian authorities' image is completed, simple and well-shaped in citizens' mentality. Nearly a half of respondents tend to give them a negative evaluation (45.3%). The positive response Russian authorities evoke in 17.1%. And 7.2% of respondents give an ambivalent answer. This phenomenon is not new. During nearly all post-Soviet years we have fixed a negative coloration of power images in the „mass consciousness“ (Шестопал 2004, 2008, 2012, 2019).

A negative character of the power image looks even worse, if to take into account a low level of its **strength** (weakness of authorities was noticed by 39% of the sample) and by a high level of their **activity**, that is evaluated ambivalently (12% marked with plus and 18% marked with minus). According to respondents, authorities use the country's resources ineffectively.

Perception of the Russian elite as **mercenary**, not interested in rank-and-file people and not eager to listen to their demands is an important trait of the country's image. Authorities' corruption has the second rate in answers to the question „What makes me feel shame for my country“. It is interesting that authorities corruption was mentioned more often by respondents from regions which faced it personally (in Moscow only 6% gave this characteristic while in other regions this figure varied from 11% in Kerch to 32% in Dagestan).

Interrelations between authorities and society was in the center of people's attention also at the unconscious level of country's perception according to the results of the projective test. Authorities are regarded by respondents as an anonymous, faceless force. It is clearly seen on the Figure 1, where authorities are depicted as a dark cloud that covers the sun (people).

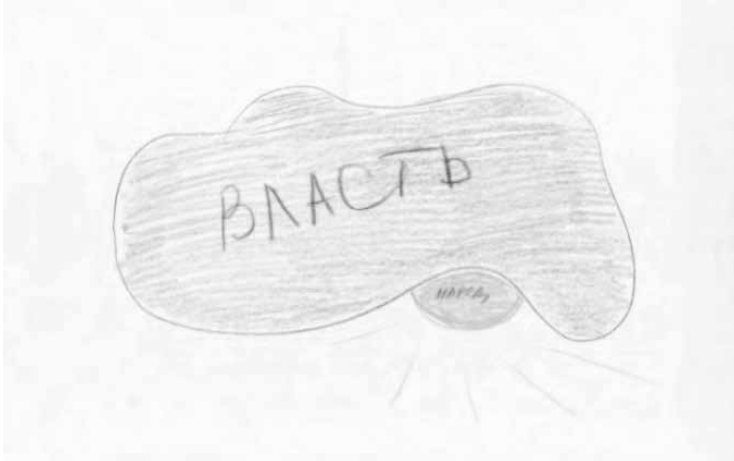


Figure 1. Authorities and people in Russia (A male, 28 years old, secondary education, Tyva)

The image of a leader and its place in a country's image. According to respondents' answers, the leader of the country has influence and trust. Trust is found much more rare than the capability to influence. Regional leaders were hardly mentioned among influential people except for the Mayor of Moscow, Sergey Sobyenin (5% in Moscow sample) and Akhmad Kadyrov (28% in Chechnya). In the capital more often than in regions people named opposition leader Alexei Navalny (though it did not add him trust). The significant number of respondents (no less than 20%) do not trust any acting politician.

Russia's mission in the international arena. Our data show that despite recognition of undeniable merits of the Russian state in international affairs in our mass mentality there is no clear and stable opinion concerning the place that our country should have in the world. Our respondents see the country's mission not in conquests and aggression, but in defending the weak and the suppressed, in bringing peace to other nations. Returning to „normality” our citizens connect with the role of a great power and definitely approve those actions of our authorities that return this status to their country.

„They”. Images of other countries in the consciousness of New Russia's citizens

Images of other countries, their mere „picture of the world” went through several serious turns and stresses during the last three decades. **In the first years after the collapse of the USSR** the core representations of this picture of the world were formed within the Soviet ideological system of coordinates.

The study of Boris Grushin *Four lives of Russia in the mirror of sociological polls* gives an idea of this picture of the world starting from 1960s. These data

witness that in Khrushchev's and Brezhnev's times Soviet citizens believed that their country is the best and they believed into it quite sincerely. More than this, their knowledge about other countries were cognitively rich though not free from some propagandist cliché (Грушин 2001).

The destruction of this logically slender picture of the world, in which „we” are good and „they” who oppose us – are enemies, dreaming to annihilate us, happened in the end of 1980s in the Perestroika period. Critical revision of the Soviet inheritance started at that years. Together with Marxist-Leninist ideology, our national identity was broken. It was replaced by values of „democracy”, „glasnost” and „human rights”.

The Soviet period of Russian history was labeled in the speeches of the so called „proraby perestroiki” (democratic leaders) as a „black hole” of history, as a norm violation. In many aspects the Russia's image as a country that was taken into a wrong direction by Bolsheviks, became a basis for that complex of national inferiority that was formed in that time. The formula: „we” are good, „they” are bad was replaced by formula „they” are good, „we” are bad. In that years „they” were perceived in an idealistic way.

During the first years after the fall of the „Iron Curtain” Russians started to travel abroad intensively and we influenced by the novelty effect. Openness was regarded as a main victory of democratization. Leaving behind the former ideological stereotypes and cliché, our citizens naively believed that the world will embrace us as brothers. We saw the world as friendly and ready for collaboration.

In 2000–2010s and mostly **after 2014** some sobering in regard to the other countries came. Facing the sanctions and threats, we have suddenly remembered that Russia has only two allies: the army and the fleet. In this period perception of not only the West, but also partners, neighbors, former allies, transformed substantially in our society.

To the current moment the majority of population evaluates the changing context of interrelation of Russia with our „partners”, who more and more are looking „competitors” and even open „enemies”, more adequately. We should be grateful to them for reminding us that in a geopolitical game all countries are playing for their own team, pursuing own national interests, and the game itself is not a give-away that first Gorbachev, than Yeltsin had played. At the same time the number of those who regard themselves patriots reached 82% on August 2020, according to the Foundation of Public Opinion (FOM)⁵. It means that the complex of inferiority goes away.

The „inferiority complex” that dominated for nearly three decades stays in a gap, though there are some groups in our society who still share this complex.

⁵ Fom.ru. September 2020, referring to the source on August 15, 2021.

Paradoxically this group includes more educated and cosmopolitan part of population. In this respect, it is interesting to look at the young respondents. On one hand, their view of their own country is determined by global networks that form the image of their country, „borrowed from outside”. On the other hand – this age group totally devoid of complexes about themselves except may be the superiority complex. They are ashamed of nothing while the older groups are still belittling themselves and their country.

As our analysis of other countries' images in Russians' mentality have shown, they have some unique features that are determined by the differences of „them” from „us” as well as something in common that can be explained by particular features of Russian mentality itself.

On the first sight 'the map of outer world in Russians' mind looks chaotic and mosaic. But if to look closer, one can find in these images a particular system, according to which respondents attribute some category to each country. The mere set of these categories differ from each other according to emotional closeness of a country to the scale „friend-enemy”, the degree of attractiveness, strength and activity and some other criteria.

Thus 6.8% of respondents noted that Russia has no friends in the world. The USA leads in the list of **enemies** by a wide margin. Tense relationship Russia has with Ukraine, Great Britain, Germany, Poland, Turkey, France and NATO. The list of **friendly** countries includes China, Belarussia, Kazakhstan, Armenia, Cuba, Syria, Serbia. An **ambivalent** position is attributed to Japan, Turkey, France as these countries equally often are regarded as friends and as enemies.

We often met doubts in sincerity of friends towards Russia, that is connected with a principle impossibility of friendship in international relations. Respondents do not idealize world politics and admit contradictory national interests in each country. In this case they use a concept of „ally” rather than a „friend”. Respondents also mention an inclination of some countries to be friends **according to circumstances**.

The idea of the absence of friends and inclination to see enemies everywhere more often was met in the answers of Moscow respondents who see the „country under siege”.

Neighbors from the former USSR

The first type of countries that were revealed in the Russians' minds, were the neighboring countries, former republics of the USSR. As the Table 1 shows below the category of a neighbor is the most often characteristic of these countries. In our project they were represented by two Slavic countries (Ukraine and Belarussia), three Caucasus countries (Armenia, Georgia and Azerbaijan) and three countries of Central Asia (Kazakhstan, Kirghizia and Tajikistan).

Table 1. How could you describe the relation of country X to Russia?
(More than one answer was possible)

	Georgia	Armenia	Azerbaijan	Ukraine	Belorussia	Tajikistan	Kazakhstan
A friend	2	62	30,2	10	82	24	60
An enemy	10	0	0	34	4	2	0
A neighbor	90	48	79,2	68	80	58	72
A partner	12	40	30,2	14	60	42	64
A competitor	0	0	3,8	10	0	0	2

These countries are designated in the Russian international doctrine as a key direction of our foreign policy (Russian Federation Foreign Policy Concept). Contrary to the official position of the Russian Foreign Ministry, our respondents perceive relations with these countries as less important for them personally and for the country in general. If on the rational level they admit their key role, at the unconscious level they do not believe in this to the end, assuming that USA, Europe and China are much more important to our country.

It is worse of saying that authoritarian political regimes of some of post-Soviet countries are regarded not as their weakness but rather as a competitive advantage. So, Kazakhstan and Belorussia look in their eyes as the most comfortable for living and wealthy post-Soviet countries and their regimes based on a personal rule are tackled as an important factor of their prosperity

We can fix here a quite ambivalent attitude to these countries that shows a transitory character of our relations with them: from the Soviet unity and „people’s friendship” we have already left and to the more formal relations with foreign countries have not yet arrived. Our study reveals that the Russian society during the last quarter of a century started to elaborate a new optics in respect of the closest neighbors. Some images are still under the Soviet stereotypes, but we should not overestimate them. Such feelings are stronger in the older age cohorts, as new generations do not have them. Age strongly influences the images of post-Soviet countries in Russian citizens due to the specificity of the socialization of each generation. Older respondents more often note that their relation to the post-Soviet countries have changed radically (25%). Respondents less than 30 years old have not changed their attitudes at all (62%). Middle-aged respondents are the most critical towards neighboring countries and they do not believe in the friendliness of post-Soviet countries to us.

Education also appeared to be a significant factor of a foreign country perception. People with a lower level of education give more emotional answers, their reactions are more critical and dependent of stereotypes, traditions and external pressure. This group of respondents does not rarely perceive post-Soviet countries as enemies (20% of respondents with uncompleted secondary education vs 7.6% of respondents with the high education).

„The former allies” (Latin America and Africa)

Russian citizens as earlier Soviet, include countries of Latin America in the list of the country's friends. However, they put them into the end of this list.

Thus, on the one hand, these countries are regarded as the former comrades to whom they preserve warm feelings (42%). On the other hand, the majority remember them with some effort.

We should note that positive images of Latin America have a **non-political character**, that differ them from the former Soviet cliché. The significant reason for including two continents into one category is... football that unites Argentina, Brazil and the leading African countries (Nigeria, Cameroon, Ghana, Ivory Coast, Morocco and some other). Their teams many times won the World championship. Players from Argentina, Brazil and African countries belong to the leading world clubs and are known in Russia.

The images of this group of countries are also united by nostalgia for closer communication with people from these countries in the Soviet period.

Europe as a „Significant Other”

It is hard to overestimate the place of Europe in the Russian history and culture. Starting from the time of Peter the Great our national self-esteem has been always formed in comparison with Europe playing a role of a reference point. Psychologically this image can be described as a „Significant Other”.

The EU. Our study showed the significance of the political context of the EU perception that has declined permanently since 2014. In such a situation closeness of our cultural traditions, a respect to the European inheritance and a gratitude for the former support and allied relations that recently determined a positive attitude toward the European Union were replaced by the feeling of unreliability of this partner and even of its betrayal under the USA pressure.

EU image has a kind of mismatch. Its attractiveness is higher at the unconscious level that can be tackled as a rootedness of the more early stereotypes in mass mentality. But at the same time EU at the unconscious level is perceived as strong by a smaller number of respondents than at the rational level. They say that EU used to be strong but gradually weakens under the influence of the USA (Europe as „an old woman”).

As it concerns the contents of the EU image it is perceived as an economic rather than a political union. Respondents associate it not with industry or agriculture, but with financial institutions. Military force is practically invisible there.

Differences in perception of EU are the most salient between those respondents who have personal experience of visiting EU and those whose image of the Union was picked up from media. Contrary to our hypothesis, the image of EU was more positive among those who have never been to Europe.

Positive stereotypes formed by the Russian Media appeared to be quite consistent. But these positive attitudes do not diminish alertness and mistrust and do not stop us from seeing the threat to our security by NATO approaching our borders and deploying a missile defense system.

Single European countries. Europe's image is not distinguished by a particular integrity. For us Europe is associated more with single countries than with the EU. A perception with this or that country is based exclusively on the current agenda. The most clear and cognitively rich images we have found in two European countries: Great Britain and Germany that were regarded as strong and influential. Even France not mentioning other countries of the region is rather perceived as a tourist destination than an actor in international relations.

An emotional sign in the images of the majority of European countries is positive. Mostly they are seen as partners and neighbors. Great Britain and Estonia are regarded as the most „hostile”, while Spain seems to be the most „friendly” among European countries.

„Strategic partners”: China and India

There are few countries related to the „friends” category. The concept, closest to this category that is used by respondents, is a „strategic partner”. It is attributed to two countries: China and India. But their perception has a basic difference. It is rooted in history of Russia's relations with these countries: i.e. cooling of China-Russia relations and improvement of Russia-India relations in the middle of the XX century.

Acknowledging China a geopolitical and a trade partner, Russians nevertheless fear the possibility of an armed clash or an expansion of China in the Far East near our borders. The limited civil dialogue and a low popularity of this country among tourists from Russia do not contribute to the elimination of stereotypes and better understanding of Chinese by Russians.

Russians elaborated quite a friendly attitude to the Indian state, while the people of this country seem to them distant and weird. Images of India and Indians in Russia are extremely stereotyped.

USA: „An enemy image”

The USA's image in Russia's citizens has a number of specific differences from other countries' images, both in psychological structure and in its meaning. Thus **psychologically** this image is characterized by the cognitive clarity and completeness. The emotional component of this image is ripe and clearly negative. The number of those who notice any positive features in the USA image does not exceed 16%. All three psychological indicators of attractiveness, strength and activity distinguish the USA image from other countries. It is extremely negative. At the same time strength and activity are very high.

The meaningful content of the USA image is also very specific. First of all, the political aspect in it is very salient in comparison with other components. This aspect is connected mainly to international conflicts and contradictions. The American state, authorities and leaders, the mission of this country in the international arena are perceived very negatively. The USA image manifests the „enemy image” in a full sense of the word.

A „tourist Mecca”: images of Turkey and Thailand

Two countries are united because of their high tourist attraction for Russian citizens. Thailand's image is cognitively quite poor: it is based on associations and stereotypes. For Turkey's perception historic intersections (especially Russian-Turkey wars), relative territorial closeness and some aspects of our bilateral collaboration are important factors as well as the experience of personal visits to this country by many people.

The Turkey's image can be hardly regarded as harmonic. There are many contradictions in it. For instance, Turks are described as friendly and complaisant, but at the same time as not sincere and deceiving. We have rather good economic relations (tourism, big projects in military industry, energetics), but the international policy of Turkey leaves a negative impression in our respondents. Though it does not stop them from visiting this country in moments of sharp aggravation of our relations.

We can see that hospitality industry and „soft power” in politics of these two countries influence their perception by Russian citizens. For many of them they became really a „tourist Mecca”. Their positive perception has fixed on the emotional level in spite of the fact that on the rational level respondents are aware of the dangers of visiting these paradises.

■ CONCLUSION

Summarizing our study let's turn to those problems that were revealed in it and demand the further examination.

The first of them concerns perspectives of overcoming of that identification crisis in which we miraculously stayed on the edge of the abyss, were able to unite

and started to return back to our „norm”. Of course in this process there were the steps back (post-Crimean syndrome) and new steps forward to a greater consolidation (Sochi Olympics and FIFA World Cup).

In spite of ensuing evident successes we can't say that the crisis is over. We still have to overcome the identification split between the majority of society and elites whose aims and values do not coincide. The „nationalization of elites” that started after 2014 is not completed. This evokes people's dissatisfaction and a feeling of injustice. The society and elites evaluate the meaning of foreign countries to Russia differently.

There is the second theoretical issue: we do not understand why our society uses two absolutely different systems of evaluation of „others”: territorially and psychologically closer countries and distant countries, partners and competitors, friends and enemies. A psychological paradox arouses when close by values and interest partners and neighbours are evaluated as less significant to us than countries more distant territorially, psychologically and historically, and even more hostile to us.

The third issue demanding further research concerns paradoxical viewing by many, if not the majority, of foreign countries exclusively from the point of view of tourism and rest. Optics of our representations of other countries except only the USA is focused on nonpolitical interests and issues. **In the Soviet period**, the foreign world was regarded as a place where interests of different parties and movements clashed, where there were folk traditions and classic culture. **In 1990–2000s we knew that one can go abroad to work or study, make business or buy something.** Now, our respondents are considering other countries exclusively as a place for rest and journeys. This narrow representation of other countries and states is marked by a spiritual poverty that never was true to typify the Russian culture. This causes a deep concern.

Mostly this concerns „the tourist Mecca”: Turkey, Thailand, Egypt. But the same trend was fixed in perception of Czechia and France, Netherlands and Spain. One can try to explain this by a desire of Russian respondents to get a good service abroad for their money. But how can we explain a risk of our people who buy a ticket to Istanbul just after our ambassador's assassination and the death of the Russian pilot not saying of pandemia? Our people understand this threat rationally, but keep going there.

Starting our study we have suggested that together with the education and the Medea perception of other countries may be influenced by one more factor, that is a personal experience of visiting the other country, knowing the real people and practicing communication. This hypothesis only partly was proved to be true. Our study shows that three decades of free travelling around the world has not provided their picture of the world neither with the systemic character, nor with the cognitive clarity. Our respondents keep living in the world of stereotypes and clichés that simply changed their sign. It seems that personal experience is not enough to form such a picture of the foreign world that would encompass not only knowledge about it, but also a system of national interests and values. This demands a qualified information policy of the state.

REFERENCES

- Бокова Наталья Б., Ван Бэйбэй (2016), *Сравнительный анализ рациональных и бессознательных аспектов восприятия власти в Китае (по результатам эмпирического исследования)*, „Политическая наука”, спецвыпуск, с. 170–192.
- Браун Джеймс (2018), *Антибрендинг России в американских медиа*, „Международные Процессы”, т. 16, нр. 2, с. 91–121.
- Castano Emanuele, Bonacossa Alain, Gries Peter (2016), *National Images as Integrated Schemas: Subliminal Primes of Image Attributes Shape Foreign Policy Preferences*, „Political Psychology”, Vol. 37, No. 3, p. 351–366.
- Chaban Natalia, Elgström Ole, Gulyaeva Olga (2017), *Russian Images of the European Union: Before and after Maidan*, „Foreign Policy Analysis”, No. 13, p. 480–499.
- Ciarrochi Joseph (1997), *Images in International Relations: An Experimental Test of Cognitive Schemata*, „International Studies Quarterly”, No. 41, p. 403–433.
- Cottam Martha L., Cottam Richard W. (2001), *Nationalism and Politics: The Political Behavior of Nation States*, London: Boulder.
- Cottam Martha, Dietz-Uhler Beth, Mastors Elena, Preston Thomas (2004), *Introduction to Political Psychology*, Mahwah, NJ–London: Lawrence Erlbaum Associates, Publishers.
- Дробижева Леокадия Михайловна (2017), *Общероссийская идентичность и уровень межнационального согласия как отражение вектора консолидационных процессов*, „Социологические исследования”, нр. 1 (393), с. 26–36.
- Евгеньева Татьяна Васильевна, Селезнева Антонина Владимировна (2017), *Трансформация национально-государственной идентичности российской молодежи в постсоветский период: ценностные основания и символические репрезентации*, „Полития”, нр. 4, с. 48–64.
- Галумов Эраст (2005), *Имидж против имиджа*, Москва: Известия.
- Грушин Борис (2001), *Четыре жизни России в зеркале опросов общественного мнения. Очерки массового сознания россиян времен Хрущева, Брежнева, Горбачева и Ельцина*, в 4-х книгах, *Жизнь 1-ая, Эпоха Хрущева*, Москва: Прогресс-Традиция.
- Харт Э., Джонс Б. (2011), *Как укрепляются растущие державы?* „Вестник международных организаций”, нр. 2 (33), с. 11–25.
- Herrmann Richard K., Fischerkeller Michael P. (1995), *Beyond the enemy image and spiral model: cognitive-strategic research after the cold war*, „International Organization”, Vol. 49, Issue 3.
- Herrmann Richard K., Voss James F., Schooler Tonya Y.E. (1995), *Beyond the enemy image and spiral model: Cognitive-strategic research after the Cold War*, „International Organization”, Vol. 49, No. 3, p. 415–450.
- Herrmann Richard K., Voss James F., Schooler Tonya Y.E., Ciarrochi Joseph (1997), *Images in International Relations: An Experimental Test of Cognitive Schemata*, „International Studies Quarterly”, No. 41, p. 403–433.
- Huntington Samuel P. (2004), *Who Are We? The Challenges to America's National Identity*, New York–London–Toronto–Sydney: Simon and Schuster.
- Ильинская Светлана Геннадьевна (2016), *Метаморфозы российской идентичности в контексте постсоветского развития*, Москва: ИФ РАН.
- Колосов Владимир Александрович (2008), *Географические образы и геополитические представления: пути формирования и подходы к изучению*, „Вестник ДВГСА”, сер. 1, „Гуманитарные науки”, нр. 1, с. 72–91.

- Концепция внешней политики Российской Федерации, Russian Federation Foreign Policy Concept, <http://www.kremlin.ru/acts/news/785> (опубликовано 15 июля 2008 года).
- Li (Leah) Xiufang, Chitty Naren (2009), *Reframing national image: A methodological framework*, „Conflict & communication online”, Vol. 8, No. 2, http://www.cco.regener-online.de/2009_2/pdf/li_chitty.pdf
- Селезнева Антонина Владимировна, Смутькина Наталья Валентиновна (2020), *Политико-психологические особенности восприятия славянских стран российскими гражданами*, „Журнал Фронтирных Исследований”, нр. 4, с. 209–236.
- Семеновко Ирина С. (2007), *Культура, общество и образ России*, „Журнальный клуб Интелрос «Неприкосновенный запас»”, нр. 1, http://www.intelros.ru/2007/05/29/irina_semenenko_kultura_obshhestvo_i_obraz_rossii.html,c
- Шестопал Елена Борисовна (2000), *Психологический профиль российской политики 1990-х. Теоретические и прикладные проблемы политической психологии*, Москва: РОССПЭН.
- Шестопал Елена Борисовна (2004), *Образы власти в пост-советской России*, Москва: Алетейя.
- Шестопал Елена Борисовна (ред.) (2008), *Образы Российской власти от Ельцина до Путина*, Москва: РОССПЭН.
- Шестопал Елена Борисовна (ред.) (2012), *Психология политического восприятия в современной России*, Москва: РОССПЭН.
- Шестопал Елена Борисовна (ред.) (2019), *Власть и лидеры в восприятии граждан России. Четверть века наблюдений (1993–2018)*, Москва: Вест Мир.

Elena Shestopal

RUSSIAN SOCIETY IN THE SEARCH OF A NEW VISION OF ITSELF AND OTHERS: FROM THE “NATIONAL INFERIORITY COMPLEX” TO A NEW IDENTITY

The paper is based on the results of a study of Russian citizens' images of their own and foreign countries. Methodology included a survey with a number of open-ended questions, in-depth interviews, methods of cartography, semantic differentials and a projective test. The study has shown that such factors as an event context, cultural traditions, psychological conditions of Russian society and communication strongly influence country's perception. Our results have proved that Russians in general do not share territorial expansionism. Recognition of the Russian culture and the value system by others is more important for them. Though at the current moment national „inferiorty complex”, widely spread in 1980–2000s, still manifests itself, a new tendency, based on the growth of a national pride that started in 2014, strongly influences social moods.

Our analysis of Russians' perception of other countries enabled us to distinguish categorization mechanisms used by our citizens. So the images of other countries include „neighbors” (post-Soviet countries), „strategic partners” (India and China), „forgotten allies” (Latin America and Africa), „significant «other»” (individual European countries and a less significant EU), „enemy image” (USA) and the „tourist Mecca” (Turkey and Thailand).

Keywords: political perception, country image, perception factors, identity, mental „world map”

Tomasz Rawski

Uniwersytet Warszawski

Wydział Socjologii¹

ORCID: 0000-0002-6850-2125

BUDOWANIE NARODÓW NA PERYFERIACH SOCJALISTYCZNEJ JUGOSŁAWII (1945–1974): MACEDONIA, CZARNOGÓRA, BOŚNIA I HERCEGOWINA

■ WSTĘP

Artykuł dotyczy trzech nacjonalizmów, które narodziły się jako fenomeny masowe dopiero w drugiej połowie XX wieku: macedońskiego, czarnogórskiego i muzułmańskiego/boszniackiego. Omawiam proces ich stopniowego wyłaniania się, który przypadł na pierwsze trzy dekady jugosłowiańskiego socjalizmu (1945–1974) i zaowocował zbudowaniem fundamentów każdego z tych trzech współczesnych narodów. Pokazuję, że okres socjalizmu należy rozumieć jako kluczowy dla budowania nowoczesnych narodów w Macedonii, Czarnogórze oraz Bośni i Hercegowinie (BiH), ponieważ dopiero wówczas wytworzono warunki społeczne niezbędne do ich zaistnienia tam, gdzie wcześniej dominowały przednowoczesne identyfikacje religijno-regionalne, a także zinstytucjonalizowano każdą z kultur narodowych: w pełni (macedońska) lub częściowo (czarnogórska i muzułmańska/boszniacka).

W artykule przyjmuję stanowisko teoretyczne najbliższe politycznemu wariantowi ujęcia modernistycznego (zob. Kiliyas 2004; Hobsbawm 2010; Malešević 2013), czyli rozumiem nacjonalizm jako polityczny proces budowania narodów, którego korzenie tkwią w XIX-wiecznym rozpadzie imperiów feudalnych, a główny motor to zinstytucjonalizowane działanie polityczne. Artykuł wpisuje się w nurt badań z pogranicza socjologii i historii problematyzujący nacjonalizmy, które pojawiły się we wschodnioeuropejskiej przestrzeni politycznej jako późny produkt jej unaradawiania (zob. np. Brunnbauer, Grandits 2013; Rudling 2014; Pivoras 2020). Nurt ten rozwinął się zwłaszcza w ostatniej dekadzie po długim okresie funkcjonowania na uboczu refleksji naukowej, która – także w przypadku kwestii narodowościowych na obszarze pojugosłowiańskim – była skupiona

¹ t.rawski@is.uw.edu.pl

głównie na tych nacjonalizmach i narodach, które weszły na scenę dziejową już w XIX wieku.

Struktura artykułu jest następująca. Najpierw przedstawiam specyfikę nowej pozycji politycznej, w jakiej wszystkie trzy tereny znalazły się wraz z powstaniem socjalistycznej Jugosławii. Następnie pokazuję, jak masowy awans społeczny lokalnej ludności w pierwszych dekadach socjalizmu wytworzył wszędzie strukturalne warunki niezbędne do masowej produkcji, upowszechnienia i recepcji idei narodowej. Później zestawiam ze sobą trzy polityki wytwarzania kultury narodowej: macedońską, czarnogórską i muzułmańską/boszniacką w perspektywie różnic i podobieństw między nimi.

■ NOWA POZYCJA

Dla przekształcenia prawosławnej ludności Macedonii i Czarnogóry oraz muzułmanów z Bośni i Hercegowiny w nowoczesne narody – Macedończyków, Czarnogórców i Muzułmanów (od 1993 roku: Boszniaków) – trzy pierwsze dekady istnienia socjalistycznej Jugosławii są kluczowe, ponieważ to dopiero wówczas wytworzono na tych terenach strukturalne warunki niezbędne do instytucjonalizacji i umasowienia projektów narodowych. Wcześniej, aż do połowy XX wieku, zdecydowana większość populacji tych regionów była indyferentna narodowo i przywiązana do identyfikacji typu religijnego/regionalnego charakterystycznej dla epoki imperialnej (zob. Rudometof 2002: 109; Malešević 2007: 702; Bougarel 2009: 120 i 121; Majewski 2013: 116). Nieliczne lokalne elity społeczne budowały zręby poszczególnych idei narodowych ograniczone do własnych kręgów lub wiązały się z projektami narodowymi rozwijanymi przez nacjonalistów serbskich z Belgradu (we wszystkich przypadkach), chorwackich z Zagrzebia (w BiH) czy bułgarskich i greckich z Sofii i Aten (w Macedonii).

Utworzenie powojennej Jugosławii oznaczało bezprecedensową poprawę podporządkowanej pozycji tych trzech terenów w regionalnych stosunkach władzy. Po pierwsze, doszło do stopniowego upodmiotowienia lokalnych elit politycznych. Najpierw, wraz z utworzeniem silnie scentralizowanego państwa, wszystkie trzy regiony uzyskały trwały status republik federacyjnych o wyraźnych granicach terytorialnych, co odcięło bezpośredni wpływ nacjonalizmów z Sofii i Aten oraz wydatnie zmniejszyło siłę oddziaływania tych z Belgradu i Zagrzebia. Następnie, stopniowa decentralizacja władzy, która polegała na delegowaniu coraz szerszych kompetencji politycznych z federacyjnego centrum w Belgradzie do stolic poszczególnych republik i nabrała wysokiej dynamiki w połowie lat sześćdziesiątych (Malešević 2006: 157–184), zaowocowała wzmocnieniem swobody lokalnych struktur Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ) w zakresie formułowania kierunków polityki narodowościowej. Po drugie, centralna polityka redystrybucji dochodu narodowego na

korzystać południowych republik, silna zwłaszcza w latach 1948–1965, doprowadziła do masowego awansu społecznego ludności ze wsi do miast, którego głównymi kanałami były rozbudowana administracja państwowa i przemysł. To wzmacnianie południowych regionów wynikało z przyjętej przez Komitet Centralny ZKJ strategii, zgodnie z którą jugosłowiańskie peryferie miały stanowić bufor stabilizujący wspólne państwo poprzez łagodzenie antagonizmu politycznego między nacjonalistycznymi Belgradem i Zagrzebiem, który rozsadził od wewnątrz międzywojenną Jugosławię.

■ NOWE WARSTWY SPOŁECZNE

Warto najpierw przyjrzeć się strukturalnym konsekwencjom masowego awansu społecznego w omawianych republikach z trzech perspektyw: dynamiki procesu urbanizacji, zmian w strukturze wykształcenia i zatrudnienia. Pozwala to pokazać rozmiary skoku modernizacyjnego, który przekształcił te trzy wiejskie, rolnicze populacje o bardzo wysokim poziomie analfabetyzmu w nowoczesne społeczeństwa o względnie zróżnicowanej strukturze społecznej i gospodarczej, dysponujące głównymi atrybutami niezbędnymi dla umasowienia idei narodowej. Chodzi tu zwłaszcza o warstwę intelektualistów zdolną wytwarzać kulturowe podstawy narodu, tj. kodyfikować język narodowy, pisać historię narodu i budować Kościół narodowy; o sieć instytucji i urzędników/pracowników zapewniających transmisję kultury narodowej w populacji; wreszcie, o piśmienną ludność zdolną odebrać i zinternalizować ten przekaz, wytwarzając poczucie identyfikacji z narodem.

Podłoże dla masowego awansu, czyli dynamikę ruchu ludności ze wsi do miast w ciągu kilku powojennych dekad, prezentują pierwsze dwie tabele (tab. 1 i tab. 2). Imponują zwłaszcza zmiany w przypadku niewielkiej Czarnogóry, którą w zurbanizowane społeczeństwo przekształcił ponad sześciokrotny przyrost ludności miejskiej i dziewięciokrotny wzrost ludności w stolicy (Titograd). Na tym tle mniej spektakularne osiągnięcia Bośni i Hercegowiny – trzyipółkrotny przyrost ludności miejskiej i czterokrotny wzrost ludności stolicy (Sarajewo) – są warte odnotowania ze względu na najliczniejszą populację BiH ze wszystkich trzech republik. Gdy chodzi o Macedonię, zauważyć należy zwłaszcza dynamiczny rozwój Skopje, które po wojnie powiększyło się aż sześciokrotnie, i to pomimo olbrzymiego trzęsienia ziemi z 1963 roku, w wyniku którego dach nad głową straciło ok. 1/3 ludności miasta. Ogólna dynamika urbanizacji była na tyle wysoka, że już na początku lat sześćdziesiątych miasta zamieszkiwało od dwóch piątych (Czarnogóra, BiH) do nawet jednej trzeciej (Macedonia) populacji, tyle więc osób miało okazje do w miarę regularnych kontaktów z instytucjami-producentami i propagatorami kultur narodowych.

Tabela 1. Dynamika urbanizacji w Jugosławii, 1948–1981

Urbanizacja. Populacja miast, w %	1948	1953	1961	1971	1981
Jugosławia – średnio	16,2	21,7	28,3	38,6	46,5
Macedonia	20,1	26,0	34,9	48,1	53,9
Czarnogóra	8,3	14,7	21,5	34,2	50,7
Bośnia i Hercegowina	10,8	15,0	19,5	27,9	36,2

Źródło: Oprac. własne na podst.: Woodward (1995: 385) i Myers, Campbell (1954: 31).

Tabela 2. Przyrost liczby ludności w stolicach, 1931–1981

Liczba ludności w stolicach	1931	1948	1953	1961	1971	1981
Skopje	68 334	241 319	287 927	342 827	312 980	408 143
Titograd	10 247	14 369	19 868	35 054	61 727	96 074
Sarajewo	78 173	111 087	127 471	173 144	243 980	319 017

Źródło: Miljković (1989: 52).

Aby unaoczyć skalę awansu edukacyjnego towarzyszącą urbanizacji, warto wskazać dwa jego wymiary. Pierwszy to alfabetyzacja populacji, bo pod tym względem ludność wszystkich trzech peryferyjnych republik była przed wojną daleko w tyle nie tylko wobec pohabsburskich republik centralnych: Słowenii, Chorwacji, ale także wobec poosmańskiej Serbii właściwej. Kolejna tabela (tab. 3) prezentuje więc powojenny spadek drastycznie wysokiego odsetka analfabetów, któremu towarzyszyła redukcja dystansu między centrum a peryferiami. O ile jeszcze w latach trzydziestych analfabetyzm na peryferiach obejmował ponad 2/3 populacji, co sytuowało je znacznie poniżej jugosłowiańskiej średniej, o tyle na początku lat sześćdziesiątych proporcje te odwróciły się. Wówczas piśmienne – czyli przygotowane do recepcji idei narodowej – było od dwóch trzecich (BiH) do niemal czterech piątych (Czarnogóra) populacji tych republik, co sytuowało je blisko jugosłowiańskiego standardu.

Tabela 3. Alfabetyzacja ludności w republikach jugosłowiańskich, 1931–1981

Analfabetyzm w populacji powyżej 10. roku życia, w %	1931*	1948	1953	1961	1971	1981
Jugosławia – średnio	44,6	26,0	25,4	21,0	15,0	9,5
Macedonia	70,8	39,6	35,7	24,6	13,1	10,9
Czarnogóra	66,0	26,4	30,1	21,7	15,7	9,4
Bośnia i Hercegowina	67,0	44,9	40,2	32,5	23,2	14,5

* dane przybliżone ze względu na inny niż w kolejnych okresach kształt administracyjny kraju (tzw. banowiny).

Źródło: Oprac. własne na podst.: Andrejka (1938), Bondžić (2010: 103), Katz (2011: 60 i 61), Klisinski (1974: 3), Latifić (1970: 320), Milovanović (1985: 453), Novak (1960: 315 i 316), Miljković (1989: 39).

Drugi wymiar awansu edukacyjnego obrazuje dynamika przyrostu ludności z wykształceniem co najmniej średnim (tab. 4). Pokazuje ona wzrost tej warstwy społecznej, z której zazwyczaj rekrutują się kodyfikatory idei narodowej (intelektualiści, zawodowi politycy, artyści), jej propagatorzy (nauczyciele, dziennikarze) oraz strażnicy instytucjonalni (urzędnicy-administratorzy), czyli – roboczo ujmując – klasy średniej. Wprawdzie wzrost ten można śledzić w sposób zestandaryzowany dopiero od 1953 roku, lecz pominięcie późnych lat czterdziestych nie redukuje skali zjawiska. We wszystkich republikach już na początku lat sześćdziesiątych widać dwukrotny wzrost klasy średniej mierzonej poziomem wykształcenia, co w liczbach bezwzględnych oznaczałoby, że warstwa potencjalnych „producentów” nacjonalizmu liczyła wówczas od 20 tys. (Czarnogóra) przez 43 tys. (Macedonia) do 70 tys. osób (BiH). U progu lat siedemdziesiątych odsetek ten znów się podwoił, co przy ogólnym wzroście populacji oznaczało wzrost tak rozumianej klasy średniej do, odpowiednio, 41 tys., 120 tys. i 180 tys. osób.

Tabela 4. Przyrost klasy średniej wg wykształcenia, 1953–1981

Populacja z wykształceniem co najmniej średnim, w %	1953	1961	1971	1981
Jugosławia – średnio	3,18	4,68	9,08	16,40
Macedonia	2,17	4,10	9,34	13,95
Czarnogóra	3,50	5,57	9,79	18,42
Bośnia i Hercegowina	1,65	2,92	6,19	13,61

Źródło: Oprac. własne na podst. Novak (1960: 319), Latifić (1970: 320), Klisinski (1974: 3), Miljković (1989: 360–365).

Jeśli spojrzeć na przemiany w strukturze gospodarczej, to oprócz zauważenia coraz bardziej zaawansowanego podziału pracy, warto próbować dostrzec klasę średnią przynajmniej na dwa sposoby. Otóż można zdefiniować ją szeroko – jako ogół populacji zatrudnionej w trzecim sektorze gospodarki, czyli wszędzie poza rolnictwem i przemysłem (tab. 5) – a wówczas okaże się, że we wszystkich republikach odsetek takiej ludności osiągnął poziom dwucyfrowy już we wczesnych latach pięćdziesiątych, a przez kolejne dwie dekady wzrósł do jednej piątej (Macedonia, BiH) lub nawet jednej czwartej (Czarnogóra) populacji. Gdyby natomiast zawęzić klasę średnią tylko do pracowników administracji publicznej i przedstawicieli wolnych zawodów (tab. 6), to wówczas przekroczyłaby ona dwucyfrowy odsetek ludności dekadę (Macedonia, Czarnogóra) lub dwie dekady (BiH) później. Nawet przy węższej definicji warstwa potencjalnych „producentów” nacjonalizmu jest jednak przynajmniej dwukrotnie większa niż mierzona poziomem wykształcenia. Jej liczebność u progu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, to w liczbach bezwzględnych odpowiednio 42,5 i 70 tys. (Czarnogóra), 119 tys. (Macedonia) oraz 173,5 i 348 tys. (BiH) osób.

Tabela 5. Przemiany struktury zatrudnienia, 1953–1981

Struktura zatrudnienia wg sektorów gospodarki, w %	1953			1961			1971			1981		
	I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III
Jugosławia – średnio	70,0	16,1	13,0	59,7	23,0	17,3	48,7	28,7	21,6	28,7	33,6	37,7
Macedonia	72,4	14,9	12,7	62,4	20,9	16,7	49,9	29,0	21,1	32,1	33,8	34,1
Czarnogóra	70,6	14,4	15,0	58,0	21,5	20,5	46,5	26,2	27,4	17,3	35,0	47,7
Bośnia i Hercegowina	73,0	15,9	11,1	63,8	21,3	14,9	52,6	28,2	19,2	25,7	39,0	35,3

Źródło: oprac. własne na podst. Breznik (1974: 63), Miljković (1989: 51).

Tabela 6. Przyrost klasy średniej wg struktury zatrudnienia, 1953–1981

Populacja zatrudniona łącznie w administracji i wolnych zawodach, w %	1953	1961	1971	1981
Jugosławia – średnio	7,40	10,50	14,50	22,40
Macedonia	7,50	11,40	14,50	20,10
Czarnogóra	8,90	12,10	16,80	27,70
Bośnia i Hercegowina	5,80	7,30	12,0	20,30

Źródło: oprac. własne na podst. Novak (1960: 317; 1962: 318), Latifć (1973: 352); Miljković (1989: 51).

Krótko mówiąc, pierwsze półtorej dekady socjalistycznej polityki przyniosło na jugosłowiańskich peryferiach zasadniczą zmianę strukturalną, która u progu lat sześćdziesiątych wytworzyła warunki niezbędne do umasowienia idei narodowej. Już wówczas populacje wszystkich trzech republik można uznać za umiarkowanie zurbanizowane społeczeństwa, w których analfabetyzm był stosunkową rzadkością, czyli większość populacji była zdolna do recepcji kultury narodowej; rola miast stała się znacząca, czyli istotnie wzrósł potencjał wpływu instytucji państwowych, budujących naród, na masy ludności; klasa średnia, czyli warstwa „producentów” nacjonalizmu, była na tyle liczna, by te instytucje zasilać i w nich działać. W kolejnych dekadach trendy te pogłębiały się.

■ NOWE POLITYKI

Mimo zbliżonych warunków strukturalnych, polityczna dynamika trzech omawianych tu nacjonalizmów była w latach 1945–1974 wysoce odmienna, a ponadto w ramach każdego z nich istniały dysproporcje między trzema kluczowymi wymiarami, które omawiam poniżej: kodyfikacją języka narodowego, pisaniem historii narodowej i budowaniem Kościoła narodowego. Zróżnicowania te wynikały zarówno z silnej zależności peryferii od szerszych interesów politycznych jugosłowiańskiej centrali, jak i z różnorodnego położenia lokalnych elit we „własnych republikach”. Pierwszy czynnik owocował przede wszystkim polityką narodowościową dwóch prędkości – czyli dynamicznym rozkwitem nacjonalizmu macedońskiego i powolnym, pełnym przeszkód rozwojem dwóch pozostałych – czynnik drugi skutkował zaś odmienną konfiguracją wewnętrzną każdego z nacjonalizmów.

Pierwsza prędkość, czyli nacjonalizm macedoński

Głównym powodem wczesnego, silnego wsparcia federacyjnej centrali dla macedońskiego nacjonalizmu była chęć zamknięcia tzw. kwestii macedońskiej, która przez poprzednie kilkadziesiąt lat napędzała regionalną walkę trzech państwowych nacjonalizmów: bułgarskiego, serbskiego i greckiego o kontrolę nad całym obszarem geograficznej Macedonii, w tym nad tzw. Macedonią wardarską ze stolicą w Skopje. W tym celu socjalistyczny Belgrad planował unieważnić bułgarskie i greckie roszczenia terytorialne poprzez przetworzenie poczucia związku z macedońskością jako luźną etykietą regionalną – dominującego wśród lokalnych Słowian – w poczucie identyfikacji z macedońskością jako kategorią narodową nasyconą konkretnymi treściami kulturowymi. Dlatego budowanie narodu macedońskiego rozpoczęło się już pod koniec wojny, a rozwinęło na pełną skalę do połowy lat sześćdziesiątych, co było ewenementem w skali Jugosławii. W ciągu pierwszych dwóch powojennych dekad centrala federacyjna dążyła bowiem głównie do budowania wspólnej, quasi-universalnej kultury jugosłowiańskiej mającej przekraczać partykularystyczne polityki narodowościowe (zob. Wachtel 1998: 130–172).

Tak więc w czasie, gdy konsekwentnie marginalizowano dobrze ugruntowane nacjonalizmy (takie jak chorwacki, serbski i słoweński) i ignorowano te załączkowe (jak czarnogórski i muzułmański/boszniacki), wyjątkowo dbano o rozkwit nacjonalizmu w głównym nurcie macedońskiej polityki. Pierwszy w historii akt kodyfikacyjny macedońskiego standardu językowego – czyli normę zawierającą alfabet wraz z zarysem reguł ortografii i gramatyki – przyjęto i ogłoszono publicznie już latem 1945 roku w głównym dzienniku prasowym „Nowa Macedonia”, nacjonalistyczną historiografię zinstytucjonalizowano zaś trzy lata później, tworząc Instytut Historii Narodowej w Skopje (1948). Pierwsze powojenne pokolenie macedońskich naukowców – zwłaszcza lingwistów (gł. Blaže Koneski) i historyków (gł. Blaže Ristovski), a także folklorystów i innych – szybko obsadziło nowo powstałe instytucje strzegące tożsamości narodowej i w 1949 roku zjednoczone w Uniwersytecie św. Cyryla i Metodego w Skopje.

Ważną konsekwencją rozpoczęcia lokalnego procesu budowania narodu w centralistycznym państwie był ciągły, intensywny wpływ Belgradu na kształt macedońskiego nacjonalizmu, zabezpieczony przez czystki kadrowe w Komunistycznej Partii Macedonii podczas jugosłowiańskiego stalinizmu (1945–1948; Marinov 2010: 4). Spór między frakcją centralistów a lokalistów najlepiej obrazują przemiany polityki językowej, gdzie wyartykułowano go już na etapie kodyfikacji standardu jako konflikt między probelgradzkimi zwolennikami „serbizacji” i proskopskimi zwolennikami natywizacji normy językowej, co w praktyce oznaczało jej „bułgaryzację” (Friedman 2000: 172; Majewski 2013: 121 i 122). Początkowa przewaga pierwszej frakcji miała skutkować najpierw serbizacją macedońskiej cyrylicy, w której po wprowadzeniu przez centralistów czterech znaków zapożyczonych wprost z cyrylicy serbskiej i utraceniu wysiłków lokalistów, aby zachować niektóre znaki ugruntowane w lokalnej tradycji, znalazło się 28 z 31 liter identycznych z alfabetem serbskim.

Kurs na serbizację macedońskiej normy językowej zaostrzono po wyjściu Jugosławii z Bloku Wschodniego w 1948 roku jako odpowiedź na aktywną kontestację nowej normy przez zewnętrzną, probułgarską opozycję wspieraną przez antyjugosłowiańsko nastrojoną Moskwę i rekrutującą się ze słowiańskich komunistów-uchodźców po greckiej wojnie domowej z terenów Macedonii egejskiej (Voss 2006: 125 i 126). Ta fala serbizacji trwała do początku procesu destalinizacji w ZSRR i objęła podręczniki wydawane w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a zwłaszcza pierwszą obszerną ortografię macedońską (1951) autorstwa Blaže Koneskiego i Kruma Toševa. Wyraźne wzmocnienie pozycji lokalistów nastąpiło pod koniec tej dekady i miało objawić się najwyraźniej pod postacią ruchu ku natywizacji leksykalnej widocznym w wielotomowym *Słowniku języka macedońskiego* wydawanym (red. B. Koneski) w latach 1961–1966 (ibidem). I choć zwolennicy proserbskiego centralizmu już nigdy później nie odzyskali tak mocnej pozycji w polityce językowej, to należy zauważyć, że wywarli duży wpływ na macedoński język narodowy na kluczowym etapie jego instytucjonalizacji.

Spory tego rodzaju w mniejszym stopniu wybrzmiewały w nacjonalistycznej historiografii, gdzie głos historyków przysyłanych z Belgradu raczej współbrzmiał z głosem lokalnych naukowców przeciwko przeciwnikowi zewnętrznemu. Historycy rozwijali bowiem taką opowieść o przeszłości narodu macedońskiego, która, ze względu na swój silnie antybułgarski i antygrecki wydźwięk, budziła zdecydowany opór Aten i Sofii. Chodziło zwłaszcza o dwa zabiegi macedońskich historyków, które były późnym, lustrzanym odbiciem działań podejmowanych od późnego XIX wieku przez obie sąsiednie historiografie: przechwytywanie do własnej narracji narodowej wydarzeń kluczowych dla narracji sąsiednich oraz sytuowanie w centrum własnej narracji całego obszaru geograficznej Macedonii, czyli także terenów kontrolowanych przez Ateny i Sofię (Roudometof 2002: 61; Voss 2006: 123).

Oba zabiegi, rozpoczęte w latach pięćdziesiątych, najpierw dotyczyły XIX-wiecznych źródeł autonomicznej macedońskiej działalności narodotwórczej. Miała ona rozpocząć się z jednej strony podczas kryzysu wschodniego z lat 1875–1878, który zaowocował m.in. niepodległością Bułgarii, a z drugiej strony w okresie greckiej wojny o niepodległość z lat 1821–1832. Dojrzałą macedońską działalność narodotwórczą odnajdywano zaś w Wewnętrznej Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej (VMRO, zał. 1893) – tajnym towarzystwie spiskowców zdominowanym przez nacjonalistów bułgarskich, którzy w dużej mierze wywodzili się i działali w greckiej Macedonii – a wywołane przez VMRO, przegrane antyosmańskie Powstanie Ilindeńskie (2 sierpnia 1903 roku) uznano za preludeum do utworzenia socjalistycznej Macedonii (2 sierpnia 1944 roku, zob. Majewski 2013: 199–202). W kolejnej dekadzie macedońską narrację narodową zakorzeniono jeszcze głębiej w przeszłości: z jednej strony w średniowieczu, gdzie etnogenezę Macedończyków wywodzono od świętych Cyryla i Metodego, wcześniej uznanych za fundament bułgarskości przez Sofię, a z drugiej strony w dziedzictwie antyku – gdzie rozpoczynano ją od Aleksandra Macedońskiego, wpisywanego w fundamenty greckości przez Ateny. Za symboliczne domknięcie procesu kształtowania takiej narracji historycznej wypada uznać czterotomową *Historię narodu macedońskiego* pod red. Mihailo Apostolskiego wydaną w latach 1966–1970, czyli gdy nacjonalizmy czarnogórski i muzułmański/boszniacki dopiero zaczynały się wyłaniać. W sensie instytucjonalnym okres domyka zaś utworzenie Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk w 1967 roku

Na tle wysokiej dynamiki macedońskiej polityki językowej i historycznej budowanie Kościoła narodowego postępowało stosunkowo opieszale, ponieważ biskupstwo ochrydzkie – czyli główny inicjator nadania statusu autokefalicznej Macedońskiej Cerkwi Prawosławnej (MPC) parafiom prawosławnym usytuowanym na terytorium republiki Macedonii – znalazło się w długotrwałym kłinczu wywołanym dwutorową polityką wyznaniową federacyjnego centrum. Otóż do połowy lat sześćdziesiątych centrala z jednej strony wspierała rozwój „małych Kościołów”, traktując je jako narzędzie legitymizacji własnych rządów wśród

jugosłowiańskiego kleru, a z drugiej strony utrudniała funkcjonowanie dwóm największym Kościołom narodowym: chorwackiemu Kościołowi katolickiemu i Serbskiej Cerkwi Prawosławnej (SPC), wznagając opozycję hierarchów wobec władzy (Perica 2002: 26). Stąd po 1945 roku autonomistyczne dążenia głównego biskupstwa ochrydzkiego, tradycyjnie znajdującego się pod jurysdykcją SPC, posuwały się naprzód z trudem i przy silnym oporze serbskiego patriarchy oraz świętego synodu, choć z pewnymi osiągnięciami, zwłaszcza pod koniec lat pięćdziesiątych – jak prawo do odprawiania mszy po macedońsku czy ustanowienie urzędu metropolity macedońskiego (Бељакова 2014: 73–78).

Macedoński kler wyszedł z tego klinczu dopiero w 1967 roku, wykorzystując wsparcie macedońskich komunistów, wzmocnionych w wyniku ogólnojugosłowiańskiej fali decentralizacji władzy, do jednostronnego ogłoszenia autokefalii MPC. Akt ten należy uznać za moment oficjalnego ukonstytuowania się macedońskiego Kościoła narodowego tym bardziej, że był on początkiem otwartego, wieloletniego konfliktu między obydwoma Kościołami, który po każdej stronie napędzał coraz bardziej dynamiczną politykę budowania nowych świątyń, otwierania seminariów duchownych i szkół teologicznych. Jak pisze Vjekoslav Perica (2002: 146), dzięki ogłoszeniu niezależności przez MPC w ciągu półtorej dekady jej struktura rozrosła się z jednej diecezji do ośmiu (w tym dwie zagraniczne), a macedoński kler na początku lat osiemdziesiątych miał w użytku już ponad dwieście parafii i sto monasterów.

Dруга прѣдко́сћ, czyli nacjonalizm czarnogórski i mużulmański/boszniacki

Nacjonalizm czarnogórski i mużulmański/boszniacki różnią się od macedońskiego zwłaszcza w politykach wytwarzania kultury narodowej, ponieważ instytucjonalna autonomizacja wszystkich trzech terenów – zarówno formalna (nadanie statusu republik jugosłowiańskich), jak i praktyczna (uzyskanie sprawczości przez lokalnych komunistów) – działa się jednocześnie. Wydaje się, że to brak zewnętrznych rozszczeń terytorialnych wobec republik Czarnogóry oraz Bośni i Hercegowiny – nieusytuowanych na rubieżach Jugosławii – przełożył się w decydującym stopniu na brak wsparcia federacyjnego centrum dla lokalnych inicjatyw zorientowanych narodowo.

Sytuację dodatkowo komplikowały spory w KC ZKJ co do charakteru identyfikacji zbiorowej prawosławnej ludności Czarnogóry i mużulmańskiej populacji Bośni i Hercegowiny, wynikające z bardziej złożonych niż w przypadku Macedonii związków z wcześniejszą nacjonalistyczną polityką Belgradu. Brak wsparcia dla czarnogórskiej identyfikacji narodowej brał się z przekonania, że jest ona zaledwie regionalnym wariantem narodowości serbskiej. Powszechność tego stanowiska nawet wśród prominentnych komunistów z Czarnogóry jest świadectwem skuteczności dziewiętnasto- i wczesnodwudziestowiecznych działań nacjonalistycznych elit

belgradzkich, które, instytucjonalizując serbską kulturę narodową, w jej centrum umieściły całą nowoczesną historię i kulturę wytwarzaną na terenie Czarnogóry. Emblematycznym przykładem tego stanowiska jest tużpowojenna teza członka KC ZKJ, Milovana Đilasa, iż „Czarnogórcy są najczystszyimi i najlepszymi pośród Serbów, a Czarnogóra to kolebka serbskości” (za Domachowska 2019: 147), która stała się fundamentem bierności federacyjnego Belgradu wobec budowania narodu czarnogórskiego.

Taki sam brak wsparcia dla identyfikacji muzułmańskiej/boszniackiej wynikał z braku jednoznacznego stanowiska w ZKJ – także wśród samych muzułmańskich komunistów – co do tego, z jaką właściwie kategorią narodową mieliby się identyfikować bośniaccy muzułmanie (Hoare 2013: 353–362). W dużej mierze niejasności te były dziedzictwem chwiejności identyfikacyjnej w poprzednich dekadach, gdy muzułmańskie/boszniackie elity – poddane najpierw polityce narodowościowej Austro-Węgier, a później ekspansywnej polityce serbizacji i kroatyzacji przez Belgrad i Zagrzeb – były rozdarte między kilka identyfikacji narodowych: boszniacką, serbską, chorwacką i jugosłowiańską (międzywojenną) a identyfikację religijną – muzułmańską (zob. Rawski 2019: 49–91). Ponadto, muzułmanie nie stanowili większości demograficznej w Bośni i Hercegowinie, współdzieląc tę republikę z najlicniejszą ludnością serbską i najmniej liczną – chorwacką. Oba te czynniki stawały nacjonalistów muzułmańskich/boszniackich w trudniejszym położeniu: nie dysponowali formalnym statusem narodu jugosłowiańskiego, nie zgadzali się co do głównego kierunku polityki budowania własnego narodu ani nie mieli na wyłączność żadnych instytucji narodotwórczych.

Z tych względów nacjonalizm czarnogórski i muzułmański/boszniacki długo pozostawały wątle i rozproszone, a gdy już trafiły do głównego nurtu lokalnej polityki na fali ogólnojugosłowiańskiej decentralizacji władzy z połowy lat sześćdziesiątych, to miały dużo skromniejszy zakres niż w Macedonii. W obu przypadkach ich relatywnie najbardziej rozbudowanym wymiarem była polityka historyczna, zainicjowana przez kierownictwa partyjne obu republik. W Czarnogórze sztandarowym projektem historiograficznym, zamówionym i koordynowanym przez tamtejsze KC, stała się wielotomowa *Historia Czarnogóry* powstająca w ścisłej współpracy historyków z lokalnego Instytutu Historycznego (zał. 1948) i historyków serbskich z Belgradu (Dulović 2009: 8 i 9). Przy tej okazji szybko wybrzmiał konflikt między probelgradzkimi zwolennikami oficjalnej serbizacji historii Czarnogóry a protitogradzkimi zwolennikami jej natywizacji, który przypominał macedoński spór z lat czterdziestych o normę językową.

Decydującą różnicą była jednak dużo silniejsza pozycja instytucjonalna czarnogórskich komunistów, która pozwoliła im w 1970 roku najpierw skontrolować wysiłki centralistów i zablokować całe przedsięwzięcie, a następnie wymusić na nich korektę kursu politycznego zgodną z oficjalną linią lokalnego KC (Dulović 2009: 9–12). To pierwsze działanie wiązało się ze wsparciem stanowiska

natywistycznego, którego zwolennicy (np. Savo Brković) preferowali silnie nacjonalistyczną wizję przeszłości głoszącą, że naród czarnogórski od głębokiego średniowiecza stanowił monolit, który hartował swą tożsamość w wielowiekowej walce przeciwko Serbom o niepodległość Czarnogóry. Drugie działanie było próbą złagodzenia tego kierunku, zbyt radykalnego nawet jak na poluzowane ramy jugosłowiańskiej polityki narodowościowej przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Stąd wyłoniło się stanowisko umiarkowane, zgodnie z którym praca nad czarnogórską historią i kulturą narodową miała się odbywać przy uwzględnieniu założenia o nadrzędnym braterstwie narodów jugosłowiańskich. Ponieważ jednak w praktyce oznaczało to zamrożenie prac nad drażliwą historią XIX-wiecznej Czarnogóry, to ten docelowo ośmiotomowy projekt zamknięto już po wydaniu tomu trzeciego (ibidem). Niemniej, to właśnie początek lat siedemdziesiątych wyznacza w Czarnogórze początek instytucjonalizacji zarówno stanowiska radykalnie i umiarkowanie zorientowanego na budowanie narodu czarnogórskiego, jak i stanowiska proserbskiego w nowo powstających wtedy instytucjach, zwłaszcza pierwszym uniwersytecie w Titogradzie (zał. 1974) i Czarnogórskiej Akademii Nauk i Sztuk (zał. 1973).

W przypadku Bośni i Hercegowiny polityka historyczna była dla muzułmańskich komunistów istotna, ponieważ to głównie przy jej użyciu próbowali rozstrzygnąć spór wokół nazwy identyfikacji narodowej bośniackich muzułmanów na rzecz tzw. polityki wielkiego „M”. Było to także stanowisko umiarkowane, które zakładało przyznanie bośniackim muzułmanom statusu narodu jugosłowiańskiego pod nazwą: „Muzułmanie” – pisaną wielką literą „M” dla odróżnienia od pozostałych jugosłowiańskich muzułmanów jako grupy religijnej. Praca nad wdrożeniem tej polityki, jaką muzułmańscy komuniści i partyjni intelektualiści podejmowali od początku lat sześćdziesiątych, przebiegała dwutorowo. Z jednej strony, w ramach flagowego projektu historiograficznego – finansowanego przez Związek Komunistów BiH (ZK BiH) i realizowanego na Wydziale Nauk Politycznych i w Instytucie Historycznym Uniwersytetu w Sarajewie – wypracowywano pierwsze narracje o narodowej przeszłości Muzułmanów (Lučić 2012: 27). Z drugiej strony pracowano nad neutralizowaniem wewnętrznego sprzeciwu serbskich i chorwackich członków trójnarodowego KC ZK BiH. Wysiłki te przyniosły na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych efekty wyrazistsze niż w Czarnogórze. Oto bowiem KC ZK BiH w lutym 1968 roku oficjalnie uznał istnienie narodu Muzułmanów (Kamberović 2009: 294), rok później ukazała się kluczowa praca historiograficzna legitymizująca politykę wielkiego „M” – czyli *Narodowy i polityczny rozwój Muzułmanów* Atifa Purivatry – a w 1971 roku kategoria „Muzułmanin w sensie narodowym” po raz pierwszy zaistniała w jugosłowiańskim spisie powszechnym, zyskując masowe poparcie bośniackich muzułmanów.

Polityka wielkiego „M” była jednak uwikłana w dwa paradoksy, które spowodowały wyłonienie się trzech alternatywnych stanowisk w polityce

narodowościowej (Rawski 2019: 70–74). Po pierwsze, mimo promowania etykiety narodowej jednoznacznie obciążonej religijnie, muzułmańscy komuniści byli zorientowani na budowanie trzonu kultury narodowej wyłącznie z treści o charakterze świeckim. W opozycji do tego dążenia powstało stanowisko kulturowego partykularyzmu, którego zwolennicy (gł. literaturoznawcy, np. Alija Isaković) domagali się zacierania granicy między tym co świeckie i religijne w pracy nad kulturą narodową oraz podkreślania długiego trwania kulturowej odrębności Muzułmanów od bośniackich Serbów i Chorwatów. Po drugie, mimo założenia o ograniczeniu terytorialnego zasięgu narodu Muzułmanów do Bośni i Hercegowiny, komuniści nie przyznawali mu uprzywilejowanego statusu w republice, podkreślając równe prawo wszystkich trzech narodów do całego terytorium BiH. To skutkowało powstaniem stanowiska ogólnobośniackiego, którego zwolennicy (np. Enver Redžić) proponowali wizję BiH jako integralnej całości terytorialno-kulturowej nieredukowalnej do sumy trzech narodowych partykularyzmów i opowiadali się za **bośniacką** identyfikacją narodową jako nadrzędną wobec tychże. Wreszcie, trzecie stanowisko reprezentowała muzułmańska emigracja polityczna w Szwajcarii, na czele z Adilem Zulfikarpašićem, która odrzucała całą politykę wielkiego „M”, propagując model BiH jako typowego liberalnego państwa narodowego zamieszkiwanego przez jeden naród **Boszniaków**. Chociaż nominalnie naród boszniacki miał się składać z trzech komponentów religijnych, w praktyce emigracja przyznawała dominującą pozycję ludności muzułmańskiej (Lučić 2012: 39). Krótko mówiąc, w przypadku muzułmańskim/boszniackim, inaczej niż w czarnogórskim, na początku lat siedemdziesiątych zaistniały aż cztery alternatywne stanowiska, z których żadne nie było zorientowane proserbско, a miejscami ich instytucjonalizacji w kraju były jednostki Uniwersytetu w Sarajewie – Wydział Nauk Politycznych (zał. 1961), Instytut Orientalny (zał. 1962) i Instytut Języka (zał. 1972) – oraz Akademia Nauk i Sztuk BiH (zał. 1966).

W obszarze polityki językowej i wyznaniowej oba nacjonalizmy prezentowały się równie skromnie. Pierwszą kwestię uruchomił w połowie lat sześćdziesiątych kryzys wspólnego języka serbsko-chorwackiego, odnowionego dekadę wcześniej przez chorwackich i serbskich lingwistów przy ogólnej aprobacie naukowców z pozostałych republik. Zapoczątkował on w jugosłowiańskiej lingwistyce tendencję do podkreślania funkcjonalnej odrębności języka serbskiego i chorwackiego jako faktycznie istniejących wariantów abstrakcyjnego, wspólnego standardu. Na tej fali zaczęto też wspominać o istnieniu wariantu bośniackiego i czarnogórskiego (zob. Dulović 2013: 171). Kłopot polegał jednak na tym, że kryzys w lingwistyce był przejawem szerszego kryzysu ustrojowego między Belgradem a Zagrzebiem, a jego eskalacja na początku lat siedemdziesiątych wywołała interwencję federacyjnego centrum i czystki w kierownictwach partyjnych obu republik. Dlatego lokalne KC w Czarnogórze oraz BiH, z obawy przed podobnymi czystkami u siebie, nie wspierały środowisk promujących autonomistyczne tezy

językowe tym bardziej, że robiły to środowiska radykalne: w BiH kulturowi partycularyści Isakovicia (Okey 2005: 434) a w Czarnogórze radykałowie Brkovicia (Dulović 2013: 174–176). Ostatecznie istnienie obu wariantów językowych zostało jednak zatwierdzone z inicjatywy samej centrali kilka lat później, choć fakt ten przełożył się na działania kodyfikacyjne dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Kierunek polityki wyznaniowej obu republik wyznaczał kurs lojalnościowy wobec federacyjnej centrali, trzymany przez przywództwa partyjne oraz najwyższą hierarchię obu głównych instytucji religijnych. Przyniósł on jednak odwrotne skutki niż w przypadku macedońskim. Z jednej strony ignorowano nieliczne głosy na rzecz autonomii Cerkwi czarnogórskiej, pozbawione jednoznacznego wsparcia nawet ze strony lokalnego KC (Zdravkovski, Morrison 2014: 250–251). W interesie centrali nie leżało bowiem otwieranie kolejnego – po przypadku macedońskim – konfliktu z kierownictwem Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, która od kilkudziesięciu lat sprawowała kontrolę także nad parafiami czarnogórskimi. Zupełnie marginalną rolę autonomistycznego kleru w tej republice dobrze pokazują wypadki wokół budowy mauzoleum Petra II Petrovicia Njegosza – najważniejszego XIX-wiecznego władcy Czarnogóry – pochowanego na górze Lovćen nieopodal Cetinja. Otóż mimo że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych długoletni metropolita Czarnogóry Daniel gorąco protestował przeciwko zburzeniu prawosławnej kaplicy na Lovćenie i przeniesieniu prochów Njegosza do wzniesionego na jej miejscu świeckiego mauzoleum, to jednocześnie opowiadał się za nierozzerwalnym związkiem parafii czarnogórskich z SPC (Stamatović 1999).

Z drugiej strony, federacyjnej centrali zależało na utrzymaniu jedności instytucjonalnej wszystkich jugosłowiańskich muzułmanów, toteż skupiała ich jedna instytucja religijna: Wspólnota Islamska, która od późnych lat czterdziestych była podzielona na cztery jednostki administracyjne (Sarajewo, Prisztina, Skopje, Titograd) dysponujące podobnym zakresem decyzyjności (Ramet 2002: 119). Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sarajewski kler muzułmański dał jasny wyraz poszanowania tej struktury, angażując się mocno w promowanie partyjnej polityki wielkiego „M”, która nie zakładała wydzielenia osobnej organizacji religijnej dla Bośni i Hercegowiny. Taka polityka gwarantowała Wspólnocie wsparcie centrali i bezpieczny rozrost instytucjonalny, który w ciągu dekady lat siedemdziesiątych zaowocował otwarciem ośmiuset nowych miejsc kultu islamskiego w całym kraju, a w samej BiH wzrostem liczby meczetów do ponad tysiąca, otwarciem nowych szkół wyznaniowych i Wydziału Nauk Islamskich (Perica 2002: 78 i 79; Ramet 2002: 120), oraz uruchomieniem w 1970 roku czasopisma „Odrodzenie”. Ten ostatni organ był istotny o tyle, że pomagał przetrwać marginalnym, radykalnym panislamistom z organizacji Młodzi Muzułmanie na czele z Aliją Izetbegovićem (Bougarel, Rashid 1997: 542), którzy odegrają kluczową rolę polityczną w nacjonalizmie muzułmańskim/boszniackim wczesnych lat dziewięćdziesiątych.

■ KONKLUZJE

Wszystkie trzy republiki jugosłowiańskie: Macedonia, Czarnogóra oraz Bośnia i Hercegowina doświadczyły podobnej powojennej dynamiki strukturalnych przemian społeczno-ekonomicznych, które już na początku lat sześćdziesiątych skutkowały wytworzeniem tam zrębów nowoczesnych, zurbanizowanych, piśmiennych, wykształconych społeczeństw zdolnych do masowego wytwarzania i recepcji kultury narodowej. Mimo to dynamika polityczna poszczególnych nacjonalizmów – macedońskiego, czarnogórskiego i muzułmańskiego/boszniackiego – była istotnie różna ze względu na odmienne interesy polityczne jugosłowiańskiego centrum w poszczególnych republikach, inną dynamikę całego systemu władzy w różnych okresach oraz odmienne położenie lokalnych elit w republikańskich strukturach władzy.

Główna różnica zarysowała się między przypadkiem macedońskim a pozostałymi dwoma. O ile najbardziej dynamiczny rozwój nacjonalizmu macedońskiego przypadł na pierwsze dwie powojenne dekady i do końca lat sześćdziesiątych zaowocował właściwie pełną instytucjonalizacją kultury narodowej, o tyle rozwój nacjonalizmu czarnogórskiego i muzułmańskiego/boszniackiego w latach sześćdziesiątych dopiero się rozpoczął, osiągając na początku lat siedemdziesiątych apogeum, które prowadziło tylko do częściowej instytucjonalizacji obu kultur narodowych. Mówiąc konkretnie, w przypadku macedońskim doszło do pełnej kodyfikacji standardu językowego, domknięcia spójnej narracji o przeszłości narodu i zbudowaniem niezależnego Kościoła narodowego. Tymczasem w przypadku czarnogórskim i muzułmańskim/boszniackim rozwijała się głównie historiografia i literaturoznawstwo, które rozpoczęły instytucjonalizację stanowisk w kwestii narodowej: trzech czarnogórskich (proserbskie oraz umiarkowane i radykalnie proczarnogórskie) i czterech muzułmańskich/boszniackich (polityka wielkiego „M”, kulturowi partykularyści, stanowisko ogólnobośniackie i emigracyjne stanowisko boszniackie). Kwestię językową w obu przypadkach zasygnalizowano, lecz jej nie rozwinięto, a autonomia Kościołów narodowych miała marginalne znaczenie, choć w przypadku Wspólnoty Islamskiej dopuszczono do głosu żywą obecność nurtu radykalnego.

Bez wątplenia należy więc uznać pierwsze trzy dekady jugosłowiańskiego socjalizmu (1945–1974) za kluczowy etap w rozwoju wszystkich trzech omawianych tu nacjonalizmów. Pomimo różnic w każdym przypadku okres ten zaowocował nie tylko przygotowaniem populacji na umasowienie idei narodowej, ale także wyłonieniem się i przynajmniej częściową instytucjonalizacją wszystkich najważniejszych stanowisk nacjonalistycznych, które odegrają kluczowe role w procesie rozpadu Jugosławii i ustanawiania nowych niepodległych państw: Macedonii (1992), Bośni i Hercegowiny (1992–1995) i Czarnogóry (2006).

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Белякова Тансия (2014), *Конструирование национальной идентичности в социалистической Югославии и македонский церковный вопрос*, „Государство, религия, церковь”, 4, s. 62–85.
- Bondžić Dragomir (2010), *Opismenjavanje u Jugoslaviji i Srbiji u periodu 1945–50*, „Andragoške Studije”, 1, s. 91–110.
- Bougarel Xavier, Rashid Asma (1997), *From Young Muslims to Party of Democratic Action: The emergence of a panislamist trend in Bosnia-Herzegovina*, „Islamic Studies”, 36 (2–3), s. 533–549.
- Bougarel Xavier (2009), *Od Muslimana do Bošnjaka: pitanje nacionalnog imena bosanskih muslimana*, w: Husnija Kamberović (red.), *Rasprave o nacionalnom identitetu Bošnjaka*, Sarajevo: Institut za Istoriju Sarajevo, s. 117–137.
- Brunnbauer Ulf, Grandits Hannes (2013) (red.), *The Ambiguous Nation: Case Studies from Southeastern Europe in the 20th Century*, Munich: Oldenbourg Verlag.
- Domachowska Agata B. (2019), *Proces budowania narodu czarnogórskiego w latach 1991–2018. Geneza i uwarunkowania*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Dulović Vladimir (2009), *Montenegrin Historiography and Nation-Building 1948–1990. Working paper. Research Project: New and Ambiguous Nation-Building Processes in South-Eastern Europe*, https://www.oei.fu-berlin.de/en/research/nation-building/intern/workingpapers/02_Dulovic/index.html (dostęp 20.07.2021).
- Dulović Vladimir (2013), *Socialist intercessions: The Earliest Demands for a Separate Montenegrin Language (1967–72)*, „History and Anthropology”, 24 (1), s. 166–182.
- Friedman Victor A. (2000), *The modern Macedonian standard language and its relation to modern Macedonian identity*, w: Victor Roudometof (red.), *The Macedonian Question: Culture, Historiography, Politics*, Boulder: East European Monographs, s. 173–206.
- Hoare Marko A. (2013), *The Bosnian Muslims in the Second World War. A History*, London: Hurst Publishers.
- Hobsbawm Eric (2010), *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Kamberović Husnija (2009), *Bošnjaci 1968: politički kontekst priznanja nacionalnog identiteta*, w: Husnija Kamberović (red.), *Rasprave o nacionalnom identitetu Bošnjaka*, Sarajevo: Institut za istoriju Sarajevo, s. 59–82.
- Katz Vera (2011), *Društveni i ekonomski razvoj Bosne i Hercegovine 1945–53*, Sarajevo: Institut za Istoriju Sarajevo.
- Kilias Jarosław (2004), *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Lučić Iva (2012), *In the service of the nation: Intellectuals' articulation of the Muslim national identity*, „Nationalities Papers”, 40 (1), s. 23–44.
- Majewski Piotr (2013), *(Re)konstrukcje narodu. Odwieczna Macedonia powstaje w XXI wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Malešević Siniša (2006), *Identity as Ideology: Understanding Ethnicity and Nationalism*, London: Palgrave Macmillan.
- Malešević Siniša (2013), *Nation-states and Nationalisms: Organization, Ideology and Solidarity*, Cambridge: Polity Press.
- Malešević Siniša, Uzelac Gordana (2007), *A Nation-state without the nation? The trajectories of nation-formation in Montenegro*, „Nations and Nationalism”, 13 (4), s. 695–716.

- Marinov Tchavdar (2010), *Historiographical Revisionism and Re-Articulation of Memory in the Former Yugoslav Republic of Macedonia*, „Sociétés, politiques, comparées”, 10, s. 1–19.
- Okey Robin (2005), *Serbian, Croatian, Bosnian? Language and nationality in the lands of former Yugoslavia*, „East European Quarterly”, 38 (4), s. 419–441.
- Perica Vjekoslav (2004), *Balkan Idols: Religion and Nationalism in Yugoslav States*, Oxford: Oxford University Press.
- Pivoras Saulius (2021), *The role of Latvian nationalism in the transformation of Lithuanian nationalism during the long 19th century*, „Nations and Nationalism”, 27 (2), s. 566–579.
- Ramet Sabrina P. (2002), *Balkan Babel: The Disintegration of Yugoslavia from the Death of Tito to the Fall of Milošević*, Boulder: Westview Press.
- Rawski Tomasz (2019), *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Roudometof Victor (2002), *Collective Memory, National Identity and Ethnic Conflict. Greece, Bulgaria and the Macedonian Question*, Santa Barbara: Greenwood Publishing Press.
- Rudling Per E. (2014), *The Rise and Fall of Belarusian Nationalism 1906–1931*, Pittsburgh: University of Pittsburgh Press.
- Stamatović Aleksandar (1999), *Kratka istorija Mitropolije Crnogorsko-Primorske: 1219–1999*, Cetinje Svetigora, http://www.rastko.rs/rastko-cg/povijest/istorijat/istorijat_4_c.html (dostęp 20.07.2021).
- Voss Christian (2006), *The Macedonian Standard Language: Tito-Yugoslav Experiment or Symbol of ‘Great Macedonian’ Ethnic Inclusion?* w: Clare Mar-Molinero i Patrick Stevenson (red.), *Language ideologies, policies and practices. Language and the future of Europe*, London: Palgrave Macmillan, s. 118–132.
- Wachtel Andrew B. (1998), *Making a Nation, Breaking a Nation. Literature and Cultural Politics in Yugoslavia*, Palo Alto: Stanford University Press.
- Woodward Susan L. (1995), *Socialist Unemployment. The Political Economy of Yugoslavia 1945–1990*, Princeton: Princeton University Press.
- Zdravkovski Aleksander, Morrison Kenneth (2014), *The Orthodox Churches of Macedonia and Montenegro: The Quest for Autocephaly*, w: Sabrina P. Ramet (red.), *Religion and Politics in Post-Socialist Central and Southeastern Europe*, London: Palgrave Macmillan, s. 240–262.

Zestawienia statystyczne

- Andrejka Rudolf (1931), *Definitivni rezultati popisa stanovništva od 31 marta 1931 godine. Knjiga III*, Beograd: Državna štamparija.
- Breznik Dušan (1974), *The Population of Yugoslavia*, Belgrade: Demographic Research Center.
- Klisinski Slobodanka (1974), *Popis stanovništva i stanova 1971. Knjiga VI*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Latifić Ibrahim (1970), *Statistički godišnjak Jugoslavije 1970*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Latifić Ibrahim (1973), *Statistički godišnjak Jugoslavije 1973*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Miljković Dušan (1989), *Jugoslavija 1918–1988. Statistički godišnjak*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Milovanović Mihailo (1985), *Statistički godišnjak Jugoslavije 1985*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Myers Paul F., Campbell Arthur A. (1954), *The Population of Yugoslavia*, US Government Printing Office.
- Novak Ante (1960), *Statistički godišnjak FNRJ 1960*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.
- Novak Ante (1962), *Statistički godišnjak FNRJ 1962*, Beograd: Savezni zavod za statistiku.

Tomasz Rawski

**PERIPHERAL NATION-BUILDING IN THE SOCIALIST YUGOSLAVIA (1945–1974):
MACEDONIA, MONTENEGRO, BOSNIA AND HERZEGOVINA**

The article discusses the emergence and early development of three South-East European nationalisms: Macedonian, Montenegrin and Muslim/Bosniak, all of which were born as mass phenomena only in the second half of the 20th century. The author argues that the first three decades of the socialist Yugoslavia (1945–1974) should be considered crucial to these three nation-building processes because in this period not only the social conditions necessary for the mass production and reception of the modern national ideas were created, but also the respective national cultures were institutionalized, either fully (Macedonian) or partially (Montenegrin, Muslim/Bosniak).

Słowa kluczowe: Jugosławia, nacjonalizm, budowanie narodów, Macedonia, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina

Keywords: Yugoslavia, nationalism, nation-building, Macedonia, Montenegro, Bosnia and Herzegovina

Anton Bebler

*University of Ljubljana
Faculty of Social Sciences
Professor Emeritus¹*

THE VISEGRAD FOUR AND THE EUROPEAN UNION'S FUTURE AFTER BREXIT

In 2020 two dramatic but unrelated developments – Brexit and the Covid-19 pandemic – have shaken the European Union from inside and outside. These blows have affected the relationships between the European Union and other major international actors as well as the relationships among EU member states. The position of the Visegrad Four (V4) states within EU has been complicated also by tensions related to the problem of illegal migration, to accusations of infringements on EU liberal-democratic values and to the attempts to penalize financially the alleged V4 transgressors. These developments have in various ways highlighted the social and political specificity of the V4 states.

■ THE REGION'S SPECIFICITY

The East-West divide within EU has deep roots in history. After long periods of alien rule the V4 countries emerged or re-emerged as independent states on ruins of several defunct empires only in the XXth century, much later than most Western European states. The V4 countries were also poorer, less urbanized and industrially developed. The V4 states were differently affected by the First and particularly by the Second World War themselves and by their social and political consequences. The V4 countries had experienced long periods of authoritarian and dictatorial regimes and have shorter experience of liberal-democratic parliamentarism and still less of politically independent judiciary. Unlike the Western European members the V4 countries had lived during the Cold War under authoritarian communist regimes and belonged to the Warsaw pact. After the Cold War the region experienced a radical multifaceted political, social and economic transformation which has

¹ E-mail: Anton.Bebler@fdv.uni-lj.si

reduced but did not eliminate the considerable economic and social distance between it and the more developed and affluent Western Europe.

Following the end of the Cold War and liberal-democratic transformation the newly elected governments in V4 states expressed their hot desire, in addition to entering the Council of Europe, to join as full-fledged members also the European Economic Community (EEC). The initial reactions of the amazed Western European leaders were hypocritical and essentially negative. Their first response was to offer association agreements with the poor Eastern European states. This instrument was initially developed by the European Communities for managing relations with about 70 former European colonies and with other less developed countries on other continents. Its slightly modified version was European association agreements. As these substitutes for full membership failed to satisfy the East Europeans and in order to reduce political pressure the European Commission invented still another instrument for containing the flood of East European applications. In 1993 the so-called Copenhagen criteria were adopted, which were not used at previous EEC enlargements. These criteria included notably the existence of stable democratic orders and the rule of law in the applicant states. Using this legal façade as well as an ever more complicated and time-consuming bureaucratic procedures the Western European EEC members succeeded in delaying by, at least, a decade the entry of V4 states. This delay would have been even longer were it not for the persistent pressure which USA, for their own geopolitical reasons, applied on the Western Europeans bilaterally or through NATO. In addition, all East European states were admitted under distinctly less favourable conditions than were earlier Mediterranean members: Portugal, Spain and Greece. By 2004 in order to satisfy the Commission's scrutiny, all V4 candidates formally fulfilled or, according to Ivan Krastev, imitated the fulfilling of prescribed Western democratic criteria.

However, according to French President Emmanuel Macron after the admission democratic backsliding occurred in some of these states. As reported by the Freedom House this backsliding made part of the general democratic regression in 68 countries on four continents since 2006². This phenomenon in V4 reflected the real gap between the required formal institutional façade and the mass political culture. This culture in V4 states differs in some respects from that in older EU members further to the West. The backsliding has shown the low effectiveness of external imposition of formal democratic orders on civil societies. Bronislaw Geremek wrote more than two decades ago that in addition to populism and nationalism the main obstacle to democratic development in V4 states remained the acceptance of authoritarianism by a considerable part of population.

Tensions between the older Western European members and the Visegrad countries started surfacing already at the time of the Greek financial crisis in

² www.freedomhouse.org: *Freedom in the World 2019*.

relation to the principle of solidarity, when Slovakia refused to lend money to the irresponsibly indebted and financially mismanaged Greece. These tensions have further deteriorated in 2015–2017 into political and legal clashes within and between EU institutions and the Visegrad members during and following the flood of refugees and illegal migrants across the Mediterranean from Asia and Africa. In both crises the kind of solidarity demanded by the European Commission from the Visegrad countries had no legal foundation in the Treaty of the European Union. The Lisbon Treaty in art. 2 namely stipulates the principle of solidarity within the societies and not among the EU member states.

In relation to the problems of illegal migration the following considerations also spoke in favour of positions taken by the Visegrad countries. The EU institutions have no exclusive competence in the matters of persons' mobility across the EU external borders and also in the field of social policies. They also have no competence at all in demographic policies conducted by member states. In 2014–2015 an invasion of over one million refugees and illegal migrants from the Near East threatened the social security of seven European states located between Turkey and Germany. This invasion, well organized by over a hundred criminal groups, violated the sovereignty of several EU members. In such matters it was legally inappropriate for the EU Council to use a majority vote and thus to outvote four V4 member states when prescribing obligatory quotas for receiving these and other refugees and illegal migrants (art. 331/1, TFEU). In September 2020 these V4 states won the legal battle over the obligatory quotas. The European Commission gave up this demand and as part of the proposed „New pact on migration and asylum” advanced the principle of flexible obligatory solidarity. The application of this principle was also rejected by four V4 states.

A public health and economic crisis caused in 2020–2021 by the Covid-19 pandemics confirmed once again that EU is a fair weather organization which malfunctions in times of crises. It also demonstrated the primacy of national interests when facing dire existential problems – in line with general positions advocated by Visegrad countries. The crisis confirmed also the specificity of V4 states and of their societies. It showed notable differences between four Visegrad states and four Western European EU members in epidemic statistics, including those in the number of deaths per million of inhabitants:

Poland: 1,950.84	France: 1,610.11
Hungary: 3,049.35	Italy: 2,095.31
Czechia: 2,824.44	Spain: 1,700.39
Slovakia: 2,268.95	Netherlands: 1,002.95

Source: Statista.com (6. June 2021). Available at <https://www.statista.com/statistics/1104709/coronavirus-deaths-worldwide-per-million-inhabitants/>

Another difference – a much lower percentage of immigrants and residents originating from non-European countries – has been related to the fact that, unlike all V4 states, all four above-mentioned Western European EU members and Belgium are former colonial powers with possessions in the past on other continents. This latter contrast has had notable social, demographic and also political consequences. For instance, in June 2020 there were mass protests in Western Europe against racism after the death of George Floyd in the USA. On the other hand no such protests took place in V4 states although some of them have a tangible racial-like problem of the Roma, particularly Hungary and Slovakia. There is a related cultural difference which indicates a lower level of social and political tolerance among the population in V4 states. According to a European survey of 140 thousand members of LGBTI communities in 2019 the percentage of individuals avoiding contacts with them in Poland, Hungary and Slovakia were between 58 and 46, while in France, Italy, the Netherlands, Belgium and Spain between 28 and 16 (European Union Agency for Fundamental Rights 2020). These facts indicate that the political systems in the V4 states operate in different social environments than those in older Western European democracies. This gap cannot be reduced by external political pressure or by financial or other sanctions imposed by EU institutions. The reduction could rather result from internal evolution in the V4 societies.

Another important specificity of some V4 states stems from their historically inherited anti-Russian grudges. The United States have, particularly during Donald Trump's presidency, exploited this specificity of „New Europe” in several directions – for deepening the East-West divide within the European Union, for endeavouring to reduce German-Russian economic, energy and political cooperation, for increasing the pressure of sanctions on the Russian Federation and for weakening economically both EU and the Russian Federation. During the then U.S. Secretary of State Mike Pompeo's tour in August 2020 the United States tried also to block the region's economic and technological cooperation with China. The Biden administration expanded this effort by endeavouring to entangle all other NATO members in its confrontation with China under the guise of an „Alliance of democracies”.

■ THE IMPACT AND CONSEQUENCES OF BREXIT

The departure of Great Britain from the EU has affected also the V4 states. It reduced the amount of payments by net contributors to the EU budget and thus also the payments from the budget to the net V4 receivers. Brexit has also brought notable shifts in the internal dynamics of EU institutions. It removed the most resolute internal opponent of the EU „deepening” and a vocal proponent of the EU „widening”, in connection with NATO, into the Western Balkans and to the ex-Soviet space. This void has been used by President Emmanuel Macron to reassert the

prominent role of France as a vocal promotor of the EU institutional development. Louder than on previous occasions Macron called for abandoning the EU member states' equality in the composition of the European Commission and for removing the rule of consensus in the EU decision-making on foreign and security matters. If adopted these changes would certainly reduce the V4 members' relative weight. Donald Tusk's departure from the Presidency of the European Council dispersed the previous illusion of their political importance in the EU decision-making.

The British departure left Poland among the remaining bigger EU members as the most ardent advocate of the EU military dependency on NATO and of its close political alliance with the USA. However, in this role Poland cannot possibly replace the UK. Great Britain had consistently, also for its own reasons, acted within EU as the main advocate and designer of EU's sanctions and various other anti-Russian measures. Several V4 states, notably Poland (and the three Baltic republics), have also for years championed in pressing for and in implementing anti-Russian activities on their own. They included i.a. futile attempts to prevent the completion of the Nord Stream 2 gas pipeline and thus to harm economic and energy cooperation between the Russian Federation and Germany.

Great Britain, a loud advocate of liberal-democratic values, thrice radically changed its position towards the European Communities/European Union – rejecting, entering and finally leaving the integration. These British policy variations clearly confirmed the fact that the true foundation of the European Union has always been political, economic, status and other interests of its member states and not the proclaimed liberal-democratic values. State interests have constituted the principal motivation for membership also on the part of the V4 countries and constitute today the true motivation of candidates for membership, notably that of Turkey. The declared liberal-democratic values have served as EU's ideological superstructure, decorative façade and also as a pressure instrument. If the proclaimed values of humanism and solidarity were the true foundation of the European Union, it would, for instance, have long ago adopted and implemented an appropriate immigration policy. The European Union has been incapable of adopting such a common policy due to different exposure to illegal migration and to conflicting interests of member states. It means i.a. that deviating for pragmatic reasons from the proclaimed values does not necessarily undermine the European Union and can even serve well its realpolitical interests. This consideration contradicts the values-based accusations levelled by Western European critics against the Visegrad states.

According to the Treaty of Lisbon the aims of the European Union are the promotion of peace and of its values, the wellbeing of its peoples, freedom, security, justice without internal frontiers and an internal market (art. 3). Among its liberal values proclaimed in art. 2 figure prominently democracy and the rule of law. In practice, also in Europe both phenomena have however had many

forms and variations. The Council of Europe has developed four gradations of democratic systems: basic, developed, stable and strong democracy, with specified elements at each stage. The Treaty of Lisbon contains neither a prescribed model of democracy nor agreed upon criteria for evaluating the degree of democraticness of political systems and of their performance. For example, from its establishment in 1951 the first European Community had contained among its members three hereditary monarchies in which three aristocratic families of feudal origin enjoyed the hereditary monopoly on the position of the head of state and other hereditary privileges in violation of the basic democratic principle of the citizens' equality. Today there are six hereditary monarchies among EU members while the critics of the Visegrad states, also from those monarchies, apparently find this state of affairs as compatible with the democratic values proclaimed by the EU.

The role of a chief guardian and promoter of human rights and of liberal democracy in Europe has since 1949 belonged to the Council of Europe. The three European Communities and later the European Union were created subsequently by mostly the same group of Western European states, but for other – economic, security and political – purposes. In today's Europe there is no other specialized and better professionally qualified international organization in the area of human rights and democracy. Moreover all EU states are simultaneously members of the Council of Europe. Dealing with these matters within the EU institutions, which are far less professionally qualified and lack appropriate legal competence, means sidelining and inappropriate undermining the role of the Council of Europe. In addition the EU institutions have on a number of occasions and also quite recently displayed obvious partiality and double standards when treating, on one hand, the older EU members and, on the other, the younger EU members. For example, all EU institutions kept silent when the Spanish Guardia Civil brutally treated peaceful demonstrators in Barcelona and the Spanish courts adjudged draconian imprisonment sentences on non-violent proponents of Catalonia's independence. In the same 2017, the European Commission however reacted very differently and initiated a procedure under art. 7 of the Treaty of Lisbon when the mandatory retirement age of Polish constitutional judges was reduced to 65. In 2018 the European parliament followed with a similar procedure against Hungary.

The voluntary withdrawal of Great Britain confirmed that the European Union does not and will never include all European states, among them the biggest European state – the Russian Federation and a number of smaller but important European states. Moreover, the European Union with its activities and policies has not diminished interstate tensions and the incidence of conflicts on our continent. This observation applies also to relations among EU member states as well as between them and the EU institutions. Only in the last two decades the EU institutions have been for several years deeply preoccupied with the political and institutional crises caused by the rejection of the Constitutional Treaty, with the

Greek financial crisis, with Brexit, with tensions related to divergent economic and other interests of Northern and Southern European members, to the pressure of illegal migration and also to controversies involving the Visegrad states.

The EU conflictual relation with the Russian Federation and the conflict in Ukraine have negatively impacted on V4 states politically, economically and security-wise. The conclusion of the EU association agreement with Ukraine and the European Commission's obtrusive meddling in 2013–2014 in Ukraine's internal political conflict contributed to an outbreak of violence and to a *coup d'état* in Kyiv. These events were followed by Crimea's secession from Ukraine, its reunification with Russia and by a civil war in southeastern Ukraine. Since the signing in 2015 of the Minsk 2 agreement, on behalf of EU also by Germany and France, EU has tolerated and indirectly supported the non-implementation and sabotaging by Ukraine of the most important political clauses of that agreement. EU has thus acted contrary to its legal obligation as the cosignatory and to the declared intention of its sanctions against Crimea and the Russian Federation. This state of affairs has so far made impossible the peaceful resolution of a burning armed conflict in Eastern Europe. The EU economic and other anti-Russian sanctions, combined with Russian countersanctions, have produced more than twice heavier economic losses on the economics of EU member states than on the Russian economy. Most importantly, they brought no desirable political effects. Moreover, the conflict has negatively affected European security. Among great powers only the USA have apparently geopolitically gained from its continuation.

Due to a division among the EU members on the recognition of Kosovo's independence the European Union has contributed too little to resolving the sharpest conflict in the Balkans, conceding the main mediating role to the USA. EU's role has been inappropriately low also in dealing with several other inter- and intrastate conflicts on Europe's periphery – over Gibraltar, Northern Cyprus, Nagorno-Karabakh, South Ossetia, Abkhazia and Transnistria. The unwise decisions to extend the Schengen system without prior securing the EU external borders have led to the erection of more than 1600 kilometres of new obstacles and fences along European interstate borders, including borders between EU members. These obstacles, some fortified and with barbed wire, were installed also there where they were absent even during the Cold War. All these and other facts testify that the European Union with its policies and bureaucracy does not bring closer to realization the ideal of a unified and peaceful Europe.

■ THE EUROPEAN UNION'S FUTURE AFTER BREXIT

The main reasons for Great Britain's departure from EU were its elite's refusal to participate in an „ever closer Union” and that great power's resistance to the pressure of EU's federalization. Brexit thus clearly showed from where comes the main threat to the European Union in its present form. Compared with seven now existing

federations or quasi-federations in Europe and with the three, since 1991–1992 defunct, „socialist” federations (USSR, Yugoslavia, Czechoslovakia) the European Union in all (national, ethnic, linguistic, religious, cultural, economic, political, etc.) respects is a much more heterogeneous association of states and peoples. Even a more important difference, as was shown also by Brexit, stems from Europe’s long history during which the societies of remaining important EU members have developed the strong collective identity of a sovereign state. Furthermore no EU state is today or will likely become so existentially threatened from outside as to be compelled to enter a federation with other states. For all these reasons, the European Union will never evolve into the „United States of Europe”, similar to Switzerland or the USA. The attempts to transform the integration into such a federation by its „deepening” from above are thus not only futile but also harmful for the European Union’s longevity.

Among the EU members there is a great variety of political systems – monarchies, parliamentary and parliamentary-presidential republics, centralized and regionalized unitary states as well as federations. Among the aims of the Union listed in art. 3 of the Treaty of Lisbon there is absent unification of its members’ political systems and of their internal functioning. Consequently, there is no such legal obligation of the EU members and no prerogative of any EU institution to enforce such unification. This is why the resistance of the Visegrad countries to the pressure of political *Gleichschaltung* is consistent with the only viable long-term future of the European Union.

In Europe’s history the longest-existing association of over 300 theocracies, monarchies and republics had been the Holy Roman Empire. With its elected (later hereditary) head, chancellery, parliament, courts, small imperial army etc. it had existed as a confederation for about nine centuries. **The European Union might be able to celebrate the first centenary of its existence in 2093 with at least 27 members under several conditions. It will have to remain a hybrid between an international organization and a loose confederation of largely sovereign states, a successful economic bloc with a common market and flexible models of variable voluntary integration of members and non-members.**

The main problem with the Visegrad group is not the resistance of its members to the EU federalization. In this dimension the Visegrad group, often together with the so-called soft „Eurosceptics” or „Eurorealists” in other EU member states, plays a positive role of an antidote to the main threat to the European Union’s health and longevity. The real problem with the Visegrad group stems from the fact that its resistance has been waged by some right-wing populist and „illiberal” regimes. These regimes practice a relatively new variety of elective authoritarianism and implement also some socially retrograde policies. These policies are however pursued by democratically elected governments with support of a majority of voters. To deny to these voters the right to elect illiberal leaders and to punish them for it would violate one of the basic principles of democracy advocated by the European Union. The

phenomenon of a new populist authoritarianism moreover has not been confined to the V4 region alone but has been present also in some older Western democracies. **No V4 state intends to leave the European Union and, according to the Treaty of Lisbon, none could be expelled from it. As in the earlier and somewhat similar Austrian episode about two decades ago the European Union and its institutions will have to live and deal also with controversies related to ruling illiberal regimes in some V4 states. A more self-confident V4 will continue to contribute to the European Union's vitality and to its meeting external challenges while successfully managing its own internal diversity.**

REFERENCES

- Bauerová Helena (2018a), *Migration Policy of the V4 in the Context of Migration crisis*, „Politics in Central Europe”, vol. 14 (2), p. 99–120.
- Bauerová Helena (2018b), *The V4 and European integration*, „Politics in Central Europe”, vol. 14 (2), p. 121–139.
- Cabada Ladislav, Wausova Šarka et al. (2018), *Security, Foreign and European Policy of the Visegrad group*, Prague: Metropolitan University.
- Council of Europe (2009), *Developing Democracy in Europe. An analytical summary of the Council of Europe's acquis*, Strasbourg.
- Horvat Zoltan, Odor Balint (2010), *The Union after Lisbon – The Treaty Reform of the EU*, Budapest: HVG-ORC.
- Krastev Ivan, Holmes Stephen (2020), *The Light That Failed: Why the West is Losing the Fight for Democracy*, New York: Pegasus Books.
- Walsch Christopher (2018), *An East-West Divide in the European Union? The Visegrad Four States in Search of the Historical Self in National Discourses on European Integration*, „Politics in Central Europe”, vol. 14 (2), p. 181–191.
- Wiatr Jerzy (ed.) (2019), *New authoritarianism. Challenges to Democracy in the 21st Century*, Opladen: Verlag Barbara Budrich.

Anton Bebler

THE VISEGRAD FOUR AND THE EUROPEAN UNION'S FUTURE AFTER BREXIT

The East-West divide within the EU has deep roots in history. It has been reflected also in the Visegrad Four's specificity and in its conflictual relations with several EU institutions and governments of several Western European members. As Brexit showed the V4 resistance to the EU federalization positively contributes to the EU longevity as a loose confederation. The real problem for the EU are illiberal regimes in V4 states and the phenomenon of elective authoritarianism which is not confined to Eastern Europe. The EU will have to learn to manage tensions created by these phenomena.

Keywords: Visegrad Four, V4 specificity, European Union, Brexit, EU future

Z ADAMEM MICHNIKIEM O PRL, PRZEŁOMIE USTROJOWYM I POLITYCZNEJ ROLI KILKU UCZONYCH ROZMAWIA JACEK RACIBORSKI

Jacek Raciborski: Jest pewien okolicznościowy kontekst mojej prośby o rozmowę. Profesor Jerzy J. Wiatr obchodzi w tym roku dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin i chciałbym, abyś na łamach „Studiów Socjologiczno-Politycznych” odniósł się do pewnego problemu: roli uczonych o marksistowskiej orientacji w przełomie ustrojowym. Myślę przede wszystkim o dwóch postaciach wywodzących się z kręgu Juliana Hochfelda: Zygmuncie Baumanie i Jerzym J. Wiadrze. Ale nie tylko o nich. Pewnie na pierwszym miejscu trzeba wymienić Janusza Reykowskiego.

Adam Michnik: Tak, Reykowski odgrywał bardzo istotną rolę. Bauman był na emigracji, w praktycznej polityce nie istniał. Natomiast Reykowski i Wiatr odgrywali rolę istotną. Moim zdaniem, bliski był im system wartości tej części obozu solidarnościowego, która była antynacjonalistyczna i wyzbyta ducha odwetu. A więc system wartości takich ludzi jak Mazowiecki, Geremek, Kuroń, Bujak, Frasiński, ja także. Już po pierwszych kontaktach podczas Okrągłego Stołu widać było, że z nimi porozumienie będzie możliwe. Nie było takiej, powiedziałbym, genetycznej wrogości. Oni po prostu dokonywali innych politycznych wyborów, inaczej diagnozowali rzeczywistość i szanse zmian, ale nie było wrogości. W tym sensie, jeżeli się potem mówiło, że dogadali się „czerwoni z różowymi”, to tu było coś na rzeczy. Ale tak naprawdę to ani oni nie byli tacy czerwoni w osiemdziesiątym dziewiątym roku, ani myśmy nie byli różowi. Chcieliśmy się porozumieć, bo i oni, i my uważaliśmy, że to jest dla Polski najlepsza droga. I oni niewątpliwie mieli jakiś wpływ na swój obóz. Nie wiem, na ile decydujący, ale jeżeli Reykowskiego wzięli do Biura Politycznego przed Okrągłym Stołem, to dla nas znaczyło, że z jego zdaniem się liczono.

J.R.: Ale czy wy traktowaliście tych liberalnych partyjnych intelektualistów – a może raczej intelektualistów związanych jakoś z obozem władzy – jako grupę, która może zapośredniczać wasz wpływ na władzę? Jest taka klasyczna koncepcja rewolucji, zarazem dość zdroworozsądkowa, że aby doszło do rewolucji, musi ją poprzedzić sytuacja rewolucyjna. A koniecznym elementem sytuacji rewolucyjnej jest między innymi pojawienie się pretendentów do władzy. Liderom podziemnej „Solidarności” w drugiej połowie lat osiemdziesiątych raczej nie przychodziło do głowy, że to oni mogą bezpośrednio sięgnąć po władzę. Czy traktowaliście liberalnych intelektualistów i – szerzej – jakieś grupy, frakcje w PZPR jako grupy, które

warto wspierać, bo trochę was mogą zastąpić w roli owych pretendentów i przynajmniej złagodzić reżim?

A.M.: To wygląda świetnie na papierze, natomiast w życiu to się komplikuje. W partii taki reformatorski odłam reprezentował przede wszystkim Rakowski, początkowo jako redaktor „Polityki”. Ale Rakowski, mając przekonania reformatorskie, jednocześnie miał takie rozbuchane ego, był bardzo trudnym partnerem do rozmowy. Bo to był nieprzytomny megaloman, po partnersku to może mógł rozmawiać z Jaruzelskim, a nie ze mną, przynajmniej dopóki był premierem, potem to już się zmieniło. Ale ty tutaj pytasz o rolę Wiatra.

J.R.: Tak, ale nie tylko, chodzi mi też o szerszą grupę.

A.M.: Ja mam z tym pewien problem, dlatego że jestem bardzo nieobiektywny, z trzech powodów. Po pierwsze, ja Wiatra osobiście lubię i to już zakłóca mi obiektywizm spojrzenia. Po drugie, ja oceniam rolę Wiatra w PRL-u bardzo niejednoznacznie.

J.R.: Mhm...

A.M.: On w niedawnym wywiadzie dla „Gazety” mówił, że właściwie do sześćdziesiątego ósmego roku miał takie same poglądy jak Bauman. Otóż nie. Być może poglądy on miał takie same, ale postępowanie było inne, dlatego że Bauman się nigdy nie zaangażował w debaty prasowe, w zwalczanie rewizjonizmu. A Wiatr się angażował, gdy wezwał do tego Gomułka.

J.R.: No, ale zarazem był ofiarą, był atakowany właśnie za rewizjonizm.

A.M.: Kiedy?

J.R.: Wiele razy, chociażby w słynnym artykule w „Woprosach Filozofii” w 1983 roku.

A.M.: Przez Rosjan?

J.R.: Przez Rosjan.

A.M.: Tak, *Wiatrowcy i Baumanisty*. No tak, tak, tak... Ale były inne czasy i inny kontekst. Tu, w Polsce, on atakował rewizjonizm.

J.R.: Niezupełnie, w Polsce też był atakowany, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych przez Ładosza i jego grupę. Inny znany wówczas filozof, Kazimierz Ochocki (nie mylić z Aleksandrem Ochockim), wydał w 1978 roku w Wiedzy Powszechnej książeczkę *Wokół sporów o filozofię*, w której wprost określa Wiatra, podobnie jak Baumana, mianem burżuazyjnego socjologa. Jest w niej bardzo z buta krytykowany, w stylu radzieckim.

A.M.: Tych tekstów nie znam. Ale ty o czym innym mówisz. Ja mówię o okresie sprzed sześćdziesiątego ósmego roku. Z mojej perspektywy, do jakiegoś sześćdziesiątego piątego, szóstego roku, Wiatr był po prostu takim partyjnym aparaczką na froncie socjologii, mimo że jego niektóre książki wydawały mi się ciekawe bardzo. Pamiętam... taki jego podręcznik...

J.R.: *Spoleczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*. To była książka, w której Wiatr znakomicie przedstawił najnowsze wówczas osiągnięcia światowej socjologii,

głównie amerykańskiej. Oczywiście był w niej i marksizm, w całkiem dobrym wydaniu. Ten podręcznik odegrał wielką rolę w kształceniu studentów.

A.M.: Tak, wydała mi się właśnie ciekawa i dobrze napisana.

J.R.: O, to przywołam pewne zdarzenie: kilka lat temu ta książka została splagiatowana przez pewnego kandydata na profesora, ze Szczecina...

A.M.: No, to nieładnie...

J.R.: Więc ja, otwierając zebranie Zakładu Socjologii Polityki z udziałem Wiatra, przywołałem ten fakt i pogratulowałem autorowi. Bo jeżeli książka po pięćdziesięciu latach jest plagiatowana, to jest to naprawdę sukces życiowy, tak.

A.M.: To ładna anegdota. Więc ta książka wydała mi się dość dobra wtedy. Miałem siedemnaście lat, jak ją czytałem, może osiemnaście. Ale on sam nadal jawił mi się jako wierny realizator poleceń partyjnych Schaffa i Werblana, i innych...

J.R.: Naprawdę...?

A.M.: ...do sześćdziesiątego piątego, szóstego roku. I wtedy nastąpiło coś, co dla mnie było dziwaczne, nie bardzo rozumiałe. Mianowicie była ta debata o książce Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka*, zorganizowana przez „Nowe Drogi”¹.

J.R.: Tak.

A.M.: Tam wszyscy święci byli i był tam Wiatr. A podział taki: z jednej strony aparat, z drugiej strony intelektualiści, którzy bronili Schaffa. I Wiatr był wśród obrońców, no, to już się naraził wtedy. I pomyślałem sobie, o, jednak on nie jest taki...

J.R.: ...jednoznaczny. Pozwolisz, że w opracowaniu naszej rozmowy dodam pewien cytat z omówienia tej dyskusji. Ten cytat stanowi ilustrację twojej tezy o doniosłości tamtego wydarzenia. Oto Józef Chałasiński w omówieniu dyskusji o książce Schaffa, opublikowanym na łamach „Przeglądu Socjologicznego”, eksponuje podsumowanie Zenona Kliszki i na końcu pisze od siebie: „Dwie uzupełniające się recenzje książki Schaffa pióra Zygmunta Baumana i Jerzego J. Wiatra opublikowane zostały w «Studiach Socjologicznych» (1966, nr 1). «Książka Schaffa – pisze Bauman – tym jest właśnie wielka, że po raz pierwszy od wielu lat marksizm występuje w niej jako filozofia właśnie, jako mądrość życia, jako wiedza o społeczeństwie i jego historii, zorganizowana w perspektywie ludzkiego twórczego działania». W świetle tej recenzji książka Schaffa to dzieło bez wad. «Może jedyną wadą tej książki jest jej bogactwo» – pisze Bauman. Momentów krytycznych nie zawiera również recenzja J.J. Wiatra, który pisze: «Jest to praca ze wszech miar wybitna». Wbrew tym ocenom książka Schaffa pod względem naukowym jest poniżej poziomu poważnych publikacji, podobnie jak najnowsza praca Z. Baumana *Kultura i społeczeństwo* (PWN 1966), która jako całość ma charakter nie opracowanego jeszcze brulionu, a nie «Preliminarium», jak ją określił autor w podtytule”².

¹ Opublikowana w specjalnym numerze „Nowych Dróg” z grudnia 1965 roku.

² Józef Chałasiński, *Dyskusja nad książką Adama Schaffa „Marksizm a jednostka ludzka”*, „Przegląd Socjologiczny” 1966, nr 20, s. 197.

A.M.: Tak, Wiatr był niejednoznaczny. Potem, w sześćdziesiątym ósmym roku, on się nie przyłączył do tej nagonki antysemitycznej. Tu, trzeba powiedzieć, był absolutnie w porządku. Choć aż musiało go korcić czy też musiał być zachęcany. Partia, socjalizm, komunizm jak najbardziej. Antysemityzm – nie. Więc ja miałem do niego stosunek ambiwalentny. I teraz, po trzecie, już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, jak pamiętam, czytałem jakiś referat wewnętrzny Wiatra, chyba wygłoszony w Marlenie³, bardzo ciekawy, myśmy go nawet omówili w prasie podziemnej. Wiatr przedstawiał tam tezę – tak to zapamiętałem, mogę tutaj trochę pokreślić – że wartość rozwiązań socjalistycznych w Polsce będzie tak naprawdę oceniana przez pryzmat tego, jak te rozwiązania będą zaspokajać potrzeby społeczne, jak poprawią jakość życia przeciętnych ludzi. Kombinował, jak w tym systemie spróbować coś zmienić. Ale na uniwersytecie on był twardy, bronił twardo partii przed opozycją, tymi SKS-ami, tym wszystkim. Wtedy nie był to bohater moich marzeń, podczas gdy Baumana, którego już wtedy nie widywałem – wcześniej chodziłem do niego – lubiłem bardzo, osobiście bardzo go lubiłem. Nie zawsze się zgadzałem z nim, ale bardzo go lubiłem.

Do Wiatra przekonałem się bardziej przy Okrągłym Stole. On był zdecydowanie zwolennikiem porozumienia i później, jak SLD stworzył rząd, był dobrym ministrem edukacji. A jak porównać z tym, co teraz wyczynia Czarnek, to był po prostu bardzo dobry.

J.R.: Też mi się wydaje, że jako polityk Wiatr miał w latach dziewięćdziesiątych dobry czas. Ale chciałbym pozostać przy momencie przełomu i dochodzeniu do tego przełomu. Na ile była to świadoma gra, a na ile spontaniczne było to nagradzanie przez liderów opozycji niektórych ludzi PZPR, pewnej frakcji, takie trochę ich legitymizowanie. Przykład: twoja telewizyjna dyskusja z Kwaśniewskim.

A.M.: A to po wyborach było...

J.R.: To było bardzo silne wzmocnienie Kwaśniewskiego.

A.M.: Nie tylko Kwaśniewskiego, ja dawałem wywiady, że Jaruzelski, że Rakowski... Osobiście ich wspierałem bardzo, co nie podobało się wielu moim kolegom.

J.R.: Było to ważne, gdyż zarysowywało dla ludzi upadającego reżimu jakąś perspektywę w miarę gładkiego, ewolucyjnego wyjścia, nie zapędzało ich do narażnika.

A.M.: Dla mnie było oczywiste, że są dwie drogi: albo się dla tych ludzi otworzy jakąś szansę, żeby zobaczyli, że w ich interesie jest... że im się opłaca być po stronie transformacji, albo się ich skaże na to, że będą wrogami tej transformacji. To nie wymagało wielkiej filozofii, tylko minimum wyobraźni. A tego po naszej stronie często brakowało. W tej sprawie Jacek [Kuroń] i ja byliśmy najdalej wysunięci. A Mazowiecki ostrożnie, Geremek ostrożnie, chociaż Geremek znał osobiście wiele osób, o których mówimy. Znał Reykowskiego właśnie, znał Wiatra. Jacek też znał Wiatra...

J.R.: Tak, Reykowski, Kuroń i Wiatr znali się jeszcze z liceum Poniatowskiego.

³ Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR.

A.M.: No tak, ja byłem to młodsze pokolenie... i dla mnie to już były figury. Ich rola była niewątpliwie istotna, bardzo istotna, przy czym ja ich traktowałem trochę jako eksponentów tej części aparatu władzy, która rozumiała, że tak dalek się już ciągnąć nie da. Miałem nawet taką formułę, że sukces Okrągłego Stołu był rezultatem dwóch słabości. Myśmy byli za słabi, żeby władzę obalić, a władza była za słaba, żeby nas unicestwić, bo do tego byłby potrzebny stalinowski terror, co w tamtym momencie historycznym, jak tam Gorbaczow, było w ogóle niemożliwe. Trzeba było wynaleźć inne wyjście. I tak, te wybory, te sektorowe wybory, że tak powiem, wymyślił moim zdaniem Ciosek. Myśmy to kupili wraz z wyborami do senatu, które chyba zaproponował Kwaśniewski. To tworzyło szansę. I gdyby nie tacy ludzie ze strony władzy, którzy legitymizowali wobec swoich takie działania, tacy właśnie jak Reykowski czy Wiatr... Ale i inni, Baszkiewicz też, chociaż Baszkiewicz dość prędko się obraził na nas... A obraził się dlatego, że przy Okrągłym Stole potraktował go z byka Geremek, niepotrzebnie moim zdaniem, ale stało się. Z Baszkiewiczem problem polegał na tym, że on wszystko wiedział.

J.R.: O rewolucji...

A.M.: Nie, nie, o wszystkim, on był bardzo mądrym człowiekiem, bardzo mądrym... bardzo inteligentnym.

J.R.: Znałem Jana Baszkiewicza, podzielałem opinię – wybitny uczonek.

A.M.: W związku z tym on doskonale wiedział, kto mówi prawdę, a kto kłamie. On w gruncie rzeczy mentalnie to powinien być po naszej stronie. A nie był, chociaż jeśli idzie o diagnozę, to był. Jego szczególnie denerwowało, że się z nim rozmawia tak, jakby był pierwszym sekretarzem komitetu wojewódzkiego w Łomży, wiesz, no, z byka...

J.R.: Być może zrażać was mogła taka jego nieco ironiczna i arystokratyczna postawa mędrca...

A.M.: Oczywiście... Natomiast dla mnie rewelacją Okrągłego Stołu był z jednej strony Kwaśniewski, a z drugiej Reykowski. Reykowskiego znałem z jego artykułów, bardzo je ceniłem, on wydał taką książeczkę *Logika walki*⁴. Świetna książka...

J.R.: Pokazująca psychologiczne mechanizmy wiodące ku eskalacji konfliktu.

A.M.: To był najczystszy rewizjonizm. Kołakowski pisał o młodym Marksie, o Gramscim – a co to kogo obchodziło? A tutaj to było o partii, o władzy, świetne... No i Kwaśniewski, to była kompletna rewelacja i zaskoczenie, dlatego, że ja nie znałem go, tyle co z telewizji. Taki tłusty młodzieżowy aparatczyk...

J.R.: No nie...

A.M.: ...gadał frazesy...

J.R.: Ja Kwaśniewskiego poznałem, bo byłem w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych przewodniczącym Ogólnopolskiej Rady Młodych Pracowników Nauki. Ta rada była afiliowana przy Radzie Naczelnej ZSP, a on był szefem tygodnika studenckiego „ITD”, a później „Sztandaru Młodych”. Wówczas było to już

⁴ Janusz Reykowski, *Logika walki. Szkice z psychologii konfliktu społecznego w Polsce*, 1984.

środowisko zdeideologizowane, pragmatycznie nastawione i nieco cyniczne. Na jakiejś wieczornej libacji działaczy taki toast usłyszałem chyba z ust Kwaśniewskiego: „no to wypijmy, aby pershingom nie zabrakło paliwa nad Polską”. Ale ja uporczywie wracam do tego dogadywania się. Ciągłe mnie dręczy problem żywiołowości tych procesów i istnienia jakiegoś projektu nowego ładu oraz koncepcji dojścia do niego. Mielście taki projekt?

A.M.: Dla mnie było oczywiste, że trzeba szukać porozumienia z jakąś częścią aparatu władzy. To oczywiste było, tylko że ja nie stawiałem na część liberalną, sądziłem, że to złudzenia. Był przecież wielki zawód pięćdziesiątego szóstego roku, kiedy ludzie mieli nadzieje na reformy.

J.R.: Tak...

A.M.: I to zostało kompletnie zniszczone w sześćdziesiątym ósmym roku, po prostu ta partia została wtedy wykastrowana z idei kompletnie. Wszelkie idee tak czy inaczej rozumianego socjalizmu z ludzką twarzą upadły. Najpierw to był Marzec, ta kampania antyinteligencka i antysemitcka, a potem Czechosłowacja. Wtedy ja sobie powiedziałem: na żadnych liberałów nie wolno liczyć. To był błąd, bo po latach pojawił się Gorbaczow. Wtedy myślałem, że trzeba liczyć na część taką technokratyczną, pragmatycznie nastawioną, która chce załatwić dla siebie interes. Tylko trzeba znaleźć moment. I to, na co ja stawiałem – a stawiałem dość wcześnie, byłem jednym z pierwszych, którzy tak postawili – to była Rosja. Twierdziłem, że tam się ruszyło. Siedziałem w więzieniu jeszcze, czytałem wszystkie gazety, i między innymi miałem „Argumenty”, wychodziło takie pismo Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli... I przeczytałem tam, że na zjeździe pisarzy RFSRR na wniosek Jewtuszenki przyjęto uchwałę, żeby wydać wszystkie dzieła zebrane Borysa Pasternaka, łącznie z *Doktorem Żywago*. Ja jestem w tym wieku, że ja pamiętam, jak było z *Doktorem Żywago*...

J.R.: Tak, tak...

A.M.: ...ten wielki skandal, Chruszczow osobiście nakazał niszczenie, wytworzyła się legenda taka, zaszczytu wielkiego poetę Rosji. A książka... jaki tam antysowietyzm, jaka kontrrewolucja, co za nonsens w ogóle.

J.R.: Tak, tak, tylko w tle rewolucja, wojna domowa...

A.M.: Miłość, romans, życie codzienne. W *Cichym Donie* jest więcej kontrrewolucji niż w *Doktorze Żywago*. Ale ja znam Jewtuszenkę. O, Jewgienij Aleksandrowicz, on wie, gdzie konfitury stoją, jeżeli on to zgłosił, to znaczy, że miał na to pozwolenie z góry. Stawiałem tezę taką, i na tym polegał pewien błąd diagnozy, że to, co my oglądaliśmy w Rosji, to jest spóźniony sześćdziesiąty ósmy rok w Czechosłowacji. I te siły, które w Czechosłowacji były wycięte w pień wewnątrz partii, liberalne, demokratyczne, w Polsce zniszczone w sześćdziesiątym ósmym roku w Marcu, w Rosji nie były zniszczone. I one wtedy ożyły. Gdy wyszedłem z więzienia w osiemdziesiątym szóstym roku, zacząłem czytać gazety rosyjskie, w Empiku kupowałem, mieszkalem wtedy w Sopocie na Monte Cassino. Nie wierzyłem swoim oczom. „Ogoniok”, to

było takie gównie sowieckie nie do czytania, i nagle – fascynujące pismo, fascynujące po prostu. „Nowyj Mir”, teksty takie, że nie wierzyłem swoim oczom. Ale nawet w „Izwiestjach”, nawet jakieś „Uczytielskaja Prawda”, „Sielskaja Żyzń” – takie teksty, ja nie wierzyłem swoim oczom. O, pomyślałem, idzie ten moment. I kiedy była debata Wałęsa-Miodowicz, to rozmawiałem z Lechem i mówię: „słuchaj, mów cały czas, że w Rosji zrywają ze stalinowskim komunizmem, niech oni to usłyszą, że Rosja nie jest tym, czym była w sześćdziesiątym ósmym roku, no, to inna Rosja”. Więc w tym sensie ja miałem rację. Ale popełniłem inny błąd. Uważałem, że po to, aby było możliwe jakieś otwarcie PZPR na opozycję, trzeba wyhuścić Jaruzelskiego. Jak Kadara, powiedzmy, czy Honeckera. To mój błąd był i tutaj się różniłem z Geremkiem.

J.R.: Bo co twierdził Geremek?

A.M.: Bronek mówił: „Nie, ty się mylisz, on myśli o swoim miejscu w historii. I jeżeli się da rozmawiać, to tylko z nim”. I on miał rację, ja się myliłem.

J.R.: Byłeś więc nastawiony na porozumiewanie się, ale wizerunek miałeś jastrzębia. Pamiętam, że jak padło hasło Okrągłego Stołu i Wałęsa zgłosił do rozmów m.in. ciebie i Kuronia, to wydawało się, że to jest wręcz prowokacja, zmierzająca do zerwania Okrągłego Stołu. Prowokowanie aktywu partyjnego, któremu od czasów KOR-u przedstawiano Kuronia i Michnika – „Kuroń-Michnik” to taka zbitka pojęciowa była – jako największych wrogów socjalizmu, a nawet Polski jako takiej.

A.M.: Powiem ci, że ja też tak uważałem, nawet poszedłem do Lecha i mówię: „słuchaj, jeżeli to ma się rozbić o nas, to ja ci powiem w swoim imieniu i Jacka: nie upieraj się”. A on mówi: „Nie, Adaś, nie, ty się mylisz, jeżeli oni zaczynają znowu od tego, że mi zaglądną w kieszeń, co ja tam mam – o, tak nie będziemy rozmawiali. Ja im w kieszeń nie zaglądam, ja im nie mówię, że ma przy Okrągłym Stole być ten, a nie tamten”. I Lechu wtedy miał rację.

J.R.: Czyli jesienią osiemdziesiątego ósmego roku sytuacja rozwijała się żywiołowo, z dużym udziałem przypadku.

A.M.: No, w dużej mierze to było żywiołowe. Każdy z nas coś tam sobie projektował w swojej głowie, ale na stole nie było projektu. Na początku była dyskusja, czy w ogóle iść na Okrągły Stół. Wśród nas było wielu takich, którzy mówili, żeby nie iść, bo oni nas wykiwają, bo to oszuści są, kłamcy... Na co ja powiedziałem: „słuchajcie, może tak, może nie”. Ostrzej jeszcze mówił Jacek. Przecież za taką szansę ludzie do więzienia szli. Myśmy mówili przez cały czas: „chcemy sięść do stołu, żeby zmieniać Polskę razem”. Oni mówili: „«Solidarność»? Nie ma żadnej «Solidarności»”, Urban szydził z nas, mówił, że mitomani, mówił tamto, owamto. A teraz oni chcą rozmawiać. A my, co – mówimy, że mamy to w dupie? No, to nie można tak. W gruncie rzeczy ten cały mechanizm uruchomił Reykowski.

J.R.: No właśnie, też mi się wydawało, że pojawił się element takiego głębokiego zrozumienia pomiędzy elitą KOR-owską, oczywiście z wyłączeniem Macierewicza, a intelektualną elitą PZPR czy frakcją w PZPR, na czele z takimi

osobami jak Reykowski, który był w Biurze Politycznym. Wcześniej podobną rolę odgrywał Hieronim Kubiak, ważny był Wiatr...

A.M.: Tutaj były dwa momenty zwrotne. Pierwszy to debata Miodowicz-Wałęsa, gdzie Wałęsa go rozniósł po prostu. I na to myśmy patrzyli i patrzyli też towarzysze w Komitecie Centralnym i mówili między sobą: „my nie możemy teraz zrobić już nic”. Po prostu nas Miodowicz wsadził na konia.

J.R.: Rzeczywiście, poczucie porażki i ośmieszenia było w partii powszechne.

A.M.: To po pierwsze. A drugi moment to były wybory. Nikt nie spodziewał się, włącznie z nami, że taki ich wynik będzie. No to był nokaut przecież, nokaut...

J.R.: Całkowity.

A.M.: Wkrótce po nich było w sejmie spotkanie, był Kiszczak i Jaruzelski, i Rakowski, wszyscy święci, Ciosek, Czyrek, i był Reykowski. I on wziął mnie na stronę i mówi: „panie Adamie, a co byście powiedzieli na premiera?”. A ja mówię: „panie profesorze, no, ja za krótki jestem, muszę się zapytać”. Poszedłem do Wałęsy, Wałęsa mówi: „bierzemy, i Geremek będzie”.

J.R.: I wtedy dopiero powstał ten artykuł *Wasz prezydent, nasz premier?*

A.M.: Tak, tak, jeszcze później, bo ja na początku to nie wiedziałem... w pewnym momencie trzeba to zrobić, ale ja miałem opór. Tutaj można powiedzieć, że ja zwariowałem. Modzelewski był przeciw, Mazowiecki był przeciw, a ja w mniejszości byłem. Po mojej stronie był Jacek... i Kaczyńscy.

J.R.: To paradoksalne. To by znaczyło, że i Wałęsa od razu był przekonany?

A.M.: Wałęsa zaczął kręcić. To znaczy: „tak, ale”... bo potem on próbował to jakoś obejść, żeby Kiszczak na prezydenta, zdaje się...

J.R.: A, tak, tak chyba było.

A.M.: I Wałęsa coś tam kombinował jak koń pod górę. Ale w zasadzie Wałęsa sprzyjał temu. Tylko potem Geremek przepadł. Myślę, że zadziałał jakiś motyw antysemicki. Pewnie Wałęsa od kogoś usłyszał, nie wiem od kogo, myślę, że od kogoś z Kościoła. Tak myślę.

J.R.: Chciałbym wprowadzić teraz nieco ogólniejszy wątek. Znowu myślę o latach osiemdziesiątych i o pewnej różnicy, jaka była między waszymi, głównie twoimi i Kuronia, projektami społeczeństwa obywatelskiego – i szerzej, działania politycznego w warunkach autorytarnego reżimu – a projektami antypolityki Vaclava Havla czy György Konrada. Różnica polegała na tym, że antypolityka promowała postawę całkowitego ignorowania państwa, zakładała budowę społeczeństwa obywatelskiego jako wspólnoty moralnej, a wasza koncepcja „nie pal komitetów, zakładaj własne” to program aktywnego przeciwstawiania się państwu i walki o jego zmianę. Tę różnicę podkreśla Michael Walzer w eseju *Spór o społeczeństwo obywatelskie*⁵, który Szacki świetnie przetłumaczył na język polski. Walzer chwali polską opozycję za to, że nie

⁵ M. Walzer, *Spór o społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec. Obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, red. J. Szacki, Kraków 1997.

podjęła takiej koncepcji. Podkreśla, że nie można przeciwstawiać społeczeństwa obywatelskiego państwu.

A.M.: Ten nacisk na wspólnotę moralną był nie tylko u Havla. Jeżeli popatrzymy na doświadczenie Karty 77 i KOR-u, to jest bardzo podobne. Oni trochę nas naśladowali. Ale jak przyszła „Solidarność”, to była inna chemia, to były miliony ludzi, to było co innego, wyjście poza działania symboliczne.

J.R.: Czyli...

A.M.: Przedtem był taki ruch dysydencki, gdzie wszystko, co było, to było takie trochę symboliczne, i te pisma, i wydawnictwa, i SKS-y, i Latający Uniwersytet, i Komitety Samoobrony Chłopskiej, to wszystko było symboliczne – tu ośmiu rolników, tam trzydziestu studentów, a myśmy uważali, że to jest dużo. W redakcji „Robotnika” było więcej, w „Robotniku Wybrzeża”, ale to wszystko było bardzo małe i w tym sensie jest porównywalne z Kartą.

J.R.: Tak, ale myślę o późniejszym czasie, o latach osiemdziesiątych, kiedy wydawało się, że podziemna „Solidarność” jest jakąś alternatywą i stara się zakładać różne instytucje legalne, półlegalne, wpływać na władzę, wpływać na politykę Zachodu.

A.M.: To było tak, do końca tego nikt jasno nie artykułował. Formalnie myśmy mówili: „musi być *status quo ante bellum*”, czyli powrót do stanu sprzed 13 grudnia. Cośmy myśleli – każdy myślał po swojemu. Jak ja myślałem, to przeczytasz w *Takich czasach*⁶.

J.R.: Przeczytam, przypomnę sobie.

A.M.: Pamiętam, że jak wyszedłem z więzienia, to był chyba osiemdziesiąty szósty rok albo czwarty, bo ja wychodziłem dwa razy, to na takim długim spacerze z Gerdem byłem. I on mi mówi, że jest takie środowisko, które się spotyka – tam jest Stomma, chyba Micewski, i chyba Stefan Bratkowski, Szaniawski chyba, nie pamiętam dokładnie – i prowadzą rozmowy o programie i tak dalej. A ja mówię: „Bronku, to bardzo cenne jest wszystko, ale sytuacja jest trochę taka, jaka była podczas drugiej wojny światowej. Między wrześniem trzydziestego dziewiątego roku a czerwcem czterdziestego pierwszego roku było wiele spotkań, konferencji, programów, i to wszystko poszło w diabły, jak Hitler na Rosję napadł. Jednego dnia to wszystko można było spalić w piecu. I tutaj tak samo jest. Coś się musi wydarzyć”. Oczywiście, moim marzeniem było, żeby to była Rosja, tylko ja w to jeszcze wtedy nie wierzyłem. Uwierzyłem dopiero wtedy, jak przyszedł Gorbaczow i zaczęło się kręcić. A prawie nikt nie wierzył w Gorbaczowa. W Polsce trzy osoby wierzyły: Leon Bójkó, Andrzej Drawicz i ja. Nikt więcej. Także po stronie partii – nie, zaraz to zgaszą, stłumią, ewentualnie posuną się najwyżej do tego, że to będzie Kadar. Jaruzelski mi opowiadał w połowie lat dziewięćdziesiątych, że Gorbaczow mówił:

⁶ A. Michnik, *Takie czasy*, seria „Dziela Wybrane Adama Michnika”, t. 5, 2011.

„my z zainteresowaniem tutaj śledzimy i studiuujemy dokonania polskiej partii”. Czyli to miał być ten wzór – Polska stanu wojennego – dla reformy w Rosji...

J.R.: Ale wiesz... bo tu było doświadczenie Chruszczowa, no przecież ktoś, kto zaczyna od referatu na XX zjeździe...

A.M.: Dokładnie. W opozycji byli też radykałowie, którzy z polityki niewiele rozumieli i którzy uważali, że tu żadnych dogadywań nie potrzeba, to się samo rozpadnie. My, którzy mamy jakąś wiedzę, wiemy, że nic tak samo nagle się nie rozpada, tylko musi być jakiś proces, który do tego prowadzi. Ja bardzo szybko się w tę Rosję wciągnąłem, ale moi koledzy nie wierzyli w te reformy. Ani Mazowiecki, ani Bronek Geremek. Jedyny, który mi ufał, to był Jacek. On mi ufał: „jak on tak mówi, on to czyta wszystko, to on wie, co mówi”. Ale Witek Woroszyński, znawca Rosji, mówił: „maskarada wszystko, Adam, maskarada”. Tak samo emigracja...

J.R.: Rozumiem, że ta stara...

A.M.: Jak przeczytasz, co o Rosji w „Kulturze” paryskiej pisał Michał Heller, pod pseudonimem Kruczek, to ci buty pospadają, takie bzdury to były. A co pisali rosyjscy emigranci, to dopiero głupota była: że Gorbaczow to nowy Stalin – przecież czegoś głupszego to nie sposób sobie wyobrazić.

J.R.: Jesteś pewnym wyjątkiem wśród liderów opozycji solidarnościowej, ponieważ podkreślasz rolę Gorbaczowa. Bo w Polsce powszechne jest mniemanie, że to „Solidarność” obaliła komunizm i w Polsce i, za sprawą przykładu, na świecie. Ale chciałem jeszcze podjąć inny wątek. Przeczytałem książkę Artura Domosławskiego *Wygnaniec*⁷. W wielu miejscach jest świetna – pomnik Baumana, docenienie całego kręgu Hochfelda i próba zrozumienia zaangażowania intelektualistów w komunizm.

A.M.: Ona ma jedną wielką zaletę, że opisuje dość detalicznie, jakie świństwo polskie elity uniwersyteckie zrobiły Baumanowi. I to jest wielka zaleta tej książki.

J.R.: Irytuje mnie sam jej tytuł i ta figura wygnańca, wokół której książka jest skonstruowana. Bo „wygnaniec” kojarzy mi się z kimś przegranym, z kimś, kto został skutecznie wypędzony, z kimś nieznaczącym.

A.M.: Czy Zygmunt Bauman był wygnańcem? No, w jakimś sensie był wygnańcem, i to podwójnym. Najpierw go wygnali w sześćdziesiątym ósmym roku – bo on się czuł wygnany, on się bał o dzieci. I teraz... sprawa z tym odnowieniem doktoratu⁸. Więc w tym sensie, trochę prawdę napisał Domosławski, że za Baumanem nikt nie stanął. To jest prawda.

J.R.: Ale w którym roku nikt nie stanął? W sześćdziesiątym ósmym?

A.M.: Tak. Ale potem też nie, potem też nie.

⁷ A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, 2021.

⁸ Zgodnie ze statutem Uniwersytetu Warszawskiego „uroczystego odnowienia doktoratu można dokonać wobec osoby, która uzyskała stopień doktora na Uniwersytecie i która wyróżniła się w pracy dla Uniwersytetu lub środowiska akademickiego. Odnowienie doktoratu następuje po upływie co najmniej 50 lat od dnia nadania stopnia doktora”. Odnowienie doktoratu to zamiennik tytułu doktora honoris causa dla osób z doktoratami danej uczelni.

J.R.: Tu się nie zgadzam. Przy sprawie tego doktoratu byłem, bo Rada mego Instytutu wniosowała o odnowienie doktoratu Baumana i zgodnie protestowała przeciwko decyzji władz UW.

A.M.: No to okropne przecież... ci rektorzy wszyscy włącznie z moimi przyjaciółmi...

J.R.: Ale Domosławski w wywiadzie w „Przeglądzie” ogłosił, że środowisko całe przeciwko niemu stanęło.

A.M.: Nie, to nieprawda. Przeciwnie, środowisko chciało go uhonorować. A Wiatr właśnie zachował się bardzo przyzwoicie, jak dał jakiś specjalny medal MEN. To pamiętam, wygłosił wtedy ładną laudację. Prawdą jest jednak, że Bauman budził też zawiść w środowisku.

J.R.: Oczywiście że tak, ale to poniekąd naturalne emocje w tak konkurencyjnej profesji. Zwróć jednak uwagę, jak wielu miał prawdziwych wielbicieli i to wśród modnych i wpływowych filozofów, takich jak Cezary Wodziński, Adam Chmielewski, Andrzej Szahaj, Stanisław Obirek i wielu innych. Oni entuzjastycznie odnosili się do twórczości Baumana.

A.M.: To oczywiście prawda. Faktem jest jednak, że on to odebrał bardzo źle, że uniwersytet odmówił odnowienia doktoratu, wysuwając jakieś idiotyczne argumenty. Z wrogością środowiska też coś jest na rzeczy. Była taka dyskusja historyków o Baumanie, chyba ich tam było piętnastu. Już w pandemii, więc rozmawiali przez Internet. I na koniec przeprowadzili sobie głosowanie: czy dobrze zrobili ci, co mu odmówili, czy nie. Dziewięciu uważało, że zrobili dobrze. A to historycy młodszy ode mnie wszyscy.

J.R.: To zdumiewające. Ale jaki z niego wygnaniec z dyscypliny, z uniwersytetu, z życia publicznego? Czołowi publicyści: Żakowski, Michnik, całe środowisko „Krytyki Politycznej” – wszyscy entuzjastycznie nastawieni. Czy może być większa satysfakcja dla starego lewicowego filozofa, niż uwielbienie ze strony lewicowej młodzieży, tak intelektualnie dojrzałej? Uniwersytet to nie władze rektorskie. Mój wydział, setki tłoczących się studentów w całej Polsce na wykładach Baumana, nasze „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nad którymi łaskawie zechciał objąć patronat – to jest uniwersytet. Bauman odniósł niebywały sukces, myślę, że trwały, i szczerze mówiąc trochę mnie dziwi, że nadał aż tak wielkie znaczenie temu afrontowi ze strony władz Uniwersytetu Warszawskiego.

A.M.: Ale jak ci się wszyscy kłaniają, to ty tego nie pamiętasz, a pamiętasz, jak ci ktoś splunął w twarz – to jest normalny mechanizm, nie ma tu tajemnicy żadnej. Widzisz, też doświadczam afrontów, ale ja mam poczucie, i miałem je cały czas, że ja swoją wojnę z komunistami wygrałem. Nie dałem się wygnać z Polski, nie złamali mnie i wyrzekłem się zemsty. Ja się nie mściłem.

J.R.: Więcej, stałeś się głównym obrońcą wczorajszych prześladowców.

A.M.: Dostałem w dupę za to. Napisałem też komentarz w obronie Pinocheta, którego uważałem za łajdaka, ale on oddał władzę i Chilijczycy wyszli z tej dyktatury bez rozlewu krwi. To po co go szarpać, zamykać?

J.R.: No, to było trochę ryzykowne stanowisko, bo tu masz zbrojny zamach stanu i kilka tysięcy udokumentowanych ofiar.

A.M.: To jest poza dyskusją w ogóle. Wściekłem się, jak Michał Kamiński i Tomasz Wołek pojechali do Pinocheta z tymi ryngrafami, kretynizm kompletny. Natomiast czym innym jest szukanie zemsty na człowieku, który jednak oddał władzę pokojowo. Dlatego broniłem generała Jaruzelskiego. Nie podobało mi się też, gdy w Niemczech skazali Egon Krenza, on był pierwszym sekretarzem po Honeckerze, i on w gruncie rzeczy pozwolił otworzyć mur.

J.R.: Ta kwestia stosunku do obalanych dyktatorów jest szalenie ważna, także dla szansy konsolidacji demokracji. Dobrze czyniłeś. Właśnie Wiatr od dawna propaguje tezę, że trzeba stwarzać dyktatorom możliwość ucieczki. I jest to pogląd dość popularny wśród badaczy reżimów autorytarnych. Zachęta, aby wszyscy dyktatorzy oddawali władzę pokojowo, może być puentą naszej rozmowy. Bardzo za nią dziękuję.

JACEK RACIBORSKI IN CONVERSATION WITH ADAM MICHNIK ON POLISH PEOPLE'S REPUBLIC, POLITICAL BREAKTHROUGH AND POLITICAL ROLE OF A FEW SCHOLARS

Some reminiscences of Adam Michnik on Jerzy J. Wiatr and Zygmunt Bauman and some other public scholars at the time of the Polish People's Republic and after its peaceful demise in 1989/1990. Main topics of the discussion between Adam Michnik and Jacek Raciborski concern the dynamics of the social and political changes that led to the regime change, the tension between their spontaneity and their conceptualization, social and psychological contexts of decision making at that time, and the issue of responsibility of people handing over power peacefully: if and how let them be a part of the transition without punishing them for previous crimes.

Słowa kluczowe: Jerzy J. Wiatr, Zygmunt Bauman, Adam Michnik, rewizjonizm w PZPR, udział uczonych w polityce, zmiana polityczna, odpowiedzialność

Key words: Jerzy J. Wiatr, Zygmunt Bauman, Adam Michnik, revisionism in Polish United Workers' Party, scholars in politics, political change, responsibility

INFORMACJA O WYDAWCY I REDAKCJI

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” wydawane są jako półrocznik. Tytuł czasopisma bezpośrednio nawiązuje do „Studiów Socjologiczno-Politycznych” założonych w 1957 roku przez Juliana Hochfelda i wydawanych do roku 1968. Stanowi symboliczną kontynuację tego periodyku. W sensie prawnym „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” są czasopismem nowym, założonym w 2014 roku i w tym samym roku zarejestrowanym w rejestrze czasopism prowadzonym przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Wydawcą czasopisma i właścicielem tytułu jest Uniwersytet Warszawski, który działa przez Wydział Socjologii. Redagowaniem czasopisma zajmuje się Zespół Redakcyjny pracujący pod kierownictwem Redaktora Naczelnego. Redaktora Naczelnego powołuje na 4-letnią kadencję Dziekan Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Wydziału. Funkcje doradcze i programowe sprawuje Rada Redakcyjna. Zespół Redakcyjny zajmuje się wszystkimi sprawami związanymi z redagowaniem i wydawaniem czasopisma, w szczególności wstępnym opiniowaniem tekstów oraz formułowaniem szczegółowych zaleceń dla autorów na podstawie recenzji zewnętrznych, sprawdzaniem poprawionych tekstów. Członkowie Redakcji mogą być redaktorami i redaktorkami numerów i sekcji tematycznych.

Redaktor Naczelny podejmuje wszystkie ostateczne decyzje dotyczące publikacji tekstów. Sekretarz Redakcji wykonuje czynności zapewniające sprawne przeprowadzenie procesu oceny tekstów, w tym koresponduje z autorami, recenzentami i członkami Redakcji oraz współpracuje z partnerem wydawniczym podczas procesu produkcji czasopisma.

Rada Redakcyjna wyznacza kierunek i określa strategię długofalowego rozwoju czasopisma oraz wspomaga Zespół Redakcyjny w procesie recenzowania tekstów zgłoszonych do druku w czasopiśmie. Jej członkowie są proszeni o pomoc w rozstrzygnięciu sprzeczności między zaleceniami recenzentów, a także przygotowują recenzje tekstów w przypadku trudności z terminowym ich uzyskaniem od osób spoza Redakcji.

Informacje o składzie osobowym Zespołu Redakcyjnego, Rady Redakcyjnej oraz obsadzie stanowisk Redaktora Naczelnego i Sekretarza Redakcji znajdują się w dziale „Rada i Redakcja”: https://studiasocjologicznapolityczne.pl/rada_i_redakcja.html.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” publikują także teksty w języku angielskim, jeśli są napisane starannym językiem i przejdą zwykłą procedurę kwalifikacyjną. Zarówno teksty zgłoszone w języku angielskim, jak i w języku polskim mogą być odrzucone przez Redakcję ze względu na niestaranność językową.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie pliku elektronicznego w formacie MsWord .doc lub .docx pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły muszą być opatrzone tytułami (polskim i angielskim), posiadać abstrakt w języku angielskim (do 150 słów) oraz do pięciu słów kluczowych w języku polskim i angielskim (rzeczowniki w liczbie pojedynczej lub określenia wielowyrazowe). Czasopismo przyjmuje także eseje recenzyjne i recenzje, które mogą być opatrzone tytułem. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zgłaszane recenzje książek powinny dotyczyć publikacji nie starszych niż dwa lata od planowanej daty ukazania się danego numeru czasopisma.

Dołączony do tekstu abstrakt powinien być przygotowany w formie tekstu ciągłego i zawierać informacje o tle teoretycznym prowadzonego wywodu, jego celach, metodach analizy oraz wynikach badania empirycznego lub konkluzjach rozważań, jeżeli artykuł ma charakter wyłącznie teoretyczny lub przeglądowy.

Wszystkie złożone teksty podlegają procedurze kwalifikacji do druku opisanej w sekcji „Etyka i standardy publikacyjne”: https://studiasocjologicznopolityczne.pl/etyka_i_standardy_publicacyjne.html

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; tekst wyjustowany, marginesy 25 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu na osobnych stronach.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora składającego tekst (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku. Możliwe jest także dołączenie informacji o profilu ORCID. Autorzy powinni unikać podawania w tekście informacji sprzyjających ich identyfikacji. Odwołania do własnych wcześniejszych publikacji powinny być wprowadzane w trzeciej osobie lub bezosobowo. W przypadku artykułów wieloautorskich prosimy o wskazanie autora głównego i podanie jej/jego nazwiska jako pierwszego. Wszyscy autorzy są zobowiązani podać swój adres e-mail oraz informacje o afiliacji (nazwa instytucji wraz z jej adresem pocztowym). Prosimy także o podanie pocztowych adresów korespondencyjnych wszystkich autorów artykułu.

Złożenie tekstu jest równoznaczne z oświadczeniem, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.).

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

- Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.
- Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2, s. 9–108.
- Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.
- Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.
- Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.
- Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shklar Judith N. (1987), *The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760* by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na dole każdej strony.

ETYKA I STANDARDY PUBLIKACYJNE – OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE PROCEDUR STOSOWANYCH PRZEZ CZASOPISMO W SYTUACJI NARUSZEŃ ETYCZNYCH I BŁĘDÓW W SZTUCE (ETHICS AND MALPRACTICE STATEMENT)

Autorstwo – zasady związane z określaniem autorstwa artykułu i wkładu w jego powstanie

Za autorów tekstu zgłaszanego do czasopisma uważa się wskazane osoby, o ile spełniają one następujące kryteria:

1. Osoba wskazana jako Autor wniosła znaczący wkład w koncepcję artykułu lub przeprowadziła analizę lub interpretację danych
i / lub
2. Osoba wskazana jako Autor napisała artykuł lub dokonała jego znaczących uzupełnień pod kątem kluczowych treści
i
3. Osoba wskazana jako Autor brała udział w ostatecznym zatwierdzeniu wersji artykułu do publikacji
i
4. Osoba wskazana jako Autor wyraża zgodę na ponoszenie odpowiedzialności za wszystkie aspekty artykułu i deklaruje gotowość do udzielenia odpowiedzi na pytania związane z dokładnością lub integralnością jakiegokolwiek części artykułu.

Autor przesyłający zgłoszenie artykułu w imieniu własnym lub zespołu autorów:

- jest odpowiedzialny za komunikację z redakcją czasopisma związaną z wszelkimi kwestiami dotyczącymi kwalifikacji tekstów do druku oraz za rozstrzygnięcie wątpliwości w sprawie ewentualnych naruszeń praw autorskich i innych związanych z tym problemów;
- powinien uzyskać odpowiednią zgodę od innych autorów/redaktorów/wydawców na wykorzystanie fragmentów ich publikacji, w szczególności zaś wykresów, grafik i podobnych źródeł;
- jest odpowiedzialny za przedstawienie zgód na prowadzenie badań z udziałem ludzi i zwierząt wydanych przez stosowny komitet nadzorujący etykę badań, jeśli są wymagane;
- musi uzyskać odpowiednią zgodę od innych współautorów (jeżeli występują), aby spełnić wymagania redakcyjne wymienione w niniejszej sekcji oraz „Informacji dla autorów”: https://studiasocjologicznopolityczne.pl/informacje_dla_autorow.html.

Osoby, których wkład w powstanie artykułu był niewielki lub miał charakter wyłącznie doradczy albo techniczny, powinny być wymienione w sekcji „Podziękowania”.

W większości sytuacji, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, ustalenie osoby, która winna być wymieniona jako autor, nie jest problematyczne. Zalecamy, aby w przypadku publikacji wieloautorskich ustalić listę autorów i ich kolejność przed rozpoczęciem przygotowania artykułu.

Redakcja dopuszcza możliwość zmiany listy autorów po pierwotnym zgłoszeniu artykułu do druku, a przed jego publikacją. Dołączenie dodatkowego autora lub usunięcie nazwiska autora wymaga uzasadnienia złożonego przez autora zgłaszającego artykuł oraz pisemnej lub wyrażonej e-mailem zgody wszystkich współautorów. Uzasadnienie powinno zawierać informacje o wkładzie poszczególnych autorów w przedmiotowy tekst.

Analogiczna procedura odnosi się do zmian w spisie autorów wprowadzanych po publikacji. Po zebraniu odpowiednich oświadczeń redakcja podejmuje decyzję o zmianie listy autorów, dokonuje zmian w archiwach oraz publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. Zmiany na liście autorów nie stanowią podstawy do retrakcji tekstu opublikowanego.

Wolność wypowiedzi a kwestie zniesławienia

Redakcja czasopisma uważa wolność wypowiedzi za kluczową wartość dla badań i rozwoju dyskursu naukowego oraz nieskrępowanej publikacji treści. Zarazem nie popieramy publikacji jakichkolwiek fałszywych stwierdzeń służących zniesławieniu osób, grup lub organizacji. Wspieramy wykorzystanie języka inkluzywnego ze względu na kwestie tożsamości płciowej, narodowościowej, etnicznej i orientacji seksualnej. Sprzeciwiamy się stosowaniu cenzury.

Ghostwriting i autorstwo gościnne

Wśród autorów artykułu nie należy wymieniać osób, których wkład w powstanie tekstu był znikomy bądź w ogóle nie miał miejsca. Aby zapobiec praktykom typu ghostwriting i autorstwo gościnne, Redakcja wymaga od zgłaszających autorów, aby na żądanie ujawnili wkład poszczególnych autorów w powstanie artykułu (w szczególności podając ich konkretne wkłady, informacje o autorze koncepcji, hipotezach, metodach, protokoły i inne dokumenty powstałe w procesie tworzenia artykułu). Główna odpowiedzialność za treść artykułu spoczywa na autorze zgłaszającym. Biorąc pod uwagę fakt, że ghostwriting i autorstwo gościnne stanowią symptomy daleko idącej nieuczciwości naukowej, Redakcja przekazuje każdą taką sprawę odpowiednim instytucjom (jednostkom akademickim zatrudniającym autorów, stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom redaktorów akademickich itp.).

Zasady antyplagiatowe

Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z deklaracją jego autora/autorów, że jest/są jego faktycznym/i jedynym/i autorem/ami oraz że tekst jest oryginalny, nieopublikowany nigdzie wcześniej ani nieoddany do publikacji w żadnym innym czasopiśmie, niezależnie od jego charakteru. Redakcja zastrzega sobie prawo do weryfikacji prawdziwości tej deklaracji (w tym także poprzez wykorzystanie programu antyplagiatowego). W przypadku artykułów wieloautorskich osoba zgłaszająca tekst do czasopisma oświadcza jednocześnie, iż jest do tego upoważniona przez pozostałych współautorów. Wszystkie tezy i fragmenty zapożyczone od innych autorów muszą być adekwatnie oznakowane oraz opatrzone odnośnikami do literatury.

Plagiat może dotyczyć wszystkich rodzajów treści umieszczanych w publikacji, w tym w szczególności:

- tekstu, ilustracji, cytatów muzycznych, wyprowadzenia formuł matematycznych, kodów komputerowych, syntaksów oprogramowania statystycznego itp.;
- materiałów pobranych ze stron internetowych lub zaczerpniętych z rękopisów lub innych mediów;
- materiałów opublikowanych i niepublikowanych, w tym wykładów, prezentacji i szarej literatury.

Ponowna publikacja

Ponowna publikacja jest nadużyciem, gdy dana praca lub jej istotna część zostaje opublikowana więcej niż raz przez jej autora bez zamieszczenia odpowiedniej informacji dotyczącej miejsca uprzedniej publikacji oraz uzasadnienia ponownego wykorzystania fragmentu tekstu. Dotyczy to również publikacji w różnych językach.

Ponowną publikację całego tekstu dopuszczamy wtedy, gdy spełnione są łącznie następujące warunki:

- uważamy, że jego publikacja wzmocni dyskurs akademicki, np. przyczyniając się do upowszechnienia tekstu opublikowanego wcześniej w trudnodostępnym medium;
- uzyskana zostanie zgoda oryginalnego wydawcy;
- podano informację o miejscu pierwotnej publikacji.

W odniesieniu do fragmentów tekstów dopuszczalne jest wykorzystanie fragmentów wcześniejszych publikacji autora w częściach tekstu dotyczących omówienia istniejącej literatury przedmiotu oraz opisach źródeł, transformacji oraz metod analizy danych wykorzystanych w części empirycznej artykułu. Zasadniczo niedopuszczalne jest ponowne publikowanie fragmentów prezentacji wyników i konkluzji artykułów, chyba że artykuł stanowi znaczące rozszerzenie tez z wcześniejszej publikacji.

Procedura opiniowania i kwalifikowania tekstów do druku (peer-review process)

Każdy zgłoszony artykuł jest anonimowo recenzowany przez dwóch specjalistów, którzy nie otrzymują informacji o tożsamości autora. Recenzje przygotowywane są według jednolitego dla wszystkich zgłaszanych artykułów i esejów formularza, który przekazywany jest recenzentowi wraz z tekstem (wzór formularza recenzji – https://drive.google.com/file/d/1m_ka5kCGb3T7GR64Uz5HBP8JttDHEGL/view). Recenzje książek i inne teksty nie będące artykułami naukowymi poddawane są ocenie członków Redakcji i Rady Redakcyjnej. Autor otrzymuje recenzje wraz z decyzją Redakcji dotyczącą publikacji tekstu. Artykuł może zostać przyjęty, przyjęty warunkowo po wprowadzeniu zmian zaleconych przez Redakcję lub odrzucony bez możliwości poprawy. Autorzy powinni wprowadzić zalecane poprawki w terminie wyznaczonym przez Redakcję. Autorzy powinni na prośbę Redakcji udostępnić protokoły z realizacji badania terenowego (w tym transkrypcje wywiadów) i zbiory danych w celu ich weryfikacji oraz replikacji wyników. Autorzy proszeni są o krótkie ustosunkowanie się do uwag recenzentów w chwili przesłania nowej wersji artykułu.

Autorzy mają prawo odwołać się od decyzji Redakcji, jeśli ta odmówiła publikacji ich pracy na podstawie uzyskanych recenzji. Wszystkie odwołania muszą zostać złożone na piśmie do Redakcji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania za wiadomienia o odrzuceniu. Odwołanie powinno zawierać argumenty przemawiające za publikacją zgłoszonego artykułu. Redakcja, na podstawie przedstawionych argumentów, podtrzymuje pierwotny werdykt lub prosi o ponowną ocenę artykułu przez nowych recenzentów. Czasopismo nie pobiera opłat za publikację tekstów. Wszystkie opublikowane artykuły umieszczane są w wolnym dostępie na stronie czasopisma sześć miesięcy po ukazaniu się danego numeru. W wydaniu papierowym czasopismo nie drukuje kolorowych wykresów i ilustracji.

W przypadku gdy jednym z autorów bądź auterek złożonego tekstu jest osoba należąca do Zespołu Redakcyjnego lub Rady Redakcyjnej, to tekst winien być złożony na ręce Redaktora Naczelnego, który prowadzi proces redakcyjny, zachowując zasady recenzji podwójnie ślepej. Analogicznie proces redakcyjny tekstów autorstwa Redaktora Naczelnego prowadzi Przewodniczący Rady Redakcyjnej czasopisma.

Przebieg procedury recenzowania i oceny zgłoszonego artykułu

1. Oceny formalnej artykułu: sprawdzenia poprawności technicznej i kompletności nadesłanego materiału (w tym poprawność wyświetlania ewentualnych ilustracji, tabel, znaków specjalnych oraz obecność wymaganych elementów, takich jak abstrakt, słowa kluczowe itp.) dokonuje Sekretarz Redakcji.

2. Artykuł jest poddawany ocenie wstępnej przez Redaktora Naczelnego oraz redaktorów prowadzących numer tematyczny, do którego artykuł został zgłoszony. Na tym etapie artykuł oceniany jest pod kątem spełniania kryterium oryginalności tekstu. W przypadku naruszenia zasad etyki związanych z publikacją tekstów naukowych Redakcja zastrzega sobie prawo do odrzucenia tekstu oraz przekazania informacji do instytucji podanej w afiliacji autora. Artykuł oceniany jest także pod kątem zgodności z profilem czasopisma i planowaną tematyką numeru, do którego został zgłoszony.
3. Po wstępnej akceptacji artykuł jest poddawany anonimizacji (treść pliku i metadane), a następnie przekazywany do recenzentów spoza grona Redakcji. Na tym etapie każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch specjalistów. Stosowane są następujące kryteria oceny artykułów: przejrzystość założonego celu, oryginalność badań, tło teoretyczne, jakość badań empirycznych, oryginalność wniosków, znaczenie dla obszaru badań zgodnego z profilem naukowym czasopisma i tematem numeru, jakość języka, zrozumiałość, interpunkcja i dobór źródeł adekwatnych do podjętego celu artykułu. Jeżeli recenzent uzna, że rozpoznaje autora artykułu lub nie ma kompetencji do oceny tekstu, to przekazuje tę informację Redakcji, która wysyła artykuł do innego recenzenta.
4. Autorzy otrzymują treść recenzji oraz decyzję Redakcji. W przypadku gdy dopuszczenie do druku wymaga wprowadzenia poprawek, autor/autorzy mają możliwość poprawienia tekstu (zgodnie z sugestiami recenzenta/ów) oraz ustosunkowania się do uwag recenzenta/ów.
5. Poprawiony artykuł jest oceniany ponownie przez redaktorów numeru i w razie potrzeby kierowany ponownie do oceny tych samych recenzentów. Na podstawie ich opinii Redakcja podejmuje ostateczną decyzję w sprawie publikacji.
6. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy zawiera z autorem umowę wydawniczą, w której udziela on wydawcy nieodpłatnej licencji (wzór umowy licencyjnej – <https://drive.google.com/file/d/1xmrD8tIs7V9PTTPGP-teCSdxDsQ5KDs2/view>). Autorzy za opublikowane teksty nie otrzymują wynagrodzenia.

Redakcja czasopisma zachęca swoich recenzentów do zapoznania się z zasadami recenzowania opublikowanymi przez COPE: https://publicationethics.org/files/cope-ethical-guidelines-peer-reviewers-v2_0.pdf.

Informacje o finansowaniu i konflikcie interesów

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.) od grantodawców, instytucji badawczych, stowarzyszeń i innych instytucji, to autor zobowiązany jest podać źródła

finansowania publikacji w przypisie na pierwszej stronie artykułu w chwili zgłoszenia tekstu w pliku z danymi autora wraz z oznaczeniem grantu (np. numer decyzji Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub innego grantodawcy). Tam też autor powinien podać informacje o występowaniu ewentualnego konfliktu interesów.

W przypadku możliwości zaistnienia konfliktu interesów któregoś ze współautorów publikacji w związku z jej treścią wymagane jest złożenie stosownego oświadczenia w chwili zgłoszenia tekstu do oceny.

Redakcja zachęca, aby dane empiryczne wykorzystane w analizach przedstawionych w zgłaszanych publikacjach umieszczają w publicznie dostępnych repozytoriach celem umożliwienia replikacji wyników i ponownego wykorzystania danych.

Etyka publikacyjna i przebieg procedury dotyczącej błędów i nadużyć

Przypadki plagiatu lub ponownej publikacji tekstu uprzednio opublikowanego w innych mediach lub jego znaczących fragmentów a także autorstwa gościnnego uważane są za nadużycia w świetle zasad etycznych implementowanych przez „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”. Za jeszcze poważniejsze nadużycia Redakcja uznaje przypadki fabrykacji danych lub wyników empirycznych oraz manipulacje obrazami i wykresami. W przypadku wykrycia którejkolwiek z ww. nieprawidłowości na etapie kwalifikacji tekstu do druku lub w odniesieniu do tekstu już opublikowanego Redakcja podejmuje następujące kroki:

1. Po zgłoszeniu potencjalnego przypadku nadużycia Zespół Redakcyjny przeprowadza wewnętrzną dyskusję i dochodzenie oraz decyduje, czy sprawa wymaga wyjaśnienia. W razie potrzeby zasięga porady członków Rady Redakcyjnej.
2. W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości Redaktor Naczelny kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst, przedstawiając ustalenia Redakcji i prośbę o wyjaśnienie zaobserwowanych przesłanek do stwierdzenia nadużycia.
3. W przypadku uzyskania satysfakcjonujących wyjaśnień i stwierdzeniu braku nadużycia Redakcja zamyka sprawę.
4. W przypadku potwierdzenia wystąpienia nadużycia w odniesieniu do opublikowanego tekstu Redakcja dokonuje retrakcji tekstu, tzn. wycofuje treści z archiwum wraz z opatrzeniem rekordu publicznie widoczną adnotacją informującą o powodach retrakcji oraz publikuje odpowiednią informację w następnym numerze czasopisma.
5. W przypadku poważnych nadużyć, w szczególności plagiatu, Redakcja przekazuje stosowną informację do instytucji zatrudniającej sprawcę, a także konsultuje sprawę z zespołem prawników Uniwersytetu Warszawskiego w celu podjęcia decyzji o wszczęciu stosownego postępowania.

W toku weryfikacji zgłoszenia nadużyć Redakcja zastrzega sobie prawo do prowadzenia poufnej korespondencji z redaktorami naczelnymi innych czasopism. Komunikacja ta jest prowadzona zgodnie ze standardami COPE: https://publicationethics.org/files/Sharing%20_of_Information_Among_EiCs_guidelines_web_version_0.pdf.

W przypadku wykrycia potencjalnych błędów w tekście już opublikowanym w czasopiśmie przez Redakcję, autora lub czytelnika:

1. Redakcja kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst i przedstawia dostrzeżone błędy.
2. W przypadku uzyskania odpowiedzi wyjaśniającej wątpliwości w sposób satysfakcjonujący, Redakcja zamyka sprawę.
3. W przypadku potwierdzenia, że w opublikowanym tekście rzeczywiście występują błędy, które istotnie modyfikują konkluzje przedstawionej analizy lub je unieważniają, Redakcja w porozumieniu z autorem zgłaszającym tekst przygotowuje korektę do tekstu i publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. W przypadku poważnych błędów Redakcja dokonuje retrakcji tekstu.
4. W przypadku gdy sam autor zgłosi Redakcji, że w tekście już opublikowanym występują poważne błędy, Redakcja w porozumieniu z autorem dokonuje korekty bądź retrakcji tekstu w zależności od powagi i zakresu dostrzeżonych błędów.

Informacje o każdym przypadku retrakcji lub korekty artykułu Redakcja zamieszcza także na stronie internetowej czasopisma w miejscu bezpośrednio dotyczącym artykułu, którego dotyczy dana sprawa, wraz z informacją o przyczynach wprowadzenia zmiany.

Prawa autorskie i dostęp do treści publikowanych w czasopiśmie

Z chwilą przyjęcia utworu przez Wydawcę przed publikacją autor artykułu udziela Wydawcy bez ograniczeń terytorialnych, nieodpłatnej licencji wyłącznej na korzystanie z utworu na następujących polach eksploatacji:

- a) utrwalanie i zwielokrotnianie w dowolnej liczbie egzemplarzy (w tym tłumaczeniu na inne języki) w znanych w dniu zawarcia niniejszej umowy technikach: drukiem w dowolnej formie, techniką cyfrową, techniką reprograficzną, za pomocą zapisu magnetycznego, zapisu na kliszy fotograficznej, oraz wprowadzanie egzemplarzy do obrotu;
- b) wprowadzanie do sieci komputerowej Wydawcy;
- c) publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym, a w szczególności rozpowszechnianie w bazach czasopism, w sieciach informatycznych, w tym komputerowych (Internet, sieci lokalne), telefonicznych oraz innych znanych w chwili zawarcia niniejszej umowy;

- d) kopiowanie i powielanie w technologiach fotomechanicznych lub innych znanych w dniu zawarcia umowy;
- e) wykorzystywanie do celów reklamowych i promocyjnych, w tym w Internecie i w sieciach informatycznych.

Licencja jest udzielona przez autora na czas określony – 5 lat, a po upływie tego terminu przekształca się w licencję niewyłączną udzieloną na czas nieoznaczony bez konieczności składania przez strony dodatkowych oświadczeń.

Ponadto z chwilą zawarcia umowy licencyjnej autor upoważnia Wydawcę do udzielania sublicencji, w tym do pobierania wynagrodzenia z tytułu odpłatnych licencji ustawowych oraz innych licencji, a także udzielania zgody na wykonywanie praw zależnych. Wydawca może udzielać sublicencji o treści zgodnej z wzorcem Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL (pełna treść wzorca dostępna jest pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>) (CC BY). Wypowiedzenie licencji udzielonej przez autora nie wpływa na skuteczność sublicencji udzielonych na jej podstawie.

Wydanie elektroniczne czasopisma jest dostępne dla subskrybentów w bazie www.ceeol.com.

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o. i w Ateneum Sp. z o.o. sp. j.

Sprzedaż detaliczną prowadzą Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Archiwizacja

Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL.

Numery archiwalne po upływie sześciu miesięcy od publikacji umieszczane są w formie plików PDF w wolnym dostępie na stronie czasopisma w dziale Archiwum numerów: <https://studiasocjologicznopolityczne.pl/archiwum.html>.

Informujemy, że czasopismo przestrzega zasad przyjętych przez The Committee on Publication Ethics (COPE), które były podstawą opracowania niniejszego zestawienia zasad etycznych. Wzorowano się ponadto na praktykach stosowanych przez Cambridge University Press: <https://www.cambridge.org/core/services/aop-file-manager/file/5b44807ace5b3fca0954531e/CUP-Research-Publishing-Ethics-Guidelines-2019.pdf>.

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI ARTYKUŁÓW ZGŁOSZONYCH DO CZASOPISMA OD 2014 ROKU

Katarzyna Andrejuk (IFiS PAN), Roman Backer (IP UMK), Bolesław Balcerowicz (WNPiSM UW), Witold Betkiewicz (ISP PAN), Agnieszka Bieńczyk-Missala (ISM UW), Joanna Bielecka-Prus (IS UMCS), Łukasz Błoński (PIE), Karolina Borońska-Hryniewiecka (IP UW), Irena Borowik (UJ), Izabella Anna Bukraba-Rylska (IRWiR PAN), Henryk Domański (IFiS PAN), Stanisław Faliński (CC), Jarosław Flis (IDMIKS UJ), Adam Gendźwiłł (WGiSR UW), Patrycja Grzebyk (WNPiSM UW), Damian Guzek (INPiD UŚ), Maria Halamska (IRWiR PAN), Rigels Halili (SEW UW), Krystyna Iglicka-Okólska (Uczelnia Łazarskiego), Małgorzata Jacyno (WS UW), Iwona Jakubowska-Branicka (ISNS UW), Marta Jaroszewicz (OSW), Krzysztof Jasiocki (IFiS PAN), Krzysztof Jaskułowski (INS SWPS), Adam Jelonek (IBiDW UJ), Paweł Kaczmarczyk (OSM UW), Agnieszka Kampka (WNS SGGW), Dominika Kaniecka (IFS UJ), Marta Klekotko (IS UJ), Joanna Konieczna-Safamatin (WS UW), Jarosław Klebaniuk (IP UW), Michał Kotnarowski (ISP PAN), Stanisław Koziej (Uczelnia Łazarskiego), Nina Kraśko (ISNS UW), Marcin Kula (IH UW), Robert Kupiecki (WNPiSM UW), Agnieszka Kwiatkowska (INS SWPS), Magdalena Lesińska (OSM UW), Wiesław Lizak (WNPiSM UW), Michał Lubina (IBiDW UJ), Beata Łaciak (AON), Krzysztof Malicki (URz), Ewa Marciniak (WNPiSM UW), Urszula Markowska-Manista (IP UW), Anna Materska-Sosnowska (WNPiSM UW), Andrzej Michalak (WNS UWM), Bartłomiej Michalak (WNoPiB UMK), Stanisław Mocek (Collegium Civitas), Agata Nalborczyk (WO UW), Ewa Nalewajko (ISP PAN), Jacek Nowak (IS UJ), Bartłomiej Nowotarski (UE), Tomasz Nawrocki (IS UŚ), Adam Ostolski (WS UW), Andrzej Pabisiak (IS UJ), Anna Pacześniak (KSE UW), Magdalena Perkowska (WP UwB), Tomasz Piekot (UWr), Anna Przybylska (WS UW), Arkadiusz Ptak (IRWiR PAN), Robert Pyka (IS UŚ), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Tomasz Rawski (WS UW), Sławomir Rogowski (WDIB UW), Jakub Sadowski (IFW UJ), Jacek Schmidt (UAM), Marcin Serafin (IFiS PAN), Rafał Smoczyński (IFiS PAN), Maria Sroczyńska (UKSW), Tomasz Stryjek (ISP PAN), Paweł Swianiewicz (WGiSR UW), Andrzej Szahaj (WH UMK), Jerzy Szczupaczyński (WNPiSM UW), Krzysztof Szamałek (WG UW), Dawid Sześciło (WPiA UW), Adam Szymański (WNPiSM UW), Monika Trojanowska-Strzęboszewska (UKSW), Andrzej Turkowski (ISS UW), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Ryszard Vorbrich (IEiAK UAM), Halina Walentowicz (WF UW), Tomasz Warczok (IFiS UP), Dobrosława Wiktor-Mach (UEK), Marta Woźniak-Bobińska (WSMiP UŁ), Jerzy Zalewski (WAT), Tomasz Zarycki (ISS UW), Maciej Ząbek (WNPiSM UW), Cezary Żołędowski (OSM UW), Arkadiusz Żukowski (UWM)

INFORMACJA O SPRZEDAŻY I KONTAKT

Informacja o sprzedaży

Informacje o wydanych dotąd i bieżącym numerze pisma znajdują się na stronie:

<https://wydawnictwosedno.pl/czasopisma/studia-socjologiczno-polityczne/>

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o.

Sprzedaż detaliczną prowadzi Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Bieżące wydania elektroniczne czasopisma są dostępne w serwisie www.ibuk.pl oraz w bazie www.ceeol.com.

Starsze numery czasopisma w wersji elektronicznej (PDF) znajdują się w bazie CEEOL w wolnym dostępie dla jej subskrybentów.



Central and Eastern European Online Library

<https://www.ceeol.com/>

a także za pośrednictwem konta Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:



<https://www.buw.uw.edu.pl/>

Kontakt do Redakcji

e-mail: socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”

Wydział Socjologii UW

ul. Karowa 18

00-927 Warszawa

Studia Socjologiczno-Polityczne na Facebooku:

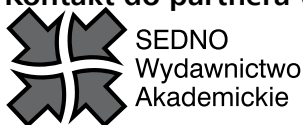
<https://www.facebook.com/Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885>



www.ws.uw.edu.pl



www.uw.edu.pl

Kontakt do partnera wydawniczego

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

www.studiasocjologicznopolityczne.pl
www.wydawnictwosedno.pl

